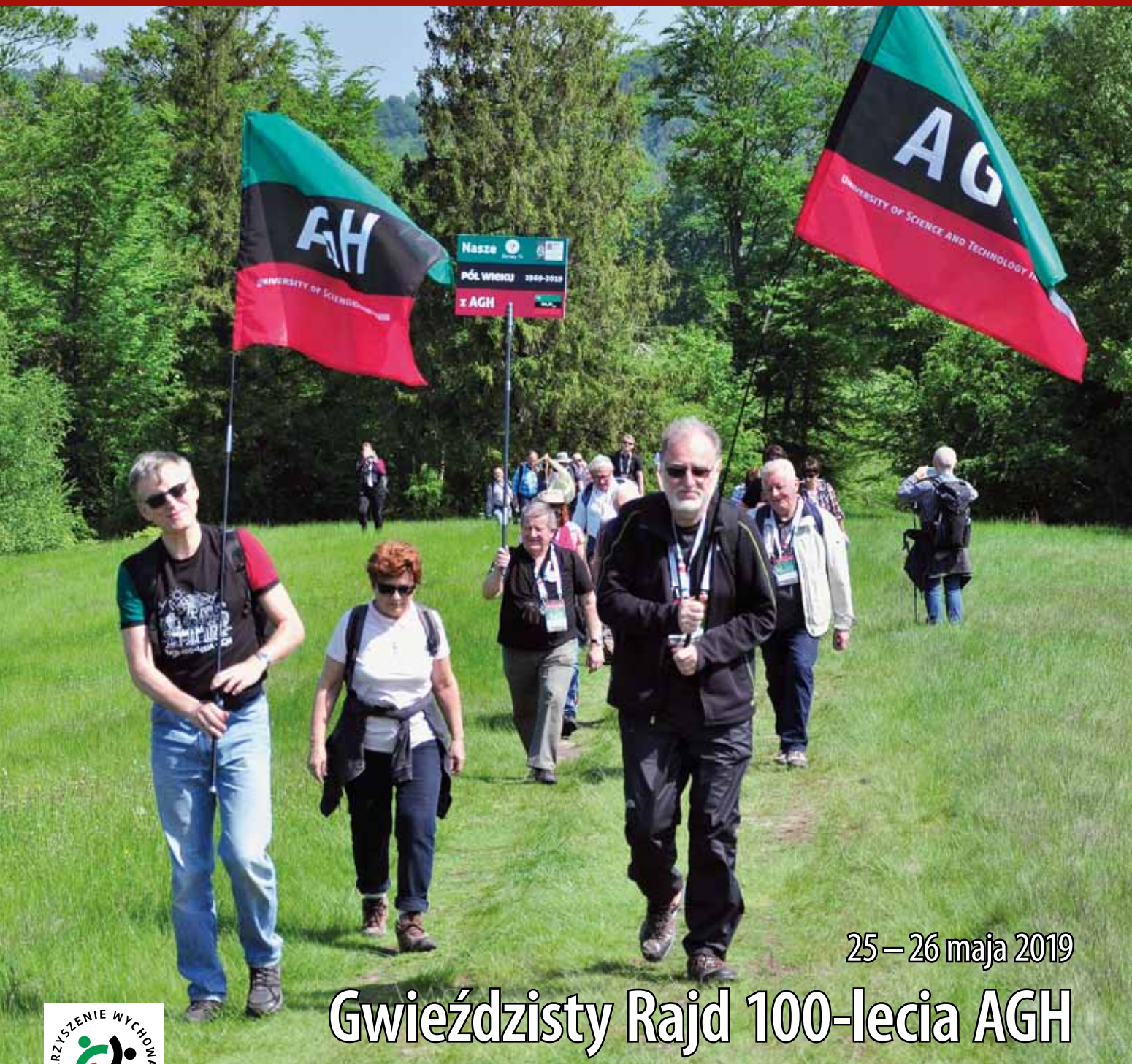


VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH



25 – 26 maja 2019

Gwieździsty Rajd 100-lecia AGH



Gwieździsty Rajd 100-lecia AGH

25-26 MAJA 2019



Szanowni Państwo, Czytelnicy Vivat Akademia

Trzymamy w ręku kolejny – już 20 – numer VA. Prezentujemy w nim teksty opisujące wydarzenia, które dzieją się w naszej uczelni „na bieżąco”, ale także działy się lata temu. Nadzieja, która nam przyświeca przy redagowaniu Vivat, to ta, że wszystkie prezentowane teksty są dla naszych Czytelników interesujące.

Dzieją się sprawy dotyczące jakże ważnego momentu w historii AGH: jubileuszu 100-lecia. O tym pisałem w poprzednim numerze. W maju odbył się jubileuszowy rajd, z którego relacje znajdziecie Państwo w numerze. Jednym z wydarzeń, które tu także sygnalizujemy, była pielgrzymka części naszej społeczności akademickiej do grobu świętego Jana Pawła II. W pielgrzymce tej uczestniczył prof. Piotr Czaja przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH. On też jest autorem relacji z tej pielgrzymki. Przypomnę, że Papież Jan Paweł II jest doktorem honoris causa naszej uczelni.

Kumulacja wydarzeń jubileuszowych jednak przed nami. Oczywiście relacje z tych wydarzeń znajdą Państwo w następnym wydaniu VA.

Prezentujemy też kolejne wydziały naszej uczelni: Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki, Wydział Zarządzania, Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska, a także Wydział Matematyki Stosowanej. Odkrywamy ich historię, dorobek, osiągnięcia. Powoli ten wątek prezentacji w VA kończymy. W następnym numerze postaramy się podsumować dorobek wydziałów, ale zaprezentujemy także pierwszy wydział uczelni: Wydział Górniczy – przecież ten wydział był pierwszym w Akademii Górniczej i przez kilka lat: jedynym. Myślę, że my, absolwenci prezentowanych wydziałów (które przed laty mogły nosić inną niż obecnie nazwę), po lekturze tego cyklu możemy być jeszcze bardziej dumni z faktu, że dane nam było studiować właśnie na jednym z takich wydziałów.

Jak pisałem w poprzednim numerze, jubileusz skłania do retrospekcji, dlatego prezentujemy wspomnienia z lat dawnych. To dwa artykuły: „Studia na AGH przed 55 laty z nieodłącznym mundurem wojskowym w tle” oraz „Początki naszej uczelni w zbiorach kolekcjonera”. Oba teksty piękne, pełne nostalgii za minionymi laty. Wielu z nas pamięta czasy Studium Wojskowego. Ileż anegdot związanych z „wojskiem” krążyło po uczelni. Jeśli ktoś z Czytelników chciałby się podzielić swoimi wspomnieniami – zachęcamy. Z drugiego tekstu pięknie ilustrowanego starymi dokumentami, uderza fakt, że dawno, dawno temu zapraszano na „BARBARKE”, a nie jak dzisiaj: na „BARBÓRKE”.

Prezentujemy kolejne sylwetki osób, które studiowały w AGH. Są wśród nich profesor W. Gudowski, dyrektor W. Harabasz, prezes Artur Marcin Wasil, a także profesor Konstanty Unrug. W tekście poświęconym profesorowi Unrugowi znajdziemy też ciekawy wątek dotyczący Studium Wojskowego AGH. Są między innymi wspomnienia Marka Orczyka ilustrowane pięknymi fotografiami w tonacji czarno białej. Jest oczywiście „Pochwała powtórnej immatrykulacji”, ale jest też artykuł popularno-naukowy. Tym razem dotyczy największego fizycznego doświadczenia wszechczasów, realizowanego w szwajcarskim CERN i udziału w tym projekcie naukowców z AGH.

Jest więc o czym czytać. Zatem: milej lektury.

Antoni Cieśla

Spis treści

Fotoreportaż z Rajdu 100-lecia AGH	2
Słowo wstępne prof. Antoniego Cieśla	
– Redaktora Naczelnego Vivat Akademia	3
Pracownicy i Wychowankowie AGH	
na Gwieździstym Rajdzie 100-lecia uczelni	4
Dzień Hutnika 2019	11
Wyjątkowa wystawa i tablice pamiątkowe	12
Na 100-lecie AGH: 16 wydziałów	
Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki	13
Wydział Matematyki Stosowanej	20
Wydział Geologii, Geofizyki	
i Ochrony Środowiska	25
Wydział Zarządzania	30
Z cyklu sylwetki absolwentów AGH	
Konstanty Unrug	34
Wojciech Harabasz	41
Zofia Brzoza-Łuklińska	45
Wacław Gudowski	50
Artur Marcin Wasil	55
Osobowość naszego stowarzyszenia – Jan Gil	57
Wielkanocny akcent w kole „Czeczott” w Tychach	58
15 Biesiada piwna koła SW AGH „Czeczott”	
w hotelu „Ziemiowit” w Ustroniu	59
Lotna premia Koła Trybunalskiego 2018	60
U grobu św. Jana Pawła II	
– doktora honoris causa AGH	62
Wspomnienia – zakończenie i 1975 rok	65
Studia w AGH przed 55-ciu laty z nieodłącznym mundurem wojskowym w tle	69
50 lat „Zofiówki” (1969–2019)	
(wspomnienia i nie tylko)	72
Początki naszej uczelni w zbiorach kolekcjonera	77
Prapoczątek AGH – inż. doc. Adam Łukaszewski	
– historia zapomniana	80
Udział AGH w konstrukcji, uruchomieniu, eksploatacji i modernizacji akceleratora LHC w CERN	85
Wiktor Grabowski – inżynier humanista	88
Jan Jurczenko (1938–2019)	89
Pochwała powtórnej immatrykulacji	91
Potrójny Jubileusz	
Złote indeksy w roku Jubileuszu 100-lecia AGH dla pionu Górniczego	95

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej Vivat Akademia, nr 20 czerwiec 2019 r.

Redaguje zespół:

Antoni Cieśla (redaktor naczelny), Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący), Wacław Muzykiewicz, Piotr Ubowski, Małgorzata Krokoszyńska, Teresa Nosal, współpraca Dział Informacji i Promocji

Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16, al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków
tel. (12) 617-34-49, e-mail: vivat@agh.edu.pl

Opracowanie graficzne, skład:

Scriptorium „TEXTURA”
tel. 604 270 770, e-mail: textura@textura.pl

Druk:

Drukarnia „Kolor Art”, ul. Strycharska 18, 31-539 Kraków,
tel. (12) 421-09-86, e-mail: drukarnia@kolor-art.pl

Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

Nakład:

4500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Na okładce:

Rajd Gwieździsty 100-lecia AGH – rajdowa grupa druga – fot. Z. Sulima

Pracownicy i Wychowankowie AGH na Gwieździstym Rajdzie 100-lecia uczelni

Jak to się zaczęło

Obcowanie z przyrodą, a zwłaszcza wędrówki po górach były ulubioną formą odpoczynku i rekreacji studentów AGH. Początki tego procesu sięgają pierwszych lat funkcjonowania uczelni, a najgorliwszym krzewicielem turystyki górskiej był sam prof. Walery Goetel (1889–1972) mianowany na profesora w nowopowstałej Akademii Górniczej już w 1920 roku. To nie przypadek, że późniejszy twórca nowej dyscypliny nauki zwanej sozologią, swoje poszanowanie dla przyrody przy jednoczesnej konieczności gospodarczego wykorzystania jej zasobów czerpał z zachwytu pięknem między innymi Polskich Tatr, po których wędrował od najmłodszych lat. W swojej książce pt. *Pod znakiem optymizmu*, wydanej w 1976 roku przez Wydawnictwo Literackie, opisuje między innymi wielkie spotkanie i wspólną kilkudniową wyprawę w Tatry do doliny Niewcyrki z Marią Skłodowską-Curie (dwukrotną noblistką), jej dwoma córkami Ireną i Ewą, jej siostrą Bronisławą Dłuską z mężem oraz jej bratem Józefem Skłodowskim (jego przyszły teść). Goetel wżenił się w rodzinę Skłodowskich pojmując za żonę bratanicę noblistki, również Marię Skłodowską. Walery Goetel (wówczas 22 letni młodzieniec) występujący tam w roli przewodnika tatrzańskiego, zaręczony tym spotkaniem, czuł się wielce zaszczycony, że pani Maria (noblistka) – bo tak

ją nazywali – była z nimi na tej forsownej wyprawie. W. Goetel napisał:

(...) „Z Zawratu otworzył się przed nami daleki widok głębi Tatr. Nigdy nie zapomnę spojrzenia pani Marii jakie pobiegło w dal i cichego westchnienia, które było najlepszą nagrodą za nasze starania. W spojrzeniu tym odbijało się zachwycenie pięknem panoramy tatrzańskiej i radość z odprężenia jakie dała ta śliczna wycieczka”.

Zdjęcie z tej wyprawy zamieszczono na specjalnie wydanej mapie rajdowej 100-Lecia AGH w Wiśle. Oto ono:

Zatem, profesor Walery Goetel: Dziekan Wydziału Górniczego (1930–1934), Rektor AG 1939–1949 i Rektor AGH 1949–1950), współzałożyciel Stowarzyszenia Wychowanków AGH i jego Przewodniczący (1953–1972), w latach 1924–1938, kurator Stowarzyszenia Studentów Akademii Górniczej, był także jednym z organizatorów Akademickiego Związku Sportowego, a następnie jego wieloletnim opiekunem, rozwinął ożywiłą działalność na polu organizacji turystyki górskiej. Można więc powiedzieć, że tak to się zaczęło od wielkiego profesora Walerego Goetla.

Rajdowe tradycje w AGH

Odkąd pamiętam (a pamiętam ostatecznie 52 lata w AGH), doroczne rajdy: „Górnika”, „Hutnika”, „Elektryka” czy „Ceramika” skupiały

wielkie rzesze – głównie studentów. Wszyscy na nie czekali, odkładali po parę złotych ze stypendium, aby na rajdzie można było zapłacić za schronisko, zakupić znaczek rajdowy i może nawet zaszaleć i po trudach wędrówki wypić sobie wieczorem kubek grzańca. Wtedy na rajdach nie tylko „grzaniec”, był napojem studenckim i powszechnym. Przyrządzało się go na gorąco podgrzewając kultowe tanie polskie wino owocowe z goździkami i przyprawą korzenną. Po nim to robiło się ciepło radośnie i wesoło.

Wtedy na trasy rajdowe chętnie też wyruszyli pracownicy naukowcy i dydaktyczni, opiekunowie kół, pasjonaci grup turystycznych jak „Hawiarska Koliba”, czy ludzie kochający śpiew i przepiękne piosenki rajdowe.

Wydarzeniem historycznym i głośnym w tamtym czasie były rajdy organizowane z okazji wielkich rocznic celebrowanych na uczelni. Niewątpliwie do takich należał rajd zorganizowany w dniach 16–20 maja 1969 roku – Rajd 50-Lecia AGH, którego plakat wydobyty z pamiątek jego uczestnika kolegi Antoniego Bochenka (Rocznik '73) prezentuję na ilustracji (fot. 2).

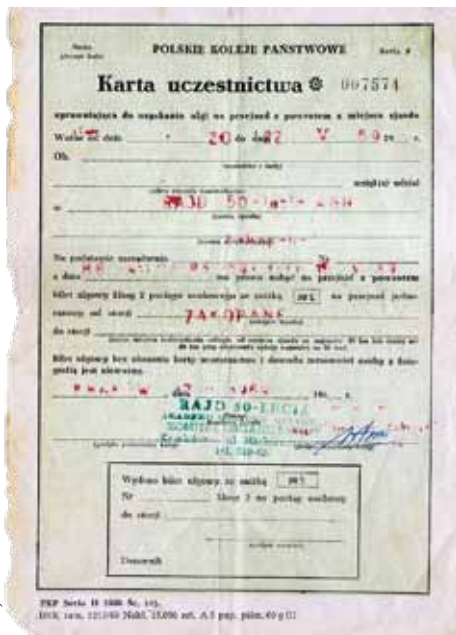
Uroczyste zakończenie rajdu odbyło się pod Wielką Krokwią w Zakopanem w dniu 20 maja 1969 roku z udziałem władz rektorskich w tym prof. Jana Anioły – późniejszego Rektora AGH i większości dziekanów wszystkich ówczesnych 10 wydziałów. Zgro-



Fot. 1. Zdjęcie z wycieczki w Tatry. Od lewej Maria Skłodowska-Curie z córkami oraz pierwszy od prawej Walery Goetel



Fot. 2. Plakat rajdowy Rajdu 50-Lecia AGH w 1969 roku



Fot. 3. Kolejowy bilet powrotny specjalnym pociągami rajdowym Zakopane-Kraków



Fot. 4. Znaczek rajdowy – wtedy świętość i najważniejszy gadżet każdego rajdu

madziło ono ponad tysiąc osób! Mimo braku takiego jak dzisiaj nagłośnienia, rumor pod wielką Krokwią, głośne śpiewy i zabawy można porównać do dzisiejszej fety jaka odbywa się w Zakopanem podczas Pucharu Świata w skokach narciarskich.

Jednym z bardziej ciekawych elementów tego rajdu był sam powrót do Krakowa specjalnym pociągami rajdowym zamówionym przez organizatorów. Ponieważ wtedy podróż z Zakopanego do Krakowa koleją trwała około 5 godzin, więc czasu na dokończenie tego ważnego wydarzenia było wystarczająco dużo. Kolega Antoni Bochenek – obecnie Kanclerz Wielkiej Korony (KWK) „Rocznika 73” i jednocześnie rzecznik Rocznikowego Koła SW AGH o nazwie „Górnicy '73” zachował do dzisiaj swój bilet na przejazd tym zabawnym pociągami (fot. 3) oraz znaczek rajdowy (fot. 4). Wtedy znaczek był podstawowym dowodem obecności na rajdzie. Z tego odczytać możemy, kto był wliczony w poczet organizatorów rajdu. Mamy więc: ZSP (pierwsze miejsce Zrzeszenie Studentów Polskich), PTTK (drugie miejsce Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze), ZMS (trzecie miejsce Związek Młodzieży Socjalistycznej), AZS (czwarte miejsce Akademicki Związek Sportowy) i LOK (piąte miejsce Liga Obrony Kraju, ale to była ważna pożyteczna instytucja, bo jako jedyna wówczas, organizowała kursy na prawo jazdy).

Wydarzeniem też nie lada, był grupowy pieszy powrót całego pociągu rajdowego z dworca PKP do miasteczka studenckiego. Dzisiaj nie do pomyślenia, a wtedy bez żadnych większych przygotowań setki rozbawionych i rozgrzanych do czerwoności uczestników rajdu przemaszerowały z dworca głównego do miasteczka studen-

kiego z głośnym rajdowym śpiewem i okrzykami. Najzabawniej wyglądał przemarsz pod akademikami UJ „Nawojka” na ul. Reymonta, gdzie AGH-owcy wykrzykiwali, do (często swoich) dziewcząt, tam mieszkających radosne pozdrowienia, a te, ignorujące górniczo-hutnicze „pospólstwo” często rewanżowały się prawie nieczcującymi okrzykami jak np.

„AGieHamy” zrzucając z góry „baloniki” – różnego przeznaczenia wypełnione wodą.

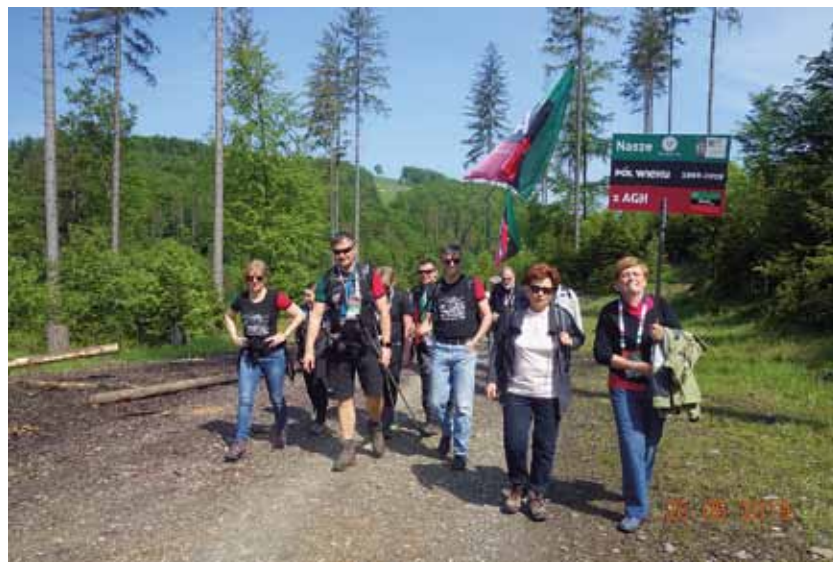
Niestety te czasy już są za nami. Dzisiejsi studenci chodzą, a raczej jeżdżą na rajdy, których przebieg jest mało forsowny i głównie polega na odbyciu wieczornych imprez integracyjnych przy grillu, próbie śpiewania i odpoczynku po imprezach. Nie zawsze jest okazja do dłuższych spacerów po górach i obcowania z naturą, podziwiania jej piękna jak to czynił prof. Goetel z Marią Skłodowską-Curie w polskich Tatrach.

Na szczęście rajd, który się odbył z okazji 100-lecia uczelni, w znaczącym stopniu nawiązywał do tamtej pięknej tradycji sprzed 50 lat.

Gwieździsty Rajd 100-lecia AGH

nawiązywał do pięknej tradycji rajdowej, ale był organizowany całkowicie „po nowemu”. Rajd przeznaczony był dla pracowników i absolwentów AGH i był niewątpliwie imprezą elitarną. W odróżnieniu od rajdu 50-lecia AGH, gdzie gros uczestników stanowili właśnie młodzi „rajdowicze” czyli studenci – w rajdzie 100-lecia uczestnictwa studentów nie przewidziano. Ci w tym czasie bawili się w Krakowie na Juwenaliach więc było pewne, że na rajdzie się nie pokażą.

Drugim założeniem elitarności rajdu było zakwaterowanie w hotelu Gołębiwski (cztery gwiazdki), co w wypowiedziach wie-



Fot. 5, 5a. Baner Koła SW AGH „Górnicy '73”



Fot. 6. „Rajdowicze” spod znaku „Nasze pół wieku z AGH” wraz z rektorem

lu zapalonych górskich wędrowców było potwierdzeniem skoku cywilizacyjnego kraju i AGH w ostatnich 50 latach. A to „po nowemu” to bardzo pomocny organizatorom i uczestnikom elektroniczny system rejestracji, dzięki któremu „bez wychodzenia z domu” można było załatwić sprawę udziału w imprezie. Dzięki temu systemowi można było wpisać się na listę i wybrać trasę. System też egzekwował nieuchronną konieczność wniesienia opłaty „wpisowego” (w wysokości 295 zł) w opinii wielu również kwota ta wskazywała na kilkukrotny wzrost zamożności uczestników i absolutną elitarności wydarzenia. Oczywiście, nikt nie był zmuszony do zamieszkania w „Gołębiwskim”. W promieniu 400 m od „Gołębiwskiego” można było znaleźć miejsca noclegowe za 1/3 tamtej ceny. I tak zrobiło bardzo wielu uczestników.

W Stowarzyszeniu Wychowanków podjęto próbę zorganizowania grupy prawdziwych seniorów rajdowych, czyli tych, którzy byli na rajdzie 50-lecia w Zakopanem. Idea powiodła się częściowo. Pod specjalnym banerem, przygotowanym przez przewodniczącego SW (fot. 5, 5a), zgromadziło się kilkunastu uczestników – przeważnie byli to członkowie Koła SW „Górnicy '73”.

Jak się okazało na trasie rajdu, a potem na grilowisku hotelu „Gołębiwski”, tych którzy uczestniczyli w rajdzie 50-lecia było kilkanaście osób (fot. 6). Kilku uczestników nawet miało ze sobą dowody w postaci znaczków rajdowych z 50-lecia pokazanych na zdjęciu powyżej (fot. 4).

Sam rajd gwieździsty polegał na pokonaniu jednej z pięciu tras rozpoczynających się w różnych miejscach ze wspólną metą w Wiśle w rejonie hotelu „Gołębiwski”. Na każdej trasie były co najmniej dwie osoby z grona organizatorów, gotowe nieść pomoc wędrowcom, ale jak się okazało ta nie była potrzebna. Każdą z tras oficjalnie prowadził jeden z panów rektorów.

Organizatorzy zaproponowali następujące trasy:

Trasa 1. Przełęcz Salmopolska – Trzy Kopce Wiślańskie (810 m n.p.m.) – Wisła Centrum

Trasę prowadził prof. Mirosław Karbowiczek – Prorektor ds. Ogólnych. Z ramienia

organizatorów grupą się opiekowali: Sylwia Nessler i Magdalena Szklanowska.

Długość 9,5 km, czas marszu: około 3–4 godziny, początek trasy – Przełęcz Salmopolska.

Trasa wiodła szlakiem żółtym: Przełęcz Salmopolska – Jawierzny – Gościejów – Trzy Kopce (schronisko „Telesforówka”) – Kamienny – os. Jarzębata – ul. 11 Listopada – ul. Olimpijska – ul. Górnośląska – ul. Kuryatty – al. Ks. Juliusza Bursche – Hotel Gołębiwski.

Trasa 2. Brenna – Trzy Kopce Wiślańskie (810 m n.p.m.) – Wisła Centrum

Trasę prowadził osobiście prof. Tadeusz Słomka – Rektor AGH. Z ramienia organizatorów grupą opiekowali się: Weronika Szewczyk i Zbigniew Sulima.

Trasa wyglądała na najtańszą i zgromadziła pod banerem „Nasze Pół wieku z AGH” w dużej mierze seniorów w tym absolwentów obecnych jeszcze na rajdzie 50-lecia AGH.

Wśród wędrowców byli członkowie koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH „Górnicy '73” (73 to rok ukończenia studiów rozpoczętych w 1967 roku). Byli więc tam



Fot. 7.



Fot. 8.

między innymi: Krzysztof Aleksandrowicz z Gdańska, Antoni Bochenek z Dortmundu, Piotr Czaja z Krakowa, Marian Gołkowski ze Szwecji, Wojciech Kądziołka z Bytomia, Andrzej Molenda z Czeladzi, Marek Oława z Dąbrowy Górniczej, Tadeusz Wątroba z Australii. Dołączyli także Geolodzy w tym rektor Tadeusz Słomka z Tymbarku, Metalurgowie jak Wojciech Harabas z Głogoczowa, Zbigniew Kąkol z Krakowa itd.

Długość 8 km, czas marszu: około 3–4 godziny, początek trasy – Brenna Leśnica (skrzyżowanie ul. Leśnica i ul. Pilarzy).

Trasa wiodła szlakiem zielonym: Brenna Leśnica – ul. Pilarzy – Trzy Kopce Wiślańskie; szlakiem żółtym: schronisko „Telesforówka” – Kamienny – os. Jarzębata – ul. 11 Listopada – ul. Olimpijska – ul. Górnośląska – ul. Kuryatty – al. Ks. Juliusza Bursche – Hotel Gołębiwski.

Trasa 3. Ustroń – Wielka Czantoria (995 m n.p.m.) – Wisła Centrum

Trasa uznawana za najambitniejszą z najwyższym punktem 995 m n.p.m. prowadzona była przez prof. Wojciecha Luźnego – Prorektora ds. Kształcenia wspieranego przez organizatorów: Macieja Tomczyka i Andriy Ivashko.

Długość 11 km, czas marszu około 3,5–4,5 godziny, początek trasy: Ustroń (dzielnica Polana).

Trasa wiodła szlakiem czerwonym: Ustroń Polana – Polana Stokłosica – Wielka Czantoria – Przełęcz Beskidek; szlakiem czarnym: Wisła Jawornik; szlakiem niebieskim: ul. Jawornik – ul. Lipowa – Wisła Centrum – Hotel Gołębiwski.

Trasa 4. Wisła Jawornik – Soszów Wielki (885 m n.p.m.) – Wisła Centrum

Trasę prowadził Przemysław Olszewski – dyrektor Biura Rektora współpracując z panią Marią Niedźwiecką.

Długość 10 km, czas marszu około 3–4 godziny, początek trasy: Wisła Jawornik.

Trasa wiodła szlakiem czarnym: Wisła Jawornik – ul. Brańców – Przełęcz Beskidek; szlakiem czerwonym: Soszów Mały – schronisko „Soszów” – Soszów Wielki; powrót w rejon schroniska szlakiem niebieskim: ul. Soszowska – Wisła Jawornik – ul. Jawornik – ul. Lipowa – Wisła Centrum – Hotel Gołębiwski.

Trasa 5. Wisła Centrum – Trzy Kopce Wiślańskie (810 m n.p.m.) – Wisła Centrum

Trasę prowadził prof. Jerzy Lis – Prorektor ds. Współpracy wspierany przez Edytę Zielińską i Kamila Wojciechowskiego z Biura Rektora.

Długość 11 km, czas marszu około 3–4 godziny, początek trasy: Plac Bogumiła Hoffa 3.



Fot. 9.

foto: Piotr Czaja



Fot. 9a.

foto: Piotr Czaja



Fot. 9b.

foto: Piotr Czaja

Trasa wiodła przez: Pl. B. Hoffa, Dom Zdrojowy Wisła; szlakiem żółtym: ul. 1 Maja – ul. Olimpijska – ul. 11 Listopada – os. Jarzębata – Kamienny – Trzy Kopce Wiślańskie – schronisko „Telesforówka”; szlakiem niebieskim: Trzy Kopce – Zakrzosek; szlakiem czarnym: Jastrzębie – ul. Furmańska koniec szlaku czarnego; obok PTSM pod

Groniczkiem skręć w ul. Tokarnia – ul. Bukowa – Hotel Gołębiwski.

Rajdowe spotkanie na szczycie

Sympatycznym akcentem rajdowej wędrówki było spotkanie na szczycie! Na szczycie 810 m n.p.m. czyli na górze Trzy Kopce Wi-



fot. Z. Sulima

Fot. 10.

ślickie przy schronisku „Telesforówka” spotkali się wszyscy uczestnicy trzech tras Rajdowych: nr 1, nr 2 i nr 5 (fot. 7).

Była więc niepowtarzalna okazja, aby odbyło się na szczycie (bardzo wysoki poziom) spotkanie pana rektora prof. T. Słomki z panią kvestor M. Sliżew w trakcie którego pewno – jak zwykle – trochę popracowali (prawdopodobnie nad sprawozdaniem finansowym za 2018 rok, które miało stać na posiedzeniu Senatu w dniu 29 maja 2019).

Był też czas na positek, dobre rajdowe piwko, a i niektórzy skrzętnie wykorzystali podręczne niezbędniki rajdowca czyli wiszące na szyi każdego, na specjalnej smyczy, specjalne kieliszki z pięknym logo 100-lecia AGH. Odnośnie tego gadżetu rajdowego re-

cenzie były bardzo pozytywne, poza nielicznymi, którzy wzdychali: „dlaczego są takie maleńkie”? Czyżby Wydział Ceramiki żałował trochę więcej szkła? Były też gromadne śpiewy na wysokim poziomie (810 m n.p.m), że „tu jest moje miejsce” i okrzyki bliskie sercu Rektora „Tak się bawi, tak się bawi – AGH! Opuszczając to uroczne miejsce jeszcze długo słyszeliśmy ten jubileuszowy okrzyk rajdowy mając przekonanie, że popłynie hen daleko od Beskidów aż po Bałtyk sławiąc naszą Alma Mater (fot. 8).

Rodzinne spotkanie „Rocznika '73”

Los i trasy rajdu sprawiły, że seniorzy z koła SW AGH „Górnicy '73” przechodzili niemal pod oknem domu jednego z naszych ko-

legów Mariana Adamskiego, który od wielu lat zapraszał wszystkich do Wisły. Więc się doczekał. Cała „banda” „rajdowców” zawładnęła jego posiadłością. Wytknęli mu, że trawa nierówno skoszona, że futka skrzypi i takie tam jeszcze inne dyrdymały. Trzeba stwierdzić, że dzięki swej wspaniałej żonie Grażynie, Marian od wizyty był przygotowany doskonale (fot. 9, 9a i 9b). Wspaniały rajdowy bigos, zakąski, ciasta i napitki słabe i mocniejsze sprawiły, że wszyscy zapomnieli o trudzie wspinaczki, a właściwie to trudzie zejścia w dół z tej szacownej góry Trzy Kopce Wiślickie. Wszyscy też przygotowali się duchowo, energetycznie i kondycyjnie do właściwej biesiady rajdowej na grilowisku u „Gołębińskiego”.

Biesiada Rajdowa na grilowisku obok „Gołębińskiego”

Wiadomo było, że kiedy biesiadę prowadzi Jacek Szopa, a przygrywa mu kapela Zespołu Pieśni i Tańca AGH „Krakus” to musi być fajnie i w klimacie większości pięknych spotkań w AGH (fot. 10).

Magnificencja prof. Tadeusz Słomka przywitał wszystkich, nakazując, aby zapomnieli na ten czas o ustawie 2.0 i bawili się bez ograniczeń – adekwatnie do rangi jubileuszu. Pan rektor podziękował też gorąco za perfekcyjne przygotowanie rajdu organizatorom czyli Komitetowi Organizacyjnemu Jubileuszu 100-lecia dowodzonemu przez prof. Wojciecha Łuznego – Prorektora ds. Kształcenia oraz Działowi Informacji i Promocji AGH kierowanemu przez panią mgr inż. Barbarę Jezierską.

W klimat biesiady wprowadziły wszystkich, powszechnie śpiewane w AGH piosen-



Fot. 11.

fot. Z. Sulima

ki biesiadne. Było też miejsce i czas na piosenki typowo rajdowe tworzone i śpiewane kiedyś przez grupę turystyczną zwaną: „Hawiarska Koliba”. Popłynęła więc pieśń rajdowa (...) „nad lasy, nad pola, nad urwiska”, „do domów Wołochów i Łemków”, piosenka rajdowa Hawiarskiej Koliby, piosenka krakowskich studentów...

Wielu wychowankom po tych piosenkach zrobiło się ciepło na duszy, a jednocześnie trochę smutno na sercu, że to już wszystko minęło, że tyle się wydarzyło przez te półwieku, że tyle pięknych chwil za nami i tyle zagadek – co dalej?

We współzawodnictwie biesiadnym nie bardzo było wiadomo, gdzie przebiega linia podziału na dwa obozy. Niemniej jednak zabawy było dużo. W przeciąganiu liny zwyciężyła „Strona Lewa” patrząc od prowadzącego (fot. 11). W zawodach narciarskich „Strona Lewa” zajęła drugie miejsce, a „Strona Prawa” była przedostatnia... W quizie znajomości historii AGH był prawie remis 11:10, ale wyszło na jaw, że ludzie dużo wiedzą. Wiedzą na przykład, który wydział jest najstarszy, a który najmłodszy, wiedzą po której stronie wejścia do budynku A-0 stoją Górnicy, a gdzie Hutnicy, natomiast nie wszyscy wiedzieli kto był pierwszym rektorem, ale za to doskonale pamiętali kto jest obecnie rektorem, choć od powitania na grilowisku minęło już prawie 2 godziny. Można więc wyciągnąć wniosek, że Rajdowicze to ludzie światli i bardzo mocno związani ze swoją uczelnią.

Kapela przygrywała tak skocznie, że nawet lekko kontuzjowany prorektor Andrzej (z tego powodu nie poszedł na swoją trasę nr 4), puścił się w tany z prorektorową Elżbietą choć pod nogami trzeszczał gruboziarnisty żwir (fot. 12).



Fot. 12.

fot. Piotr Czaja

A gdy zapadł już zmrok, plac rozświetliło ognisko płonące jak słynna „Watra w lesie” (też z Hawiarskiej Koliby), aż dotarliśmy do punktu kulminacyjnego pieśni semestralnej, za pomocą której ustalono najstarszych uczestników rajdu. Gromkie brawa, uściski dłoni rektora i pieśń „100 lat”. Najstarsi uczestnicy ocierali się o 110 semestrów więc do setki jeszcze im trochę zostało zatem odśpiewanie „100 lat” nie było nietaktem.

Bardzo liczną była natomiast grupa licząca sobie 100 semestrów, czyli połowę tego co świętuje AGH. I w tej grupie był rektor, jak również piszący tę relację (przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH) i cała grupa z rocznika '73 spod znaku „Nasze pół wieku z AGH”.

Kolejną atrakcją zapowiadającą nieuchronny koniec oficjalnej części biesiady to słynna pieśń „Casablanka” z oryginalnymi słowami refrenu (...) „To moja uczelnia ...” „Jubilatka nasza to AGH!” Na zakończenie pieśń „Czas do domu czas” i wielki taneczny krąg wokół ogniska (fot. 13).

Do zobaczenia na kolejnych uroczystościach jubileuszowych i na kolejnych jubileuszach. Magnificencja zapowiedział, że na 150-lecie na pewno będzie, więc szycujemy się wszyscy bo to już tylko za 50 lat.

Nie wszyscy posłuchali pieśni „czas do domu czas”. Łamiąc konwencje ciszy nocnej Piotr Małkowski z Kapelą odśpiewali jeszcze słynną piosenkę „Pиво, piweczko” z tekstem właśnie P. Małkowskiego (fot. 14), a potem pod wiatr zgromadziły się mniejsze grup-



Fot. 13.

fot. Z. Sulima



foto. Z. Sulima

Fot. 14.

ki śpiewające. Słyszałem na pewno dokotra Stanisława Tokarskiego z Jego (Ich) hymnem „Elektryków” i wieloma innymi zabawnymi piosenkami.

Pożegnalny żurek w niedzielę, w samo południe

Zgodnie z programem o godzinie 12:00 na grilowisku spotkali się – już nie w komplecie – uczestnicy tej miłej uroczystości. Przy smacznym żurku (ci którzy nie prowadzili pojazdów mechanicznych również przy piwku) dokonano krótkiego podsumowania. Rektor podziękował wszystkim twierdząc, że skoro było tak fajnie to chyba trzeba wrócić do tradycji dorocznych rajdów

AGH. Propozycję przyjęto z aplauzem. Po czym rektor wręczył jeszcze upominki rajdowe różnym kategoriom uczestników. Przykładowo nagrodę dla uczestnika, który przebył największą odległość w drodze na rajd – otrzymał kolega Tadeusz Wątroba z rocznika '73 – jako że przybył z Australii (fot. 15). Zarejestrowała się na rajd też jego małżonka Małgorzata, ale że tydzień wcześniej miała inną przygodę z górami – nieco wyższymi – bo weszła na Makalu (8481 m) piątą pod względem wysokości górę świata – więc w sobotę 25 maja 2019 świętowała w Perth szczęśliwy powrót z gór (o Jej wyczynach wspinaczkowych w Himalajach i na całym globie pisaliśmy w numerze 18 Vivat Akademia).



foto. Z. Sulima

Fot. 15.

Na godzinę 13:30 zapowiedziano odwrót, zatem uczestnicy powoli zaczęli się przemieszczać na parking skąd wyruszyli w drogę powrotną do Krakowa.

Wiem co się działo w autokarze nr 2. Nie, nie było żadnej balangi! Uczestnicy rajdu spokojnie odpoczywali, a czas przejazdu umilała samowzwańcza grupa prawdziwych rajdowców, śpiewająca piękny repertuar rajdowy taki sprzed 50 lat. Była piękna „Watra” pieśń gorczańska, była grecka „Cyganeria” bałkańska „Marianna” i było „Góralu czy ci nie żal”. Oj żal i to bardzo żal wracać do pracy – bo było tak pięknie.

W wielu ożyły wspomnienia z pięknej studenckiej młodości, z lat wytężonej pracy, sukcesów, potyczek – bo taki jest sens przeżywania każdego jubileuszu, a szczególnie jubileuszu 100 lat. Oby każdy z nas doczekał swojego jubileuszu 100 lat.

Tego wszystkim serdecznie życząc w imieniu kierownictwa Stowarzyszenia Wychowanków AGH tak jak wszystkim życzył pan rektor prof. Tadeusz Słomka.

Pozdrawiam serdecznie i zapraszam do naszej stowarzyszeniowej rodziny.

Piotr Czaja
Przewodniczący SW AGH

PS

A czy nie było by wskazane, aby od tego roku i tego pięknego rajdu 100-lecia, podobne Rajdy AGH organizować w kolejne rocznice powstania uczelni tak jak organizuje się do- roczne bale, czy koncerty noworoczne. Stowarzyszenie Wychowanków może się zająć ich organizacją. Koniec maja jest najlepszą okazją, aby uczcić fakt zgody Cesarza Franciszka Józefa podjętej właśnie w dniu 31 maja 1913 roku. I z tej okazji proponuję, aby w każdy ostatni weekend maja członkowie Stowarzyszenia Wychowanków AGH i wszyscy inni wędrowcy spod znaku AGH spotykali się w górach na kolejnych rajdach. Formuła nieco mniej wykwinтна – może nie „Gołębiowski”, ale inny ośrodek wczasowy w górach byłby naszą metą i miejscem wspólnej zabawy.

Od dzisiaj rozpoczynamy mały plebiscyt. Pod adresem:

galaxy.agh.edu.pl/~swagh/?page_id=2800

znajdziecie państwo formularz za pomocą którego możecie zagłosować, czy będziecie uczestniczyć w takich rajdach co roku – jak mawia Jerzy Owsiak „do końca świata i jeden dzień dłużej.”

Zapraszam do dyskusji na ten temat!

Relacja z rajdu została napisana z punktu widzenia uczestnika grupy nr 2. Chętnie zamieścimy relacje z innych grup rajdowych (przyp. red.)

Obchody Dnia Hutnika 2019 w AGH

W Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie rozpoczęły się 8 maja 2019 roku uroczyste obchody Dnia Hutnika. Jedno z najważniejszych wydarzeń w kalendarzu uczelni trwało do 10 maja.

Co roku uroczystości hutnicze odbywają się w okolicach dnia św. Floriana, patrona między innymi hutników. Dzień Hutnika został zainicjowany w 1962 roku przez prof. Wacława Różańskiego, który – na podobieństwo tradycji górniczych – przygotował scenariusz obchodów i ślubowania hutniczego. Od kilkudziesięciu lat wydarzeniu towarzyszą konferencje naukowe, seminaria oraz prezentacje studenckie.

W ramach tegorocznego święta odbyła się 56. Konferencja Studenckich Kół Naukowych Pionu Hutniczego. Podczas największego tego typu spotkania naukowego w Polsce studenci mają okazję zaprezentować swoje osiągnięcia z ostatnich lat. W tym roku zgłoszono blisko 350 referatów przygotowanych przez ponad 500 studentów, członków studenckich kół naukowych z AGH, ale także z innych uczelni, w tym z jedenastu zagranicznych szkół wyższych. Referaty prezentowane były między innymi w sekcji automatyki i robotyki, aeronautyki i technologii kosmicznych, bioinżynierii,



foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima

energetyki, elektromobilności oraz w wielu innych dyscyplinach.

Podczas tegorocznych obchodów Dnia Hutnika odbyła się również międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Innowacje w Metalurgii i Inżynierii Materiałowej”, podczas której referaty wygłosili między innymi naukowcy ze Szwajcarii i Hiszpanii.

Najważniejsze wydarzenia związane z Dniem Hutnika odbyły się 10 maja. W samo południe rozpoczął się uroczysty prze-

marsz studentów i pracowników przez kampus AGH przy akompaniamencie Orkiestry Reprezentacyjnej AGH, po nim odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu, a o godzinie 14:00 Ceremonia Ślubowania Hutniczego. Tradycyjnie już studenci I roku kierunku metalurgia symbolicznie przekuwali kawałek metalu, a Mistrz Ceremonii pasował ich na hutników.

Biurowo Prasowe AGH

Wyjątkowa wystawa i tablice pamiątkowe

8 kwietnia 2019 roku odsłonięto tablice upamiętniające działaczy Komitetu Organizacyjnego Akademii Górniczej prof. Jana Zarańskiego, pierwszego profesora uczelni, znawcę prawa górniczego oraz prof. Józefa Morozewicza – Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego, profesora UJ, wybitnego mineraloga i petrografa. Odsłonięcia tablic dokonano podczas otwarcia wystawy „In magnis voluisse sat est | W rzeczach wielkich wystarczy chcieć – historia powstania Akademii Górniczej”.



foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima

Wernisaż otworzył Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka. Podczas ceremonii otwarcia głos zabrał Przewodniczący Komitetu ds. Organizacji Jubileuszu 100-lecia AGH, prof. Wojciech Łużny – Prorektor ds. Kształcenia. Wśród licznie zgromadzonych gości znaleźli się między innymi rodzina prof. Jana Zarańskiego oraz rodzina inż. doc. Adama Łukaszewskiego.

Podczas wernisażu odsłonięto tablice upamiętniające działaczy Komitetu Organizacyjnego Akademii Górniczej prof. Jana Zarańskiego, pierwszego profesora uczelni, znawcę prawa górniczego oraz prof. Józefa Morozewicza – Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego, profesora UJ, wybitnego mineraloga i petrografa. Sylwetki obu profesorów przedstawiła prof. Anna Siwik – Prorektor ds. Studenckich. Ramy chronologiczne ekspozycji obejmują okres od lat 60. XIX wieku aż do wybuchu II wojny światowej. Wystawa prezentowana jest na dwóch kondygnacjach w gmachu głównym AGH. Na parterze znajdują się: informacje o prof. Janie Zarańskim i prof. Józefie Morozewiczu, oś czasu prowadząca przez wybrane, najważniejsze wydarzenia związane z historią uczelni, a także stolik multimedialny, w którym można obejrzeć archiwalne dokumenty i zdjęcia. W aplikacji wśród wielu unikatowych materiałów można znaleźć między innymi Alegaty do sprawozdań stenograficznych Sejmu Krajowego, plany położenia z lat 1912–1914 przyszłej Akademii Górniczej (między innymi wydzielone grunty w dzielnicach Dębniaki oraz na Kazimierzu), unikatowy szkic autorstwa prof. Józefa Morozewicza z wytycznymi odnośnie projektu gmachu, warunki konkursu oraz protokół sądu konkursowego, a także prezentowane po raz pierwszy – projekty gmachu Akademii Górniczej z 1925 roku. Ekspozycja zlokalizowana na I piętrze opowiada o rozwoju uczelni w dwudziestoleciu międzywojennym. Głównym partnerem wystawy jest Archiwum Narodowe w Krakowie. Wystawa została przygotowana przez Dział Informacji i Promocji.

70-lecie Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki – tradycja i nowoczesność

Początki Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki sięgają 1949 roku, kiedy to ówczesny rektor Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Walery Goetel, zgłosił projekt utworzenia w uczelni nowego, piątego już wydziału. 1 września 1949 roku Minister Szkół Wyższych i Nauki powołał do życia Wydział Mineralny, przekształcony w 1951 roku w Wydział Ceramiczny. Obecnie jednostka o szerokim profilu chemiczno-materiałowo-technologicznym (CheMaTech) szczyti się najwyższą kategorią ewaluacji A+ w rankingu oceny jakości działalności naukowej jednostek.

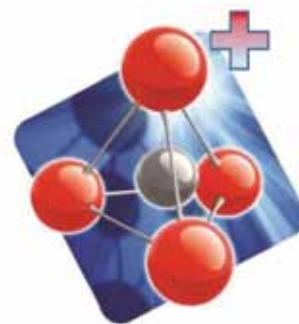
Zamysł powołania wydziału zrodził się w grupie polskich ekspertów uczestniczących w Konferencji Poczdamskiej, wśród których byli profesorowie Akademii Górniczo-Hutniczej: Andrzej Bolewski i Walery Goetel. Znaczący wkład w tworzenie Wydziału Ceramicznego wniósł wybitny uczonec prof. Jerzy Grzymek.

Obecna nazwa to Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki (WIMiC), która została mu nadana w 1971 roku w związku z otwarciem pierwszego w Polsce i jednego z pierwszych w Europie, nowego kierunku kształcenia – inżynierii materiałowej. Było to możliwe dzięki staraniom grupy profesorów (Edwar-

da Görlicha, Franciszka. Nadachowskiego, Stanisława Mrowca, Romana Pampucha), którym udało się przełamać stereotypowe spojrzenie na technologie produkcji materiałów. Inżynieria materiałowa i technologia chemiczna stanowią do dziś wiodące kierunki studiów. Dodatkowo w ostatnich latach wydział rozpoczął kształcenie na kierunku ceramika i chemia budowlana. Celem strategicznym wydziału jest zachowanie pozycji nowoczesnej i elitarniej jednostki dydaktyczno-badawczej w trwałej więzi ze środowiskiem gospodarczym, pogłębianie współpracy z innymi ośrodkami naukowymi, uruchamianie nowych interdyscyplinarnych specjalności oraz rozszerzanie kontaktów międzynarodowych.

Z kart historii

Organizacją wydziału, w pierwszym roku akademickim 1949/1950, zajmował się prof. Andrzej Bolewski, a rekrutację na studia prowadził dziekanat Wydziału Górniczego. Przyjęto 66 kandydatów. Struktura studiów była dwustopniowa – trzyletnie studia inżynierskie oraz trzysemestralne studia magisterskie. 1 października 1949 roku z Katedry Metalurgii na Wydziale Hutniczym, przeniesiono na



Wydział Mineralny, Zakład Materiałów Ceramicznych, który podniesiono do rangi katedry. Kierownikiem tej jednostki pozostał dotychczasowy kierownik zakładu, zastępca profesora, dr hab. inż. Jerzy Konarzewski. W tym samym roku akademickim powołano ponadto sześć katedr: Chemii Mineralnej, Maszyn Przemysłu Mineralnego, Wiążących Materiałów Budowlanych, Ceramiki I, Ceramiki II oraz Technologii Szkła.

Wydział początkowo nie miał własnej Rady Wydziału. Profesorowie brali udział w posiedzeniach Rady Wydziału Górniczego. Katedry: Chemii, Maszyn i Materiałów Ceramicznych mieściły się w gmachu A-0, pozostałe w gmachu przy ul. Krzemionki 11.

W roku akademickim 1950/1951 na wydziale studiowało już 233 studentów. Na pierwszy rok przyjęto 160 kandydatów, a od listopada 1950 roku mianowano zast. prof. dr. Adama Bielańskiego p.o. dziekana wydziału. W 1951 roku kierownictwo Katedry Ceramiki I powierzono zast. prof. mgr. inż. Feliksowi Essemu. Po drugim roku studiów dokonano podziału studentów na dwa kierunki: technologię i eksploatację. Wykłady z eksploatacji odkrywkowej prowadził mgr inż. Julian Sulima Samujłło. Kierunek eksploatacyjny został później włączony do Wydziału Górniczego.

W 1952 roku Katedra Chemii Mineralnej, po połączeniu z organizującą się Katedrą Chemii Nieorganicznej Wydziału Geologicznego, przyjmuje nazwę Katedry Chemii Nieorganicznej z kierownikiem prof. A. Bielańskim. Kierownikiem Katedry Technologii Szkła zostaje mgr inż. Paweł Schleifer, a Katedry Technologii Wiążących Materia-



for. Anna Filip

WIMiC – Pawilon B-8



WIMiC – Pawilon B-6, hala technologiczna

łów Budowlanych zast. prof. mgr inż. Jerzy Grzymek.

Od 1 października 1951 roku Katedra Materiałów Ceramicznych zmienia nazwę na Katedrę Technologii Materiałów Ogniotrwałych, a Katedra Maszyn Przemysłu Mineralnego na Katedrę Maszynoznawstwa Ceramicznego. W programie nauczania były trzy specjalizacje: technologia ceramiki, technologia wiążących materiałów budowlanych i technologia szkła.

1 października 1952 roku Zarządzeniem Ministra Szkolnictwa Wyższego, Wydział Mineralny zostaje przekształcony w Wydział Ceramiczny Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, zgodnie z przyjętym profilem kształcenia, 13 marca 1952 roku powołana zostaje samodzielna Rada Wydziału Ceramicznego.

Od 1 września 1952 roku dziekanem wydziału zostaje zast. prof. dr Mieczysław Budkiewicz, a prodziekanem zast. prof. Bolesław Stefan. Katedry Ceramiki I i II przekształcono w Katedrę Technologii Ceramiki Czerwonej i Kamionki oraz Katedrę Technologii Wyróbów Fajansowych i Porcelanowych. Liczba specjalizacji wzrasta do 5. Po odbyciu semestralnej praktyki przemysłowej i złożeniu egzaminu dyplomowego, 40 pierwszych studentów wydziału otrzymuje dyplomy inżynierów ceramików.

W roku akademickim 1953/1954 dyplomy inżynierskie otrzymało 73 studentów, a w 1954/1955 mury wydziału opuszcza 100 absolwentów. Od tego roku Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Nauki wprowadza jednolite pięcioletnie studia. W roku akademickim 1955/1956 liczba studentów na studiach inżynierskich i magisterskich przekroczyła pięćset osób. Od 1956 roku wprowadzono wybory władz akademickich. W roku 1957/1958 Rada Wydziału uzyskała prawo nadawania stopnia kandydata nauk, natomiast w roku 1958/1959 przywrócono stopień naukowy doktora. Utworzona zosta-

je także Katedra Chemii Krzemianów, której kierownictwo obejmuje prof. E. Görlich. Kierownictwo Katedry Technologii Ceramiki Czerwonej i Kamionki zostaje powierzone doc. Zbigniewowi Tokarskiemu.

W 1960 roku do użytku wydziału oddany zostaje pawilon A-3, ufundowany przez Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, w którym ulokowano katedry: Chemii Krzemianów, Maszynoznawstwa Ceramicznego, Technologii Ceramiki Czerwonej i Kamionki, Technologii Szkła, Technologii Wyróbów Fajansowych i Porcelanowych, Technologii Wiążących Materiałów Budowlanych, Technologii Materiałów Ogniotrwałych i dziekanat wydziału.

W roku 1964/1965 Wydział powołuje punkt konsultacyjny w Krośnie, Katedrę Technologii Ceramiki i Kamionki przemianowano na Katedrę Technologii Ceramicznych Materiałów Budowlanych, a Katedrę Technologii Wyróbów Fajansowych i Porcelanowych na Katedrę Technologii Ceramiki Szlachetnej i Technicznej.



WIMiC – Pawilon A-3

W 1964 roku prof. A. Bielański rozpoczął na pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kierownictwo Katedry Chemii Nieorganicznej obejmuje doc. Jerzy Dereń, a Katedry Technologii Materiałów Ogniotrwałych doc. F. Nadachowski. W roku akademickim 1965/1966 Wydział uzyskał prawo nadawania stopnia doktora habilitowanego, a 13 stycznia 1966 roku odbyło się pierwsze kolokwium habilitacyjne doktora Leszka Stocha.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23 maja 1969 roku z dniem 24 maja 1969 roku Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie zmienia nazwę na: Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie. W tym samym roku uruchomione zostają stacjonarne studia doktoranckie. Rok akademicki 1969/1970 uczelnia rozpoczyna w nowej strukturze organizacyjnej. Na mocy zarządzenia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z 13 czerwca 1969 roku zniesione zostały katedry, a w ich miejsce utworzono instytuty z zakładami. Na wydziale powstają trzy instytuty: Technologii Materiałów Budowlanych i Ceramiki, Ceramiki Specjalnej i Ogniotrwalej, Instytut Chemii Ciała Stałego.

Wydział systematycznie poszerza program dydaktyczny i problematykę naukową. W efekcie w roku 1970/1971 przekształca się i zmienia nazwę na Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki Akademii Górniczo-Hutniczej im. St. Staszica w Krakowie. Uruchomione zostają dwa kierunki studiów – chemia i inżynieria materiałowa.

W roku akademickim 1972/1973 wydział uruchamia punkt konsultacyjny w Chodzieży, a w roku 1974/1975 w Sandomierzu. Zakład Maszynoznawstwa Ceramicznego przeniesiony zostaje na Wydział Maszyn Górniczych i Hutniczych. Kierownictwo Zakładu Chemii Ogólnej i Chemii Półprzewodników obejmuje doc. Aleksandra Podgórecka. Liczba studentów wszystkich typów studiów przekroczyła tysiąc osób.



WIMiC – laboratorium badań strukturalnych

W listopadzie 1976 roku w Instytucie Inżynierii Materiałowej utworzony zostaje Zakład Krystalochemii, którego kierownikiem zostaje prof. Józef Nedoma. Rolę kierownika Zakładu Izolacji Materiałów Budowlanych przejmują dr inż. Jerzy Dyczek. W kwietniu 1978 roku rektor AGH zatwierdza podstawową strukturę jednostek naukowo-dydaktycznych uczelni. Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki tworzą teraz trzy jednostki: Instytut Inżynierii Materiałowej, Międzyresortowy Instytut Materiałów Budowlanych i Ogniotrwałych, Laboratorium Techniki Ciepłej. W roku 1979/1980 liczba studentów studiujących na studiach dziennych, zaocznych i doktoranckich przekracza 1500 osób.

W 1980 roku dla pracowników i studentów wydziału oddany zostaje nowy pawilon B-6 wraz z nowoczesną halą technologiczną. Utworzony zostaje także nowy Zakład Fizykochemii Materiałów Wiążących, którym kieruje prof. Wiesław Kurdowski. W czerwcu 1983 roku członek rzeczywisty PAN prof. A. Bielański uhonorowany zostaje godnością doktora honoris causa AGH. W 1988 roku prof. R. Pampuch zostaje powołany na członka korespondenta PAN, a prof. S. Mrowec na członka rzeczywistego PAN.

Począwszy od roku 1990/1991 struktura wydziału ulega gruntownej przebudowie, w miejsce byłych instytutów na nowo zawiązują się katedry i zakłady.

W 1993 roku prof. R. Pampuch zostaje wybrany wiceprezydentem Międzynarodowej Akademii Ceramicznej. W 1998 roku prof. L. Stoch – od 1995 roku członek korespondent PAN – za badania nad szklami specjalnymi otrzymuje nagrodę Fundacji Nauki Polskiej „Polski Nobel” w dziedzinie nauk technicznych.

W 2002 roku utworzono Katedrę Biomateriałów z kierownikiem prof. Stanisławem Błażewiczem, a we wrześniu 2005 roku wydział przystępuje do organizowania Międzywydziałowej Szkoły Inżynierii Biomedycznej. W czerwcu 2006 roku Katedra Technolo-

gii Ceramiki łączy się z Katedrą Materiałów Ogniotrwałych i Procesów Wysokotemperaturowych i przyjmuje nazwę Katedry Technologii Ceramiki i Materiałów Ogniotrwałych.

W czerwcu 2007 roku Państwowa Komisja Akredytacyjna wyróżniła prowadzony przez wydział kierunek inżynieria materiałowa, co było potwierdzeniem wysokiego poziomu i jakości kształcenia na wydziale. Zgodnie z Uchwałą Senatu AGH z dnia 28 lutego 2007 roku we wrześniu 2007 roku Rada Wydziału wprowadza Wydziałowy System Zapewnienia Jakości Kształcenia. Celem systemu jest stałe monitorowanie i podnoszenie jakości kształcenia, podniesienie rangi pracy dydaktycznej, tworzenie jednoznacznych procedur oceny metod i warunków kształcenia oraz programów studiów, zwiększenie mobilności studentów w kraju i za granicą oraz informowanie społeczeństwa o jakości kształcenia oraz o poziomie wykształcenia absolwentów.

W kwietniu 2008 roku światowej sławy tenor – mgr inż. Wiesław Ochman, absolwent Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki,

uzyskuje tytułu doktora honoris causa AGH za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki oraz nieustanne promowanie nauk technicznych i Akademii Górniczo-Hutniczej w kraju i zagranicą. W czerwcu tego samego roku prof. S. Mrowec otrzymuje pierwszy na uczelni tytuł profesora honorowego AGH za wybitne osiągnięcia naukowe w dziedzinie fizykochemii ciała stałego oraz istotny wkład w rozwój wydziału i uczelni. Wydział otrzymuje pierwszą kategorię jednostek naukowych na podstawie oceny komisji Rady Nauki, decyzję zatwierdza podsekretarz stanu prof. Krzysztof Jan Kurzydłowski.

W dniu 24 września 2010 roku, w sąsiedztwie pawilonu B-6, wmurowany zostaje kamień węgielny pod nowy pawilon, czyli Centrum Ceramiki AGH. W uroczystości uczestniczą prof. J. Buzek – ówczesny Przewodniczący Parlamentu Europejskiego, były Premier Rzeczypospolitej i prof. B. Kudrycka – ówczesna Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wydział uzyskał najwyższą dla jednostek naukowych kategorię A.

W roku akademickim 2011/2012 na Wydziale uruchomiony zostaje pierwszy w Polsce międzyuczelniany kierunek – chemia budowlana, realizowany wspólnie z Politechniką Łódzką i Politechniką Gdańską. Po raz pierwszy rozpoczyna się także nauka na studiach podyplomowych – Bizuteria, ceramika, małe formy odlewnicze. Senat Politechniki Krakowskiej przyznaje tytułu doktora honoris causa prof. S. Mrowecowi. Dekretem premiera Francji na wniosek francuskiego Ministerstwa Edukacji prof. S. Komornicki zostaje mianowany kawalerem Orderu Palm Akademickich.

W dniu 19 czerwca 2012 roku, otwarty zostaje pawilon B-8, którego pomysłodawcą był prof. M. Handke. Nowy pawilon wraz z pawilonem B-6 i przyległą halą technologiczną będzie stanowić Centrum Ceramiki AGH. W konkursie architektonicznym „Kraków – mój dom” zorganizowanym przez



Stoisko WIMiC – Festiwal Nauki i Sztuki

Urząd Miasta Krakowa oraz Dziennik Polski w 2013 roku budynek Centrum Ceramiki zajmuje zaszczytne pierwsze miejsce.

21 czerwca 2013 roku Komisja Akredytacyjna Uczelni Technicznych (KAUT) udzieliła akredytacji dla kierunku studiów inżynieria materiałowa na lata akademickie od 2012/2013 do 2017/2018. Wydział otrzymuje kategorię A, plasując się na wysokim drugim miejscu w grupie wspólnej oceny (GWO). Kilka miesięcy później KAUT i European Network for Accreditation of Engineering Education w uznaniu wysokiej jakości kształcenia, udziela akredytacji kierunkowi inżynieria materiałowa prowadzonemu na studiach pierwszego i drugiego stopnia na lata akademickie od 2012–2018. W tym samym roku prof. Jerzy Lis zostaje wybrany na członka-korespondenta PAN.

21 lutego 2014 roku nową siedzibę na wydziale otwiera Katedra Biochemii i Neurobiologii z kierownikiem katedry prof. Jerzym Silberringiem, powołana w celu prowadzenia badań na pograniczu dyscyplin: chemii, inżynierii materiałowej, biochemii oraz farmakologii.

W 2015 roku pierwsze miejsce w XVI edycji Rankingu Szkół Wyższych „Perspektywy 2015” zajmuje inżynieria materiałowa, a trzecie technologia chemiczna. Ranking opiera się na kilku podstawowych kryteriach: preferencje pracodawców, ocena przez kadrę akademicką, publikacje oraz indeks Hirsha. W tym samym roku wydział zostaje przyjęty w poczet członków Honorowego Związku Pracodawców Ceramiki Budowlanej.

12 maja 2016 roku na wydziale gości prof. Walter Gilbert, laureat Nagrody Nobla

w dziedzinie chemii za odkrycie reguły sekwencjonowania DNA – wybitny amerykański naukowiec w dziedzinie fizyki, chemii oraz biologii. W 17. edycji rankingu Szkół Wyższych „Perspektywy 2016” kierunek inżynieria materiałowa zajmuje mocne drugie miejsce, natomiast w 23. edycji Plebiscytu Czytelników „Przeglądu Technicznego” prof. J. Lis uzyskuje tytuł Złotego Inżyniera 2016 w kategorii „Nauka”. Profesor Włodzimierz Mozgawa zostaje powołany na członka i wybrany na wiceprzewodniczącego Komitetu Chemii PAN.

Rok 2017, kierunek inżynieria materiałowa zajmuje pierwsze miejsce w Rankingu studiów inżynierskich „Perspektywy 2017”, a kierunek technologia chemiczna miejsce czwarte. W Rankingu „Perspektywy 2018” kierunek inżynieria materiałowa zajmuje drugie miejsce natomiast kierunek technologia chemiczna trzecie miejsce. W roku akademickim 2017/2018 na wydziale uruchomione zostają: nowy kierunek studiów II stopnia – chemia w kryminalistyce oraz nowe studia podyplomowe – Współczesne zagadnienia technologii cementów.

Dziekani wydziału:

Profesor Witold Budryk (1949–1950)
Profesor Adam Bielański (1950–1952)
Profesor Mieczysław Budkiewicz (1952–1954)
Profesor Bolesław Stefan (1954–1956)
Profesor Jerzy Sulikowski (1956–1960)
Profesor Edward Görlich (1960–1964)
Profesor Jerzy Grzymek (1964–1967)
Profesor Roman Pampuch (1967–1971)

Profesor Marian Katwa (1971–1972)
Profesor Stanisław Mrowec (1972–1975)
Docent Anna Derdacka-Grzymek (1975–1981)
Profesor Franciszek Nadachowski (1981–1984, 1990–1993)
Profesor Leszek Stoch (1984–1990)
Profesor Wiesław Ptak (1993–1996)
Profesor Stanisław Komornicki (1996–2002)
Profesor Jerzy Lis (2002–2005, 2012–2016)
Profesor Jan Chłopek (2008–2012)
Profesor Włodzimierz Mozgawa (2016–2020)

Struktura organizacyjna wydziału

Władze wydziału w kadencji 2016–2020:

- prof. dr hab. inż. Włodzimierz Mozgawa – Dziekan,
 - prof. dr hab. inż. Marta Radecka – Prodziekan ds. Ogólnych i Nauki,
 - dr hab. inż. Paweł Pasierb, prof. AGH – Prodziekan ds. Kształcenia i Studenckich,
 - dr hab. inż. Zbigniew Pędzich, prof. AGH – Prodziekan ds. Współpracy.
- Dyrektorem Administracyjnym Wydziału jest mgr Bartosz Ostrowski.

Wydział zatrudnia obecnie 220 osób, w tym 61 samodzielnych pracowników naukowych z tytułem profesora lub stopniem doktora habilitowanego, 51 adiunktów bez stopnia dr hab., 36 asystentów, 3 starszych wykładowców oraz 69 pracowników nie będących nauczycielami akademickimi.

Na wydziale funkcjonuje akredytowane laboratorium badawcze: Laboratorium Ba-



WIMiC Forum Wydział-Przemysł

foto: Anna Filip

dań Materiałów Budowlanych i Ceramicznych, którego kierownikiem jest prof. dr hab. inż. Jan Deja, a ponadto laboratoria wydziałowe powołane na podstawie Uchwały Rady Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki z dnia 23 lutego 2007 roku.

Działalność naukowo-badawcza

Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki posiada ugruntowaną pozycję krajową i międzynarodową w zakresie badań naukowych o charakterze podstawowym i aplikacyjnym w dyscyplinach: chemia, technologia chemiczna i inżynieria materiałowa. Wydział prowadzi badania naukowe oraz kształci studentów dla potrzeb przemysłu ceramicznego, szklarskiego, materiałów budowlanych oraz projektowania i wytwarzania zaawansowanych materiałów. Interdyscyplinarna tematyka badawcza szeroko pokrywa priorytetowe obszary, takie jak: nowoczesne technologie dla gospodarki, energia i infrastruktura, nanotechnologie, materiały i nowe technologie produkcji oraz biomateriały.

Działalność naukowa wiąże się też z szeroko rozumianymi materiałami ceramicznymi, to znaczy ceramiki użytkowej: płytkowej, szlachetnej, sanitarnej itp. W obszar ten wpisują się również materiały budowlane oraz szkło, w których stosuje się coraz bardziej nowoczesne technologie. Nowe tworzywa ceramiczne to przede wszystkim materiały oparte o tlenki, węgliki, azotki, dzięki którym zostało pokonanych wiele barier materiałowych i dzięki którym mogą rozwijać się takie nowoczesne dziedziny jak: elektronika (półprzewodniki, nadprzewodniki, dielek-

tryki, materiały magnetyczne), energetyka, w tym odnawialne źródła energii (ogniwa paliwowe), medycyna (bioceramika i kompozyty polimerowo-ceramiczne jako implanty i podłoża dla inżynierii tkankowej), przemysł zbrojeniowy, lotniczy, kosmiczny (warstwy ablacyjne, kompozyty itp.). Istotną rolę odgrywają badania związane z opracowaniem nowych czujników i procedur analitycznych.

Przez ostatnie 10 lat pracownicy WIMiC opublikowali ponad 8300 publikacji, a w 2017 roku liczba ta wyniosła 938. O wysokim poziomie naukowym prac świadczy znaczący udział, ponad 33 proc. artykułów w recenzowanych czasopismach oraz blisko 20 proc. w renomowanych czasopismach o cyrkulacji międzynarodowej z tak zwanej listy filadelfijskiej.

Ważnym elementem działalności naukowo-badawczej wydziału są zgłoszenia wniosków patentowych, wzorów przemysłowych oraz umowy wdrożeniowe z przemysłem. W ostatnich 10 latach liczba patentów i zarejestrowanych wzorów użytkowych wyniosła 307.

Profil naukowo-badawczy wydziału ma odzwierciedlenie w dużej liczbie projektów badawczych obejmujących szeroką tematykę poczynając od nowoczesnych materiałów funkcjonalnych, a skończywszy na wielkoprzemysłowych technologiach materiałowych. Rada Wydziału posiada uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego oraz wnioskowania o nadanie tytułu profesora w dziedzinie nauk technicznych i nauk chemicznych, w zakresie dyscyplin naukowych: technologia chemiczna, inżynieria materiałowa i chemia.



Czasopismo naukowe „Analit” wydawane pod patronatem Katedry Chemii Analitycznej WIMiC

Typowe miejsce pracy absolwenta WIMiC to huty szkła, zakłady ceramiki sanitarnej, stolowej, płytek ceramicznych, materiałów budowlanych, cementownie, zakłady wapiennicze, gipsowe, przemysł oparty na technologiach materiałów zaawansowanych w tym: kompozytów, biomateriałów, nanomateriałów, materiałów dla elektroniki, materiałów dla ochrony przed korozją i dla ochrony środowiska.

Na wydziale prowadzone są czteroletnie studia III stopnia (doktoranckie) w dziedzinie nauk technicznych w dyscyplinach: inżynieria materiałowa, technologia chemiczna oraz w dziedzinie nauk chemicznych w dys-



KERAMOS – honorowe wyróżnienia Rady WIMiC

foto: Anna Filip

cyplinie chemia. Od 2017 roku możliwa jest realizacja doktoratu w ramach Interdyscyplinarnych Środowiskowych Studiów Doktoranckich „Fizyczne, Chemiczne i Biofizyczne Podstawy Nowoczesnych Materiałów i Technologii” (FCB) w porozumieniu z Wydziałem Fizyki i Informatyki Stosowanej AGH, Wydziałem Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytutem Katalizy i Fizykochemii Powierzchni im. J. Habera PAN i Instytutem Fizyki Jądrowej im. H. Niewodniczańskiego PAN. WIMiC wspólnie z WGGiOŚ AGH oferuje także możliwość udziału w „Aplikacyjnych studiach doktoranckich w zakresie geoinżynierii materiałów funkcjonalnych – POWER 2018–2022”.

Od chwili powołania Wydziału Mineralnego w 1949 roku przekształconego później w Wydział Ceramiczny (1951) i ostatecznie w Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki (1970) do końca roku akademickiego 2017/2018 studia na Wydziale ukończyło:

- 8346 magistrów inżynierów – słuchaczy studiów dziennych,
- 1421 inżynierów – słuchaczy studiów dziennych,
- 433 magistrów inżynierów – słuchaczy studiów zaocznych,
- 2068 inżynierów – słuchaczy studiów zaocznych,
- 124 inżynierów zawodowych pozytywnie zweryfikowanych.

Współpraca wydziału

Jednym z priorytetów wydziału jest kontynuacja istniejącej i nawiązanie nowej współpracy w zakresie kluczowych dla gospodarki polskiej kierunkach badawczych oraz rozwoju nowoczesnych technologii. Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki prowadzi współpracę z ośrodkami naukowymi i uczelniami w kraju w zakresie naukowo-badawczym oraz dydaktyki. Współpraca w zakresie naukowo-badawczym przejawia się wspólnymi projektami badawczymi, rozwojowymi i zamawianymi oraz ekspertyzami i doradztwem realizowa-

nym wspólnie ze szkołami wyższymi, instytutami PAN oraz instytutami branżowymi.

WIMiC to atrakcyjny partner dla zagranicznych ośrodków naukowych, uniwersyteckich oraz przemysłowych. Prowadzi aktywną politykę zmierzającą do rozszerzenia współpracy międzynarodowej zarówno w obszarze badań jak i dydaktyki. Współpraca badawcza prowadzona jest aktualnie z czołowymi ośrodkami naukowymi w Europie i na świecie. Pracownicy wydziału są członkami komitetów redakcyjnych kilku prestiżowych czasopism międzynarodowych, w tym między innymi „Ceramics International” czy „Journal of the European Ceramic Society”.

Jednym z celów strategicznych wydziału jest kreowanie pozycji nowoczesnej i elitarnej jednostki naukowo-badawczej bazującej na trwałych powiązaniach z przemysłem. Skuteczne kształcenie studentów nie może odbywać się w oderwaniu od realiów przemysłowych, dlatego też nasi studenci – przyszli inżynierowie, wyjeżdżają na staże i wakacyjne praktyki do różnych firm w Polsce, a ostatnio coraz częściej również do firm w innych krajach Europy.

Poszczególne katedry i zespoły wydziału pozostają w stałych relacjach badawczych z wieloma firmami w kraju i poza granicami Polski. W wielu przypadkach związane jest to z rozwiązywaniem bieżących problemów techniczno-technologicznych, a w innych dotyczy działań wyprzedzających o charakterze innowacyjnym.

Ważną rolę w tym systemie pełni powołane w 2003 roku Forum Wydział-Przemysł. Skupiając w swoim gronie osoby zarządzające przedsiębiorstwami oraz przedstawicieli Rady Wydziału, Forum stało się niezmiernie ważną platformą dyskusji na temat oczekiwanego przez dzisiejszy przemysł profilu absolwenta. Tutaj pojawiają się nowe pomysły skutkujące bieżącą modernizacją programów nauczania, prowadzące w efekcie do podniesienia wartości przyszłego absolwenta na coraz bardziej wymagającym rynku



fot. Leszek Kurczapski

Dni Otwarte Ceramiki Artystycznej w WIMiC organizowane wspólnie ze Spółdzielnią Rękodziela Artystycznego w Bolesławcu

pracy. To między innymi dyskusje uczestników Forum doprowadziły do znacznego zwiększenia bezpośredniego udziału wybitnych specjalistów przemysłowych w procesie kształcenia studentów.

Samorząd studencki i koła naukowe

Rada Samorządu Studentów działa na rzecz prawidłowego przebiegu procesu dydaktycznego i wychowawczego, zapewnienia odpowiedniego poziomu oraz poprawy warunków socjalno-bytowych studentów i rodzin studenckich, inspirowania i wspierania studenckiej działalności naukowej, kulturalnej i artystycznej oraz rozwoju turystyki i sportu wśród studentów oraz urzeczywistniania prawa studentów do zrzeszania się w organizacjach politycznych i społecznych, w kołach naukowych, artystycznych i sportowych. Oprócz działalności statutowej każdego roku organizuje wiele imprez i wydarzeń kulturalnych.

Corocznie organizowany jest Bał Ceramika, będący od wielu lat tradycją na Wydziale Inżynierii Materiałowej i Ceramiki. Kolejną organizowaną każdego roku imprezą studencką, połączoną z dużym wysiłkiem fizycznym jest Rajd Ceramika. Studenci oraz pracownicy mogą również wykazać się swoją sprawnością fizyczną podczas rozgrywek sportowych. Zakończenie rozgrywek, połączone z wręczeniem Pucharu Przechodnie-



fot. Leszek Kurczapski

Noworoczne spotkanie z emerytowanymi pracownikami Wydziału



Coroczna Akcja WIMiC – „Nawrzucaj Dziekanowi”

go Dziekana, odbywa się tradycyjnie w klubie Zaścianek.

Obecnie na wydziale działa pięć studenckich kół naukowych Nucleus, Ceramit, Ceramika Artystyczna, AllChemia i Adamantium. Są one organizacjami studenckimi, skupiającymi w swych szeregach studentów o szeroko pojętych zainteresowaniach naukowych. Koło Naukowe „Ceramit” ma długą tradycję sięgającą 1962 roku. Student należący do koła naukowego zostaje członkiem jednej z grup badawczych na wydziale, realizującej temat zgodny z jego zainteresowaniami i pod kierunkiem opiekuna wykonuje pewien wycinek prac w ramach tego tematu. Wymiernym efektem udziału w kole naukowym jest częsty i bezpośredni dostęp do nowoczesnej aparatury naukowej, możliwość samodzielnej pracy naukowej oraz dyskusji naukowej z doświadczonymi badaczami.

Nasi studenci są doskonale rozpoznawalni nie tylko w obszarach nauki, ale ich osiągnięcia są widoczne na największych obiektach sportowych świata. Studentka Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki – Maria Springwald – polska wioślarka to brązowa medalistka olimpijska z Rio de Janeiro, mistrzyni świata i srebrna medalistka mistrzostw świata (2018 roku w Płowdiw i 2017 roku w Sarasocie), mistrzyni Europy w 2018 roku w Glasgow, srebrna i brązowa medalistka mistrzostw Europy w latach 2014–2016, srebrna medalistka młodzieżowych mistrzostw świata w 2013 roku w Linzu. Wielokrotna medalistka mistrzostw Polski.

Studenci i pracownicy Wydziału czynnie uczestniczą w dorocznej imprezie jaką jest Festiwal Nauki i Sztuki, który odbywa się zawsze w maju na placu Rynku Głównego w Krakowie. Od 1993 roku Studenci WIMiC redagują i wydają własne czasopismo „GARNCARZ”. Zamieszczane w nim artykuły dotyczą najbardziej istotnych wydarzeń z życia studentów i pracowników wydziału i uczelni. W czasopiśmie nie brak też

informacji na temat podmiotów gospodarczych ściśle współpracujących z wydziałem. Pod patronatem Katedry Chemii Analitycznej Wydziału, od 2016 roku ukazuje się pierwsze na uczelni czasopismo naukowe „ANALIT” (ISSN: 2544-0489), w którym wyniki swoich prac badawczych prezentują studenci i doktoranci kilku wydziałów AGH oraz Wydziału Chemii UJ.

Tradycje Wydziału

Wieloletnie tradycje na stałe wpisane do kalendarza wydarzeń wydziału, to niewątpliwie charytatywne zbiórki datków pieniężnych „Nawrzucaj Dziekanowi” w ramach akcji „Święta Dzieciom” i finansowego wspierania Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci. To również Dni Otwarte Ceramiki Artystycznej organizowane wspólnie ze Spółdzielnią Rękodzieła Artystycznego w Bolesławcu. Do tradycji wydziału zaliczyć należy także organizację dorocznych pikników. To plenerowa impreza, w której biorą udział prawie wszyscy pracownicy wydziału wraz z rodzinami oraz studenci. Jest również tradycją organi-



Czasopismo studentów WIMiC „Garncarz”

zowanie noworocznych spotkań z emerytowanymi pracownikami wydziału, na którym dziekani prezentują najważniejsze wydarzenia z życia wydziału i jego pracowników w mijającym roku.

Bogusław Baś
Małgorzata Jakubowska
Włodzimierz Mozgawa

Źródła:

Kalendarium do 1998 roku przygotowano na podstawie książki *Kto jest kim w ceramice*, Wydawnictwo WIMiC, Kraków 1999. Kalendarium za lata 1999–2009 opracowano na podstawie:

- [1] Materiałów archiwalnych Akademii Górniczo-Hutniczej,
- [2] Materiałów archiwalnych Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki,
- [3] Uchwał Rady i Kalendarium Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH.

Ponadto wykorzystano materiały zebrane do książki wydanej z okazji 60-lecia WIMiC, a także opublikowane na stronie internetowej Wydziału oraz AGH.



Rozgrywki sportowe WIMiC

Wydział Matematyki Stosowanej AGH powstał w 1997 roku

Aktualne informacje o wydziale

Wydział Matematyki Stosowanej jest jednym z kilkunastu wydziałów wchodzących w skład Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica będącej najstarszą uczelnią techniczną w Krakowie. Obecnie na wydziale zatrudnionych jest około 120 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym ponad 30 samodzielnych pracowników naukowych.

Wydział Matematyki Stosowanej prowadzi studia licencjackie, magisterskie oraz doktoranckie na kierunku matematyka. Posiada kategorię A, uzyskaną w wyniku kompleksowej oceny parametrycznej przeprowadzonej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Ponadto wydział posiada uprawnienia doktoryzowania i nadawania stopnia doktora habilitowanego w zakresie matematyki.

Wydział mieści się na kampusie AGH zlokalizowanym w samym centrum Krakowa. W jego skład wchodzi część tak zwanego łącznika A-3-A-4 i budynku A-4, w którym mieszczą się biuro dziekana, biuro administracyjne wydziału oraz pracownie komputerowe, a także budynek B-7, w którym znajdują się dziekanat i biblioteka oraz odbywa się większość zajęć dydaktycznych.

Historia wydziału

Matematyka była obecna na AGH już od początku istnienia uczelni. Pierwszym urzędującym rektorem ówczesnej Akademii Górniczej był matematyk – prof. Antoni Hoborski. Pełnił on równocześnie funkcję kierownika Katedry Matematyki. Oprócz wspomnianej katedry przy Wydziale Górniczym istniała wówczas również Katedra Geometrii Wykreślnej. Po drugiej wojnie światowej gwałtownie wzrosła liczba studentów. W ślad za tym wprowadzono zmiany organizacyjne i zwiększono grono matematyków zatrudnionych na uczelni. W 1969 roku z kilku katedr matematyki i geometrii wykreślnej, działających przy poszczególnych wydziałach, utworzono Instytut Matematyki, a jego pracownicy prowadzili zajęcia dydaktyczne z matematyki na wszystkich wydziałach AGH. Decyzją Senatu AGH z dniem 1 listopada 1997 roku w miejsce Instytutu Mate-

matyki został utworzony Wydział Matematyki Stosowanej. Obecnie działalność dydaktyczna ma charakter dwutorowy: z jednej strony dotyczy prowadzenia zajęć z matematyki ogólnej na poszczególnych wydziałach uczelni, z drugiej zaś specjalistycznego kształcenia studentów na kierunku matematyka. Studia na tym kierunku zostały uruchomione w roku akademickim 1998/1999. Program studiów ukierunkowany jest na zastosowania matematyki, ze szczególnym uwzględnieniem: matematyki finansowej i ubezpieczeniowej, matematyki obliczeniowej i komputerowej, zastosowań w informatyce i zarządzaniu, a także matematyki w naukach technicznych i przyrodniczych. W 2004 roku Wydział Matematyki Stosowanej uzyskał prawa doktoryzowania w zakresie matematyki, a w 2015 roku prawa nadawania stopnia doktora habilitowanego.

Instytut Matematyki w latach 1969–1997

W 1969 roku na mocy ustawy powstały w uczelniach instytuty. W AGH postanowiono wtedy utworzyć Instytut Matematyki, skupiający matematyków związanych dotychczas z różnymi wydziałami naszej Uczelni. Organizatorami IM utworzonego 1 października 1969 roku byli docenci: Tadeusz Rachwał i Jan Musiałek.

Większość pracowników IM ukończyła studia matematyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1969 roku w Instytucie Matematyki utworzono dziewięć zakładów:

- Zakład Analizy Matematycznej – kierownik doc. dr hab. Franciszek Bierski,
 - Zakład Funkcji Analitycznych – pełniący obowiązki kierownika, dr Zdzisław Skupień,
 - Zakład Geometrii i Geometrii Wykreślnej – kierownik doc. dr hab. inż. Tadeusz Rachwał,
 - Zakład Metod Numerycznych – pełniący obowiązki kierownika, dr Marian Malec,
 - Zakład Modelowania Procesów Technologicznych – kierownik doc. dr hab. inż. Jerzy Kolendowski,
 - Zakład Równań Funkcyjnych – pełniący obowiązki kierownika dr Bogdan Choczewski,
 - Zakład Równań Różniczkowych – kierownik doc. dr Jan Musiałek,
 - Zakład Zastosowań Metod Matematycznych w Ekonomii i Ekonomice – pełniący obowiązki kierownika, dr Zdzisław Cięciwa,
 - Zakład Zastosowań Metod Matematycznych w Technice – kierownik doc. dr hab. inż. Kazimierz Szpunar.
- Nazwy zakładów odpowiadały dziedzinie działalności naukowej prowadzonej przez



Wręczenie Nagrody im. prof. Antoniego Hoborskiego (grudzień 2017).

Od lewej: dr J. Stochel, prof. A. Wojda, prof. T. Stomka

for. Z. Sulima

ich kierowników. Jedynie kierownik Zakładu Funkcji Analitycznych zajmował się teorią grafów. Zakłady obsługiwały poszczególne wydziały uczelni. Pracownicy instytutu należeli do danego zakładu z dwóch powodów: prowadzili działalność naukową zgodną z profilem zakładu lub prowadzili zajęcia na wydziale, z którym dany zakład był związany. Kadra nauczycieli akademickich licząca 86 osób składała się z 6 docentów (wyżej wymienieni i Tadeusz Raczyński), 20 doktorów i 60 magistrów. Najliczniejsze były zakłady: Geometrii i Geometrii Wykreślnej (19 osób) oraz Modelowania Procesów Technologicznych (17 osób). Pozostałe Zakłady liczyły od 4 (Metod Numerycznych) do 10 osób (Analizy Matematycznej i Funkcji Analitycznych).

Przez jeden rok w składzie IM pozostawało Centrum Maszyn Matematycznych, którym kierował mgr inż. Jerzy Wnęk. Kadra tej jednostki liczyła 49 osób, w tym 16 magistrów (był wśród nich Stanisław Białas, późniejszy ostatni dyrektor IM i pierwszy dziekan WMS), 2 magistrów inżynierów i 2 inżynierów, pozostali pracowali na stanowiskach stażystów, techników, majstrów lub laborantów.

Zespołem pracowników administracyjnych kierowała w latach 1969–1983 inż. Halina Kućmierczyk-Zima, przy czym przez rok (1980–1981) jej zwierzchnikiem był dyrektor administracyjny mgr Jacek Błachut (wcześniej zastępca kierownika Działu Socjalnego AGH, później zastępca kierownika Osiedla Studenckiego AGH). W 1983 roku kierownictwo przejęła mgr Ewa Libura, a następnie od 1992 roku Teresa Wilk. W 1996 roku na tę funkcję powołany został inż. Jan Stoch, który po utworzeniu WMS pozostał na stanowisku dyrektora administracyjnego WMS do 2015 roku. Od 2016 dyrektorem administracyjnym jest mgr Maciej Skiba.



for. Z. Sulima

dr Maria Malejki – Prodziekan ds. Studenckich

Pełnienie funkcji kierowniczych w instytutach powierzał rektor uczelni. Do końca roku akademickiego 1987/1988 funkcje kierownicze w instytucie pełnili (podane stopnie naukowe i stanowiska członkowie dyrekcji IM posiadali w dniu mianowania):

- 1 października 1969 – 30 września 1974**
dyrektor: doc. dr hab. inż. **Tadeusz Rachwał**, zastępcy: doc. dr Jan Musiałek i doc. dr hab. Bogdan Choczewski (od 1 maja 1972).
- 1 października 1974 – 28 lutego 1981**
dyrektor: doc. dr hab. **Bogdan Choczewski**, zastępcy: doc. dr hab. Franciszek Bierski, dr inż. Józef Zawodny (od 1 maja 1975) oraz doc. dr Zdzisław Skupień (do 31 marca 1979) i doc. dr hab. Zdzisław Cięciwa (od 1 kwietnia 1979).
- 1 marca 1981 – 30 września 1983**
dyrektor: doc. dr hab. **Franciszek Bierski**, zastępcy: doc. dr hab. Zdzisław Cięciwa oraz dr Andrzej Malcharek (do 1981/1982) i dr Jerzy Gołąb (1982/1983).
- 1 października 1983 – 30 września 1988**
dyrektor: doc. dr hab. **Zdzisław Cięciwa**, zastępcy: dr Jerzy Gołąb oraz doc. dr hab. Marian Malec (1 stycznia 1984 – 1984/1985) i dr inż. Józef Zawodny (od 1985/1986).
- 1 października 1988 – 30 września 1993**
dyrektor: prof. dr hab. **Bogdan Choczewski**, zastępcy: prof. dr hab. Zdzisław Skupień oraz doc. dr hab. Zdzisław Cięciwa (do 1991/1992) i dr hab. Adam Paweł Wojda (od 1992/1993).
- 1 października 1993 – 31 października 1997**
dyrektor: dr hab. **Stanisław Białas**, zastępcy: prof. dr hab. Bogdan Choczewski (1993/1994) i dr hab. Adam Paweł Wojda (od 1994/1995). oraz dr Jerzy Stochel (od 1995).

Do 1989 roku stopień doktora uzyskało ponad 40 asystentów. Duży w tym udział miały wydziały AGH, które przyznawały matematykom tytuł doktora nauk technicznych (przede wszystkim Wydział Maszyn Górniczych i Hutniczych, Górniczy i Wiertniczo-Naftowy).

Z początkiem roku akademickiego 1970/1971 decyzją rektora AGH, profesora Jana Anioły, na cztery lata została powołana pierwsza Rada Naukowa Instytutu Matematyki, pod przewodnictwem profesora Stanisława Gołąba.

W następnych latach, radzie drugiej kadencji (1974/1975 – 1978/1979), przewodniczył prof. Jacek Szarski.

Rada Naukowa IM trzeciej kadencji (1979/1980 – 1981/1982) działała pod przewodnictwem profesora Zenona Mosznera.

Od roku akademickiego 1985/1986, wobec statutowych regulacji, Radę Naukową



for. Z. Sulima

dr hab. Vsevolod Vladimirov, prof. nadzw. – Dziekan WMS

tworzyli tylko pracownicy instytutu, a przewodniczył jej dyrektor instytutu.

Wydział Matematyki Stosowanej

Idąc za tą myślą i realizując uchwałę Rady Naukowej Instytutu Matematyki, dyrektor prof. Stanisław Białas złożył w dniu 12 maja 1997 roku na ręce, prof. Mirosława Handke – ówczesnego Rektora AGH, wniosek o utworzenie Wydziału Matematyki Stosowanej i uruchomienie w AGH studiów matematycznych. Do tej idei należało jeszcze przekonać Senat, albowiem zmiana statutu uczelni wymaga zgody co najmniej 2/3 liczby wszystkich senatorów. Odpowiednie działania, przede wszystkim dyrekcji instytutu, przyniosły efekt w postaci jednomyślnego głosowania 71 senatorów za przekształceniem Instytutu Matematyki w Wydział Matematyki Stosowanej z dniem 1 listopada 1997 roku.

Struktura, władze i kadra Wydziału

W okresie przejściowym władze Instytutu i jego rada naukowa uzyskiwały statutowe uprawnienia władz dziekańskich i rady wydziału.

Została zachowana struktura IM opisana poniżej:

- **Katedra Analizy Matematycznej i Numerycznej** – kierownik prof. dr hab. Marian Malec;
- **Zakład Analizy Rzeczywistej i Zespolonej** – kierownik dr hab. Zygmunt Wronicz, prof. AGH;
- **Zakład Matematyki Dyskretnej** – kierownik dr hab. Adam Paweł Wojda, prof. AGH;
- **Zakład Metod Analitycznych i Geometrycznych** – kierownik dr hab. Stefan Topa, prof. AGH;



for. Z. Sulima

dr Jerzy Stochel – Prodzian ds. Dydaktyki

- **Zakład Zastosowań Matematyki** – kierownik dr hab. Stanisław Białas, prof. AGH.

Po utworzeniu Wydziału Matematyki Stosowanej dyrektora instytutu zastąpił dziekan wydziału. Poniżej podajemy skład władz dziekańskich w kolejnych kadencjach:

Pierwsza kadencja 1997–1999

- dr hab. Stanisław Białas, prof. AGH – dziekan;
- dr hab. Adam Paweł Wojda, prof. AGH – prodziekan ds. naukowych;
- dr Jerzy Stochel – prodziekan ds. studenckich.

Druga kadencja 1999–2002

- dr hab. Adam Paweł Wojda, prof. AGH – dziekan;
- dr hab. Stanisław Brzychczy, prof. AGH – prodziekan ds. naukowych;
- dr Jerzy Stochel – prodziekan ds. studenckich.

Trzecia kadencja 2002–2005

- dr hab. Adam Paweł Wojda, prof. AGH – dziekan;
- dr hab. Stanisław Brzychczy, prof. AGH – prodziekan ds. nauki;
- dr hab. Krzysztof Rudol, prof. AGH – prodziekan ds. studenckich;
- dr Jerzy Stochel – prodziekan ds. dydaktyki.

Czwarta kadencja 2005–2008

- dr hab. Stanisław Brzychczy, prof. nadzw. AGH – dziekan;
- dr hab. Zygmunta Wronicz, prof. nadzw. AGH – prodziekan ds. nauki;
- dr Bogusław Bożek – prodziekan ds. studenckich;
- dr Marzenna Pytel-Kudela – prodziekan ds. dydaktyki.

Piąta kadencja 2008–2012

- prof. dr hab. Marek Capiński – dziekan;
- prof. dr hab. Mariusz Woźniak – prodziekan ds. nauki;

- dr Bogusław Bożek – prodziekan ds. studenckich;
- dr Rafał Kalinowski – prodziekan ds. dydaktyki.

Kadencja szósta i siódma 2012–2016 i 2016–2020

- dr hab. Vladimirov Vsevolod, prof. nadzw. – dziekan;
- prof. dr hab. Piotr Oprocha – prodziekan ds. nauki;
- dr Jerzy Stochel – prodziekan ds. dydaktyki;
- dr Maria Malejki – prodziekan ds. studenckich.

Postępowania doktorskie i habilitacyjne

Od 2004 roku Wydział Matematyki Stosowanej prowadził postępowania doktorskie. Tytuły doktora nauk matematycznych uzyskali w tym czasie 72 osoby.

Wydział Matematyki Stosowanej od 2015 roku posiada prawa habilitowania. Do dnia dzisiejszego przeprowadzono cztery postępowania, które zakończyły się nadaniem tytułu doktora habilitowanego:

- dr Lech Pasicki i dr Jakub Przybyło (2017);
- dr Anna Dudek (2018);
- dr Paweł Przybyłowicz (2019).

Przeprowadzono również jedno postępowanie nostryfikacyjne, dotyczące dr. Olega Morozova w 2018 roku.

Badania naukowe na Wydziale Matematyki Stosowanej

Na Wydziale Matematyki Stosowanej AGH badania prowadzone są w ramach czterech katedr:

- Katedra Analizy Matematycznej, Matematyki Obliczeniowej i Metod Probabilistycznych, której kierownikiem jest prof. dr hab. inż. Zbigniew Szkutnik, zastępcą kierownika prof. dr hab. Petru Cojuhari
- Katedra Matematyki Dyskretnej, której kierownikiem jest dr hab. Rafał Kalinowski, prof. nadzw.
- Katedra Matematyki Finansowej, której kierownikiem jest dr hab. Marek Karaś
- Katedra Równań Różniczkowych, której kierownikiem jest prof. dr hab. Piotr Oprocha.

Do głównych działów matematyki, w których w AGH prowadzono badania w ostatnich latach należą:

- kombinatoryka, matematyka dyskretna i podstawy teoretyczne informatyki,
- układy dynamiczne i teoria ergodyczna,
- analiza numeryczna,
- teoria operatorów i analiza funkcjonalna,
- równania różniczkowe zwyczajne i cząstkowe,
- równania różnicowe i funkcyjne,
- statystyka, prawdopodobieństwo i procesy stochastyczne,

- równania różniczkowe stochastyczne i ich numeryczna aproksymacja,
- geometria i topologia,
- zastosowania matematyki w naukach przyrodniczych, ekonomicznych i społecznych,
- rachunek wariacyjny, optymalizacja i teoria sterowania.

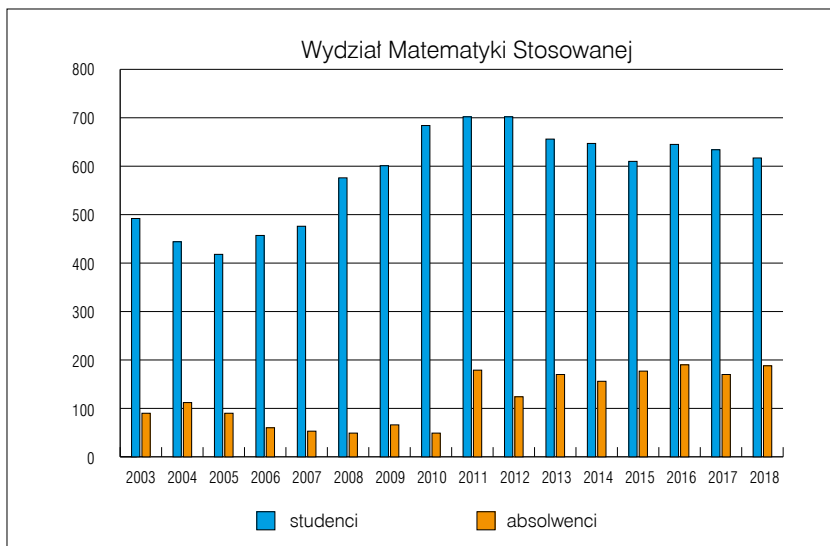
Przy Wydziale Matematyki Stosowanej działła powołana przez dziekana Rada Społeczna. Ten, grupujący wybitnych specjalistów z różnych dziedzin nauki i gospodarki, organ pełni ważną funkcję doradczą. W przeszłości członkiem Rady Społecznej był dr Andrzej Duda – Prezydent RP. Aktualny skład Rady Społecznej Wydziału Matematyki Społecznej:

- prof. dr hab. inż. Ryszard Tadeusiewicz – przewodniczący Rady Społecznej, Rektor AGH przez trzy kadencje,
- Konrad Augustyński – zarządzający portfelem papierów dłużnych TFI PZU,
- Stanisław Biszyga – były Senator RP,
- dr Jarosław Bulka – Wiceprezes Zarządu „Silvamedia”,
- dr Krzysztof Deszyński – Prezes Zarządu System Informatyka, były Wicemarszałek Województwa Małopolskiego,
- Marcin Jakubiak – Kierownik Zespołu Walidacji Modeli PZU,
- dr Krzysztof Jakóbiak – Adiunkt Uniwersytetu Ekonomicznego, były Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Krakowie,
- dr Piotr Karasiński – Starszy Doradca Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju w Londynie, były wiceprezes Banku Golden Sax,
- Janusz Magoska – doradca biznesowy, koordynator projektów inwestycyjnych



for. Z. Sulima

dr hab. Piotr Oprocha, prof. nadzw. – Prodzian ds. Nauki



Studenci i absolwenci WMS

- w przemyśle, były dyrektor Miraculum i Oriflame w Europie Wschodniej,
- Alojzy Malczak – dyrektor Rynku Południowego UniBet S.A.,
 - Katarzyna Matusik-Lipiec – dyrektor Zarządzająca HMA Poland, była poseł RP,
 - prof. dr hab. Janina Milewska-Duda – dziekan Wydziału Energetyki i Paliw przez trzy kadencje,
 - prof. dr hab. Maciej Modrzejewski – otolaryngolog, profesor na Oddziale Klinicznym Otolaryngologii w 5 Wojskowym Szpitalu w Krakowie, kierownik Zakładu Otolaryngologii Wydziału Medycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego,
 - prof. dr hab. Wiesław Pleśniak – przewodniczący Komitetu Matematyki PAN,
 - mł. insp. Lidia Puchacz – naczelnik Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie,
 - Marcin Rusek – kierownik ds. Badawczo-Rozwojowych w NOKIA Solution and Networks,
 - Katarzyna Sobiecka-Adamska – nauczyciel matematyki w Gimnazjum nr 83 w Krakowie,
 - Maciej Suchoń – prezes firmy „Zagroda”,
 - dr Tadeusz Syryjczyk – partner Zespołu Doradców Gospodarczych POR, były Minister Przemysłu, były Minister Transportu i Gospodarki Morskiej w Rządzie RP, były poseł na Sejm RP, były wiceprezes Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju w Londynie,
 - Paweł Szczerkowski – Ericsson, Director, Technology Scouting and Business Development Krakow/Stockholm,
 - prof. dr hab. inż. Antoni Tajduś – były przewodniczący Centralnej Komisji do

- Spraw Stopni i Tytułów, rektor AGH przez dwie kadencje,
- prof. dr hab. Piotr Tworzewski – profesor UJ, były prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
 - prof. dr hab. Kazimierz Wiatr – Senator RP, Przewodniczący Komisji ds. Nauki i Sportu w Senacie RP, Dyrektor Cyfronetu AGH,
 - Przemysław Wojtyś – dyrektor Naczelny Zespołu Opieki Zdrowotnej w Dębicy,
 - dr Adam Wójcik – prokurent w „Max Solutions”,
 - Robert Zima – dyrektor Departamentu Długu Publicznego Ministerstwa Finansów,
 - dr Bogumił Fiksak – prezes Zarządu Hortino, Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego Leżajsk,
 - Philippe de Brouwer – Konsul Honorowy Królestwa Belgii w Krakowie; Head Independent Model Review Kraków HSBC.

Studia na WMS

Wydział Matematyki Stosowanej AGH prowadzi studia matematyczne I stopnia (licencjackie) i II stopnia (uzupełniające magisterskie) oraz III stopnia (doktoranckie).

Wiedza z zakresu podstawowych działów matematyki, przekazywana studentom podczas studiów, ma charakter uniwersalny i nie zależy od zmieniających się technologii, miejsca i czasu. Zatem jest podstawą do procesu kształcenia przez całe życie. Absolwenci studiów matematycznych oprócz wiedzy z zakresu matematyki i zastosowań matematyki posiadają umiejętności logicznego, konstruktywnego i perspektywicznego myślenia, podejmowania rozsądnych decyzji oraz szybkiego i trafnego wnioskowania, a kształtowanie takich umiejętności u studentów jest jednym z celów kształcenia na AGH.

Studenci WMS mogą kształcić się w następujących specjalnościach:

- matematyka obliczeniowa i komputerowa,
- matematyka w naukach technicznych i przyrodniczych,
- matematyka finansowa,
- matematyka ubezpieczeniowa,
- matematyka w informatyce,
- matematyka w zarządzaniu.

Programy specjalności studiów II stopnia zawierają współczesne zastosowania matematyki w innych dziedzinach wiedzy, w szczególności w bankowości i finansach, informatyce, zarządzaniu, biologii, inżynierii materiałowej, elektronice, automatyce, mechanice i telekomunikacji. Umożliwia to studentom zdobywać umiejętności przydatne w przyszłości na rynku pracy i ułatwia zatrudnienie w przemyśle, bankach, sektorze ubezpieczeń, branży IT, administracji, nauce i oświacie oraz współpracę ze specjalistami z innych dziedzin. Ponadto, wiedza zawarta



Święto Nauk Ścisłych – Dni prof. Antoniego Hoborskiego – Koncert Melodie Nauki – „Od Chwili do Chwili”

w programach studiów oraz umiejętności są uzupełniane aktywnym udziałem studentów w pracach kół naukowych.

W ramach WMS działają trzy studenckie koła naukowe:

- Koło Naukowe Modelowania Finansowego,
- Studenckie Koło Matematyków AGH,
- Koło Naukowe Matematyków Dyskretnych.

Wydział Matematyki Stosowanej włącza się w wiele działań na rzecz uczelni o charakterze dydaktycznym, naukowym i popularyzatorskim. Do najważniejszych z nich należą:

Święto Nauk Ścisłych w AGH – Dni prof. Antoniego Hoborskiego

Od 2014 roku WMS jest współorganizatorem tego święta, którego celem jest upowszechnienie i popularyzacja potrzeby rozwoju nauk ścisłych i świadomości ich właściwego nauczania w szczególności w środowiskach nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych i akademickich oraz otoczeniu przedsiębiorców – jako konsumentów efektów pracy naukowców oraz potencjalnych przyszłych pracodawców dla absolwentów szkół wyższych. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego jest prodziekan WMS dr Jerzy Stochel. Od 2017 roku Dni Hoborskiego stały się trzecim świętem statutowym w AGH, które wspólnymi siłami organizują:

- Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej,
- Wydział Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji,
- Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki,
- Wydział Energetyki i Paliw,
- Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej,

- Wydział Matematyki Stosowanej,
- Akademickie Centrum Materiałów i Nanotechnologii.

Nagrody im. Prof. Hoborskiego – Diamentowe Kule, są wręczane na uroczystym posiedzeniu Senatu AGH z okazji święta nauk ścisłych przez rektora Akademii Górniczo-Hutniczej. Nagrodą są honorowani pracownicy AGH za wybitne osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne z zakresu matematyki, fizyki i chemii dla każdej z dziedzin raz na trzy lata. Dotychczasowymi laureatami nagrody im. prof. Antoniego Hoborskiego są:

2015 rok – prof. dr hab. Roman Pampuch – nagroda z chemii;

2016 roku – prof. dr hab. inż. Jerzy Niewodniczański – nagroda z fizyki;

2017 roku – prof. dr hab. Adam Paweł Wojda – nagroda z matematyki;

2018 roku – prof. dr hab. Andrzej Lewenstam – nagroda z chemii.

Od 2016 roku w ramach Dni Hoborskiego, jest wręczana nagroda im. prof. Kazimierza Bartła (wybitnego profesora Uniwersytetu Lwoskiego i premiera II RP), przyznawana za wybitne osiągnięcia w nauce, ma na celu promowanie piękna nauk ścisłych. Nagroda naukowa im. Premiera prof. Kazimierza Bartła jest przyznawana co roku przez Fundację im. Prof. Kazimierza Bartła młodemu samodzielnemu naukowcowi z Polski, który z sukcesami na miarę międzynarodową zajmuje się badaniami w zakresie problematyki, która w swobodnej współczesnej interpretacji należała do dyscyplin będących też polem zainteresowań naukowych patrona nagrody.

Dotychczasowi laureaci medalu im prof. Kazimierza Bartła:

2016 roku – prof. Stefan Dziembowski – matematyka,

2017 roku – dr hab. Piotr Nowak – matematyka,

2018 roku – prof. dr hab. Piotr Garstecki – chemia.

Ogólnopolska Olimpiada „O Diamentowy Indeks AGH”

Trzystopniowa ogólnopolska olimpiada pod nazwą „O Diamentowy Indeks AGH” realizowana jest w zakresie pięciu przedmiotów: matematyki, informatyki, fizyki, chemii i geografii z elementami geologii. W ostatniej edycji wzięło udział blisko 3500 uczniów ze szkół średnich z całej Polski. Laureaci olimpiady przyjmowani są na studia w AGH z pominięciem procedury rekrutacyjnej. Przewodniczącym komitetu głównego jest dr Jerzy Stochel prodziekan WMS, a instytucjonalnymi organizatorami są:

- Wydział Matematyki Stosowanej,
- Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki,
- Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej,
- Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska,
- Wydział Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji AGH.

Ciekawostka z dziedziny aktywności kulturalnej pracowników i studentów. Przy WMS działają także Chór Lege Artis oraz balet flamenco Almoraima.

Niniejszy tekst powstał w oparciu o materiały własne Wydziału Matematyki Stosowanej oraz cytaty i informacje pochodzące z książki Bogdana Choczewskiego *Z dziejów Instytutu Matematyki i Wydziału Matematyki Stosowanej Akademii Górniczo-Hutniczej* (Kraków 2007).

Pawilon B-7 siedziba dziekanatu Wydziału Matematyki Stosowanej



foto. Z. Sullima

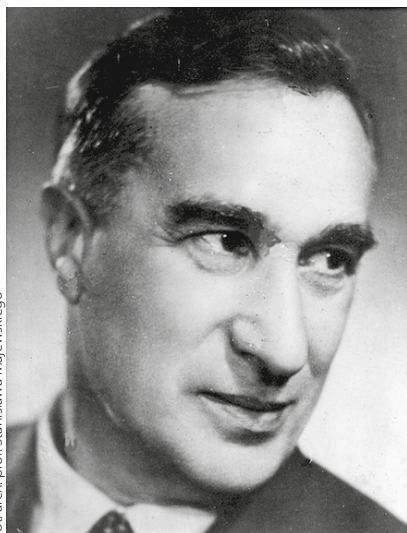
Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska

Historia

Związki geologii z obecną Akademią Górniczo-Hutniczą sięgają okresu tworzenia uczelni. Powołanemu w 1912 roku Komitetowi Organizacyjnemu Akademii Górniczej przewodniczył profesor mineralogii i petrografii, współzałożyciel Państwowego Instytutu Geologicznego, Józef Morozewicz. Jednym z członków komitetu był geolog i paleontolog, współzałożyciel i pierwszy prezes Polskiego Towarzystwa Geologicznego, prof. Władysław Szajnocha.

Załączkiem obecnego Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska były trzy jednostki Wydziału Górniczego, jedynego działającego na utworzonej w 1919 roku Akademii Górniczej:

- Zakład Geologii Ogólnej i Paleontologii, kierowany przez prof. Walerego Goetla (od 1926 roku pod nazwą Zakładu Geologii Ogólnej),
- Katedra Mineralogii i Petrografii, utworzona przez prof. Józefa Morozewicza, a początkowo kierowana przez jednego z pierwszych, powołanych w maju 1919 roku, profesorów – Stefana Kreutza,
- Katedra Geologii Stosowanej, którą objął jeden z najwybitniejszych badaczy złóż kopalin użytecznych – prof. Karol Bohdanowicz.



Prof. Henryk Świdziński (1904–1969)
– pierwszy dziekan Wydziału (1951–1952)

Po wybuchu II wojny światowej działalność uczelni została przerwana. Docent dr Andrzej Bolewski, prof. Stefan Czarnocki i prof. Stefan Jaskólski zostali 6 listopada 1939 roku wywiezieni, wraz z profesorami innych krakowskich uczelni, w akcji Sonderaktion Krakau, najpierw do Wrocławia, a następnie do obozów w Sachsenhausen i Dachau. Na szczęście po interwencji włoskich i hiszpańskich naukowców powrócili do Krakowa. Podczas okupacji hitlerowskiej dość szybko powstały struktury szkolnictwa podziemnego. Wykorzystując założoną przez okupanta Państwową Szkołę Techniczną Górniczo-Hutniczo-Mierniczą na krakowskich Krzemionkach, przedmioty geologiczne wykładane były przez prof. W. Goetla, prof. St. Jaskólskiego, prof. Stefana Czarnockiego, doc. dr. Andrzeja Bolewskiego czy też dr. Eugeniusza Panowa. Należy również nadmienić, że doc. dr A. Bolewski był doradcą polskiej delegacji na konferencji w Poczdamie w 1945 roku i brał udział w pracach nad wytyczaniem nowych, zachodnich granic Polski.

Po wojnie, nauki geologiczne odrodziły się w Akademii Górniczej w formie odrębnego wydziału. W styczniu 1946 roku, z inicjatywy prof. W. Goetla i prof. St. Czarnockiego, powstał Wydział Geologiczno-Mierniczy. Pierwszym dziekanem został prof. St. Czarnocki, a po jego śmierci w 1947 roku stanowisko na krótko przejął prof. Wojciech Rogala, a po nim – aż do następnej zmiany organizacyjnej w 1951 roku prof. Zygmunt Kowalczyk.

Wydział wzmocnili doświadczeni naukowcy lwowscy, między innymi: prof. Julian Tokarski i dr Bronisława Kokoszyńska (prof. od 1957), a także późniejszymi profesorami: Włodzimierzem Parachoniakiem, Andrzejem Obercem, Adamem Tokarskim. Pod koniec lat 40. w Akademii Górniczej geologia stosowana reprezentowana była między innymi przez profesorów Tadeusza Bocheńskiego, Romana Krajewskiego, Jana Kuhla czy Józefa Poborskiego, a jeśli chodzi o geofizykę przez dr. Edwarda W. Janczewskiego (prof. od 1954).

W 1951 roku powstał Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy, którego pierwszym dziekanem został prof. Henryk Świdziński. W skład wydziału wchodziły następujące ka-



Prof. Walery Goetel (1889–1972)
– rektor AGH (1939–1951)

tedry: Katedra Geologii Ogólnej (prof. W. Goetel), Katedra Mineralogii i Petrografii (prof. A. Bolewski), Katedra Paleontologii (prof. Franciszek Bieda), Katedra Geofizyki Geologicznej (dr E.W. Janczewski), Katedra Ekonomiki i Organizacji Poszukiwań Geologicznych (vacat), Katedra Geologii Kopalnianej (prof. R. Krajewski), Katedra Surowców Mineralnych (prof. Mieczysław Budkiewicz), Katedra Złóż Rud (prof. St. Jaskólski), Katedra Złóż Ropy i Gazu (dr hab. A. Tokarski), Katedra Złóż Surowców Skalnych (prof. Marian Kamieński) oraz Katedra Złóż Węgla (dr hab. T. Bocheński, prof. od 1954 roku).

Struktura organizacyjna wydziałów Akademii Górniczo-Hutniczej zmieniła się zasadniczo dopiero w 1969 roku, kiedy to zdecydowano, że w miejsce katedr powstaną większe jednostki naukowo-dydaktyczne, a mianowicie instytuty. Na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym powstały początkowo cztery takie jednostki: Instytut Mineralogii i Złóż Surowców Mineralnych (dyrektor – prof. M. Kamieński), Instytut Geologii Regionalnej i Złóż Węgla (dyrektor – dr Janusz Kotlarczyk, prof. od 1991 roku), Instytut Geo-

fizyki i Poszukiwań Naftowych (dyrektor – dr hab. inż. Stanisław Małoszewski, prof. od 1971 roku) oraz Instytut Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej (dyrektor – dr hab. inż. Antoni Kleczkowski, prof. od 1972 roku).

W 1972 roku Instytut Geofizyki i Poszukiwań Naftowych został przemianowany na Międzyresortowy Instytut Geofizyki Stosowanej i Geologii Naftowej. W 1974 roku, z połączenia Instytutu Mineralogii i Złóż Surowców Mineralnych oraz Instytutu Geologii Regionalnej i Złóż Węgla, powstała największa wówczas jednostka naukowo-dydaktyczna wydziału (14 zakładów oraz biblioteka), czyli Instytut Geologii i Surowców Mineralnych (dyrektor – dr Marian Banaś, prof. od 1979 roku). W 1980 roku z dwóch zakładów tego instytutu (Złóż Węgla Brunatnych i Złóż Węgla Kamiennych) oraz z części Międzyresortowego Instytutu Geofizyki Stosowanej i Geologii Naftowej powstał Instytut Surowców Energetycznych (dyrektor – prof. Roman Ney), a nazwa geofizycznego instytutu została zmieniona na Międzyresortowy Instytut Geofizyki, z dyrektorem prof. St. Małoszewskim.

W tej strukturze, Wydział przetrwał aż do 1992 roku, kiedy to nadeszła kolejna fala ogólnouniczej zmian organizacyjnych, skutkująca zamianą 4 instytutów na 10 katedr i zakładów. W tymże roku wydział zmienił nazwę na obecną: Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska.

W latach 1992–2005 liczba katedr i zakładów wahała się od 10 do nawet 15, by w latach 2006–2007 ustabilizować się na poziomie 8. W 2007 roku wszystkie jednostki zmieniły nazwę z zakładu na katedrę, a w 2012 roku powstała jeszcze dziewiąta katedra i ten stan trwa do dnia dzisiejszego.

Dziekani Wydziału

- prof. Henryk Świdziński (1951–1952)
- prof. Roman Krajewski (1952–1954)
- prof. Tadeusz Bocheński (1954–1956)

- prof. Stanisław Wdowiarz (1956–1960)
 - prof. Adam Tokarski (1960–1962)
 - prof. Mieczysław Budkiewicz (1962–1964)
 - prof. Kamila Skoczylas-Ciszewska (1964–1966)
 - prof. Zbigniew Fajkiewicz (1966–1972)
 - doc. Zdzisław Śmiateński (1972–1981)
 - prof. Aleksander Garlicki (1981–1984)
 - prof. Andrzej Manecki (1984–1990)
 - prof. Stanisław Majewski (1990–1993)
 - prof. Marek Lemberger (1993–1999)
 - prof. Tadeusz Słomka (1999–2005)
 - prof. Jacek Matyszkiewicz (2005–2012)
 - prof. Adam Piestrzyński (2012–2016)
 - prof. Jacek Matyszkiewicz (2016–2020)
- Z geologii wywodzi się czterech rektorów Akademii Górniczo-Hutniczej:
- 1939–1945, 1945–1951 – prof. Walery Goetel,
 - 1972–1975, 1979–1981 – prof. Roman Ney,
 - 1981–1987 – prof. Antoni Stanisław Kleczkowski,
 - 2012–2016, 2016–2020 – prof. Tadeusz Słomka.

Na wydziale badania naukowe i zajęcia dydaktyczne prowadziło wielu znakomych geologów i geofizyków, z których większość wymieniono wcześniej. Lista profesorów, bez których historia byłaby niepełna, jest jednakże znacznie dłuższa: S.W. Aleksandrowicz, K. Bahranowski, M. Bała, J.A. Czubek, A. Gawel, A. Gawin, J. Golonka, E. Görlich, T. Grabowska, H. Gruszczyk, W. Heflik, E. Helios-Rybicka, Z. Kasina, Z. Kłapyta, A. Kostecka, M. Kotarba, J. Kowalczyk, W. Krach, M. Książkiewicz, H. Kucha, J. Kuśmierz, B. Kwiecińska, S. Lasocki, I. Lipiarski, J. Małecki, P. Małoszewski, H. Marczak, J. Miecznik, K. Mochnacka, J. Motyka, M. Nieć, H. Orkisz, A. Paulo, M. Pawlikowski, Cz. Peszat, K. Pietsch, S. Plewa, J. Rajchel, T. Ratajczak, J. Rutkowski, S. Rybicki, M. Sass-Gustkiewicz, A. Szczepański, J. Szczepańska-Plewa, S.

Śliwiński, R. Ślusarczyk, S. Stopa, J. Wdowiarz, M. Wendorff, Z. Wilk, A. Zielski, W. Zuchiewicz, W. Żabiński.

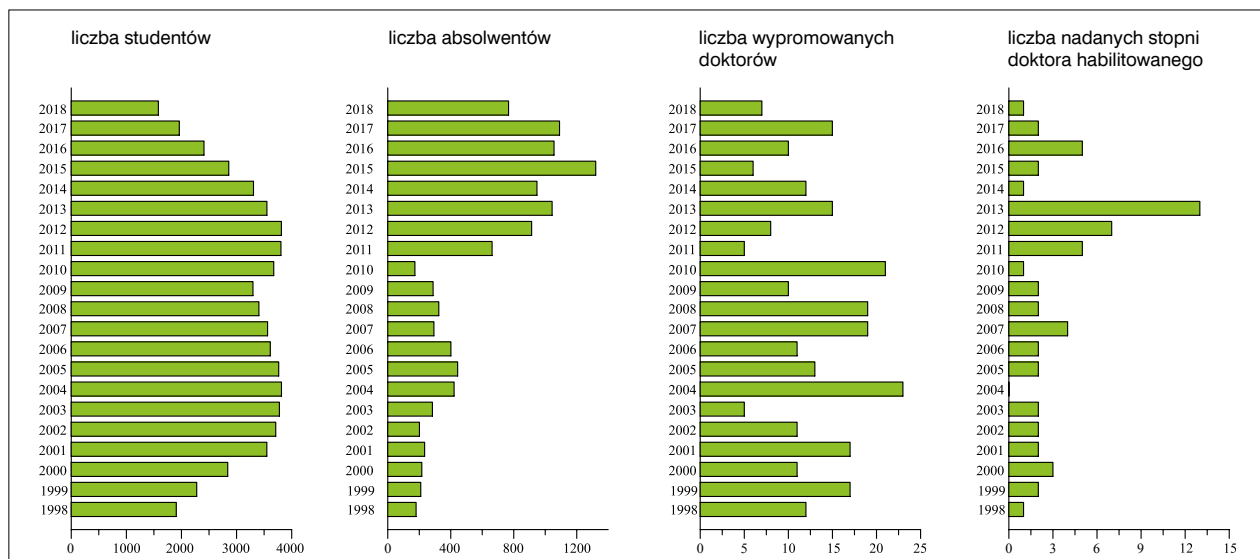
Obecna struktura organizacyjna wydziału przedstawia się następująco:

- Katedra Geologii Ogólnej, Ochrony Środowiska i Geoturystyki (dr hab. Anna Waškowska),
- Katedra Mineralogii, Petrografii i Geochemii (dr hab. inż. Tomasz Bajda, prof. nadzw. AGH),
- Katedra Geologii Złóżowej i Górniczej (prof. dr hab. inż. Adam Piestrzyński),
- Katedra Analiz Środowiskowych, Kartografii i Geologii Gospodarczej (dr hab. inż. Mariusz Krzak),
- Katedra Surowców Energetycznych (dr hab. inż. Michał Stefaniuk, prof. nadzw. AGH),
- Katedra Geofizyki (dr hab. inż. Jerzy Dec),
- Katedra Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej (dr hab. inż. Adam Postawa),
- Katedra Geoinformatyki i Informatyki Stosowanej (dr hab. inż. Mariusz Młynarczyk, prof. nadzw. AGH),
- Katedra Ochrony Środowiska (dr hab. inż. Dariusz Ciszewski, prof. nadzw. AGH).

Aktualnie Wydział zatrudnia: 13 profesorów zwyczajnych, 23 doktorów habilitowanych – profesorów nadzwyczajnych AGH, 88 adiunktów (w tym 21 habilitowanych), 35 asystentów (w tym 23 ze stopniem doktora), 11 wykładowców (w tym 8 ze stopniem doktora).

Laboratoria

Na wydziale istnieje wiele laboratoriów wyposażonych w najnowocześniejszą aparaturę. Przede wszystkim należy do nich zaliczyć, utworzone w 2009 roku, Wydziałowe Labo-



Dane dotyczące liczby studentów i absolwentów oraz nadanych stopni na Wydziale w latach 1998–2018



Pasywny budynek Centrum Zrównoważonego Rozwoju i Poszanowania Energii w Miękinii

ratorium Badań Fazowych, Strukturalnych, Teksturalnych i Geochemicznych. W jego ramach działa obecnie 5 pracowni: Pracownia Elektronowej Mikroskopii Skaningowej, Pracownia Rentgenograficzna i Fluorescencji Rentgenowskiej, Pracownia Badań Uziarnienia i Cech Teksturalnych, Pracownia Analizy Termicznej oraz Pracownia Spektroskopii w Podczerwieni i Ramana. Oprócz tego działa wiele laboratoriów Katedralnych, z których można wymienić: Laboratorium Geochemii Naftowej i Środowiskowej, Laboratorium Pierwiastków Krytycznych, Laboratorium Chromatografii Gazowej i Powierzchniowych Metod Geochemicznych, Laboratorium Hydrogeochemiczne, Laboratorium Tomografii i Spektroskopii Magnetycznego Rezonansu Jądrowego.

Centrum Zrównoważonego Rozwoju i Poszanowania Energii (CZRIPE)

Najmłodszą jednostką wydziału jest Centrum Zrównoważonego Rozwoju i Poszanowania Energii WGGiOŚ AGH w Miękinii. Budynek, w którym zorganizowano centrum, został zakupiony w 1989 roku. Po przeprowadzeniu generalnych prac remontowych przez wiele lat służył jako ośrodek studenckich praktyk terenowych z kartografii geologicznej, geofizyki oraz geologii górniczej, a także miejsce sesji studenckich kół naukowych, konferencji naukowych i seminariów.

Z pomysłem budowy Centrum wyszedł prof. Wojciech Górecki. Z jego inicjatywy wydział złożył wniosek o dofinansowanie przebudowy i modernizacji budynku w Miękinii ze środków EFRR w ramach MRPO 2007–2013. Po przyjęciu wniosku obiekt został zmodernizowany i przebudowany w technologii energooszczędnej, stając się wzorcowym centrum szkoleniowo-badawczym w zakresie odnawialnych źródeł energii. Aktualnie w Centrum prowadzone są zajęcia dydaktyczne dla studentów, a także organizowane są konferencje tematyczne, warsztaty z zakresu OZE, spotkania edukacyjne dla szkół ponadgimnazjalnych. Sam budynek jest najlepszym przykładem budownic-

stwa pasywnego: po przebudowie i modernizacji dziesięciokrotnie zmniejszono zużycie energii na cele grzewcze. System ogrzewania bazuje na pompach ciepła oraz kolektorach słonecznych, wykorzystując jedynie odnawialne źródła energii. Na początku 2019 roku projekt CZRIPE otrzymał dofinansowanie ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014–2020. W ramach projektu planowane jest powstanie nowego obiektu w dawnym kamieniołomie porfiru w Miękinii oraz utworzenie lub doposażenie następujących laboratoriów:

- Laboratorium Odnawialnych Źródeł i Poszanowania Energii „Miękinia”,
- Laboratorium Sorbentów Mineralnych i Organicznych,
- Laboratorium Radioizotopowych Analiz Środowiskowych,
- Akredytowane Laboratorium Hydrogeochemiczne KHGI AGH,
- Laboratorium Wirtualne.

Muzeum Geologiczne

Załączkiem obecnej kolekcji muzeum były zbiory kompletowane jeszcze w latach 20. i 30. XX wieku, między innymi przez ówczesnych asystentów E. Panowa i A. Niewiestina, a także W. Goetla. Niemniej jednak oficjalne otwarcie Muzeum Geologicznego nastąpiło dopiero 20 maja 1969 roku, kiedy to z okazji Jubileuszu 50-lecia powstania Akademii Górniczo-Hutniczej odbyła się pierwsza, wielka wystawa. Ekspozyty prezentowano w holach i kruzgankach na wszystkich poziomach budynku A-0 i od tego czasu, na II piętrze, możemy również podziwiać zrekonstruowane postacie dinozaurów, z których jeden został wykorzystany między innymi w logo Samorządu Studentów WGGiOŚ. Głównym organizatorem tej wystawy był dr Janusz Horzowski. Jedną z najbardziej rozpoznawalnych form popularyzacji geologii wśród mieszkańców Krakowa jest organizowana dwa razy w roku międzynarodowa wystawa i giełda minerałów, skamieniałości oraz wyrobów jubilerskich, przyciągająca rzeszę zwiedzających. Kolekcja jest na bieżąco uzupełniana o nowe okazy, a samo muzeum włącza się w corocznie organizowaną akcję „Noc Muzeów”.

Biblioteka Wydziałowa

Z kolei Biblioteka naszego Wydziału powstała w 1994 roku z połączenia bibliotek 4 instytutów. Działała ona w rozproszeniu, ale od 2003 roku otrzymała nowe pomieszczenia na niskim parterze A-0 o łącznej powierzchni 440 m², obejmujące dwie czytelnie z magazynami: Czytelnię i Wypożyczalnię Książek oraz Czytelnię Czasopism i Zbiórów Kar-



Jedna z ekspozycji Muzeum Geologicznego



Laboratorium Pierwiałków Krytycznych – mikroanalizator rentgenowski

tograficznych oferujące 44 stanowiska dla czytelników. Pierwszą kierowniczką Biblioteki była mgr Krystyna Szydłowska, a od 2009 roku funkcję tę pełni mgr Renata Rajzer. Pracownicy biblioteki opracowują na bieżąco bazę prac dyplomowych oraz bazę czasopism z zakresu nauk o Ziemi wydanych przed 1988 rokiem.

Działalność naukowo-badawcza

Pracownicy wydziału prowadzą badania naukowe i aplikacyjne związane w większości z klasyczną geologią, które jednakże coraz częściej wspierane są nowoczesnymi metodami badawczymi.

Badania realizowane są w zakresie sedimentologii (między innymi Karpat Polskich, dolomitu cechsztyńskiego, formacji trzeciorzędowych z węglem brunatnym w kopalniach Bełchatowa i Turowa oraz utworów górnego karbonu w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym), stratygrafii, analiz mikropaleontologicznych, biostratygraficznych i mikrofacyjnych. Prowadzone są również badania paleogeograficzne, kartograficzne, litologiczne, tektoniczne w kraju i za granicą (między innymi skał węglanowych górnej jury Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, w północnych Włoszech i na Krymie), glacialne w południowej Polsce (między innymi opracowano mapę lodowców tatrzańskich), neotektoniczne i geomorfologiczne. Do rozwiązywania problemów geologicznych w wielu przypadkach stosowane są metody matematyczne.

Wiele badań obejmuje zakres problematyki mineralogicznej, geochemicznej, petrograficznej, petrologicznej, czy złożowej. W ich ramach wykonuje się analizy minerałów oraz składu mineralnego, chemicznego różnych typów skał z obszaru Polski, a także Spitsbergenu. Prowadzi się również unikatowe badania surowcowe skał, kopalni

towarzyszących i odpadów mineralnych na potrzeby dokumentowania złóż, ale również nowoczesnych technologii przemysłowych oraz inżynierii i ochrony środowiska. Prężnie rozwijane są prace badawcze w zakresie nowych technologii opartych na sorbentach mineralnych.

Wydział zajmuje się również badaniami związanymi ze złożami rud, węgla i soli i surowców chemicznych. W ich ramach prowadzi się rozpoznanie budowy geologicznej złóż kruszcowych, oceny przejawów i oznak mineralizacji, badania petrologiczne i metalogeniczne, a dla złóż węgla kamiennego i brunatnego litologiczne i petrograficzne, oceny jakości. Podstawowe kierunki badań złóż soli i surowców chemicznych to rozpoznanie geologiczne i geochemiczne, kartografia wglębna ocena warunków geologiczno-górnictwowych złóż. W ramach prac badawczych związanych ze złożami wykorzystuje się ich modelowanie matematyczne czy metody geostatystyczne (na przykład w szacowaniu zasobów), opracowuje się nowe metodyki rozpoznawania i dokumentowania złóż.

Dzięki współpracy z firmami takimi jak Landmark Graphic Corp i Schlumberger wydział dysponuje najnowocześniejszym oprogramowaniem dla potrzeb przemysłu naftowego. Pozwala to prowadzić liczne projekty naukowo-badawcze z zakresu poszukiwania złóż ropy i gazu, czy rozpoznania geologicznego. W tym kierunku prowadzi się w również eksperymentalne i zaawansowane badania sejsmiczne, przetwarzanie i interpretację danych geologiczno-geofizycznych. Uzupełnieniem są prace z zakresu geochemii powierzchniowej pod kątem badania węglodorów oraz poznania warunków tworzenia się i przemieszczania węglodorów ciekłych i gazowych w basenach sedimentacyjnych. Należy nadmienić, że na wydziale realizowano projekty związane z poszukiwa-

niem i rozpoznaniem gazu łupkowego w ramach programów Blue Gas I i II.

Wydział wykonuje również badania z zakresu geofizyki obejmujące pełne spektrum podstawowych metod geofizycznych: grawimetrię, magnetometrię, sejsmikię i geoelektrykę. Metody te wykorzystuje się do prac badawczych pod kątem rozpoznania struktur geologicznych, tektoniki i dla celów złożowych, w szczególności złóż ropy i gazu. Prowadzone są badania petrofizyczne oraz w zakresie przetwarzania i interpretacji profili geofizyki otworowej w celu rozpoznania niejednorodności litologicznych, facyjnych i własności zbiornikowych formacji skalnych dla celów poszukiwawczych, hydrogeologicznych i środowiskowych. Realizuje się również geofizyczne rozpoznanie badania płytkich partii ośrodka geologicznego, szczególnie na potrzeby projektowania obiektów naziemnych i podziemnych oraz kolei, dróg i autostrad, a także archeologii. Wydział prowadzi również podziemne badania geofizyczne w kopalniach węgla kamiennego i miedzi oraz powierzchniowe, na obszarach istniejącej i byłej eksploatacji, mające na celu ochronę powierzchni terenu przed wystąpieniem deformacji ciągłych i nieciągłych.

Osobną dziedziną badań na wydziale są badania naukowe i dla przemysłu związane z hydrogeologią i geologią inżynierską. Są one związane z ochroną jakości wód podziemnych, określania dyspozycyjnych i eksploatacyjnych zasobów wód podziemnych, migracją zanieczyszczeń, metodyką badań parametrów filtracji i migracji, hydrogeochemicznymi aspektami składowania odpadów w górotworze i ich wpływem na środowisko. Ważnym obszarem badań jest regionalny i lokalny monitoring jakości wód podziemnych, analiz ich składu chemicznego, a także modelowanie matematyczne filtracji wód i migracji zanieczyszczeń, bilansowanie zasobów i wyznaczanie granic stref oraz obszarów ochronnych zbiorników wód podziemnych. Prowadzone są także prace badawcze i aplikacyjne dotyczące gospodarki wodnej, remediacji, rekultywacji i rewitalizacji terenów zanieczyszczonych i zdegradowanych. Badania geologiczno-inżynierskie pozwalają na określenie właściwości podłoża gruntowego, przebiegu naturalnych i antropogenicznych procesów geodynamicznych, właściwości fizyko-mechanicznych skał.

Pracownicy wydziału wykonują prace badawcze z zakresu ochrony środowiska, prowadząc różnorodne badania geochemiczne i mineralogiczne nad drogami przedostawania się zanieczyszczeń do środowiska, ich dalszym rozprzestrzenianiem się i transformacją oraz unieszkodliwianiem. Analizuje się zanieczyszczenia cieków wodnych, szczególnie metalami ciężkimi znajdującymi się w obrębie ich osadów. Ponadto ba-

dany jest wpływ bakterii na transformację zanieczyszczeń i ich związków w osadach rzecznych. Ważną część prac stanowi analiza ryzyka środowiskowego i oceny oddziaływania na środowisko na obszarach uprzemysłowionych w aspekcie zrównoważonego rozwoju. Innym wątkiem są studia związane z gospodarczym wykorzystaniem odpadów przemysłowych i ich utylizacją. Prowadzi się także badania nad zanieczyszczeniami pyłowymi powstającymi w trakcie użytkowania pojazdów, wskutek ścierania się klocków i tarcz hamulcowych i sprzęgłowych. W nowoczesnych laboratoriach wykonuje się analizy środowiskowe z wykorzystaniem metod izotopowych i geochemicznych.

Stale rozwijam na wydziale obszarem nauki są badania geotermalne, czego dobitnym przykładem jest wydanie 7 atlasów geotermalnych różnych części Polski. Realizowane są prace z zakresu dendrochronologii i datowania węglowego, które szeroko wykorzystywane są w badaniach interdyscyplinarnych na przykład archeologii, ochronie zabytków itp. Wydział interesuje się również ochroną przyrody nieożywionej, co skutkuje opracowywaniem dokumentacji mających na celu powstanie geoparków i udostępnianie atrakcji geoturystycznych.

W ramach działalności naukowej wydziału realizuje się również badania celem wykorzystania najnowszych narzędzi informatycznych do realizacji prac badawczych prowadzonych na wydziale. Obejmują one między innymi: geoinformatykę, GIS, teledetekcję, grafikę komputerową, modelowanie numeryczne zjawisk geodynamicznych, modelowanie w środowisku rozproszonym, analizę i przetwarzanie obrazów cyfrowych, sztuczną inteligencję, Data Mining oraz Big Data w naukach o Ziemi, bazy danych, hurtownie i banki danych, sieci komputerowe.

O jakości badań naukowych prowadzonych na wydziale świadczy uzyskanie (po raz kolejny) w 2017 roku kategorii naukowej A, przyznawanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na podstawie kompleksowej oceny jakości działalności naukowej lub badawczo-rozwojowej. Warto nadmienić, że pracownicy wydziału w latach 2016–2018 pozyskali 24 projekty badawcze z Narodowego Centrum Nauki oraz projekty z NCBiR i NFOŚiGW, a także wykonali wiele opinii, opracowań i dokumentacji dla przemysłu.

Lista konkretnych prac badawczych prowadzonych na wydziale byłaby bardzo długa, ale wśród nich można wymienić kilka:

- W 2014 roku dr inż. Jerzy Zasadni wraz z dr Piotrem Kłapytą z Uniwersytetu Jagiellońskiego opracowali mapę „The Tatra Mountains during the Last Glacial Maximum”, która została uznana za najlepszą mapę opublikowaną w międzynarodowym czasopiśmie „Journal of Maps”.
- W 2015 roku geofizycy z wydziału pod kierunkiem dr. hab. inż. Janusza Madeja, prof. nadzw. AGH brali udział w poszukiwaniach legendarnego „Złotego Pociągu”, wykluczając jego istnienie w podanej lokalizacji.
- W 2017 roku prof. Maciej Kotarba uzyskał prestiżowy grant w konkursie HARMONIA Narodowego Centrum Nauki dotyczący mechanizmów generowania, migracji i mieszania gazu ziemnego na podstawie składu trwałych izotopów, geochemicznej charakterystyki skał macierzystych i warunków geologicznych.

Wydział jest wydawcą dwóch czasopism naukowych: ukazującego się od 1974 roku kwartalnika, którego bieżąca nazwa to *Geology, Geophysics & Environment* (dawna: *Geologia. Kwartalnik Akademii-Górnictwo-Hutniczej im. Stanisława Staszica*) oraz ukazującego się od 2004 roku kwartalnika *Geoturystyka*.

Działalność dydaktyczna

Od początku istnienia wydziału studia ukończyło kilkanaście tysięcy studentów. Zawsze dbano o wysoki poziom nauczania, czego terazniejszym przejawem jest najwyższa, wyróżniająca ocena instytucjonalna wydziału dokonana przez Polską Komisję Akredytacyjną, uzyskana pod koniec pierwszej kadencji dziekańskiej prof. J. Matyszkiewicza, w 2012 roku. W 2018 roku kierunek ekologiczne źródła energii (studia II stopnia) i geofizyka (studia I stopnia) uzyskały certyfikat „Studia z przyszłością” wydawany przez Fundację Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego, a w rankingu studiów inżynierskich „Pespektywy 2018” kierunek Górnictwo i Geologia zajął I miejsce, kierunek Inżynieria Środowiska miejsce II.

Wysokiego poziom nauczania przejawia się również istnieniem aż 10 aktywnie działających kół naukowych, których działalność

wspiera organizując między innymi wykłady, konferencje, szkolenia, zagraniczne wyprawy naukowe, wyjazdy do kopalń, na tereny budowy dróg, mostów, tuneli itp.

Wydział kształci studentów o wysokich kwalifikacjach zawodowych gotowych sprostać wymogom stawianym inżynierom. Wykształcenie zdobyte na wydziale pozwala absolwentowi na podjęcie pracy w wielu w krajowych i zagranicznych przedsiębiorstwach zakresu geologii, hydrogeologii, geofizyki, inżynierii i ochrony środowiska, odnawialnych źródeł energii i informatyki oraz w organach administracji państwowej i lokalnej, instytucjach naukowych.

W chwili obecnej wdrażana jest ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” z 30 sierpnia 2018 roku, która wymogła reformę kierunków kształcenia. Od roku akademickiego 2019/2020 studenci będą pobierać naukę na 7 kierunkach: ekologiczne źródła energii, geofizyka, geoinformatyka, geologia stosowana, inżynieria i analiza danych, inżynieria i ochrona środowiska i geoturystyka.

Warto nadmienić, że na wydziale najlepszym studentom studiującym na kierunku geofizyka oraz innym przyznawane jest stypendium im. prof. Adama M. Dziewońskiego, geofizyka, wieloletniego wykładowcy Uniwersytetu Harvarda w Cambridge.

Wydział prowadzi również studia podyplomowe „geofizyka stosowana”, „geologia górnicza”, „metody rozpoznania i geoprze-strzenna integracja wyników badań podłoża budowlanego”. Przygotowany jest również program studiów „Prawne aspekty gospodarowania zasobami mineralnymi”.

prof. dr hab. inż. Jacek Matyszkiewicz – dziekan WGGiOŚ
dr hab. inż. Sławomir Porzuć – prodziekan

Bibliografia

- Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska 1946–2016, red. M. Manecki i E. Hycnar, Kraków 2016.
- Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej, „Wydział wczoraj i dziś”, Jubileusz 50-lecia, Kraków 2001, red. K. Pietsch, R. Semyrka.
- Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967. Oprac. J. Sulima-Samujłto oraz zespół aut., Kraków 1970.



„The Tatra Mountains during the Last Glacial Maximum” (dr inż. J. Zasadni i dr P. Kłapyta) – widok z północy

Wydział Zarządzania

Początki powstania Wydziału

Wydział Zarządzania rozpoczął swoją działalność 1 października 1974 roku. Wówczas powołano Instytut Organizacji i Zarządzania Przemysłem (OiZP), który wywodzi się z pionu hutniczego Akademii Górniczo-Hutniczej. Za prekursorów Wydziału Zarządzania można uznać wykładowców i wszystkie jednostki organizacyjne, które zajmowały się wówczas ekonomiką i organizacją produkcji hutniczej. Początki nauczania tej problematyki sięgają jeszcze lat międzywojennych. Nie było w tamtym czasie na wydziale hutniczym odrębnej jednostki zajmujące się ekonomią bądź organizacją hutnictwa, ale problemy te były wykładane przez wielu wykładowców, między innymi przez profesorów: J. Buzka, H. Czeżota, R. Dawidowskiego, A. Korwin-Kurowskiego.

W pierwszych latach powojennych w programie studiów na Wydziale Hutniczym pojawiły się oddzielne przedmioty z zakresu ekonomiki i organizacji takie jak na przykład organizacja przedsiębiorstw oraz kalkulacja i księgowość, których wykładowcami byli profesorowie Stanisław Zygmuntowicz i Ludwik Mayer. W związku z intensywnym rozwojem przemysłu hutniczego w Polsce na początku lat 50-tych, w przemyśle i na uczelni zaczęto coraz bardziej doceniać rolę ekonomiki i organizacji produkcji. 1 września 1952 roku przy wydziale metalurgicznym AGH została powołana Katedra Ekonomiki i Organizacji Hutnictwa, składająca się

z dwóch zakładów: Zakładu Ekonomiki i Organizacji Hutnictwa oraz Zakładu Projektowania Hutnictwa. Była to pierwsza jednostka organizacyjna AGH specjalizująca się wyłącznie w problematyce, jaką wówczas zajmował się Wydział Organizacji i Zarządzania Przemysłem (OiZP), stąd należy ją uważać za prekursora wydziału. Inicjatorem powołania katedry i długoletnim jej kierownikiem był prof. A. Zalewski.

15 sierpnia 1956 roku została powołana przy Wydziale Metalurgicznym, Katedra Rachunkowości i Statystyki. Obie katedry na przestrzeni lat przechodziły zmiany organizacyjne i trudności w rozwoju, związane częściowo z brakiem odpowiedniej kadry. 13 marca 1961 roku Katedra Ekonomiki i Organizacji Hutnictwa została przemianowana na Katedrę Ekonomiki i Organizacji Produkcji Hutniczej. Katedra ta składała się z dwóch zakładów: Ekonomiki Hutnictwa i Organizacji Produkcji Hutniczej. W latach 60-tych istniały w AGH trzy zakłady zajmujące się problemami ekonomiki i organizacji hutnictwa. W styczniu 1968 roku wszystkie te zakłady zostały wcielone do Katedry Ekonomiki i Organizacji Produkcji Hutniczej. Natomiast Katedra Rachunkowości i Statystyki została zlikwidowana. Jak widać już w latach 50-tych zostały stworzone warunki do kształcenia specjalistów hutników o profilu ekonomicznym, z wiedzą techniczną i ekonomiczną. Fakt ten znalazł swoje odzwierciedlenie w decyzji z 1957 roku o utworzeniu na Wydziale Metalurgicznym AGH sekcji



Ferdynand Szwagrzyk

inżynieryjno-ekonomicznej. Sekcja ta istniała do 1974 roku włącznie. W sumie sekcję tę ukończyły 243 osoby. Absolwenci byli uważani za specjalistów z zakresu organizacji i zarządzania przemysłem w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

Pod koniec lat 60. rozpoczęto starania o utworzenie w Akademii Górniczo-Hutniczej samodzielnej jednostki organizacyjnej zajmującej się ekonomiką i organizacją przemysłu. Miała to być jednostka międzywydziałowa o nazwie Instytut Ekonomiki i Organizacji Produkcji obejmująca swoją działalnością wszystkie dziedziny gospodarki narodowej reprezentowanej w AGH.

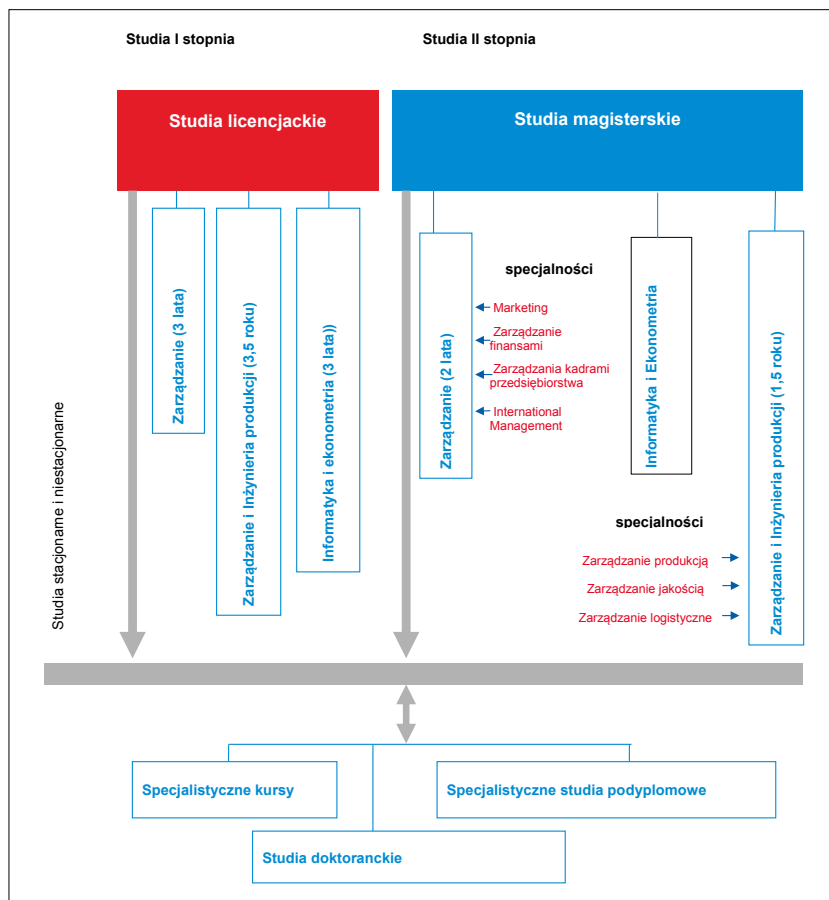


foto. arch. Wydziału Zarządzania

Inicjatorem jej powstania był doc. dr inż. Ferdynand Szwagrzyk. Inicjatorom powołania Instytutu przyświecały następujące cele:

- nadanie problemom organizacji, zarządzania i ekonomiki właściwej rangi, należącej im z racji potrzeb odczuwanych przez przemysł,
- skupienie w jednej jednostce potencjału kadrowego rozproszonego dotychczas na wielu wydziałach,
- rozpoczęcie kształcenia inżynierów o specjalności organizacja przemysłu.

1 stycznia 1970 roku został powołany przez rektora Instytut Ekonomiki i Organizacji Produkcji, a jego pierwszym dyrektorem został doc. dr. inż. Ferdynand Szwagrzyk. Jesienią 1970 roku uruchomiono studium podyplomowe dokształcające inżynierów z przemysłu w zakresie organizacji i zarządzania. Jeszcze przed pierwszym naborem studentów i uruchomieniem w AGH studiów z zakresu organizacji i zarządzania przemysłem, podjęto starania o zmianę nazwy Instytutu ażeby dostosować ją do obowiązującej w szkolnictwie wyższym terminologii. Rok 1974 to rok rozpoczęcia w AGH działalności dydaktycznej na kierunku organizacja i zarządzanie przemysłem. W lipcu tego roku został przeprowadzony pierwszy nabór na studia dzienne na tym kierunku. Ilość zgłoszeń na studia przeszła wszelkie oczekiwania: na jedno miejsce wówczas kandydowały trzy osoby, co potwierdziło potrzeby uruchomienia takiego kierunku studiów. 1 października 1974 roku Instytut Ekonomiki i Organizacji Produkcji został przemianowany na Instytut Organizacji i Zarządzania Przemysłem. Tego samego dnia na mocy zarządzenia rektora AGH na pierwszym roku studiów magisterskich kierunku organizacja i zarządzanie przemysłem rozpoczęły się zajęcia na I roku dziennych studiów magisterskich. Miesiąc później rozpoczęto zajęcia na pierwszym ro-



Schemat procesu kształcenia

ku studiów magisterskich dla studentów pracujących, na tym samym kierunku. Choć w owym czasie nie używano oficjalnie nazwy wydział, to dzień 1 października 1974 roku należy uznać za datę powstania Wydział Organizacji i Zarządzania Przemysłem.

Kolejne lata przyniosły stopniowy wzrost liczby studentów. W 1977 roku uruchomiono zawodowe studia inżynierskie dla pracujących, prowadzone początkowo w punkcie konsultacyjnym w Krośnie.

We wrześniu 1977 roku Instytutowi OiZP Minister nadał uprawnienia wydziału (bez możliwości prowadzenia przewodów doktorskich i habilitacyjnych). Początkowo Instytut OiZP miał swoją siedzibę w pawilonie B-1 i B-2 oraz hotelu „Lipsk”. W wyniku podjętych starań w 1979 roku cały instytut przeniósł się do wyremontowanego i zaadaptowanego dla nowych potrzeb dawnego domu studenckiego przy ulicy Gramatyka 10, gdzie z czasem znalazł się cały wydział. W 1979 roku nastąpiło poważne wzmocnienie kadrowe instytutu przez włączenie do niego Zakładu Socjologii i Psychologii Pracy. W okresie tym Instytut OiZP liczył 50 pracowników: 35 nauczycieli akademickich i 15 pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjnych. Wtedy też ukształtowała się struktura organizacyjna instytutu, obejmująca następujące zakłady: Organizacji Produkcji – kierownik doc. dr A. Dyr, Organizacji i Zarządzania – kierownik doc. dr inż. F. Szwagrzyk, Eko-

nomiki Przemysłu – kierownik doc. dr T. Szostak, Problematyki Patentowej – kierownik dr inż. M. Słomski i Psychologii Pracy – kierownik dr hab. inż. M. Wirską-Parachoniak. W tym samym 1979 roku rozpoczęto starania o powołanie w AGH silnego, dwu-instytutowego Wydziału Organizacji i Zarządzania Przemysłem, składającego się z Instytutu Organizacji i Zarządzania Przemysłem oraz Instytutu Nauk Ekonomicznych. Inicjatorami stworzenia wydziału byli: profesor Anna Jankowska-Kłopotowska i doc. Ferdynand Szwagrzyk.

Lata 1992–2002

Po zmianie ustroju, nastąpił w Polsce żywiołowy rozwój szkolnictwa wyższego. W reformującej się gospodarce wystąpił wielki deficyt specjalistów od zarządzania, finansów bankowości i marketingu. Była to sprzyjająca sytuacja dla wydziału i ta sytuacja została w pełni wykorzystana. Przejawem nowej fazy w życiu wydziału była dokonana w 1992 roku zmiana jego nazwy na Wydział Zarządzania oraz zmiana nazwy kierunku kształcenia studentów z organizacji i zarządzania przemysłem na zarządzanie i marketing. W tym okresie odnotowano żywiołowy przyrost liczby studiujących, zwłaszcza w trybie niestacjonarnym.

Zmianom rynkowym towarzyszyła zasadnicza modernizacja programu kształcenia,



fot. arch. Wydziału Zarządzania

Prof. Anna Jankowska-Kłopotowska



Laboratorium Zarządzania i inżynierii produkcji.

ze szczególnym naciskiem na wprowadzenie przedmiotów menedżerski, takich jak: marketing i zarządzanie zasobami ludzkimi, co było zgodne z oczekiwaniami rynku pracy. W odpowiedzi na potrzeby rynku przygotowano drugi kierunek kształcenia zarządzanie i inżynieria produkcji. Począwszy od 1998 roku corocznie do dnia dzisiejszego są

organizowane międzynarodowe konferencje naukowe, których tematyka jest poświęcona teorii i praktyce zarządzania.

Została także nawiązana współpraca z licznymi uczelniami, z takich chociażby krajów jak: Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Finlandia, USA, Rosja, Ukraina i inne. Zrealizowano liczne przedsięwzięcia dydaktyczne,

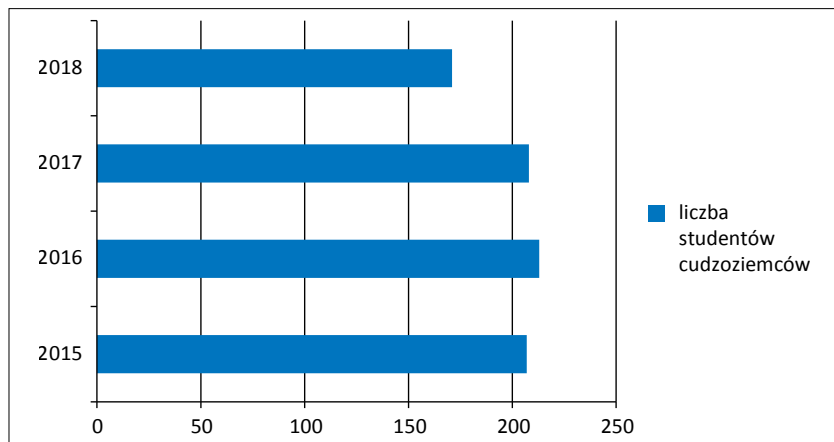
takie jak: polsko-francuska Szkoła Zarządzania (w latach 1995–2000), pięć projektów Tempus (1991–2000), projekt Socrates/Erasmus, projekt bezpłatnego sprowadzania wykładowców zagranicznych.

Wraz z rozwojem ilościowym wydziału konieczna była intensywna rozbudowa i modernizacja bazy dydaktycznej. Została wybudowana nowa aula, która pozwoliła realizować zajęcia dla tak licznej grupy studentów.

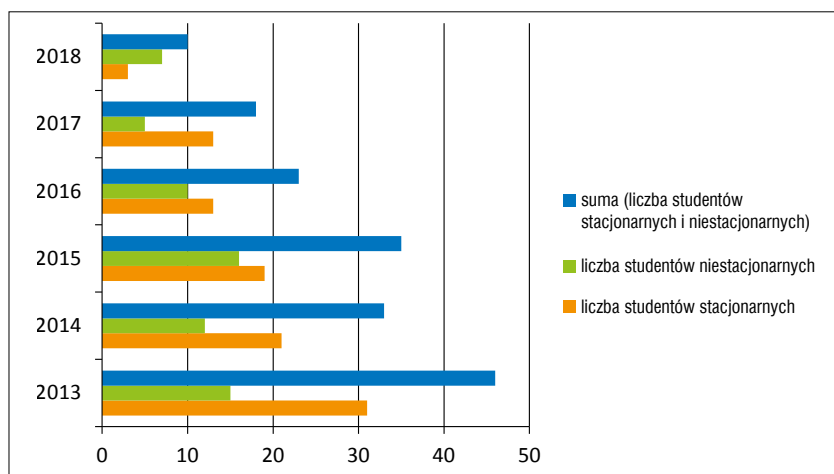
Śmiało można stwierdzić, że Wydział Zarządzania AGH w pełni wykorzystał szanse, które stworzył krajowy rynek edukacyjny w latach 1992–2002.

Wyzwania XXI wieku

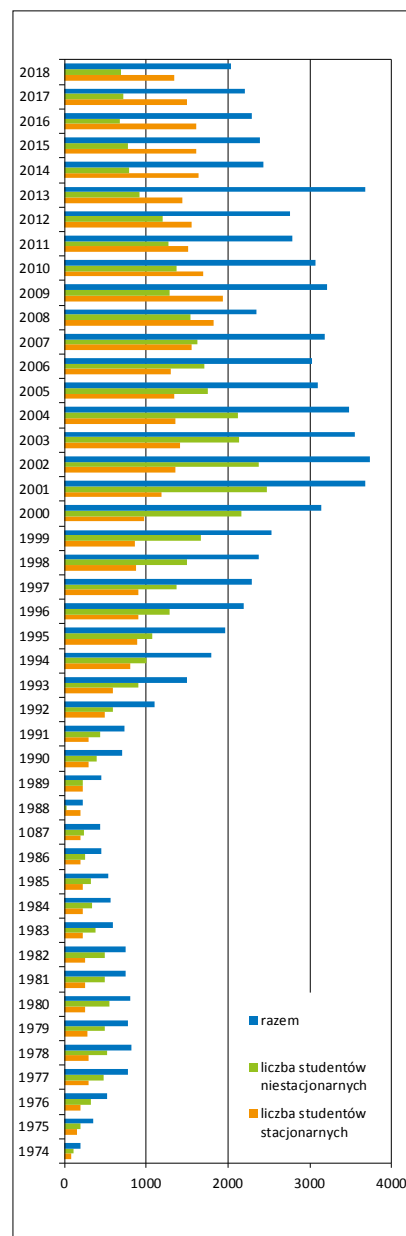
Na początku XXI wieku wystąpiło zagrożenie prosperity wydziału ze strony otoczenia. Rozrosły się uczelnie ekonomiczne, powstały setki szkół prywatnych kształcących



Liczba studentów obcokrajowców studiujących na Wydziale w latach 2015–2018.
Opracowanie Joanna Duda



Liczba studentów na studiach dokształceniowych w latach 2013–2018.
Źródło: opracowanie na podstawie statystyk Wydziałowych Joanna Duda



Liczba studentów w latach 1974–2018.
Opracowanie: Joanna Duda

ekonomistów i menedżerów. Rynek pracy, który tak chętnie w latach 90. chłonił absolwentów studiów ekonomicznych, nasycił się i równocześnie nastąpił spadek demograficzny młodzieży. Spadek popytu stworzył dla Wydziału Zarządzania nowe wyzwania, w postaci nowych oczekiwań ze strony kandydatów na studia. W odpowiedzi na zmiany zachodzące na rynku, ówczesne władze podjęły decyzję o zwiększeniu wymagań jakościowych i przeprowadziły reformę studiów, przechodząc na system trójstopniowy: stopień pierwszy (licencjat/inżynier), stopień drugi (magister), stopień III (doktor). Zmieniona została również nazwa kierunku kształcenia z „zarządzanie i marketing” na „zarządzanie”. Stworzona została nowa strategia wydziału, której głównym celem było utrzymanie zdobytej na rynku edukacji pozycji oraz dalszy rozwój jakościowy. Zaczęto realizować nową strategię działania wydziału. Do najważniejszych elementów tej strategii można zaliczyć: poszerzenie oferty w zakresie kształcenia, utworzenie nowych kierunków nauczania, a mianowicie: zarządzanie i inżynieria produkcji oraz informatyka i ekonometria, co było odpowiedzią na zachodzące w gospodarce procesy cyfryzacji i automatyzacji. Utworzono wiele nowych specjalności, wprowadzono system zapewnienia jakości kształcenia, stworzono nową ofertę na studiach podyplomowych. Uruchomiono kształcenie w języku angielskim, uruchomiono program podwójnego dyplomowania z uniwersytetami na Ukrainie (Przykarpaccy Narodowy Uniwersytet im. W. Stefanyka w Iwano-Frankowsku, Państwowy Techniczny Uniwersytet Nafty i Gazu w Iwano-Frankowsku, Narodowy Uniwersytet „Politechnika Lwowska” we Lwowie) oraz we Włoszech (Universita degli Studi di Messina). Wydział jest liderem na AGH pod względem kształcenia studentów obcokrajowców. Ich liczba każdego roku oscyluje wokół 200 osób.

Zintensyfikowano badania naukowe. Zwiększono liczbę organizowanych konferencji: Science and Business – Common Challenges, International Conference on Decision Making in Manufacturing and Services, Międzynarodowa Konferencja Naukowa Zarządzanie Przedsiębiorstwem – Teoria i Praktyka, Flexsimposium PI, Konferencja Naukowa z Cyklu Zarządzanie-Rachunkowość-Nowe Technologie, Zasoby Naturalne a Rozwój Zrównoważony Trwały, 6) The International Conference on Industrial Logistics (ICIL).

Wpisując się w najnowsze trendy rynkowe wydział od 4 lat organizuje Panel Naukowo-Biznesowy (B2B) oraz Konferencję Naukową pt. „Nauka i Biznes – Wspólne Wyzwania”, w których uczestniczą przedstawiciele nauki i biznesu, omawiając najnowsze trendy na rynku i oczekiwania pracodawców względem potencjalnych pracowników. Takie spotkania pozwalają Wydziałowi dopa-



I miejsce dla Kierunku Zarządzanie i inżynieria produkcji według rankingu PERSPEKTYWY w 2018 roku

sować programy kształcenia do aktualnych potrzeb rynku pracy.

Te działania znajdują swoje odzwierciedlenie w dużym zainteresowaniu studentów ofertą wydziału. Liczba studentów zarówno w trybie stacjonarnym jak i niestacjonarnym, od wielu lat, pozostaje na wysokim poziomie. Aby zapewnić wysoki standard kształcenia na wydziale zatrudnionych jest 112 pracowników naukowych (w tym 30 ze stopniem doktora habilitowanego lub tytułem profesora) oraz 30 pracowników administracyjnych. Funkcjonuje 8 katedr: Katedra Zarządzania Przedsiębiorstwem; Katedra Badań Operacyjnych; Katedra Ekonomii, Finansów i Zarządzania Środowiskiem; Katedra Informatyki Stosowanej; Katedra Inżynierii Zarządzania; Katedra Zarządzania Organizacjami; Kadrami i Prawa Gospodarczego; Katedra Zarządzania w Energetyce oraz Samodzielna Pracownia Zastosowań Matematyki w Ekonomii.

Wydawane są dwa czasopisma naukowe: Managerial Economics oraz Decision Making in Manufacturing and Services.

Zwiększono liczbę studenckich kół naukowych. Obecnie na wydziale prowadzi działalność 15 studenckich kół naukowych, rozpoczęto profesjonalne działania promocyjne w celu stworzenia właściwego wizerunku wydziału w środowiskach naukowych i opinii publicznej, kontynuowano rozbudowę infrastruktury wydziałowej modernizując pomieszczenia w budynku wydziału zarządzania i tworząc nowe laboratoria.

Obecnie wydział pełni funkcję akademickiej szkoły biznesu i nowoczesnych technologii AGH. Kształci studentów w bardzo szerokim zakresie kompetencji zawodowych: menedżerów, przedsiębiorców, inżynierów, logistyków, analityków, informatyków oraz innych specjalistów wspierających działalność organizacji gospodarczych.

Od 1986 roku wydział posiada uprawnienia doktryzowania z nauk ekonomicznych w dyscyplinie nauk o zarządzaniu oraz od 2011 roku z nauk technicznych w dyscyplinie inżynieria produkcji. Pierwsza rozprawa doktorska została obroniona w 1990 roku. Od 1 października 2013 roku prowadzone są studia doktoranckie w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym na kierunkach zarządzanie oraz zarządzanie i inżynieria produkcji. W ciągu ostatnich pięciu lat na studiach III stopnia studiowało 165 osób. Do tej pory stopień doktora uzyskały 93 osoby. Wydział posiada również uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk technicznych w dyscyplinie inżynieria produkcji i tym samym do przeprowadzania postępowania o nadanie tytułu profesora nauk technicznych.

Od wielu lat wydział zajmuje wysoką pozycję naukową w obszarze nauk o zarządzaniu, inżynierii produkcji, informatyce i ekonomii potwierdzoną kategorią naukową A oraz licznymi rankingami.

W badania prowadzone na wydziale angażowani są studenci, doktoranci i współpracujące przedsiębiorstwa, a wyniki tych prac są prezentowane na najważniejszych międzynarodowych i polskich forach akademickich. Osiągnięcia naukowe są transferowane do praktyki poprzez consulting oraz największą na AGH ofertę studiów podyplomowych.

dr hab. inż. Joanna Duda

W artykule wykorzystano informacje pochodzące z:

- Z. Łucki, *Kronika Wydziału Organizacji i Zarządzania Przemysłem AGH (do roku 1989 łącznie)*,
- *Zagadnienia Techniczno-Ekonomiczne*, zeszyt 40, AGH, 1991.

Profesor Konstanty Unrug

Nim zostałem bardzo Starą Strzechą

„(...) Życie człowieka zależy głównie od rodziców i środowiska, w którym się wychowuje w młodości”

Urodziłem się 17 lipca 1935 roku w Łuczycach koło Krakowa, i miałem 4 lata jak zaczęła się II Wojna Światowa. Tak, więc wspomnienia przedwojenne są mgliste i ograniczają się do fragmentarycznych obrazów, które utkwiły w mojej pamięci. Następnie, okres wojny obfitował w dramatyczne wydarzenia, w których brałem bardziej świadomy udział, więc pamiętam go znacznie lepiej. Z nastaniem rządu komunistycznego zostaliśmy wyrzuceni z naszego domu, który skonfiskowano wraz z majątkiem, i zaczął się okres krakowski. Nasz ojciec po trzech miesiącach aresztu został zwolniony, ale nie mógł znaleźć pracy, której mu odmawiano, jako rozparcelowanemu ziemianinowi – wrogowi ludu, dalszemu kuzynowi i szwagrowi admirała Józefa Unruga – mimo tego, że znał trzy języki, posiadał stopień magistra w rolnictwie i wieloletnie doświadczenie w prowadzeniu dużego gospodarstwa.

Sprzedawaliśmy biżuterię mamy, ale ceny były marne gdyż była duża podaż, bo wielu było w podobnej sytuacji. Żywnościowe paczki amerykańskie z demobilu UNRA, z Caritasu pomagały w przetrwaniu.

Moja edukacja

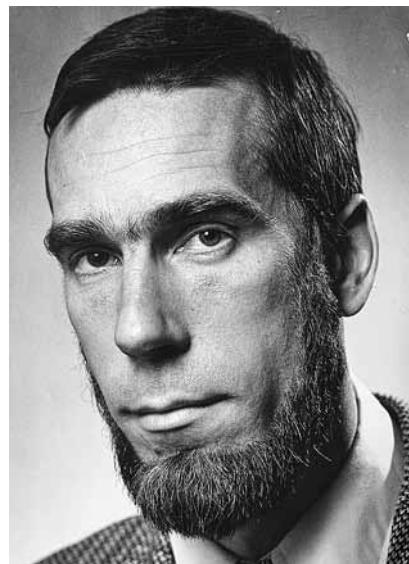
W Krakowie chodziłem do szkół i na studia. Po śmierci Stalina sytuacja się poprawiła i mój ojciec prowadził dział studiów w Instytucie Zootechniki. Ja skończyłem liceum Nowodworskiego, ale mając złe pochodzenie społeczne (syn wroga ludu), mimo czwartej najlepszej pozycji na egzaminie wstępnym (300 zdających) na Wydział Geologii AGH, nie zostałem przyjęty z braku miejsc. Dowiedziałem się że kilka miejsc na Wydział Górniczym jest wolnych więc poszedłem do dziekana, który widząc mój wynik egzaminu przyjął mnie. Jakoś partia to przeoczyła i tak zostałem studentem, a potem magistrem inżynierem górnikiem.

Swobodna dyscyplina studencka w porównaniu z rygorystyczną w liceum była wielką zmianą. Na wykładach nie sprawdzano obecności, a tylko na ćwiczeniach i laboratoriach. Nie bardzo zdawałem sobie sprawę z intensywności przyrostu materiału i nie uczyłem się na bieżąco. Na pierwszym kolokwium z geometrii wykreślnej dostałem

niedostatecznie. Czuję się jak by mi dano w pysk! Bardzo dotknęło to moją ambicję. Zrobiłem sobie rzutnie z pudła tekturowego gdzie, jako proste służyły sprzysy od roweru i studiowałem na tym modelu zawilosci geometrii wykreślnej. Na następnym kolokwium dostałem bardzo dobrze i mimo tej złej pierwszej noty skończyłem rok z wynikiem bardzo dobrym z tego przedmiotu. Ten wczesny zawód okazał się zbawiennym, bo nie brnąłem zbyt długo w nieuctwie i spowodował, że zacząłem poważnie studiować; w konsekwencji nie miałem większych problemów w nauce.

Stosunki na uczelni były niezbyt miłe z powodu działalności ZMP, (Związek Młodzieży Polskiej – organizacji komunistycznej mającej kontrolować sposób myślenia i działania młodzieży). Tylko dwóch z nas nie należało do niej z całego roku, bo większość uważała, że przynależność pomoże im w dostaniu się na studia, a poza tym w wielu szkołach zapisywano uczniów liceum automatycznie nie pytając się ich nawet o zgodę. Stosowano wówczas podział według pochodzenia społecznego, a więc dzieci robotników i chłopów miały preferencję, podczas gdy dzieci z klasy inteligencji (ludzi z wyższym wykształceniem) była niestety na drugim miejscu. Raz mnie zapędzono na jakieś ogólne zebranie całego roku i lektor z ZMP przemawiał do nas i między innymi piętnował USA. Mówił: „...towarzysze ci kapitaliści siedzą na Walsztręcie (miał na myśli Wall Street) i knują przeciwko Związkowi Radzieckiemu i wiecie, co piją? Oni piją Coca-Colę!”. Miało to być ukoronowaniem ich zbytkowego stylu życia godnego potępienia przez przodującą partię proletariatu. Ciągnął dalej deklarując jedynolitość myśli ze słuchaczami „towarzysze wyczuwam was przez epilepsje” (miał na myśli telepatię, ale mu się trochę pokręciło). Zmuszano studentów do powtarzania sloganów i oczywistych kłamstw, co było miernikiem lojalności dla systemu sprawującego władzę.

Jak u większości absolwentów naszego pokolenia najbardziej uroczymi wspomnieniem pozostaje edukacja wojskowa w tak zwanym Studium Wojskowym, przy którym – jak mawiali złośliwi funkcjonowała ówczesna AGH. Jako górnicy byliśmy przyporząd-



for. arch. KU

kowania do artylerii. Elementem edukacji w SW były wakacyjne ćwiczenia na poligonach. Jednym ze sposobów ulżenia sobie było uczestnictwo na przykład w zespole artystycznym, który przy okazji różnych uroczystości zabawiał „żołnierzy” rozlokowanych gdzieś na odludziu. Ja, w szybko zmontowanym, zespole pełniłem rolę konferansjera. Przez trochę niefrasobliwe dworowanie sobie z oficerów siedzących w przednim rzędzie, ku ogromnej ucieście żołnierzy i kolegów studentów, popadłem w kolidżę z kadrą dowódczą.

Po występie przyszedł do mnie nasz dowódca z AGH Major Bąkowski, przywoity człowiek, i ostrzegł mnie, że wściekli oficerowie, a szczególnie politrucy postanowili oblać mnie na egzaminie. Wszystkiego można się było nauczyć poza Instrukcją Strzelania Artyleryjskiego (ISA) – koronny przedmiot w formacji „artyleria” – napisany żargonem wojskowo-mechanicznym. Sprawa była poważna i trzeba było coś wymyślić, bo za dwa dni był egzamin. Układ był taki, że studenci siedzieli na trawie z książkami studiując do chwili jak podchodzili do stołu by wyciągnąć kartkę z pytaniami, a przed nimi w pewnej odległości był stół komisji egzaminacyjnej. Za stołem komisji była mała grupa studentów, którzy wyciągnęli już tematy na kartkach i czekali na swoją kolej, aby zdawać i mając trochę czasu, aby się przygotować do odpowiedzi. Stały tam na statywach lornety nożycowe o 50 krotnym powiększeniu. Jak przyszła kolej na nasz oddział studentów, który nie podpadł i szedł jako pierwszy, kazaliśmy wyciągnąć dwie kartki egzaminacyjne i zgłosić numer tylko jednej sekretarzowi egzaminu idąc do tyłu za stół komisji. Tam wracający po egzaminie mówił kolegom, jakie pytania ma przygotowujący się. Jedna więcej kartka z pytaniami była zawsze w cyrkulacji. Szybko znajdowaliśmy w książce odpowiedni materiał i przygotowujący się odczytywał go przez lornetę z książki odległej o jakieś 30 m ponad głowami ty-

tem do niego obróconej komisji, i robiąc notatki. Gdy przyszła moja kolej przewodniczący z chytrym uśmieszkiem powiedział „zobaczmy teraz jak nasz dowcipniś się nauczył materiału”. Większość pytań odpowiedziałem, ale oni czekali wiedząc, że nikt nie zna dostatecznie całego materiału ISA. Ku ich wielkiemu zdziwieniu ja wyśpiewałem odpowiedź. Wówczas chcieli rozszerzyć temat egzaminu, ale Major Bąkowski zainteresował i powiedział, że ja dostatecznie zademonstrowałem, że znam materiał. Tak mi się upiekło, i ominęło mnie powołanie do wojska.

W atmosferze tamtych czasów nie czuliśmy się dobrze, bo wśród studentów sporo było szpicli, którzy donosili na kolegów, że mają kontrrewolucyjne poglądy. Dlatego po zajęciach jak najszybciej opuszczaliśmy mury uczelni. Polityczna odwilż dopiero nastąpiła pod koniec studiów w 1956 roku za czasów Gomółki, który został pierwszym sekretarzem PZPR.

To co wspominam z wielką sympatią to fakt, że w okresie moich studiów było jeszcze kilku profesorów ze starej kadry, którzy

za tym składając się po 5 zł mogliśmy kupić flaszkę taniego wina za 15 zł, które dodawało nam animuszu w zabawie. Tak, więc wspinaliśmy się po murze i kracie okna na parterie do okna na pierwszym piętrze od toalety i tak wchodziliśmy za darmo, pilnując się, aby nas nie wypatrzyli porządkowi.

Taniec był ważną umiejętnością i znajomością jego reguł i figur była wysoko ceniona przez partnerki i w ogóle podnosiła status towarzyski tancerzy. Pozostaje to w ostrym kontraście do czasów dzisiejszych, kiedy w młodym pokoleniu właściwie nikt nie umie tańczyć, i taniec polega na podrygiwaniu i mało skoordynowanych ruchach.

Praca w AGH pod okiem i skrzydłami profesorów Feliksa Zalewskiego i Jana Walewskiego

Na Wydziale Górniczym ukończyłem sekcję przeróbki mechanicznej. Po praktykach w Zagłębiu Lubińskim i kopalni węgla, zacząłem pracować w Katedrze Głębiania Szybów i Obudowy Górniczej. Przyjmując mnie do pracy prof. Feliks Zalewski wyznaczył

się pracy w przemyśle został w 1930 roku profesorem Wydziału Górniczego Akademii Górniczej, w której odegrał niebagatelną i historyczną rolę. Był doświadczonym praktykiem inżynierem i był nieufny w stosunku do teoretyków przytaczając im swoje słynne zdanie: „całką stropu nie podeprzesz”. Jego przeciwnikiem był profesor Witold Budryk, który był teoretykiem używającym matematyki, jako głównego narzędzia swoich dociekań. Profesor Zalewski (zwany Felkiem) uważał, że te całki i równania są dobre dla wentylacji gdzie powietrze stosuje się do praw fizyki, ale wiedząc dobrze, że skały dalekie są od modelowych materiałów używanych w mechanice górotworu, uważał, że eksperyment pomiarowy, obserwacja i znajomość geologii są lepsze do rozwiązywania praktycznych problemów.

Ze swoich studiów w Petersburskim Instytucie Górniczym wyniósł zamiłowanie do mundurów, jako że Rosja Carska używała ich także dla służby cywilnej (studenci tej uczelni do dzisiaj noszą na co dzień strojne w złoconia mundury służbowe). Sam zawsze chodził w mundurze górniczym z dystynkcjami generalskimi w postaci złotych dębowych liści. Był w randze dyrektora I stopnia, co odpowiadało dyrektorowi naczelnemu grupy kopalń (zjednoczenia) w polskim przemyśle górniczym. Interesował się ergonomią i w swoich skryptach dawał praktyczne rady jak używać narzędzi. Był wielkim specjalistą od drewnianego budownictwa podziemnego, więc znalazł się na problemie jego niszczenia – powodowanego przez szkodniki, owady, grzybnie itp. Był postawnym mężczyzną, tęgim, ale nie grubym w – sensie estetyki, grzecznym w obęjściu, ale wymagającym szacunku.

W czasie zebrania profesorów na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 6 listopada 1939 roku (Sonderaktion Krakau), został aresztowany przez Gestapo i razem z 183 profesorami wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Po międzynarodowych protestach (w tym przede wszystkim osobistej interwencji Benito Mussoliniego u Hitlera) 101 uwięzionych zostało uwolnionych 8 lutego 1940 roku, w tym także profesor F. Zalewski.

Nienawidząc Niemców, profesor Zalewski zwalczał wszelkie germanizmy w mowie potocznej. Odbierając edukację pod zaborcem rosyjskim nie uczył się dokładnie polskiej gramatyki w szkole ani łaciny. Uważał, że słowo „jest” – jest germanizmem jak „ist” po niemiecku i że poprawnie jest mówić „on inżynier” (jak mówią Rosjanie), a nie „on jest inżynierem”. Jego teksty musiały być tłumaczone z „Felkizmu” na polski, czym zajmowali się młodzi pracownicy katedry. Tak, więc najpierw trzeba było przedstawić tekst do aprobaty w tej Jego polszczyźnie, Felk robił poprawki i mówił „teraz przepiszcie na maszynie”. W tym momencie przerabiał



for. arch. KU

Po lewej Admiral Józef Unrug, dalszy kuzyn i szwagier mojego ojca Wojciecha (po prawej), 1938 rok

nie bardzo się przejmowali partią, jako że nie oczekiwali już awansów, a mieli ustaloną reputację i cieszyli się szacunkiem. W górnictwie było kilka wybitnych osobistości, których wkład w wiedzę, szczególnie teorię procesów górniczych, był na najwyższym poziomie światowym. Profesorowie: Budryk, Litwiniszyn, Knothe, Sałustowicz, mieli wielki wkład w budowę podstaw wentylacji górniczej i mechaniki górotworu, a grupa praktyków wywodzących się z przemysłu, profesorowie: Zalewski, Krupiński i Walewski, a z młodszej generacji Maciejasz, Bromowicz i Jawień, doskonale uczyli inżynierskich zastosowań w zakresie projektowania kopalń, głębiania szybów, obudowy górniczej, eksploatacji itd.

Poza uczelnią i nauką życie studenckie koncentrowało się dookoła zabaw tanecznych. Studencki klub Rotunda miał, co tydzień zabawy, na które wstęp kosztował 5 zł. My nie zawsze mieliśmy na te wstępy, a po-

mi wiele przedmiotów z zakresu górnictwa podziemnego i budownictwa górniczego. Przedmioty te zdałem u Niego z dobrym rezultatem. Postać i osobowość profesora F. Zalewskiego miała wielki wpływ na moje życie i moją całą karierę naukową. To też nic dziwnego, że pozostał głęboko w mej pamięci.

Profesor F. Zalewski był wielkim oryginałem. Do 1914 roku studiował w Petersburgu, do którego nie mógł wrócić z praktyki dyplomowej w Zagłębiu Dąbrowskim gdyż wybuchła I Wojna Światowa. Po utworzeniu Akademii Górniczej w Krakowie (1919) został jednym z pierwszych jej absolwentów. W roku akademickim 1922/1923, na Wydziale Górniczym obronił (nostryfikował) swoją pracę dyplomową przygotowaną jeszcze w Petersburgu, a dopracowaną na owej praktyce w Zagłębiu Dąbrowskim. Po obronie pracował w polskich kopalniach Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, a następnie po okre-



fot. arch. KU

to się tekst na polski i Felek już nie czytając podpisywał.

Felek opowiadał nam jeden z epizodów z czasów gdy pracował na Kopalni Flora będącej przed I Wojną Światową pod zarządem rosyjskim. Dyrektor kopalni – Rosjanin, około 10 rano wjeżdżał do kopalni konno i sekretarz podawał mu na dziedzińcu papiery do podpisu. Nie schodząc z konia dyrektor spełniał swoje krótkie obowiązki służbowe, po czym wyjeżdżał z kopalni drugą bramą. Jednego dnia z wielkim zdziwieniem przeczytał list z dyrekcji w Petersburgu, która z żalem przyjęła jego rezygnację. Jak z tego wynika sekretarz w końcu miał dość leniwego szefa i podsunął mu dyskretnie list rezygnacyjny do podpisu.

Zaraz po wojnie Felek był Dyrektorem Naczelnym Krakowskiego Zjednoczenia Węglowego, które posiadało kilka kopalń. Zorganizował transport węgla barkami na Wiśle więc miał niskie koszty dostawy dla odbiorców wzdłuż rzeki. Nie orientował się dokładnie w polityce, którą się nie interesował, a raczej pracował nad odbudową kraju na swoim odcinku odpowiedzialności. Od amerykańskiego oficera łącznikowego w Niemczech kupił samochód firmy Pacard (luksusowa marka amerykańskiego samochodu), ale jak mówił na wszelki wypadek kazał go przemalować, nie ufając źródłu zakupu. Szofer woził go tym Pacardem, wzbudzając ogólną sensację na ulicy.

Sekretarzem wojewódzkim PZPR-u w Krakowie był przez jakiś czas Bolesław Drobner, przedwojenny socjalista, który upodabniał się do Piłsudskiego nosząc podobną fryzurę i wąsy. Był jednym ze starszej kadry polskich socjalistów, którzy zaczęli kooperować z komunistami. Partia wówczas zaczęła się wtrącać do pracy przedsiębiorstw. Do zabawnych sytuacji należy zaliczyć to że Drobner zadzwonił do prof. Zalewskiego w jakiejś sprawie, zostawiając sekretarce swój osobisty telefon z prośbą, by Zalewski do niego zadzwonił. Felek zaczęła zawsze konwersację telefoniczną od słowa „słucham” niezależnie czy on dzwonił czy

też odbierał telefon, gdyż „hallo” uważał za zbyt obce słowo. Zatem gdy sekretarka połączyła go i podała słuchawkę powiedział swoje słucham, i gdy usłyszał Drobnera przedstawiającego się tu Pierwszy Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, powiedział „kulego połączcie mnie z prezesem”. Felek do każdego człowieka wykształconego zwracał się per „kulego”, do ludzi prostych mówił per pan. Był człowiekiem starej daty i w jego świecie ważni byli prezesi, a sekretarze spełniali funkcje podrzędne. Podobno Drobner potem opowiadał o tym telefonie znajomym i zaśmiewał się z tej rozmowy z Felkiem. Ostatecznie pragmatyzm i zdrowy rozsądek menadżera kapitalistycznego, który stosował Felek był nie do strawienia dla władz partyjnych tak, że przestał pracować w przemyśle i został już tylko w AGH.

Tutaj swą obecnością zapisał piękne karty historii. Był współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym Stowarzyszenia Wychowanków jeszcze w Akademii Górniczej i potem Akademii Górniczo Hutniczej (1945). Na Wydziale Górniczym był dziekanem i znaczącą, bardzo aktywną postacią na wielu odcinkach życia naukowego i zawodowego. Zorganizował wiele laboratoriów, które pracowały na potrzeby górnictwa i regionu. Z prof. Budrykiem się nie lubili, Felek nazywał go Budrys. Często w czasie zebrań Rady Wydziału wygłaszali skrajnie odmienne poglądy.

Ja po zdaniu egzaminów u Felka zostałem asystentem i pracowałem w laboratorium wykonującym analizy gruntowe. Od starszych kolegów uczyłem się sporo i po pewnym czasie czułem się w sprawach zawodowych dość pewnie. Kierownikiem zakładu de facto był Zbigniew Strzelecki, któremu Felek, zresztą słusznie, kompletnie ufał. Strzelecki był w duszy biurokratą i pedantem, czuły był też na tle swojej osoby i oczekiwał oznak szacunku. Inną osobowością był prof. Stanisław Takuski, doskonały inżynier i badacz, mówiący kilkoma językami. Pochodził z Podhala i jego matka była „chustkową” kobietą wiejską. On sam będąc wybitnie zdolny dostał stypendium wojewody przed wojną po skończeniu Liceum w Nowym Sączu. Po wojnie był więziony w obozach koncentracyjnych w tym w obozie w Auschwitz i w niemieckim Mathausen Gusen. Po wojnie wstąpił na AGH jak tylko zaczęła ona swoją działalność. Był to dusza człowiek, lojalny i ogólnie lubiany kolega. Później z mojej generacji przyszedł do nas Zenon Duda z Politechniki Śląskiej. Z czasem mieliśmy kilku młodszych asystentów w Zakładzie, Karola Kislinga, Bronka Barchańskiego, Janka Witosińskiego, Zdiska Kohutka, i Piotra Czaję. Takuski i Strzelecki skupiali się na swoich pracach doktorskich, więc ja przejąłem część ich obowiązków.

Tak więc prowadziłem laboratoria, które zatrudniały sporo ludzi spoza katedry. Mu-

siałem rozdawać prace, robić rozliczenia finansowe, wypłaty pracowników itd. Prowadziłem też zajęcia dydaktyczne. Dzięki mojemu samochodowi (Wartburg) woziliem Felka i Strzeleckiego na wyjazdy związane z ekspertyzami, co było wygodne moim pasażerom, a mnie dało możliwość wczesnego uczestniczenia w takich pracach. Felek dzielił się z nami przychodami po połowie to jest dla niego połowa i dla nas połowa do podziału. Na tym kończyły się jego zainteresowania pieniędzmi i zawsze musieliśmy pilnować, aby pisać, wysłać jego rachunki i sprawdzać czy zostały zapłacone. Jak wspominałem Strzelecki sprawiedliwie pilnował, aby każdy otrzymał swoją część. Felek nie miał dzieci więc po części my byliśmy jego rodziną, do tego stopnia, że nawet planował swoją willę na Dębnikach zapisać akademii. Ostatecznie jednak już po Jego śmierci i po śmierci Jego żony znalazł się jakiś krewny, który tę posiadłość przejął i w niej zamieszkał.

Na początku mojej asystentury, często czekałem na Felka przed budynkiem, aby kiedy przyjedzie taksówką – asystować mu, niosąc na górę jego ciężką teczkę. Felek siedział w swoim pokoju przy wielkim biurku odziedziczonym po urzędnikach Generalnej Guberni – niemieckiej administracji okupującej Polskę, która urzędowała w A-0 – głównym budynku AGH. W pokoju najważniejszym meblem była przedwojenna palma rosnąca w ogromnej kadzi. Palma już dorosła do sufitu i była znana wszystkim, szczególnie studentom zdającym egzaminy. Profesor dbał o nią by była regularnie podlewana i podobnie jego następcy. Jak się dowiedziałem – dotrwała do 2005 roku, ale niestety zachorowała i została zlikwidowana.

Profesor Zalewski czuł się w uczelni bardzo pewnie. Raz w zimie Felek powiedział: „kulego Unrug ja chcę mówić z kulegą rektorem”. Zatem zadzwoniłem do rektora i poprosiłem sekretarkę Marysię Maniecką, żeby umożliwiła taką rozmowę. Rozmowa była jak następuje: Felek zaczął jak zwykle „słucham”, po czym mówił „kulego rektorze, panowie stróże nie posypali solą schodów i byłbym się obalił”. Ot cały Felek!

Ministrem Górnictwa był Jan Mitręga, górnik z awansu społecznego bez wykształcenia, oczywiście działacz PZPR, ale inteligentny i uczciwy człowiek, który się zasłużył dla polskiego górnictwa węglowego, bardzo je rozwijając. Uprowadzając zamysły Politechniki Gliwickiej, AGH chciało się mu przypodobać i zaproponowało mu, aby zaocznie zrealizował kurs dający mu stopień magistra. Tytuł inżyniera otrzymał już wcześniej na Śląsku w innych okolicznościach. Razem z nim był w tym systemie wiceminister Franciszek Wszolek, który jak wiem nadal żyje i jest bardzo aktywny mając skończone 95 lat. Ci dwaj najważniejsi w polskim górnictwie węglowym, mieli zdawać jeden z końco-

wych egzaminów u Felka. Orientując się, że jest on starej daty, wiedzieli, że muszą się nauczyć i nawet naciski partyjne nic nie dadzą. Stanisław Takuski i ja byliśmy w komisji z Felkiem, jako egzaminatorem. Muszę przyznać, że obaj byli praktykami i materiał dobrze znali. Na końcu Felek powiedział „to teraz kulego ministrze proszę von za drzwi a my się tu naradzimy”. Po krótkiej naradzie, kiedy ustaliliśmy noty – bardzo dobre – wyszedłem po tych panów, aby ich zawołać na ogłoszenie wyniku. Obaj nerwowo palili papierosy na korytarzu. Mitręga mi powiedział: odkąd jestem ministrem to nikt mi nie powiedział „von za drzwi” (co miało negatywne konotacje i używane było tylko gdy się kogoś wyrzucało aby go więcej nie widzieć). Oczywiście Felek nie zdawał sobie z tego sprawy, ale to mi się podobalo. Potem kiedyś piłem herbatę na Kasprowym z wiceministrem Wszolkim, który był zagorzałym narciarzem, wspominaliśmy ten egzamin, którego – jak mi powiedział – najbardziej się z Mitręgą bali.

Naszym woźnym był pan Kromka, prosty człowiek, ale oddany Felkowi. Miał on śmieszne z chłopska-podmiejskie powiedzonka jak na przykład: że „trzeba mur wytynkować”, albo „się okąpać”, że „ktoś się ośmiał”, itd. W naszej katedrze od czasu do czasu z okazji imienin, świąt czy innych ważnych wydarzeń, odbywały się uroczyste spotkania czasami zakrapiane alkoholem, co w tamtym czasie nie było niczym zdrożnym.

Niekiedy musiałem zajmować się tymi, którzy przebrali miarę. W tamtych czasach tego rodzaju rzeczy nie były i są nie do pomyslenia w krajach zachodnich, a szczególnie w USA, gdzie takie spotkania mają miejsce w klubach lub restauracjach. Służyły one jednak powstawaniu więzów koleżeńskich, które w zawodzie górniczym były bardzo silne, i wywodziły się z historycznego obyczaju Stanu Górniczego, w którym starsi w zawodzie zajmowali się uczniami i dbali o nich, a także wspólnie biesiadowali.

Gdy złączyłem się w Stanach wraz z angielskim kolegą Szwiłskim (synem polskiego żołnierza z II Wojny Światowej i Angielki) zaprowadziliśmy tradycję Mining Dinner, dorocznego Obiada Górniczego, która trwa już 40 lat i została zaakceptowana przez naszych wychowanków i także inżynierów z innych szkół.

Praca w AGH w naszym zakładzie była przyjemna. Koledzy w większości byli sympatyczni i moim szefem w Zakładzie Głębień Szymbów był prof. Jan Walewski, który objął katedrę po Felku. Był to przemiły i zany człowiek, doskonały inżynier z długą praktyką projektową i autor świetnej książki o tym profilu, z poczuciem humoru i lubiany przez wszystkich. W jego zespole byłem ja, Zenon Duda, Broniek Barchański, Karol Kisling mój wielki przyjaciel, który wyjechał do Austrii na stałe, i kilku innych asystentów. Jeden z nich, jako piłkarz GTS Wisły (Gwardyjskiego To-

warzystwa Sportowego – czyli klubu sportowego milicji) miał powiązania z Urzędem Bezpieczeństwa (tajna policja polityczna), ale myślę, że nam nie szkodził wiedząc, że zawodowo nie jest najsilniejszy i potrzebował pomocy kolegów. Do partii nikt nie należał, co było wyjątkowe wśród innych zespołów Wydziału Górniczego. Poza pracą dydaktyczną robiliśmy ekspertyzy przemysłowe i prowadziliśmy badania. Strzelecki miał zespół ratowania starych miast. Stare miasta Polski południowo-wschodniej miały domy nieraz z wielopoziomowymi piwnicami, w których przechowywano żywność w czasie oblężeń przez wroga wojska. Potem założono kanalizację i wodociągi z końcem dziewiętnastego i początkiem dwudziestego wieku. Nie było z tym problemów, jednak wiek tych instalacji to było około 70 lat i wymagane były wymiany rur, czego po odebraniu za komuny właścicielom tych domów nikt nie robił. Rury zaczynały ciec, nie-

o godzinie 6. rano przy szybie i gdy któryś z uczestników przyjęcia się nie pokazał, spotykały go kary i reprimenda.

Ta metoda „marchewki i bata” doskonale zdawała egzamin i pracownicy szanowali i lubili swego szefa. Krupiński nam mówił na wykładach „moi złoci” ja wiem tylko trochę, ale wiem, kto wie więcej i pokazywał nam gruby czerwony notatnik, który zawsze nosił w kieszeni. Tam był spis jego uczniów i kontaktów z opisem ich specjalności i umiejętności. Krupiński starał się znać swoich ludzi dobrze i nie miał problemów z delegowaniem odpowiedzialności, ufając swojemu wyborowi. Mając duże doświadczenie kopalniane, ostrzegał nas przed bezkrytycznym stosowaniem podejścia czysto teoretycznego opartego na materiałach zdefiniowanych, jako ośrodki ciągłe. Mówił nam jak zwykle zaczynając „moi złoci pamiętajcie, że górotwór nie jest elastyczny, plastyczny ani klastyczny, ale jest szczelinowaty”. A zatem



Uroki Kanady

for. arch. KU

obudowane piwnice zamakały, grunty lessowe stawały się miękkie i domy się zapadały wraz z fundamentami. Moi koledzy podszadzi te piwnice metodami górniczymi, zabezpieczając starówki tych miast.

Nasz Instytut Projektowania i Budowy Kopalń brał udział w planowaniu rozwoju kopalni miedzi w Lubinie, tak więc tematyka naszych prac była związana z tym wielkim przedsięwzięciem. Dyrektorem po prof. Bolesławie Krupińskim został jego wychowanek prof. Roman Bromowicz.

Tu pragnę wspomnieć parę słów o profesorze Krupińskim, który był postacią nietypową na tle AGH. Przed wojną był dyrektorem zespołu kopalń w Rybnickim okręgu. Miał wysoką pensję, służbową willę, samochód z szoferem, ogrodnika, jednym słowem komfortowe warunki życia. W jego willi, co tydzień przyjmował inżynierów z kopalni traktując ich dobrym jedzeniem i trunkami. Były tańce, deklamacje poezji i młodzi ludzie nabierali oglady towarzyskiej, często im brakującej. Niezależnie jak długo trwały te wieczory, następnego rana Krupiński wstawał

charakter geologiczno-strukturalny decyduje o jego zachowaniu.

W miarę jak nabywałem doświadczenia widząc setki kopalń po całym świecie przypominałem sobie jego trafne obserwacje. Był on także apodyktyczny i pochodzący z Petersburskiej szkoły, podobnie jak prof. Zalewski zwracał się do kolegów per wy. Na jednym zebraniu dyrektorów kopalń w sali zrobiło się gorąco, więc zwrócił się do naczelnego dyrektora Hanke, u którego się odbywało zebranie „Hanke moi złoci czy wy chcecie nas tu udusić? Otwórzcie to okno! Tak jest panie ministrze mamrotał Hanke otwierając okno. Za chwilę Krupiński znowu „Hanke moi złoci czy wy chcecie nas pozaziębiać? Na Boga zamknijcie to okno!” Takie przerywniki wywoływały wesołość zebranych, z czego Krupiński sobie zdawał sprawę i tak kontrolował nastroje zebranych. Sam bardzo dobrze przemawiał wplatając boczne wątki, jednak zawsze wracał do tego, co chciał powiedzieć. Na drzwiach jego gabinetu była tabliczka: Bolesław Krupiński, jakże różna od litanii tytułów typu profesor

zwyczajny, dr hab. inż. i nazwisko, co przypomniało uwagi Hrabiego z Pana Tadeusza „wasze względy i urzędy”.

Jako adiunkt z doktoratem byłem także delegatem młodszych pracowników naukowych do Rady Wydziału. Z tej racji powierzono mi protokółowanie obrad. Często te zebrania były dość nudne i przerywane były chrapnięciami prof. Cząstki, który zapadał w drzemkę. Niekiedy były jednak pełne dramatycznych napięć. Do takich należała sprawa jednego z doktorów. Był on działaczem partyjnym, terroryzującym starszych kolegów, robiącym burdy, obrażającym ludzi, jednym słowem antyteza nauczyciela akademickiego. W pewnym okresie jako sekretarz wydziałowy partii szarogęsił się i był powszechnie nielubiany. Po jakiejś większej awanturze z nim, Rada Wydziału postanowiła zająć oficjalne stanowisko. Jeden z Sekretarzy Uczelnianej PZPR przyszedł na radę, aby orędownąć za owym podsądnym. Dziekan zreferował fakty i następnie głos zabrał sekretarz, który starał się złagodzić jednoznaczny wyrok skandalicznego zachowania pana doktora, szkodzącego opinii Wydziału Górniczego i AGH. W pewnym momencie (będąc niezbyt bystrym nie zdawał sobie sprawy, że najważniejsi profesoremie byli uczniami lub kolegami prof. Budryka) użył argumentu mówiąc: przecież prof. Budryk także pił! Na to drobniautki prof. Salustowicz zerwał się na nogi i uderzając delikatną piąstką w stół zawołał: to jest niesłychane, aby takie indywidualium (tu wskazał palcem na sekretarza) kłamał świetlaną pamięć ś. p. prof. Budryka porównując go do takiej kryminalnej figury jak ów doktor!

Sekretarz poczerwieniał i wybiegł z sali, na której powstał szum podniecenia. Ja wówczas spokojnym głosem zapytałem dziekana czy mam to zaprotokółować. Usłyszałem odpowiedź, że raczej nie. Ostatecznie owego doktora usunięto z AGH, co było nie lada wydarzeniem tamtych czasów.

Mój wyjazd na stypendium do Kanady (1971)

Doktor Adamiakowski z zakładu prof. W. Żabickiego raz powiedział mi, że znając mnie i obserwując młodych kolegów chciał mnie polecić swojemu przyjacielowi ze studiów we Lwowie, doktorowi Włodkowi, który był dyrektorem departamentu w kanadyjskim ministerstwie górnictwa i członkiem National Research Foundation. Wręczył mi aplikację o stypendium na rok zachęcając mnie do złożenia wniosku. To była wielka dla mnie szansa i natychmiast zabrałem się do roboty. Profesor Walewski radził mi jak podejść do sprawy. Sam wspominał o tym rektorowi. Ja zdołałem załatwić, że w Rektoracie dopisano mnie do listy osób planowanych na stypendia za granicą (co było czystą teorią bez konkretnego sponsora), ale nie będąc na

takiej liście nie można było być pozytywnie załatwionym w ministerstwie nawet mając sponsora. Zebrałem opinie od ważnych profesorów w tym Bolesława Krupińskiego, który był Prezesem Państwowej Rady Górnictwa w randze ministra. Profesor Krupiński był studentem Instytutu Górniczego w Petersburgu (1911–1914), znał doskonale rosyjski i mentalność Rosjan. Był przyjacielem ambasadora rosyjskiego w Warszawie, co powodowało że partia się go nie czepiała, mimo że był bezpartyjny. Był to człowiek wysokiej kultury doskonały menadżer, ze zdolnościami przywódczymi uznanymi przez wszystkich. Był polskim delegatem do Komisji Węglowej ONZ w Genewie, gdzie spotykał się z księciem Ignatiewem, swoim kolegą z Petersburga. Ignatiewowie uciekli przed rewolucją i osiedli w Kanadzie gdzie jeden z nich był ministrem górnictwa. Ja w międzyczasie obroniłem habilitację, której tematem były obudowy specjalne dla szybów głębinowych i wysokich ciśnień górotworu. Aplikowałem na stypendium NRC w Kanadzie. Moje papiery zostały złożone i oczekiwałem, że usłyszę odpowiedź. Okazało się, że partia ich nie podpisała i nie wyszły do ministerstwa. Z dużym wysiłkiem zdołałem przezwyciężyć tę przeszkodę i ostatecznie pojechałem na roczne stypendium do Kanady. Pracowałem w nowoczesnym Laboratorium w Elliot Lake nad zagadnieniami z mechaniki górotworu.

Ten pobyt w Kanadzie miał ogromne dla mnie znaczenie. Nauczyłem się języka, poznałem system amerykański (Kanada i USA niewiele się różnią realiami życia), miałem do czynienia z nowoczesną aparaturą laboratoryjną, zwiedziłem kilka kopalń, miałem kontakt z piękną przyrodą kraju (vide poniższe zdjęcie)

Uświadomiłem sobie, na co się mogę decydować i jaką miałbym wartość na rynku pracy. Poza tym skromnie żyjąc z mojego stypendium odłożyłem trochę pieniędzy, co była w Polsce małą fortuną, za którą mogłem kupić samochód i odremontować mieszkanie.

Wtedy zobaczyłem, że są miejsca na Ziemi gdzie można żyć i pracować normalnie. Ponieważ miałem bardzo dużo książek i ciekawych materiałów potrzebnych do mojej dalszej pracy w uczelni – do kraju wracaliśmy najstynniejszym wtedy środkiem komunikacji między Polską i Ameryką – statkiem o nazwie „Stefan Batory”. Jedenaście długich, ale bardzo przyjemnych, dni na oceanie (poza okresem sztormu) – to też wiele ciekawych obserwacji – jak choćby rodaków „powracających z rajów” do szarej polskiej rzeczywistości, dla których każde 15 zarobionych dolarów – to wtedy średnia miesięczna pensja w Polsce.

Pierwszym rezultatem mojego pobytu w Kanadzie było po powrocie trzyletnie oczekiwanie na stanowisko docenta z powodu



zatrzymania papierów przez partię, ale były też inne, bardzo pozytywne efekty. Byłem później zaproszony na trzy miesiące, jako „Visiting professor” do Columbia University w Nowym Jorku przez Wiceprezydenta Światowego Kongresu Górniczego prof. Stefana Boshkova. (zdjęcie obok). Zorganizowałem sobie wtedy podróż studialną, odwiedzając najważniejsze ośrodki badań górniczych na wschodzie USA.

Decyzja o zmianie mojego życia

Uczucie beznadziejności w tych latach spowodowało, że po powrocie postanowiłem wyjechać z Polski. Nastąpiło to i 1 lipca 1977 roku. Po 14 miesiącach pobytu w Austrii, gdzie dzięki Karolowi Kislingowi pracowałem w firmie Austromineral, otrzymaliśmy papiery pozwalające na emigrację do USA. Z końcem 1978 roku osiedliliśmy się w Kentucky gdzie dostałem posadę profesora na Wydziale Górniczym w stanowym uniwersytecie w Lexington. Na tym stanowisku do czekałem emerytury, na którą przeszedłem 1 lipca 2012 roku po 54 latach pracy zawodowej. W okresie amerykańskim, poza pracą na uczelni, robiłem dużo konsultacji w przemyśle i sporo podróżowałem po całym świecie w celach zawodowych i poznawczych. Uczyłem mechaniki górotworu, budownictwa podziemnego i projektowania kopalń, które kończyło się pracą dyplomową na poziomie kompletnego projektu wstępnego (Feasibility study). Moi studenci dochodzili do ważnych stanowisk w przemyśle, co dawało mi z czasem korzystne kontakty naukowe i zawodowe.

Tu w Lexington byłem współtwórcą Fundacji Wydziału Górniczego, która miała później kapitał 3 milionów dolarów, dając podstawę rozwoju naszego wydziału, który stał się jednym z trzech najważniejszych w USA. W sumie miałem okazję widzieć i przeżyć ciekawe sytuacje, które wzbogaciły moje doświadczenie życiowe i wiele mnie nauczyły pogłębiając ogólną wiedzę o świecie. Stykałem się z ludźmi różnych krajów i sfer społecznych od prymitywnych i biednych do ludzi o wysokiej wiedzy i kulturze i dobrze sytuowanych. Przez moją żonę artystkę malarzkę miałem kontakty wśród artystów, a z racji moich pasji sportowych i przygodowych spotkałem wielu interesujących i nietuzinkowych ludzi. Wszystko to przyczyniło się do tego, że uważam moje życie za interesujące i warte opisanie, co uczyniłem pisząc „Moje Wspomnienia” (950 stron), z myślą o czytelnikach w mojej rodzinie, przyjaciółach i innych potencjalnie zainteresowanych. Napisałem także po angielsku książkę (e-book) złożoną z 10 esejów pt. *As Seen by an Engineer (Postrzegane przez inżyniera)* osiągalną w Amazon Kindle.

Uważam, że moje pokolenie, a szczególnie mój rocznik miał wielkie szczęście. Byliśmy za młodzi by być w partyzantce w czasie okupacji hitlerowskiej i okropności wojny nie dotyczyły nas dzieci tak silnie jak ludzi dorosłych, w pełni świadomych otaczających ich tragedii. Potem chodziliśmy do szkół, (Ćwiczeniówka, Nowodworski), które były na dobrym poziomie, i gdzie uczyli jeszcze przedwojenni nauczyciele, a my jeszcze ciągle byliśmy za młodzi, aby być nękanymi przez komunistów, w najgorszym okresie trwającym do śmierci Stalina. Nie mając we własnej pamięci stosunków przedwojennych, do porównania z tymi powojennymi, przyjmowaliśmy je, jako coś, z czym trzeba żyć podobnie jak inni. Potem mimo trudności w dostaniu się na studia, skończyliśmy edukację, a mnie udało się uzyskać wyż-



for. arch. KU

sze stopnie naukowe umożliwiające lepsze zatrudnienie i w Polsce i również po wyjeździe do USA, gdzie po 6 miesiącach zostałem profesorem.

Pasje mojego życia – woda, nurkowanie, śnieg i narty

Z moich działalności poza zawodowych było założenie pierwszego w Polsce Klubu Podwodnego którego 20 lat byłem prezesem. Klub organizował wyprawy do Jugosławii i Grecji, za pieniądze zarobione na robotach podwodnych. Konstrukcja sprzętu jaki nie istniał w Polsce, nauczyła mnie wiele, co przydało mi się, gdy budowałem aparaturę do badań laboratoryjnych. Dużo także jeździłem na nartach. Założyliśmy z kolegą Niewiadomskim dosyć aktywny Klub Narciarski w AGH. Ta pasja trwa do dzisiaj. Dzięki nurkowaniu miałem szansę zobaczyć cudowny podwodny świat, czego nie można dostrzec stojąc na brzegu.

Pasja pływania, potem też serfowania na ciepłych wodach amerykańskich wybrzeży pozostała mi do dzisiaj. W 1992 roku w czasie plażowania w Północnej Karolinie niestety doszło do tragicznego wypadku. Na plaży jak wiadomo nie ma co robić, więc zaczęliśmy uprawiać „body surfing”.

Robiłem to poprzednio całe życie na różnych morzach i czasem mnie sponiewierało (ale imigrant do poniewierki jest nawykły). Tym razem jednak poszło mi gorzej. Gdy łapałem jedną większą falę i już ją miałem chwycić, ona się właśnie załamała i z całym swoim impetem wbiła mnie głową w piaskowe dno. Skończyło się uszkodzeniem trzech kręgów szyjnych i rozpoczęła się walka o moje zdrowie, a może i życie. Po długich perypetiach szpitalno-ambulatoryjnych wróciłem żywy do Lexington i na miejscu dr Tudd (neurolog) dał mi do wyboru operację, lub unieruchomienie, które wybrałem, jako lepszą opcję. Założyli mi sztywny gorset z czterema prętami i metalową obręczą dookoła czaszki. Jednak dzięki współczesnej medycynie, która bez operacji wsadziła mnie w bardzo oryginalny strój (zob. fotografie), w którym chodziłem również na zajęcia uniwersyteckie przez 12 tygodni doszedłem do pełnej sprawności. Obecnie mając 83 lata często zażywam przyjemności jazdy na nartach w dobrym narciarskim towarzystwie – jak za czasów spędzonych w Klubie Narciarskim założonym Albinem Niewiadomskim (szefem warsztatu mechanicznego w Katedrze Geomechaniki AGH).

Kilka słów podsumowania

Gdy opuściłem Polskę w wieku 43 lat, miałem dosyć doświadczenia, aby znaleźć godziwe zatrudnienie, a dokonując znacznego wysiłku, nadgonić też 20 lat pracy zawodowej w Polsce, które nie liczyły się mi do emerytury w USA. Większość mego dorosłego



for. arch. KU

życia spędziłem w warunkach wolnego kraju, w godziwych warunkach materialnych. Jakże różne było moje życie w porównaniu do naszych rodziców, którzy dotknięci byli nieszczęściami obu wojen światowych i po okupacji pozbawieni wszystkiego, na co całe życie pracowali, a co najgorsze – zostali jeszcze zdegradowani do statusu „wrogów ludu”. Potem już, jako starzy ludzie przeżywali trudności i braki Stanu Wojennego przed odzyskaniem niepodległości, której mój ojciec już nie dożył.

Życie człowieka zależy głównie od rodziców i środowiska, w którym się wychowuje w młodości, ale także od sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju, w którym żyje. Te zewnętrzne okoliczności pozostające poza kontrolą jednostki mają ogromny wpływ na rozwój, albo ograniczenia tegoż rozwoju, nie tylko jednostek, ale i całych pokoleń. Faszyzm i komunizm doprowadziły nie tylko do największych niszczących w wielu krajach w rezultacie wojen i opresji społeczeństw rządzonych przez te totalitarne reżimy, ale także zdegradowały pokolenia pozbawiając je inicjatywy, i ograniczyły horyzonty umysłowe ludzi żyjących w warunkach represyjnych, zaprzeczających zdrowemu rozsądkowi i elementarnej sprawiedliwości. Dodatkowo podnosiły one kłamstwo i służalczość do cnoty, podczas gdy poszukiwanie sprawiedliwości i dawanie świadectwa prawdzie było kryminalizowane. Te szkody moralne długo pozostawały w ludziach, nawet po upadku reżimów totalitarnych i stały się powodem korupcji utrudniając narodom oswobodzonym odbudowywanie gospodarki i systemu politycznego w tych krajach.

Ewolucja popularnej kultury promowanej przez media i przemysł rozrywkowy spowodowały zmiany w sposobie myślenia znac-

nej części społeczeństw rozwiniętych. To, co kiedyś uważano za nienormalne jest obecnie całkowicie normalne i vice versa.

Ponieważ część społeczeństwa ciągle jeszcze kieruje się logiką i zdrowym rozsądkiem, powoduje to silną polaryzację polityczną w społeczeństwie. Jednakże niezależnie od wyobrażeń na ten temat części „społeczeństwa nieracjonalnego” obiektywne prawa fizyki i ekonomii są niezmiennie i działają tak jak zawsze. W rezultacie ci, którzy w swej ignorancji starają się im zaprzeczyć bazując na swych naiwnych intencjach i ideologicznych przekonaniach, nieuchronnie skazani są na przegraną. Niestety szkody wyrządzone przez ten system nauki na błędach jest trudno odrobić, wymaga to, bowiem czasu i środków finansowych, które mogą być już niedostępne.

Będąc doświadczony realiami skrajnego socjalizmu w Polsce, od którego uciekłem pozostawiając wszystko za sobą decydując się na „nielegalne” opuszczenie kraju i emigrację, uważam za ironię losu, że pod koniec mojego życia bezsensowne lewicowe idee opanowują znaczną część amerykańskiego społeczeństwa. Jest to spowodowane brakiem znajomości ostatniej historii po II Wojnie Światowej i naiwne ulegnie propagandzie lewicowych mediów oraz indoktrynacji w szkołach państwowych. Ponadto braki w edukacji, która nie opiera się na podstawach matematycznych i fizyce uczących logiki i rozumienia jakimi prawami świat i przyroda się kierują, powodują, że znaczna część społeczeństwa nie posiada intelektualnych możliwości oceny otaczającej go rzeczywistości. Będąc optymistą ufam, że społeczeństwo amerykańskie, a może i kraje europejskie ostatecznie się przekonają, że należy stosować racjonalne po-

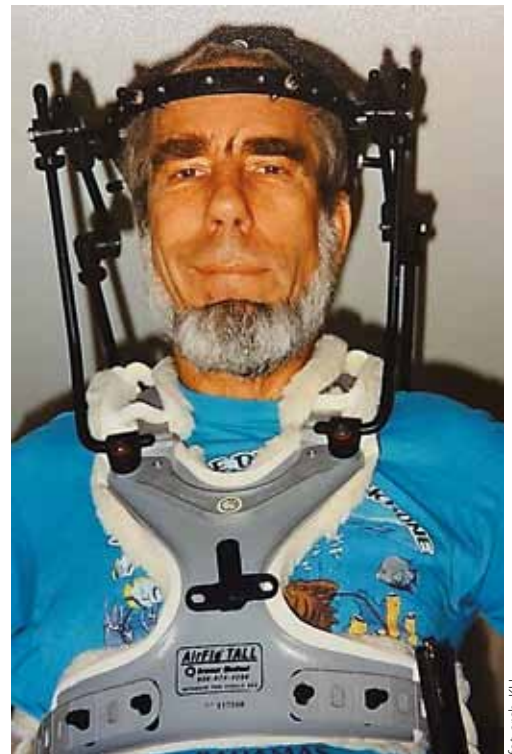


foto. arch. KU

dejście do rozwiązania problemów finansowych państwa i organizacji społeczeństwa oraz powrócić do zasad i wartości, które zbudowały nieporównywalny sukces krajów opierających się zasadzie wolności osobistej jednostki.

Ufam, że moi Rodacy w kraju zaprzestaną walk politycznych tworzących rozłam społeczny narodu, a zaczną myśleć o czymś co nazywamy „dobrem kraju” i pragmatycznych rozwiązaniach, które by to zapewniły. Jako optymistą zawsze uważam że „butelka jest do połowy pełna”, a nie „do połowy pusta”!

Moją bardzo bogatą historię opisałem na 950 stronach mojej biografii relacjonując szczegółowo moje ponad 8 dekad życia, zamieszczając w niej setki zdjęć przywołując nazwiska setek ludzi, których spotkałem. Dzisiaj z żoną Marysią mieszkamy w godziwych warunkach w Lexington, cieszymy się dobrym zdrowiem. Syn Tomek jest cenionym lekarzem mamy wspaniałe wnuki. Z tej perspektywy patrzę na to wszystko co się wydarzyło i widzę, że życie miałem wspaniałe.

Chcę sobie to, że ukończyłem AGH i zostałem inżynierem, a potem profesorem górnictwa. Z dumą mogę powiedzieć, że pasuje do moich losów napis umieszczony nad frontem Instytutu Górniczego w Petersburgu „Górny inżynier wsio znaet” (Inżynier górniczy wie wszystko), co wyraźnie pomogło mi w moim jakże ciekawym życiu – bogatym w najdziwniejsze wydarzenia.

Oby tak dalej!

Pozdrawiam wszystkich czytelników Vivat Akademia w roku Jubileuszu 100-Lecia AGH!

Kot Unrug



foto. arch. KU

Na zdjęciu z nartami po środku inny absolwent Wydziału Górniczego – obecnie w Ameryce i świecie – wielki autorytet z zakresu wentylacji kopalń prof. Andrzej Wala – w młodości reprezentant i mistrz Polski w narciarstwie alpejskim

Wojciech Harabasz

Były dyrektor zakładów kuźniczych w niemieckim przemyśle metalurgicznym

Jestem absolwentem Wydziału Metalurgicznego, specjalność przeróbka plastyczna metali PPM (1972). Stopień doktora nauk technicznych uzyskałem w 1975 roku za pracę doktorską pt. „Wpływ technologii kucia na rozkład i wielkość odkształceń przy wydłużaniu dużych wlewków”, wykonaną pod kierunkiem prof. Roberta Szynclera.

Mając 26 lat byłem wtedy jednym z najmłodszych doktorów w historii naszej Alma Mater.

Motto osobiste

Lub czyń coś, kochaj kogoś,
żyj poważnie

Tadeusz Kotarbiński

Motto zawodowe

Semper in altum

Dewiza Nowodworczyków, absolwentów
I Gimnazjum im. Bartłomieja
Nowodworskiego w Krakowie

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Największym osiągnięciem osobistym w ciągu 70 lat mojego życia było wypełnienie życiem dewizy profesora Kotarbińskiego. Mój ojciec, który studiował filozofię u profesorów Kotarbińskiego i Szumana, często jako chłopcu opowiadał mi podczas naszych spacerów o tych największych polskich filozofach i ich naukach. Więc starałem się czynić w moim życiu, działać, być aktywnym

w życiu zawodowym, wносить swoją wiedzę i przekuć ją w sukces produkcyjny, technologiczny, czy całej firmy. Moją ambicją było zawsze być dobrym inżynierem. Sądzę, że udało mi się to osiągnąć podczas mojej zawodowej prawie 40-letniej pracy w niemieckim przemyśle metalurgicznym.

Od wielu lat wspiera mnie w tym moja żona Ewa i pomimo, że niestety nie mamy dzieci nadal jak od pierwszego wejścia mam kogoś, kto wytrzymał tempo mojego życia i mogę kochać, tak jak pisał mój ulubiony poeta Gałczyński: „...w stołcu i przy blasku świec...”

Najtrudniej jest żyć poważnie. Mnie się to udało, jak sądzę. Zawsze obserwowałem ludzi, wymagałem wiele od siebie i od innych, postępowałem tak, aby być uczciwym w stosunku do nich i do mnie. Życie w Niemczech, zwłaszcza kogoś, kto piastuje poważne, odpowiedzialne stanowisko, wymaga dyscypliny, twardego stania na nogach. Nie można sobie pozwolić na chwilę słabości. Trzeba zawsze podejmować racjonalne decyzje, ale mimo wszystko mój zawód i moja praca nie zabily we mnie romantycznej duszy.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Jestem spod znaku bliźniąt, mam więc dużą niespokojną. Potrzebuję nowych celów, nowych bodźców, wierny dewizie „semper in altum”, którą przyjąłem na całe życie jako absolwent najstarszej polskiej szkoły publicznej Gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie. „Nowodworek” to była cudowna szkoła mimo, że dostawaliśmy strasznie „wyćwikę”. Ta szkoła wspaniale przygotowywała do studiów i do życia. Wybiegała daleko poza to, co jest w programie. Uczyła retoryki, a więc sztuki trafiania do odbiorców, argumentowania, wygłaszania przemówień. Uczyła nawyku systematycznej pracy, poczucia obowiązków i odpowiedzialności, szacunku dla autorytetów i dla rzetelnej wszechstronnej wiedzy. To właśnie ona dała mi podwaliny pod późniejsze sukcesy.

Studia na AGH ukończyłem w 1972 roku. Skończyłem studia doktoranckie, pisząc pracę doktorską pod kierunkiem prof. Szynclera. Był to bardzo innowacyjny temat, gdyż chodziło o opracowanie modelu odkształceń przy kuciu wlewków o ciężarze do 200 ton. Maksymalny ciężar wlewka kuźniczego, odlewane go wtedy w polskich hutach, wynosił



for. arch. WH

50 ton. Pod nadzorem mojego Mistrza prof. Szynclera, opracowałem algorytmy umożliwiające wyliczenie tych odkształceń i odpowiednie opracowanie technologii kucia ciężkich wlewków.

Po trzech latach intensywnej pracy i badań praca zakończyła się sukcesem. W 1975 roku obroniłem pracę doktorską, mając wtedy 26 lat i zostając jednym z najmłodszych doktorów w historii AGH. Byłem pełny nadziei na dalszą pracę naukową, złożyłem wniosek na adiunkta, ale ówczesny dyrektor Instytutu Metalurgii nie widział mnie w swoim zespole. Taki młody i już doktor? Była to dla mnie kłęska, bo interesowała mnie praca naukowa i miałem do tego podstawy. Recenzent mojej pracy doktorskiej, prof. Tadeusz Rut, znany w świecie naukowców w dziedzinie plastycznej przeróbki metali, prorokował mi za trzy lata habilitację. Skończyło się na... pracy w Hucie Batory. Zostałem zastępcą szefa kuźni. Po paru latach i nieudanych (blokowanych) próbach powrotu do pracy naukowej wiedziałem, że muszę wyjechać. Inaczej wyobrażałem sobie pracę, sądząc że liczy się świetne przygotowanie do zawodu, a nie układy i przynależność partyjna. Moje artykuły zostały opublikowane w Niemczech. W 1979 roku wyjechałem na krótko w ramach urlopu do Instytutu Metalurgii w Akwizgranie na prywatne zaproszenie ówczesnego dyrektora Instytutu prof. Koppa. Podczas pobytu przedstawiciele koncernu Thyssen zaproponowali mi pracę w Thyssen-Hendrichs Hütte. Była to wtedy huta, posiadająca największą kuźnię swobodną na świecie. Na ówczesny czas odlewali wlewki o ciężarze do 300 ton, a pracowali nad technologią wytopu, lania i kucia wlewków 435 ton. Zнали moje publikacje, mój doktorat i widzieli mnie w swoim zespole. Odmówiłem, a kiedy zapytali ile w Polsce zarabiam i odpowiedziałem, że 250 marek, o mało nie pospada-



for. arch. WH

Wlewek 435 ton pod prasą 80MN (8000 ton)



Krótko przed wymarszem na Lodowiec Silvretta, aby zjechać w dół po dziewiczych polach śniegowych, oczywiście w asyście górskiego przewodnika

li z krzesel. Pozostałem w kraju, bo ciągle wierzyłem, że coś się zmieni. Na końcu zaszkodziłem sobie wstępując jako pierwszy członek wyższego dozoru huty do „Solidarności”. Legitymację zachowałem do dzisiaj. W końcu zrozumiałem, że „ma się jedno życie i jedyna ręka, która ci może pomóc, znajduje się na końcu twojego przegubu” (stare przysłowie chińskie). Postanowiłem dłużej nie zwlekać i w czerwcu 1981 roku wyjechałem do Niemiec.

Otrzymałem zezwolenie na pobyt i zakaz pracy na rok. Nic nie pomogły usilne starania koncernu Thyssena, że mnie natychmiast potrzebują. I tu łut szczęścia i nieocenione wsparcie prof. Koppa (nota bene doktor honoris causa AGH), który u swojego kolegi prof. Sengera na Uniwersytecie w Duisburgu umieścił mnie jako stypendystę – gościnnego słuchacza. Uczestniczyłem w zajęciach ze studentami czwartego roku Wydziału Metalurgicznego. Mogłem się przekonać jaki jest aktualny stan wiedzy w tej dziedzinie. Okazało się, że porównania wykształcenia inżyniera z AGH i Duisburga wypadło na korzyść polskiego.

Po rocznym okresie „kwarantanny” podjąłem pracę w swoim zawodzie. I tu znów łut szczęścia, bo nie podjąłem pracy w koncernie Thyssen ale w koncernie MAN w Hucie Gute Hoffnungshütte w Oberhausen. W tym okresie Huta w Oberhausen budowała maszyny dla przemysłu górniczego, hutniczego i energetycznego (elektrownie atomowe). Szef Huty szukał szefa kuźni i przyjechał do prof. Sengera z prośbą o polecenie odpowiedniej osoby. Profesor Senger wydał „polskiemu doktorowi” jak najlepsze referencje i w ten oto sposób zamiast u Thyssena wyładowałem w MAN. Tu w Oberhausen miałem okazję sprawdzić w praktyce to, czego teoretycznie dowiodłem w pracy doktorskiej.

Kłóciłem się ze starymi majstrami, którzy mówili, że to niemożliwe, że ten „Polak nie będzie nas uczył kuć”, a jednak przekonali się, że miałem rację, że wiem co mówię i zaakceptowali mnie. W czasie pracy na tej kuźni wprowadziłem nową organizację kuźni, elektroniczny system planowania i sterowania produkcją. Zarząd koncernu, zaskoczony tą organizacją kuźni i jej sukcesami produkcyjnymi stwierdził podczas wizytacji, że *doktor Harabasz wprowadził na niemieckiej kuźni polski porządek*. Nie jest prawdą, że w Niemczech nie lubią obcokrajowców. Oni nie lubią tych, którzy się objają, nie traktują pracy poważnie. Rzetelnych fachowców szanują. Po latach, jak się spotykałem z moją byłą załogą, to zawsze słyszałem „nasz doktor przyjechał”. W tej kuźni opracowaliśmy technologię i produkcję tarczy kompresorowych do potężnych kompresorów gazu ziemnego, w które wyposażony jest gazociąg Gazpromu na całej swej linii przesyłowej. Kompresory te budował koncern MAN w Oberhausen, więc w każdym (a było ich ponad dwieście) kompresorze jest cząstka myśli technicznej inżyniera AGH. Słynna tama holenderska de Schelde ma swoje śluzki wyposażone w zawiasy i trzpienie (odkrywki o ciężarze 50 ton) wykonane według mojej technologii.

Thyssen nie dał za wygraną i jednak znalazłem się w samym sercu kuźni Hefajstosa. I to nie jako członek zespołu, ale jako szef planowania, sterowania i opracowania technologicznego największej kuźni na świecie w Hucie Henrichshütte w Hattingen. No i zaczęła się przygoda z wlewkiem 435 ton.

Byłem i chyba jestem do tej pory jedynym polskim inżynierem, który pracował przy kuciu tak potężnych wlewków. Kuźnia produkowała wtedy między innymi wały generatorowe i turbinowe dla elektrowni atomowych,

komponenty do przetworników pary w tych elektrowniach na cały świat. Kuliśmy komory do transportu odpadów radioaktywnych, etc. Wszystko wlewki o ciężarach od 200 do 435 ton. Kuliśmy wlewki tytanowe o ciężarze 8 ton, słaby aluminiowe o ciężarze 12 ton na odkuwki dla przemysłu lotniczego i kosmicznego. I w tej produkcji była część mojej pracy. Huta w Hattingen już nie istnieje. Było to moje wielkie osiągnięcie zawodowe, że jako jedyny polski inżynier brałem czynny udział w pracach tego zespołu.

I znów zgodnie z dewizą Nowodworczyków kolejny krok wyżej. Zostałem naczelnym dyrektorem Höverstahl GmbH w Lindlar. Niewielki zakład, mający prawie stuletnią tradycję, który wyspecjalizował się w kuciu stopów specjalnych niklu i tytanu dla przemysłu lotniczego, kosmicznego, raketowego, chemicznego i medycznego. I znów łut szczęścia. Z Hattingen wyniosłem kontakty z ESA European Space Agency. To tysiące wspólnych inżynierów i fachowców z różnych dziedzin. Współpracować z nimi to radość i zaszczyt. Weszliśmy w program Ariane 4 i Ariane 5. Byliśmy dostarczycielami zawiesi do zbiorników na paliwo stałe, czy elementów pompy turbinowej do Ariane 4. W projekcie Ariane 5 najtrudniejsze dla nas było opracowanie technologii kucia i odkucie komory spalania głównego silnika HM60 w rakiety Ariane 5. Wymagania stawiane tej odkuwce były ze strony odbiorcy i producenta głównego napędu Zakładów Messerschmitta z Monachium bardzo wysokie. Wystarczy nadmienić, że główny silnik HM60 spala 1,2 tony paliwa na sekundę. Nasza mała kuźnia wyzwanie podjęła i odkuwki wykonała. Znów przysłała mi z pomocą rzetelną wiedzę zdobytą na uczelni, która pomogła mi na opracowanie i wdrożenie do produkcji tej technologii. Tacy potentaci jak Saarschmiede czy Böhler nie mogli się nadziwić, że to możliwe, rezygnując wcześniej z podję-



Szkic umiejscowienia Cupoli na stacji ISS, w oknie widoczny astronauta

cia projektu. No i jak mawia moja żona, poszły konie po betonie. Jako jedyny zakład tego typu uzyskaliśmy atest Głównego Urzędu Lotniczego w Niemczech. Rozpoczęła się współpraca z DASA, Airbus, ESA, General Electric, Pratt, etc. Komponenty z tej kuźni znalazły się w europejskim myśliwcu EJ-200. Produkty były wystawiane na własnym stoisku na światowej wystawie lotniczej Le Bourget w Paryżu.

I znów kolejny krok. Huta Henrichs w Hattingen upadła, ale z upadłości nowy koncern wykupił kuźnię i przypomniał sobie o mnie. Tym razem wróciłem do Hattingen już jako dyrektor naczelny nowego zakładu kuźniczego. Wprowadzie po wlewkach 435 ton pozostało tylko wspomnienie, ale nadal była to kuźnia o wielkich możliwościach technicznych i technologicznych. Więc zakasałem rękawy i do roboty. I znów łut szczęścia. Dwa największe przyrządy TR40 i TR45 do kucia wałów korbowych metodą Ruta do wielkich silników okrętowych stoją w hali i nikt nie wie co z nimi zrobić. Jak się okazało, że mój recenzent prof. Rut nadal działał w Instytucie Przeróbki Plastycznej w Poznaniu, pojechałem do niego i w ciągu roku uruchomiliśmy produkcję wałów okrętowych na „rutach”, a są to odkuwki o ciężarze do 45 ton kute profilowo. Po roku byliśmy znów znaczącym producentem wałów okrętowych, ale największym sukcesem z tego czasu było opracowanie technologii i odkucie ramy łuku okiennego międzynarodowej stacji kosmicznej ISS. Tzw. „Cupola” to okno 360° umożliwiające astronautom lepszą kontrolę zewnętrznej strony stacji kosmicznej jak i wolne bezpośrednie spojrzenie na ziemię. Rama kuta jest ze specjalnego stopu aluminiowego utwardzane go dyspersyjnie. Odkuwka po odkuciu



Z Ewą nad Doliną Mozeli, z której pochodzą najstynniejsze ryzlingi – na zboczach widoczne winnice

for. arch. WH

(kilkadziesiąt skomplikowanych operacji wymagających specjalnego oprzyrządowania kuźniczego) waży około 8 ton. Po odkuciu odkuwka przechodzi skomplikowany proces obróbki cieplnej zakończony utwardzaniem na zimno, a to wóz albo przewóz. Jeden fałszywy ruch i odkuwka o wartości pół miliona Euro staje się wybrakiem. To wymagało konstrukcji potężnego oprzyrządowania pod technologię utwardzenia na zimno, którą osobiście opracowałem. Znów przyszła z pomocą rzetelna wiedza z zakresu przeróbki plastycznej i metaloznawstwa, dzięki takim profesorom jak Szyndler czy Górczyca. Chwała im! Kupola została wysłana do Nasa i po końcowym montażu w Turynie przetransportowana promem kosmicznym i zamontowana w ISS.

Dumny jestem z tego, że i tam została część mojej wiedzy, jak oglądałem bezpośrednie transmisje z ISS i widzę astronautów przy kupoli. Tym bardziej, że to jest do tej pory jedyna kupola. Po katastrofie promu kosmicznego „Columbia”, NASA wycofała wszystkie zamówienia, a miało ich być sześć.

Jestem autorem i współautorem 29 publikacji naukowych, głównie z dziedziny przeróbki plastycznej, jak i dwóch patentów. Jestem współautorem wielu referatów na międzynarodowych konferencjach metalurgicznych. Byłem członkiem VDEh Stowarzyszenia Niemieckich Hutników w Dusseldorfie, przez dwie kadencje pełniłem tam funkcję przewodniczącego podkomisji kuźniczej, członkiem komisji stopów specjalnych w Niemieckim Związku Przemysłu Lotniczego BDLI w Bonn. Od lat związany jestem z polskim kuźnictwem, będąc członkiem Związku Kuźni Polskich. Nigdy nie zerwałem kontaktu z macierzystą AGH, należąc do naszego Stowarzyszenia Wychowanków czy do Akademicko-Gospodarczego Stowarzyszenia Hutnictwa.

Prywatnie

Intensywne życie zawodowe wymagało ode mnie dobrej kondycji fizycznej. Ponieważ już od młodości uprawiałem sport, więc w wolnym czasie żyzywałem się w moich dyscyplinach. Tym bardziej, że dopiero wyjeżdżając do Niemiec mogłem spełnić moje marzenia sportowe. W Polsce wtedy niestety był to sport elitarny. Zdałem egzamin myśliwski, wstąpiłem do Niemieckiego Związku Łowieckiego DJV i zostałem myśliwym. I tu nie chodziło głównie o pasję łowiecką, ale o to by być w lesie, poznać życie lasu, zwierzyzny, pracować dla lasu w społeczności myśliwych, siąść na ambonie i patrzeć się „w zielone”. To uspakaja i odpręża.



for. arch. WH



No i wróciłem

Od dzieciństwa jeżdżę na nartach. Marzyłem o Alpach. I znów od prawie czterdziestu lat, każdej zimy byłem w Alpach w Austrii, Szwajcarii czy Włoszech na nartach.

W ten sposób poznałem też moją żonę. Spotkał się na nartach na lodowcu Hintertux w Austrii. No i „zaiskrzyło”, tym bardziej, że okazało się że Ewa nie tylko świetnie jeździ na nartach, ale jest też z Krakowa, gdzie mieszka cała moja rodzina, a do tego teść, górnik po AGH.

Przez wiele lat jeździłem konno, trzy razy w tygodniu pracowałem wieczorami w klubie w stajni przy moim koniu klubowym, który potem na wspólnych przejażdżkach kładł na postojach na moim ramieniu swój łeb i w ten sposób dziękował za opiekę. Przygodą jeździecka zakończyła się jednak pod wpływem zaleceń lekarskich w połowie lat dziewięćdziesiątych. Miłość do koni pozostała.

Wędrówki po górach, jazdy na rowerze uzupełniają spędzanie wolnych chwil. Ton temu nadaje moja żona, która jako absolwentka AWF w Krakowie ciągle jest w ruchu. No i oczywiście mój pies Jack, który na „spacerek” sam mnie wyprowadzi.

Będąc jako student na wymianie studenckiej we Francji zwiedziłem słynne winnice Bordeaux i od tego czasu wiedziałem, że to jest mój trunek. Winną latorośl to roślinina fascynująca, ma tyle fascynujących, nieprawdopodobnych smaków, aromatów, zapachów – w zależności od roku, temperatury czy gleby. Nie mówiąc już o rozkoszach podniebienia. Zaczęłem sporo na ten temat czytać. W 1989 roku zapisałem się na eksternistyczne międzynarodowe seminarium ekspertów win w Szwajcarii. Po trzech latach uzyskałem „Złotą Iglę” Confrerie St-Jacques,

najwyższy stopień wtajemniczenia międzynarodowych ekspertów-amatorów win.

Z tym certyfikatem mogę się pokazać w najlepszym towarzystwie znawców win. Założyłem piwniczkę winną i zawsze na każdą okazję mam odpowiedni trunek. Stare powiedzenie „in vino veritas” określa, że dobre wina muszą być szlachetne. Wino jest jak kobieta, jeśli się o nie dba, troszczy, pielęgnuje i podziwia, odda w dwójnasób co najlepsze, swój smak, zapach, kolor.

Ostatnie 15 lat podróżowaliśmy z żoną wiele po świecie. Chiny, Indie, Meksyk, Peru, Dominikana, Egipt, Turcja, to jedno z wielu naszych wyjazdów turystycznych, nie mówiąc o Europie.

Niedawno kupiliśmy domek pod Krakowem i jak w tej piosence Ireny Santor „Powrócisz tu” wróciliśmy po wielu latach na stałe do kraju. Kraków pozostał dla mnie zawsze miejscem najbliższym sercu. To miasto mojego dzieciństwa, młodości, pierwszych miłości i pierwszych sukcesów zawodowych. Miasto, jak pisał mój ulubiony poeta K.I. Gałczyński, po którym z księżycem spacerowałem. I tak moje marzenie, że kiedyś tu powrócę, spełniło się.

Spacery po Krakowie, wędrówki po Beskidach, rower i wino na tarasie. Hej, wesołe jest życie staruszka... Może i emeryt, ale jeszcze jary. Właśnie zdałem polski egzamin myśliwski i zostałem członkiem Polskiego Związku Łowieckiego, więc teraz mam okazję z pełną satysfakcją powiedzieć „Darz Bór”.

Szczególne wspomnienia z okresów studiów

Okres ten wspominam niezwykle serdecznie. Powstało wtedy wiele przyjaźni, które pozostały na lata. Nasz rocznik – 1972 – był bardzo silny, wiele z naszych koleżanek i kolegów zrobiło duże kariery zawodowe i naukowe zarówno w kraju jak i zagranicą i mimo, że to już ponad 50 lat, nadal pozostajemy w kontakcie, założyliśmy Stowarzyszenie „Metalurgia 72” i spotykamy się regularnie w pięcioletnich odstępach.

Wtedy też aktywnie uczestniczyłem w życiu studenckiej braci, będąc szefem jednej z Komisji Rady Uczelnianej ZSP, jak i członkiem Rady Okręgowej ZSP. Był to niezapomniany czas, ta społeczna aktywność w naszym środowisku studenckim dała podstawy do aktywnej postawy w życiu zawodowym. Uczyliśmy się zawodu na wydziale, a życia społecznego na uczelni. Z tej grupy młodych działaczy ZSP, jak Gienek Fuchs, Piotrek Czaja, Andrzej Hebda, Jurek Kicki, Rudek Kenig powstało wiele przyjaźni, które trzymają się do dzisiaj. Pamiętam Marzec 1968, decyzję ówczesnego Rektora prof. Zemajtisa, który nie wpuścił ZOMO i Milicji na teren uczelni. Pamiętam też 50-tą rocznicę AGH i te słynne kufle piwne w formie wielkiej klepsydry czerwono-zielonej. Na wspólnej naj-

pie piwnej hutnicy pili z czerwonego kielicha klepsydry, a górnicy z zielonego. Nie było komórek, what’apps, smsów, a życie studenckie tętniło w słynnych krakowskich klubach studenckich. Mieliśmy wybitnych nauczycieli, którzy wiele od nas wymagali i dopiero żyjąc w Niemczech mogłem się przekonać, jak solidne, rzetelne i daleko perspektywiczne wykształcenie otrzymaliśmy od naszych asystentów, adiunktów czy profesorów. Nie sposób tu wszystkich wymienić, ale nasi ówczesni asystenci jak Janusz Łuksza czy Jan Sińczak, adiunkci jak Lucjan Sadok, Stanisław Słupek czy Stanisław Gorczyca, profesorowie Piotr Wasiunyk, Robert Szyndler, Jan Madej, Tadeusz Malkiewicz, pozostaną moimi wspaniałymi nauczycielami akademickimi.

Recepta na sukces

Trudno tu podawać recepty na sukces. Każdy powinien wiedzieć, jak przeżyć własne życie. Moje życie zawodowe miało swoje wloty i upadki, ale suma sumarum zakończyło się sukcesem.

Einstein, oprócz swego słynnego $E=mc^2$, podał też równanie na sukces, mało kto je zna, a jest ono bardzo proste i głębokie...

sukces = ciężka praca + szczęście

Obydwa komponenty tego równania muszą być spełnione.

Nietzsche opisywał tęsknotę człowieka patrzącego z zazdrością na krowy pasące się na łące, wolne od wszelkich problemów, w przeciwieństwie do nas. Ale życie takie nie jest, życie wymaga nieustannego potwierdzania się, stawania w szranki ostrej konkurencji, która wypala.

Jak pisał mój ukochany Gałczyński: „Ile listów, ile rozstań, dni samotnych w miastach wielu i ten upór, żeby powstać i znów iść i dojść do celu”. Ważne jest, żeby brać życie w swoje ręce, ale nie zapominać o tym, że pozostaje tęsknota za luksusem zrównoważonej duszy – bez huśtawek, stresów, rozterek, wątpliwości.

W życiu prywatnym liczą się uczucia i emocje. Należy więc pamiętać, że miłość wiąże, jeśli mocna to na stałe. Ale i znów jak pisał Gałczyński, „...są te drobne loty ptasie...”, jest też to nasze codzienne życie, a tu jest ważna sztuka kompromisów. Niemcy mają takie porzekadło „leben und leben lassen”, żyć i pozwalać żyć. I coś w tym jest.

Marzenia

Aby nasz kraj znów był poważany w Europie, jak to było jeszcze przed paroma laty. Niech te marzenia spełnią młodzi obywatele, którzy weszli w życie mając zupełnie inne możliwości poznawania Europy niż myśmy mieli.

Zofia Brzoza-Łuklińska

(z domu Brzoza-Komendera)

Jest absolwentką Wydziału Metalurgicznego, sekcji Metaloznawstwo i Obróbka Ciepła (MOC), specjalizacji mikroskopia elektronowa. Stopień doktora (Ph.D.) uzyskała w 1977 roku jako stypendystka British Steel Cooperation.

Jest uczestniczką wszystkich zjazdów koleżeńskich, mimo przebywania wraz z rodziną na stałe za granicą od 1973 roku. Mieszka w Anglii z mężem Bogdanem, córką Katarzynką, synem Kubą oraz jednorocznym wnuczką Leonkiem.

Pracowała kolejno na Murdoch University w Perth – Zachodnia Australia, Surrey University w Guildford – UK, a w ostatnim okresie na Queen Mary University of London – UK, będąc specjalistką w zakresie badań strukturalnych materiałów w oparciu o analityczną mikroskopię elektronową. Jest ekspertem w zakresie nowoczesnych badań mikro i nanostruktur biomateriałów, powierzchni międzyfazowych oraz nowoczesnych materiałów syntetycznych i naturalnych. Dyrektor Polskiej Szkoły Sobotniej Milford, Surrey, UK.

Motto osobiste

Kochaj Polskę, szanuj swoją rodzinę, nie zapominaj o rodzinie w kraju.

Za naszym wielkim wieszczem Adamem Mickiewiczem pragnę zacytować fragment początku inwokacji z Pana Tadeusza, bo te słowa pozostają aktualne, chociaż sytuacja polityczna i ekonomiczna jest na szczęście zupełnie inna, ale serce i uczucia są takie same:



foto. arch. ZB-L

Durham City

Litwo, Ojczyzno moja ty jesteś jak zdrowie. Ile cię trzeba cenić ten tylko się dowie, kto Cię stracił...

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Jak to początki

Dokładnie pamiętam wyczekiwany moment ukończenia studiów po pięciu i po latach.

Dla mnie był to marzec 1972 roku. Tak jak i inni absolwenci, byłam niezmiernie dumna z obrony swojej pracy magisterskiej i cała przyszłość absolutnie należała do mnie.

Z rozmów wynikało, że większość moich koleżanek i kolegów wiedziała od dawna jak ułoży im się praca zawodowa i jaka będzie ich bliska przyszłość. Duża część otrzymała prace w przemyśle metalurgicznym, a tylko nieliczni mieli możliwość pozostania na naszej wspaniałej uczelni AGH, aby kontynuować pracę naukową.

W tym okresie przemysł metalurgiczny w Polsce jak i na świecie kwitł, więc nie było większego problemu z otrzymaniem pracy. Rząd Polski, w zasadzie gwarantował każdemu absolwentowi studiów inżynierskich prace w swoim zawodzie, a statystyki wykazywały, że nie ma bezrobocia, a przynajmniej nie mówiło się o tym głośno.

Tuż po obronie dyplomów, świeżo upieczeni absolwenci szybko rozjechali się w swoje strony i zaczęli następny, ogromnie ważny w swoim życiu, etap zawodowy, a w większości przypadków również rodzinny. Tylko nieliczne osoby utrzymywały nadal obustronne kontakty, ponieważ były ważniejsze sprawy do pokonania dla młodych absolwentów.



foto. arch. ZB-L

Autorka tekstu z Wojciechem Machowskim, prezesem Polskiej Szkoły po dekoracji Medalem Edukacji Narodowej

U mnie jednak było inaczej. Oprócz pięknego dyplomu AGH (w skórze o bordowym kolorze, wymiaru A-5), ukończenia studiów z najlepszą oceną, miałam w kieszeni cenny jak na te czasy, niebieski paszport na wyjazd za granicę na tak zwany zachód z wizą do Anglii na krótki pobyt. Była to duża atrakcja, kusząca perspektywa w nieznaną, a jednocześnie jakaś niewiadoma. Byłam w pełni świadoma, że może być to dla mnie duże wyzwanie, więc nic dziwnego, że różne myśli chodziły mi po głowie. Ale plan był, decyzja była podjęta i nic innego się wówczas dla mnie nie liczyło w ówczesnych warunkach politycznych oraz ekonomicznych.

Do wyjazdu z Polski miałam parę miesięcy, więc kiedy nadarzyła się możliwość, podjęłam prace w Instytucie Badawczym Odlewnictwa w Krakowie, jako inżynier metaloznawca. Trochę mnie zdziwiło, że przyjęto mnie do pracy, ponieważ musiałam się wtedy legitymować paszportem, a nie dowodem osobistym jak to było wymagane przez ówczesne władze, co oznaczało, że mam w planie jakiś wyjazd. Odczułam, że kierownik mojej sekcji, który przyjął mnie do pracy, był człowiekiem wyrozumiałym i znał życie oraz inne perspektywy, które mogą stać przed młodym człowiekiem.

Wyjazd

Jednak według planu, w pamiętny dzień 23 stycznia 1973 roku wyjechałam z Polski do Anglii z dyplomem AGH i niedługą praktyką laboratoryjną odbytą w Instytucie Badawczym w Krakowie. Wylądowałam w Durham, pięknym, starym mieście położonym na północno-wschodniej części Anglii, z katedrą anglikańską z X wieku, gdzie również mieści się jeden z trzech najlepszych uniwersytetów w Anglii, po Uniwersytecie Cambridge oraz Oxford.



fot. arch. ZB-t

Dyplom z zawodów gimnastycznych, w których zajęłam czołowe miejsce

Z jakiegoś powodu przywiozłam ze sobą parę zawodowych książek oraz książkę do nauki języka angielskiego oraz niewielką ilość dolarów, zdobytych jakimiś cudem, co było w tych czasach nie małym sukcesem.

Jednak najcenniejsza była dla mnie pamiętka, którą wręczyli mi rodzice przed wyjazdem z mottem: „Kochaj Polskę, szanuj swoją rodzinę, nie zapominaj o nas”. Czyżby przewidywali, że będzie to długi pobyt lub wyjazd na stałe? Widać, że przewidywali wówczas więcej niż ja sama.

Była zima, więc chłodno, mokrawo i wietrznie od Morza Północnego. Z drugiej strony przemili ludzie mieszkający na północy Anglii oraz serdeczni i pomocni Polacy, co niewątpliwie było dużym pocieszeniem. Niestety dla większości z tych Polaków powrót do kraju był niemożliwy. Oni pamiętali Polskę sprzed II Wojny Światowej, walczyli za jej wolność, a potem sytuację życiową i system polityczny narzuciły im inne warunki, ale w sercu zawsze nosili godność polskiego żołnierza i Polaka.

Moim pierwszym celem było dobre opanowanie języka angielskiego, którego prawie nie znałam ponieważ w liceum i na AGH miałam język francuski, więc od razu podjęłam

kurs języka angielskiego dla obcokrajowców w tak zwanym college'u.

Wiedziałam, że bez dobrej znajomości języka kraju, w którym się przebywa bardzo trudno się znaleźć w tej, wówczas zupełnie innej rzeczywistości. Dodatkowo trzeba było również szkolić się w języku zawodowym, poznać wiele nowych wyrazów i ich interpretację, często różnej od języka polskiego.

Dalsze studia

Jednak pasja i determinacja pomogła. Otworzyła się możliwość otrzymania stypendium doktoranckiego z British Steel Cooperation. Wystąpiłam o nie i powiodło się. Moje stosunkowo krótkie doświadczenie laboratoryjne jako wolontariusz na Uniwersytecie w Durham okazało się bardzo przydatne. Teraz trzeba było naprawdę zabrać się solidnie do pracy i wykorzystać swoją wiedzę zdobytą na AGH, bo na mój dyplom magisterski nikt nie popatrzył na tak zwanym interview, liczyła się tylko wiedza teoretyczna oraz praktyczna. I tak już pozostało do końca mojej kariery zawodowej. Żaden z moich pracodawców nie zażądał przedstawienia fizycznego dyplomu czy to magisterskiego czy też doktoranckiego. Ważna była opinia poprzednich pracodawców i dorobek – doświadczenie naukowe. Niewątpliwie pomógł też fakt, że studia na AGH były i są nadal wysoko oceniane i akceptowane przez Ministerstwo Edukacji w UK oraz na świecie.

W tym samym czasie wystąpiłam do Ambasady Polskiej w Londynie o przedłużenie pobytu za granicą z powodu podjęcia dalszych studiów zawodowych. Stanowczo mi odmówiono oraz zażądano natychmiastowego powrotu do kraju na tak zwany paszport blankietowy. Sytuacja nie była łatwa w tym czasie, ponieważ trzeba było podejmować decyzje sprzeczne ze swoim charakterem. Scena polityczna oraz nienawiść ówczesnego systemu w naszym kraju do zachodu powodowała, że nie można było pozostawać lojalnym w stosunku do rodzinnego kraju.

Jakie to wspaniałe i ogromnie ważne, że tamte czasy już minęły, a Polska dołą-

czyła do Unii Europejskiej, więc nasza młodzież i studenci mają od 2004 roku otwartą drogę do podróżowania, studiowania, pracy w Europie. Oby tak dalej... Mam również nadzieję, że jednak tak zwanego Brexitu nie będzie.

Mimo wszystko, kontynuowałam studia doktoranckie. Nastąpił szok, kiedy władze polskie zażądały ode mnie całkowitego zwrotu kosztów wykształcenia na AGH. W tym czasie wynosiło to 45 tysięcy zł polskich, plus zwrotu całego stypendium, czyli dodatkowo 25 tysięcy zł. To była dla mnie ogromna suma. Dla porównania dodam, że wówczas moja pensja inżynierska w Polsce wynosiła miesięcznie 3000 zł. Czas na spłatę był ograniczony i tylko pomoc rodziny uratowała mnie od dalszych komplikacji, za co Im pozostaje ogromnie wdzięczna.

Niestety Rząd PRL nie przychylił się do mojego oświadczenia, że po zakończeniu studiów poza granicą, powrócę do kraju i odpracuję brakujące 2,5 roku z 3 lat, co było wymogiem dla absolwentów studiów technicznych, więc nie odroczone, ani nie obniżono spłaty za koszty studiowania. Tak się zastanawiam, czy nie byłam wówczas jedną z nielicznych absolwentek AGH, które musiały zwrócić koszty studiowania, więc czyżby moje studia były prywatne?

Pasja sportowa

Przez całe studia towarzyszył mi sport, moja ogromna pasja. Do dzisiaj z wielką dumą spoglądam puchar jednego z dziesięciu najlepszych sportowców AGH, który otrzymałam za wyniki w zawodach lekkoatletycznych, za reprezentowanie Klubu AZS, jak również na dyplom z zawodów gimnastycznych, w których zajęłam czołowe miejsce. Inne moje medale i dyplomy sportowe są dla mnie osobiście dużo mniej ważne.

Sport zawsze odgrywał w moim życiu ogromną rolę. Zachęcili mnie to tego rodzice, głównie ojciec, który zapisał moją siostrę oraz mnie do uprawiania gimnastyki przyrządowej w klubie TS Wisła Kraków. Uprawiając ten sport spędziłam większość czasu pod-



fot. arch. ZB-t

Spotkanie w Spale, w środku Basia Janiszewska-Sobota z prawej Jarka Bieda (medalistki olimpijskie)



fot. arch. ZB-t

Grupa lekkoatletów z Polski, Masters, Włochy, mąż Bogdan ostatni z prawej strony

czas uczęszczania do szkoły podstawowej i potem liceum. Z gimnastyki musiałam zrezygnować gdy podjęłam studia na AGH, bo ten sport jest czasowo bardzo absorbujący. Wybrałam więc inny sport, zostałam zawodnikiem klubu lekkoatletyczny AZS Kraków, gdzie przez cały okres studiów byłam czynnym sportowcem, specjalizując się w biegu przez płotki. Moim trenerem był wspaniały człowiek dr Emil Dudziński, wykładowca na AWF, który wytrenował wspaniałe zawodniczki, sprinterki, takie ja Barbara Janiszewska-Sobota, Danuta Straszynska oraz inne reprezentantki Polski i olimpijskie medalistki.

Reprezentowałam Kraków na wielu zawodach, jak również naszą ukochaną AGH pod kierunkiem mgr Mariana Bukowca, późniejszego profesora i rektora AWF Kraków. Ten sport dawał mi szaloną radość, ale też skracał czas na studiowanie. Wszystko trzeba było robić szybko i efektywnie. Zamiłowanie do sportu nadal we mnie tkwi i tak naprawdę to stale czuję się sportowcem. W późniejszym okresie zostałam wiernym kibicem zawodów Masters w lekkiej atletyce, na poziomie europejskim i światowym, w których brał czynny udział mój mąż Bogdan, a polscy zawodnicy mieli we mnie wierne kibica.

Najważniejsze osiągnięcia w pracy zawodowej

W lutym 1977 roku zakończyłam doktorat i wyjechałam z mężem do Perth (Australia Zachodnia), pięknego miasta i fascynującego kraju. Bogdan podjął studia podyplomowe na Western University w Perth, a ja pracowałam na Murdoch University, Wydział Fizyczno-Matematyczny, gdzie między innymi były prowadzone badania wzbogacania rudy miedzi pod kierunkiem przesympatycznego prof. Alana James Parker'a, który ma na swoim koncie około 20 patentów i całą



Queen Mary University of London

masę publikacji. Ciekawi badacze, ciekawe projekty, przemiły zespół do pracy.

Jednak zdecydowaliśmy się powrócić do Anglii. Dostałam pracę badawczą na Surrey University, w Guildford w hrabstwie Surrey, położonym około 30 mil od Londynu.

Pracowałam wówczas ze znakomitym profesorem Peterem John Goodhew, autora jednego z najbardziej popularnych podręczników w dziedzinie mikroskopii elektronowej i analizy chemicznej, w szczególności nad nanostrukturą granic ziaren oraz profesorem Jimem Castle, specjalistą od badań spektroskopowych Auger oraz ESCA.

Uniwersytet jest ciekawy, w miarę nowy, powstał w 1966 roku z połączenia między innymi Battersea College z Londynu, gdzie pracowało wielu Polaków po zakończeniu II Wojny Światowej. Atmosfera wydziału bardzo miła z polskimi wykładowcami. Można więc było mówić po polsku, coś wspaniałego. Jeden z nich – prof. Zygmunt Szkopiak

– w późniejszym okresie został pierwszym Prezesem Zrzeszenia Polaków na Obczyźnie z siedzibą w Londynie.

W Polsce zaczęło się politycznie wiele dźbiać, sytuacja stała się bardzo niepewna, smutna i niepokojąca. Jednak po 10 latach pobytu poza Polską, wreszcie mogłam pojechać do ukochanego kraju, rodziny i do mojego rodzinnego miasta Krakowa.

Ogromne przeżycie, ale po wyładowaniu w Warszawie, czułam się tak jakbym właśnie wczoraj wyjechała z Polski. Być może dlatego, że serce moje żyło cały czas krajem i rodziną w kraju, chociaż fizycznie mnie tam nie było.

Coś w tym jest, że miłość do kraju rodzinnego to jak bezwzględna miłość matki do dziecka. Cudowne uczucie, ale i zarazem jakaś duża odpowiedzialność właściwego reprezentowania swojego kraju i rodziny pozostawionej w Polsce, właśnie poza krajem.

Po paru latach pracy na Surrey University przeniosłam się do Londynu do Queen Mary University of London i pracuję w dziedzinie mikroskopii elektronowej.

Pracuję między innymi ze znakomitym prof. Williamem Bonfield, który opracował nowy zastępczy materiał, kompozyt – hydroxyapatyt, na bazie polimerów, symulujący naturalną kość z punktu widzenia własności fizycznych i bioaktywności. Zajmuję się głównie badaniem ultrastruktury oraz metodami analitycznymi płaszczyzn międzyfazowych. Prowadzę zajęcia z mikroskopii elektronowej oraz metaloznawstwa.

Mam też ciekawe prace ze studentami wydziału, włączam się w różne projekty badawcze dotyczące analiz mikroskopii skaningowych i transmisyjnych. Nawiązałam kontakt badawczy z Hiszpanią z prof. Salvatore de Aza, znanym ceramikiem oraz jego zespołem badawczym. Ta działalność trwa prawie do, niestety już poprzez jego następców. Badania te dotyczą głównie bio-



Katedra na tle Surrey University

materiałów o własnościach bioaktywnych do wszczepów kostnych. Składają się głównie z dwóch faz (Si-Ca-P biphasic ceramic), które w odpowiednim środowisku chemicznym przekształcają się w materiał podobny fizycznie i chemicznie do kości naturalnej.

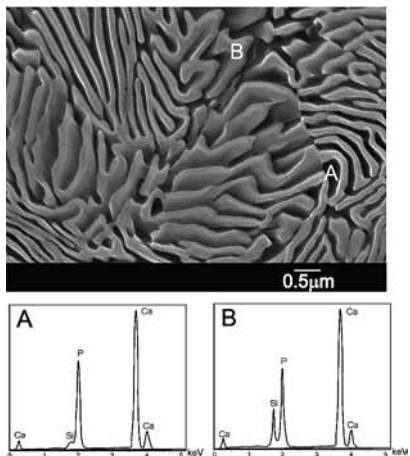
Jest to fascynująca dziedzina. Nowo powstające możliwości technologiczne jak i rozwój metod laboratoryjnych rzucają coraz to nowe światło na koncepcje tworzenia innowacyjnych biomateriałów do zastosowań w ortopedii czy w dentyście.

Szczególną przyjemność dawały mi wykłady, które prowadziłam przez wiele lat na zaproszenie Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i w Politechnice Wrocławskiej. Świetni i pilni studenci, więc pracowało się z nimi wspaniale. Pobyty w Polsce to najpiękniejsze momenty, dające wiele niezapomnianych przeżyć trwających do dziś.

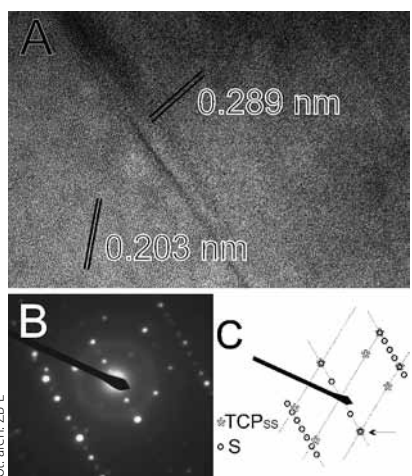
Wspomnienia z okresu studiów

Kontakty rocznika Met72

Dzięki wspaniałym kolegom pracującym na AGH, jak niezłomowany Jurek Kajtoch, Rudek Kening, Kaziu Satora oraz innych, kontakty naszego rocznika odżyły po 15 latach. Spotkaliśmy się ponownie na naszym pierwszym Zjeździe Met72 w Gdowie koło Krakowa,



Mikrostruktura



Nanostruktura

wa, w placówce PAN, podczas weekendu poprzedzonego uroczystością na AGH, połączonego ze spotkaniem niektórych wykładowców oraz władz wydziałowych. To było coś wspaniałego, ogromnie wzruszającego, mieliśmy sobie wiele do powiedzenia. Rozmowom przy wspaniałej zabawie i suto zastawionym stole nie było końca. Należą się tutaj duże podziękowania Wiesłowi Nowakowi za zorganizowanie przy tej okazji występu zespołu ludowego z Krakowa. I tak od tego czasu Wiesiek Nowak nadal dba o program artystyczny na naszych już regularnych zjazdach rocznikowych, a solistą występów jest renomowany kolega naszego rocznika Wicek Likus.

Odżyły dawne wspomnienia i przyjaźnie. Nasi organizatorzy nie spowolnili kroku, spotykamy się nadal co 5 lat, a teraz po 50 latach od podjęcia studiów trochę częściej. Chylę głowę przed wszystkimi organizatorami naszych wspaniałych zjazdów, za sumienność i cały trud z tym związany. Tylko ludzie z pasją jak AGH-owcy są w stanie tego dokonać i związać ponownie naszą brać.

Na nasz pierwszy zjazd Met72 przyjechał mój promotor pracy magisterskiej prof. Stanisław Gorczyca, więc była niecodzienna możliwość podyskutować przy kufku piwa o naszej Alma Mater oraz zachodzących zmianach.

Okazało się, że prywatnie prof. Gorczyca był bardzo wyrozumiały, wesoły i towarzyski. Natomiast na studiach miał ogromny respekt wśród studentów i uchodził za groźnego wykładowcę i egzaminatora. Przedmiotem jego wykładów była mikroskopia elektronowa i analiza, z naciskiem na teorie dyslokacji. Przedmiot nietławy dla studentów, głównie dlatego, że brakowało odpowiednich podręczników do nauki, więc trzeba było korzystać głównie z notatek prowadzonych na wykładach, co zresztą dotyczyło również wielu innych przedmiotów w tym czasie.

Miło było też zobaczyć na pierwszym spotkaniu przedzjazdowym w auli głównego gmachu AGH dziekanów Wydziału Metalurgicznego, jak również innych wykładowców i asystentów.

Był wówczas obecny dr Stanisław Słupek, który uchodził za bardzo ostrego asystenta. Do dzisiaj pamiętam jak sumiennie przepytawał na ćwiczeniach każdego studenta ze znajomości liczenia na suwaku, co nie zawsze dobrze się kończyło. Myślę, że wielu dzisiejszych młodych studentów, nie zna terminu suwak, a jednak do skomplikowanych obliczeń, suwak był wówczas jedyną metodą.

Na spotkanie przyszła też dr Słomska, nasza asystentka z opaloznawstwa, zawsze miła, uśmiechnięta, ubrana gustownie i uprzejma dla studentów.

Dowiedzieliśmy się, że mgr Zbigniew Wałek, wykładający matematykę przez co był postrachem dla wielu studentów, już nie żyje. Znany był z tego, że bardzo dużo pisał na



Nanovision Lab

tablicy podczas wykładów, więc przez większość wykładów stał tyłem do audytorium. Trzeba było szybko i dokładnie notować wykład, aby się nie pogubić.

Doktor J. Kalisz z fizyki (też już odszedł), ale pozostał w mojej pamięci jako groźny na wykładach, mający szczególną opinię o studentach płci pięknej studiujących inżynierię. Nie mniej egzamin z fizyki przeszedł gładko i szybko, co było dla wielu parą zaskoczeniem.

Ciekawym wykładowcą był też prof. W. Różański z Metaloznawstwa. Pięknie i starannie rysował na tablicy wykresy dwufazowych stopów, mówiąc w zasadzie niewiele, ale konkretnie.

Profesor T. Malkiewicz ze stopów i obróbki cieplnej, świetny znawca swojego przedmiotu. Dawał długie, szczegółowe wykłady, wobec czego wychodziło się po takich zajęciach raczej zmęczonym, a często też znużonym. Natomiast był zawsze miły i miał przyjemne usposobienie.

Wspaniałym, rzeczowym wykładowcą był doc. Dr Zbigniew Engel z Mechaniki. Wykłady były zawsze starannie przygotowane, rysował szybko i dokładnie na tablicy stosowne diagramy, więc nie było żadnych niedomówień z czego student ma być przygotowany.

Doktor J. Karp z krystalografii i rentgenografii był też konkretny oraz rzeczowy, a jego przedmiot wówczas wydał mi się dosyć trudny. Profesor jakoś mnie zapamiętał, niestety nie po nazwisku czy imieniu, tylko nazywał mnie „wzrost koszykówki”. Myślę, że to było spowodowane jego dosyć niskim wzrostem w porównaniu do mojego. Jednak nie wypadło się go spytać czy porównywał mnie do swojego wzrostu, czy też mój wygląd kojarzył mu się ze sportem. W sumie

pozostał w mojej pamięci jako sympatyczny wykładowca.

Bardzo miło wspominałam doktora Jana Pietrzyka, opiekuna mojej pracy magisterskiej, zrównoważonego i spokojnego oraz dr K. Kusińskiego z Metaloznawstwa, dobrze ustosunkowanego do studentów naszej specjalizacji.

Studia były obszerne i wymagające. Jednak dały głębokie i wszechstronne podstawy, które mnie osobiście bardzo się przydały w życiu zawodowym. Doceniłam w zawodzie znajomość zarówno matematyki, chemii czy fizyki jak i wielu przedmiotów zawodowych.

Moje hobby

Mój drugi dom

Jako Polka z krwi i kości, znajduje czas i niezwykłą radość z prowadzenia i organizowania Polskiej Szkoły Sobotniej w mojej okolicy w Surrey. Zajęcia są prowadzone głównie w kierunku nauczania języka polskiego, tradycji i polskiej kultury dla dzieci urodzonych poza granicami Polski. Przygotowujemy również młodzież do egzaminów z małej oraz dużej matury z języka polskiego jako obcego, który jest traktowany w systemie edukacji angielskiej na równi z innymi przedmiotami.

Nasza szkoła została założona w 1985 roku i nadal działa bardzo prężnie, wyniki egzaminów młodzieży są wspaniałe. Ja osobiście jestem dyrektorem tej szkoły od 1987 roku i pewnie nadchodzi już czas, aby ktoś z nową inicjatywą podjął się tej działalności. Natomiast prezesem szkoły jest również absolwent AGH, Wydziału Elektroniki i Telekomunikacji dr Wojciech Machowski. Nasza działalność jest czysto wolontaryjna i chyba dlatego jest taka dobra i inspirująca. Zrzesza 25 nauczycieli, niezwykle entuzjastycznych, dobrze wykształconych, pracujących



Wiesław Nowak prezentuje swoje umiejętności wokalne przy udziale Wicka Likusa

z wielkim poświęceniem co sobotę, głównie z dziećmi i młodzieżą o polskich korzeniach, aby nasz język polski pozostawał żywy na obczyźnie, a uczniowie byli dumni ze swojego pochodzenia. Praktyka pokazuje, że ten cel w pełni osiągamy.

Wielu naszych absolwentów pracuje w dobrze prosperujących zawodach, zarówno w Anglii jak i w Polsce. Myślę, że właśnie to jest między innymi siłą napędową do kontynuowania tej działalności. Polskie rodziny, które osiedliły się w tych okolicach zwłaszcza po 2004 roku, śladem polskiej powojennej społeczności, z wielkim wysiłkiem dbają o nauczanie swoich dzieci rodzinnego języka, co jest bardzo trudne w środowisku poza granicami Polski.

Działalność szkoły została nagrodzona przez Polską Macierz Szkolną w Londynie, założoną w latach 1950-tych przez Gene-

rała Władysława Andersa, jak również Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sejm Polski odznaczając brązowym medalem Edukacji Narodowej między innymi autorkę tego wspomnienia.

Dlaczego AGH

Jestem dumna jako absolwent naszej Alma Mater AGH, która rozwija się razem z całym światem w zakresie badań i kształcenia nowych kadr.

AGH – University of Science and Technology jest rozpoznawana na świecie jako jedna z najlepszych w Polsce, a jej dyplomy są wysoko cenione przez pracodawców w wielu dziedzinach życia.

Pozdrawiam gorąco wszystkich absolwentów naszej niezastąpionej i wspaniałej uczelni AGH.

Niech nam żyje i rozwija się!

Nowym absolwentom życzyć dużo zdrowia, osiągnięcia własnych celów, zarówno osobistych jak i zawodowych.

Recepta na sukces

Mieć plan i szukać szans, uśmiechać się i być pozytywnym, szanować ludzi, w trudnościach szukać rozwiązań, koniecznie dbać o zdrowie, mieć hobby, bo to bardzo relaksuje.

Marzenia prywatne, zawodowe

Więcej czasu dla siebie i przyjaciół, utrzymywać kontakty z zawodem, podróżować i zwiedzać.

Zofia Brzoza-Luklińska – Była pracownik naukowo-dydaktyczny, Murdoch University (Perth, Australia Zachodnia), Surrey University (Guildford, UK), Queen Mary University of London (London, UK), Dyrektor Polskiej Szkoły Sobotniej Surrey, UK, Konsultant firmy Spinal Back-Rack.



Uroczystość Polskiej Macierzy Szkolnej, Londyn z udziałem Anny Anders (w środku zdjęcia), córki generała Władysława Andersa obecnie poseł na Sejm RP (obok po prawej stronie M. Anders autorka tekstu)

Wacław Gudowski

Professor, KTH – Royal Institute of Technology

Urodzony w 1951 roku. Wspominam mój rok urodzenia nie dlatego, żeby podkreślić mój „sędziwy wiek” ale żeby refleksyjnie zauważyć: byliśmy w pewnym sensie pokoleniem „w czepku urodzonym”: w roku mojego urodzenia minęło 6 lat od zakończenia wojny, największa trauma wojenna była już przeszłością, rodzice z entuzjazmem budowali nową rzeczywistość jaka by ona nie była. Stalinizm nie dotknął osobiście mojego pokolenia, bo Stalin zmarł jak miałem niecałe dwa lata, a w 1956 rozpoczęła się epoka destalinizacji. Moje dzieciństwo było więc przepełnione ogólnym entuzjazmem, że każdego dnia żyło się coraz lepiej. W szkołach, głównie w liceum (VI Liceum Ogólnokształcące im. A. Mickiewicza w Krakowie) uczyli nas jeszcze porządnie wykształceni przedwojenni nauczyciele, wielu z nich było nauczycielami prawdziwego etosu, tacy prawdziwi „Siłacze” i „Siłaczki”! Na traumę 1968 roku byliśmy za młodzi, to studenci podnieśli bunt, a moje pokolenie dopiero przygotowało się do „zostania studentem”. A jak już byliśmy na studiach – wydarzenia grudniowe i idące za nimi zmiany w polityce otwały Polskę na świat. To co było wielkim marzeniem naszych starszych kolegów aby móc podróżować, poznawać świat – stało się dla nas nieoczekiwanie realną rzeczywistością. To było piękne uczucie żeby poczuć się **obywatelem świata**. Może jeszcze nie takim pełnoprawnym, a takim za 100 czy 130 dolarów na podróż w świat – ale „klatka” została otwarta. Na zawsze i nieodwracalnie – ja w to wciąż wierzę. I ten duch optymizmu i poczucia, że każdy następny dzień będzie lepszy od poprzedniego towarzyszy mi przez całe życie!

Poza tym rocznik 1951 był ostatnim rocznikiem 7-klasowej szkoły podstawowej i nawet wojsko nas nie chciało w swoich szeregach, szykując się na nowe roczniki ośmioletniej szkoły podstawowej. W konsekwencji indoktrynacja wojskowa nas ominęła i na studiach z pełną powagą oddawali się naukom o samoobronie.

Po zdaniu matury w 1969 roku zdecydowałem się zdać na studia na Wydziale Elektrotechniki i Automatyki AGH i tylko dlatego, że od trzeciego roku studiów istniała tam specjalizacja: techniczna fizyka jądrowa. Od kiedy tylko pamiętam zawsze chciałem być fizykiem jądrowym, czasami sam się temu dziwię, bo nawet nie przeczytałem wtedy jeszcze kultowej książki Roberta Jungka *Jaśniej niż tysiąc słońc. Losy badaczy atomu*. Po prostu miałem zakodowaną fizykę jądrową w swoich genach, ot tak. Powinienem więc tak naprawdę studiować fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale na UJ wyjątkowo łatwo było się dostać na studia i uważałem to za zbyt prostą drogę. Elektrotechnika na AGH był to najbardziej popularny kierunek studiów, w moich czasach starało się ponad 5 kandydatów na jedno miejsce i to było prawdziwe wyzwanie! Uważałem też że tytuł magister inżynier to coś naprawdę wartościowego. I nie pomyliłem się. Jestem bardzo dumny z tego, że jestem profesorem – inżynierem!

W 1974 roku obroniłem pracę dyplomową, z wyróżnieniem, a jakże i zostałem asystentem a Samodzielnej Pracowni Techniki Obliczeniowej w Międzyresortowym Instytucie Techniki Jądrowej na AGH. W 1976 roku pojechałem na staż do Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej (wtedy

Związek Radziecki, dzisiaj Rosja) gdzie rozpocząłem swój doktorat poświęcony konstrukcji reaktora badawczego IBR-2. Reaktor IBR-2 pracuje do dziś i ma się całkiem dobrze. Byłem wówczas jedynym cudzoziemcem uczestniczącym w pracach na konstrukcją tego reaktora. Byłem też najmłodszym naukowcem w tej grupie.

Po obronie pracy doktorskiej na AGH, w 1983 roku wyjechałem na „post-doca” do Królewskiego Instytutu Technologicznego (KTH) w Sztokholmie. Przyjechałem na dwa lata – a zostałem na całe życie! KTH zostało moją nową uczelnią i z dumą mogę napisać: to świetna i inspirująca uczelnia!

W 1990 roku zostałem docentem, a w 2001 dostałem nominację profesorską na KTH. W 2004 roku zostałem wybrany na członka rzeczywistego bardzo renomowanej Szwedzkiej Królewskiej Akademii Nauk Inżynieryjnych (IVA), w 2008 roku zostałem członkiem Euromediterranean Academy of Arts and Sciences.

Od 2007 do 2011 roku pełniłem z nominacji Komisji Europejskiej funkcję zastępcy Dyrektora Wykonawczego (Deputy Executive Director) Międzynarodowego Centrum Nauki i Technologii – ISTC (International Science and Technology Center) w Moskwie nadzorując projekty w dziedzinie nierozprzerzenia broni masowego rażenia.

Motto osobiste

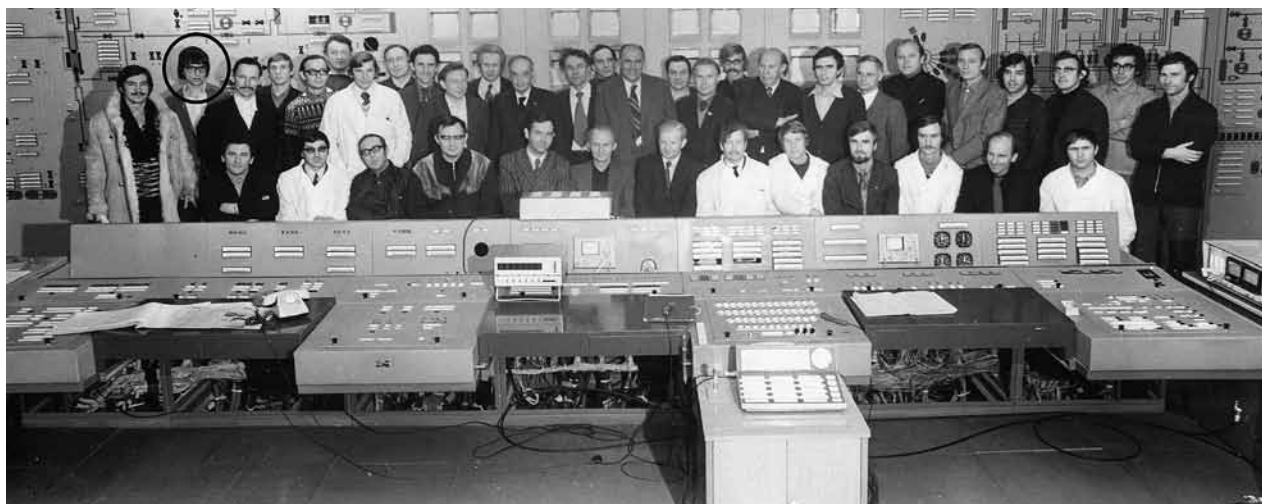
Zaczynaj poprawę „świata” od siebie!

Motto zawodowe

Think big! Czyli sięgaj gdzie wzrok nie sięga, tam czego rozum nie złamie!

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Och, to taki standard: trójka dzieci, szczęśliwe małżeństwo, zwiedzenie praktycznie całego świata i możliwość uprawiania moich rozlicznych hobby.



Fizyczny start reaktor IBR-2 w Dubnej, 1977 rok. W czarnym okręgu – W. Gudowski



Rok 1997 Spotkanie ekspertów w dziedzinie transmutacji: od lewej Prof. Stan Schreiber (Los Alamos), prof. Wacław Gudowski (KTH), Dr. Francesco Venneri (Los Alamos), Dr. Massimo Salvatore (CEA, Francja), prof. Carlo Rubbia (Laureat Nagrody Nobla, CERN)

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Analizując swoją pracę naukową i osiągnięte wyniki z dumą i z dużym zadowoleniem mogę określić swoją drogę naukową jako wizjonerską, poświęconą ważnym naukowo i społecznie tematom i w bardzo wielu przypadkach była to praca pionierska w perspektywie ogólnoświatowej.

Już w mojej pracy magisterskiej w Akademii Górniczo-Hutniczej u doktora Jan Lasy, pracy, poświęconej konstrukcji i badaniom bardzo czułego detektora do analizy gazów cieplarnianych w atmosferze przewidywałem palącą dziś potrzebę ochrony atmosfery przed zgubnymi emisjami. W 1974 roku był to jeden z najlepszych detektorów do analizy powietrza i spalin na świecie.

Moja praca doktorska, wykonana we współpracy ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej (Rosja, ówczesnie ZSRR) poświęcona była obliczeniom i konstrukcji ruchomego reflektora dla reaktora IBR-2. Wyniki moich badań wykorzystane były do wymiany i konstrukcji nowego ruchomego reflektora reaktora IBR-2. Z zainteresowaniem i z satysfakcją śledzę losy reaktora IBR-2, który funkcjonuje do dzisiaj z tym, zaproponowanym między innymi przeze mnie reflektorem. Ponadto w czasie mojej pracy doktorskiej rozwijałem metodę Monte-Carlo do obliczeń reaktorowych. Metoda Monte-Carlo jest dzisiaj jedną z najlepszych metod numerycznych do skomplikowanych obliczeń reaktorowych.

Równolegle do badań reaktorów prędkich zaangażowany byłem w AGH w latach 1975–1983 w tematyce badań nad reaktorami wysokotemperaturowymi – HTGR (nagroda ministra nauki). Wprawdzie nie udało nam się wtedy wybudować reaktora wysokotemperaturowego w Polsce, ale już w latach 70-tych prowadziliśmy wizjonerskie na owe

czasy badania nad zastosowaniem Sztucznej Inteligencji (AI) do sterowania reaktorami. Sztuczna inteligencja rozwinęła się burzliwie dopiero we wczesnych latach 2000 i jej wpływ na technologie i społeczeństwa jest dzisiaj trudny do przewidzenia. Na dobre, i na złe...

W 1983 roku przyjąłem ofertę „post-doca” w Królewskim Instytucie Technologicznym – KTH-Royal Institute of Technology w Sztokholmie i kontynuowałem z wyjątkowym sukcesem swoją karierę naukową. Przez około 10 lat zajmowałem się badaniami podstawowymi, w fizyce ciała stałego, rozwijając metodę rozpraszania neutronów dla badań struktury i dynamiki cieczy. Zajmowałem się zarówno pracą doświadczalną w Instytucie Laue-Langevin (Grenoble), w Rutherford-Appleton Laboratory (źródło spalacyjne „ISIS”) oraz na reaktorze w Studsvik (Szwecja). Pracowałem również bardzo

intensywnie nad modelowaniem eksperymentów metodami Monte-Carlo i Dynamiki Molekularnej. Nie przez przypadek tematem moich badań były ciężkie metale – ołów, bizmut i ich eutektyki. Doceniałem już wtedy znaczenie tych metali dla energetyki jądrowej opartej na reaktorach prędkich.

Równolegle do badań podstawowych zaangażowany byłem w tematyce – nie tyle rozwoju – co ratowania szwedzkiej energetyki jądrowej po awariach w TMI (1979) i w Czarnobylu (1986). Z dumą i z głęboką satysfakcją mogę dzisiaj powiedzieć, że wspólnie z moim ówczesnym profesorem – Karlem-Erikiem Larssonem – uratowaliśmy przed totalnym upadkiem i zamknięciem, badania i dydaktykę w fizyce reaktorowej na KTH i w całej Szwecji. I między innymi dzięki naszym ogromnym wysiłkom udało się w Szwecji zmienić anty jądrowe prawo obowiązujące od 1980 roku (po awarii w TMI) do 2006 roku, jak również zmienić anty jądrowe nastawienie opinii publicznej.

W czasie mojej „mrówczej” pracy edukacyjnej ze szwedzkim parlamentem i z szerszymi kręgami opinii publicznej zauważyłem i rozumiałem głęboki niepokój społeczny związany z nierozwiązanym problemem zużytego paliwa jądrowego i odpadów promieniotwórczych, jak i z problemami rozprzestrzeniania broni jądrowej. I te tematy zostały głównym celem moich badań naukowych przez następną 25 lat.

Systemy Sterowane Akceleratorami (ADS) i Acceleratorowa Transmutacja Odpadów Radioaktywnych

Rok 1991 był znaczącym rokiem w moim życiu. I wizjonerskim na następne 28 lat...

Wraz ze szwedzkim, znanym przemysłowcem o zacięciu polityczno-naukowym, Curtem Mileikowskim, zorganizowaliśmy



Snezhinsk 2005 rok. Bomba wodorowa „CAR”, 10 000 bomb Hiroshimy w jednej bombie. Na pierwszym planie jedna z najmniejszych taktycznych bomb atomowych, pocisk artyleryjski – 1/10 bomby Hiroshimy

w czerwcu 1991 roku w miejscowości Salt-sjöbaden pod Sztokholmem, pierwsze spotkanie radzieckich i amerykańskich specjalistów od „gwiazdnych wojen”, czyli tak naprawdę od broni masowego rażenia. Dla większości radzieckich naukowców był to pierwszy kontakt z „Zachodem” i pierwsze spotkanie z amerykańskimi naukowcami. I właśnie w Saltsjöbaden narodził się pomysł współpracy nad zastosowaniem akceleratorów do transmutacji odpadów radioaktywnych i zużytego paliwa jądrowego. Zaraz potem, tuż po upadku ZSRR, w 1992 roku została stworzona specjalna organizacja do umożliwienia współpracy pomiędzy

of Physics and Power Engineering (IP-PE) w Obninsku i była przesłana na eksperymenty do USA w 2001 roku. Ten projekt był pierwowzorem projektu MEGAPIE w Instytucie Paul Scherer w Szwajcarii.

4. Komerccjalizacja technologii ciekłometalicznego chłodziwa eutektyką Pb-Bi dla reaktorów prędkich. Technologia ta była opracowana i zastosowana w radzieckiej flocie atomowych łodzi podwodnych i była utrzymywana w ścisłej tajemnicy wojskowej. W ramach projektów ISTC i bilateralnych kontaktów z KTH i z Laboratorium Narodowym Los Alamos strona rosyjska zdecydowała się na odtajnienie

włączyć grupę z AGH (prof. Taczanowski i prof. Cetnar) na długo przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej.

W latach 90. i 2000. byłem nazywany europejskim Mr. ADS.

Międzynarodowy wymiar

Moja praca naukowa miała szeroki międzynarodowy wymiar:

1. W 1995 roku byłem głównym edytorem przeglądowego raportu Międzynarodowej Agencji Atomowej: IAEA Status Report on „Accelerator Driven Systems: Energy generation and transmutation of nuclear waste”. To właśnie w tym raporcie zaproponowałem szeroko akceptowaną nazwę dla podkrytycznych systemów transmutacyjnych – **Accelerator Driven Systems – ADS**.
2. W latach 1997–1998 byłem zagranicznym ekspertem Departamentu Energii, USA.
3. W latach 2003–2005 byłem zagranicznym ekspertem Parlamentu Francuskiego w czasie publicznych przesłuchań dotyczących strategii „zarządzania” odpadami radioaktywnymi we Francji i rozwoju francuskiej energetyki jądrowej.

4. W latach 90. i 2000. uczestniczyłem (często jako przewodniczący) w wielu międzynarodowych grupach roboczych w tematyce transmutacji. Jedną z najważniejszych grup była „The European ADS Technical Working Group” z prof. Carlo Rubbia (noblista, były dyrektor CERN-u) jako przewodniczącym. Praca tej grupy zakończyła się raportem: „A European Roadmap for Developing Accelerator Driven Systems (ADS) for Nuclear Waste Incineration” 2001. Z prawdziwą satysfakcją odnotowuję, że wiele celów tej mapy drogowej jest obecnie realizowane, na przykład projekt Myrrha.

Cały świat związany z energią jądrową był obszarem moich zainteresowań. W ramach moich badań naukowych nawiązałem także kontakty z krajami Dalekiego Wschodu. Do najważniejszych moich osiągnięć należy bardzo efektywna współpraca z wieloma chińskimi partnerami. W 2005 roku koordynowałem wizjonerski projekt edukacyjny: „EU-China Campus for Energy and Environment”. Trwałym owocem tego projektu jest bardzo intensywna współpraca mojej uczelni KTH z wieloma chińskimi partnerami.

Nierozprzestrzenianie broni masowego rażenia i badania podstawowe

Rozumiejąc społeczne znaczenie polityki nierozprzestrzeniania broni masowego rażenia i wagi przekonywujących działań na tym polu przyjąłem ofertę Komisji Europejskiej aby kierować działalnością ISTC (International Science and Technology Center) w Mo-



fot. arch. WIG

Wacław Gudowski na tle ogromnego detektora CMS w CERNie

Rosją i zachodnimi partnerami. Tak powstał International Science and Technology Center – ISTC, organizacja, umożliwiająca współpracę we „wrażliwych technologiach” i zapobiegająca rozprzestrzenianiu technologii broni masowego rażenia. ISTC stał się świetną platformą współpracy i rozwijaniu projektów w tematyce transmutacji zużytego paliwa jądrowego i odpadów radioaktywnych.

W przeciągu kilku lat zaproponowałem i zrealizowałem przez ISTC wiele projektów o kluczowym znaczeniu dla badań nad utylizacją zużytego paliwa i rozwoju technologii jądrowych. Najważniejsze projekty to:

1. Pierwszy podkrytyczny eksperyment sterowany intensywnym generatorem neutronów YALINA – w Instytucie Sosny na Białorusi. Ten eksperyment był pierwowzorem dla Europejskiego Projektu MU-SE (Masurca Reactor as Subcritical Assembly, CEA Cadarache).
2. Projekt SAD – Subcritical Assembly in Dubna, pierwowzór dużego belgijsko-europejskiego projektu Myrrha.
3. Projekt i budowa pierwszej ołowio-wizmutowej (Pb-Bi) tarczy spalacyjnej o mocy 1 MW. Tarcza spalacyjna była zaprojektowana i wykonana w Institute

tej technologii w 1997 roku na seminarium w Trento (youtu.be/J1OPqNgAuSk). Od 1997 roku w Europie sfinansowano dziesiątki projektów badawczych związanych z tą technologią na sumę ponad 2 miliardów euro.

5. Wiele projektów w dziedzinie mikroskopowych danych jądrowych, w szczególności w obszarze energii neutronów powyżej 14 MeV. Ten zakres energii jest kluczowy dla dokładnych symulacji systemów ADS.
6. Równoległe do moich projektów w ramach ISTC prowadziłem bardzo intensywną działalność naukowo-badawczą w Europie. Jeszcze przed przystąpieniem Szwecji do Unii Europejskiej realizowałem jako koordynator pierwszy europejski projekt poświęcony zagadnieniom transmutacji w systemach podkrytycznych: Impact of the Accelerator Based Technologies on Nuclear Fission Safety (IABAT) a następnie koordynowałem kolejny europejski projekt poświęcony transmutacji: „Impact of Transmutation and Reduction of Waste on Geological Waste Repository – RED-IMPACT”. Do tych europejskich projektów udało mi się



fot. arch. WG

Zwycięska drużyna AGH w Turnieju Politechnik. Z dumą nosiliśmy etykiety z napisem: ZSP-AGH

skwie, organizacji, z którą współpracowałem od jej stworzenia w 1992 roku. Od 2006 do 2011 roku kierowałem tą międzynarodową organizacją starając się realizować projekty „przekuwające miecze na lemiesz”, to znaczy konwersję wszelakich możliwych projektów z zastosowań wojskowych/militarnych do zastosowań cywilnych. Jestem chyba jedynym cywilem w Szwecji (na świecie?), który wie jak rozbroić broń jądrową starszego typu (te nowe to największa tajemnica wojskowa). Na szczęście nie umiem zbroić tych bomb...

Do moich największych osiągnięć należy projekt wyposażenia gigantycznego detektora CMS w CERNIE w świetne i wydajne detektory muonów produkowane w Rosji, w ramach projektu ISTC. Kto wie czy odkrycie bozonu Higgsa nie zależało właśnie od wyników z tych detektorów.

Modelowanie wiele tańsze niż eksperymenty

Od moich pierwszych dni naukowca byłem zafascynowany nie tylko fizyką eksperymentalną, ale również rozwojem komputerów i techniki obliczeniowej. I miałem odwagę myśleć „out of the box”. Niewielu naukowców wierzyło, że metoda Monte-Carlo, me-

toda „steady state” i bardzo czasochłonna, będzie kiedykolwiek zastosowana do obliczeń wypalania paliwa w reaktorach. Z satysfakcją obserwuję, że dwa projekty rodem z KTH, z mojej grupy, są dzisiaj niekwestionowanymi liderami w tych badaniach: program MCB (Monte Carlo Burnup) prof. J. Cetnara z AGH, mojego post-doca w tym temacie w KTH, i program Serpent, mojego magistranta także w tym temacie – Jaako Leppaenena, są w tej chwili dominującymi i najlepszymi programami Monte-Carlo na świecie mogącymi efektywnie liczyć wypalanie paliwa w reaktorach.

Prywatnie

Moimi największymi hobby są:

1. Fotografia, szczególnie fotografia podwodna. „Odkryłem” fotografię cyfrową na długo przed jej burzliwym wejściem na rynek. Pierwszy aparat cyfrowy, KODAK, rozdzielczość – tak, tak – 0.6 Megapixeli, kupiłem w 1997 roku. Od tamtego czasu moja kolekcja liczy około 2,5 miliona zdjęć. Obecnie fotografuję aparatem CANON 5DS, 58 Megapixeli
2. Nurkowanie – scuba diving – najchętniej na pięknej rafie koralowej.

3. Podróże w nieznanne i znane obszary świata. Najciekawsze, które często wspominam to Nepal, Parki Narodowe w USA, Zanzibar, Filipiny, Malediwy.
4. Jazda na nartach, najchętniej w Alpach, ale każda górka dobra...

Szczególne wspomina z okresu studiów

Mój czas studiów na AGH to jeden z najpiękniejszych rozdziałów mojego życia. Bycie studentem, a w szczególności studentem AGH to była nobilitacja, styl życia i recepta na życie. Mój czas na studiach w AGH chętnie opisuję w trzech zdaniach:

1. **Nauka**, choć niekoniecznie zawsze na pierwszym miejscu.
2. Nazywało to się wtedy „**aktywność społeczna**”, dzisiaj nazwał bym to najwłaściwiej **edukacja obywatelska** głównie w ramach niesprawiedliwie dzisiaj ocenianej – cudownej organizacji studencko-obywatelskiej: Zrzeszenie Studentów Polskich – ZSP.
3. **Zabawa** i to czasem na całego.

Nauka:

Co do nauki – wielu profesorów i wykładowców zachowuję w bardzo wdzięcznej pamięci i to oni uformowali mnie jako dorosłego człowieka i naukowca: w fizyce – prof. Marian Mięśowicz (*sięgał gdzie wzrok nie sięga*), w matematyce – podówczas docent, później profesor Franciszek Bierski. Postrach studentów. Zwykły używać słowa „powiedzmy...” Nie wróżyło to słowo nic dobrego dla studentów. Pamiętam jak czekaliśmy w kolejce na egzamin ustny, egzamin zdawała właśnie jedna z naszych koleżanek. Docent Bierski wychylił się z gabinetu i woła: „Powiedzmy czterech silnych, proszę do pokoju”, myśleliśmy, że chodzi o silnych z matematyki – więc rozpięchaliśmy się ze strachu na boki, ale doc. Bierski nas wyłapuje. Okazuje się, że nasza koleżanka zemstała w czasie egzaminu i jesteśmy proszeni o wyniesienie jej z gabinetu... Jak już wyszliśmy, doc. Bierski wychyla się zza drzwi



fot. arch. WG

Rajd studencki w Sudetach, 1970. Na proporcu – postrach studentów doc. Franciszek Bierski!



W czerwonych okręgach: Gerard Mourou, laureat Nagrody Nobla w 2018 i Wacław Gudowski

i mówi: „Jak się obudzi – powiedzcie jej, że nie zdała”.

W czasie pierwszych dwóch lat studiów, na niektórych wykładach sprawdzano obecność, poprzez wpisywanie nazwisk na listę obecności i niektórzy wykładowcy wyrzutowo tę listę sprawdzali. Był to czas rock and rolla, fascynacji Beatelsami, Rolling Stone-sami, więc nic dziwnego, że na liście obecności pojawiały się bardzo często nazwiska „Lennon”, „McCartney”, „Jagger” a także Halina Frąckowiak (musiała mieć swoich wielbicieli na naszym roku). O ile nazwisko McCartney rzucało się w oczy swoją niepoliśkością, to już Lennon, nie brzmiał tak obco. Docent Bierski po którymś już wywołaniu nazwiska Lennon, podsumował: „Powiedzmy, że go znów nie ma. Powiedzcie temu Lennonowi, że policzymy się na egzaminie”.

Czasami byliśmy wrednymi studentami. Na zajęciach z samoobrony, niezbyt poważnego przedmiotu. Prowadzący te zajęcia płk. Reyman, musiał ścierać po każdej przerwie napisy na tablicy: „Reyman – stypendysta Bundeswehry”. Konspiracja była pełna i nikt nigdy nie ucierpiał za tę Bundeswehrę!

Edukacja obywatelska:

Co do edukacji obywatelskiej i ZSP. ZSP to była najprawdziwsza demokratyczna organizacja studencka. Dalibyśmy się za nią pokroić żywcem. Przez niepełny przypadek zostałem wciągnięty w działalność Sądownictwa Koleżeńkiego ZSP na wszystkich szczeblach i mogę z całą odpowiedzialnością zaręczyć, że ZSP była prawdziwie demokratyczną i niezależną organizacją mimo rozlicznych prób podporządkowania jej politycznym dyrektywom. Mieliśmy własne, funkcjonujące mechanizmy zapewniające demokratyczne funkcjonowanie organizacji.

Dowody: to materiał na oddzielny artykuł ale mogę wspomnieć kilka, w których odgrywałem znaczącą rolę. W październiku 1970 roku uniemożliwiliśmy usunięcie z powodów politycznych Jana Dudy (obecnie profesora emerytowanego AGH) z przewodniczącego Rady Wydziałowej ZSP. My? Tak, Aleksander Dziadecki i autor tego artykułu. Chyba trochę większą część historii Polski by się zmieniła, gdybyśmy wtedy nie zrobili małej rewolwy! W 1973 roku, kiedy na siłę łączono ZSP z ZMS-em, AGH pokazało w dyskretny sposób „środkowy palec” politykom: nie wybraliśmy na kongres „namiestnika” na przewodniczącego przyszłej organizacji, Jan Ciszowski, skądinąd AGH-owca. Wybory były w pełni demokratyczne i nawet ci co liczyli głosy nie mieli odwagi się pomylić. Albo właściwie na odwrót: ci co liczyli głosy mieli odwagę się nie pomylić! I tylko delegacja AGH (autor artykułu) i UW (Jacek Santorski) zabara krytyczny głos na kongresie „zjednoczeniowym” i obroniła pewne demokratyczne mechanizmy w przyszłej organizacji.

Tak, ZSP była dobrą szkołą obywatelskiego wychowania i dobrze przygotowała nas do radzenia sobie w demokratycznych społeczeństwach.

Zabawa

Zabawa – to były piękne czasy. Prowadziłem wraz z Januszem Gastem ekipę AGH przez zwycięskie boje w turniejach politechnik, doprowadzając do wielkiego finału AGH contra Politechnika Warszawska. Odwieczni rywale. Przegraliśmy ten finał 2 punktami, bo Kraków nie mógł wtedy wygrać za żadną cenę – ze względów politycznych, ale wygraliśmy serca widzów i serca górników. No i przy okazji na Rynku Krakowskim pobiliśmy rekord świata w ilości pasażerów upakowanych do

małego fiata. Wybraliśmy z akademików najmniejszych studentów i weszło i chyba 16 czy 17 do malucha.

Trzykrotnie organizowałem w połowie lat 70-tych, z pomocą Janusza Gasta, Marka Dollara i Wojtka Kucharzyka wybory Najmilszej Studentki AGH, cóż to były za emocje. Małgosia Rybińska (Rybińska-Gacek), Ania Żurek i Ewa Gast (wtedy jeszcze Paszkowska) dzielnie później walczyły o tytuł Najmilszej Krakowa. Ewa Gast, za naszą niezbyt mądrą poradą wdała się nawet w czasie gali w Hali Wisły w publiczną krytykę nowego administracyjnego podziału Polski – a tego w owym czasie nie wolno absolutnie było robić, i mieliśmy sporo kłopotów z wybraniem Ewy z zainteresowania „służb”. Za to Ewa ma swoje miejsce w „Czarnej Księdze Cenzury Polskiej”.

Mam też na swoim „sumieniu” – juwenaliowy urząd stanu cywilnego! W czasie Juwenaliów w 1972 roku udzielaliśmy wraz z Markiem Dollarem ślubów ważnych tylko na czas Juwenaliów, wszystko w ramach ZSP-owskiej wolności. Ależ były tłumy, ależ było zainteresowanie. Nie wiem ilu potomków pozostały po sobie te śluby i czasowe małżeństwa, ale wiem, że niektóre kraje rozpatrują teraz na serio małżeństwa na ograniczony okres czasu. Chyba byliśmy prawdziwymi pionierami!

Recepta na sukces

Recepty na sukces nie ma. Na pewno trochę życiowego szczęścia zawsze pomaga, a szczęście sprzyja optymistom – więc receptą na sukces jest chyba wieczny optymizm!

Marzenia – prywatne, zawodowe

Chciałbym dostać nagrodę Nobla... Zawsze można pomarzyć. Dostać jej pewnie nie dostanę, ale tak się życie potoczyło, że nominuję do nagród Nobla z fizyki. To nie to samo co dostać – ale zawsze przyjemne...



Żółw morski w Morzu Filipińskim

Artur Marcin Wasil

Prezes Zarządu Lubelski Węgiel Bogdanka S.A.

Jest absolwentem Wydziału Górniczego, kierunku górnictwo i geologia, specjalność – geotechnika górnicza (2002). Ukończył studia podyplomowe w zakresie Zarządzania Projektami Europejskimi i Prawa Unii Europejskiej na UMCS w Lublinie (2004). Ponadto wiele szkoleń z zakresu zarządzania zasobami pracowniczymi, controllingu i finansów.

Motto osobiste

Jeżeli w życiu powiedło ci się bardziej niż innym, to zbuduj dłuższy stół, a nie wyższy płot.

Motto zawodowe

Być przynajmniej o krok przed najlepszymi w branży.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Pochodzę z Rejowca Fabrycznego, małej miejscowości pod Chełmem w województwie lubelskim. W okresie dorastania, główną atrakcją moją i moich kolegów była gra w piłkę nożną – czas pełen emocji, rywalizacji i chłopięcych marzeń o światowej piłkarskiej karierze. Czy były to moje pierwsze plany zawodowe? Raczej nie, gdyż jak pamiętam w moim życiu przewinęła się, choć na krótko, fascynacja pracą strażaka i wymaganiem tego zawodu do radzenia sobie w każdej, także ekstremalnej sytuacji. Stra-

żakiem jednak nie zostałem, a karierę piłkarską zakończyłem na prawej obronie w IV-ligowej Sparcie Rejowiec.

Z czasów szkolnych pamiętam jeszcze moje uczestnictwo w zawodach w badmintonie, siatkówce czy koszykówce. Od wielu lat fascynuję się lotnictwem, co zresztą jest następstwem jeszcze jednego młodzieńczego marzenia, tym razem o karierze pilota. Plany te przekulem w pasję, bowiem latam na paralotni (Niviuk Hook4) i to właśnie na tym polu mogę się pochwalić jednym z bardziej istotnych, osobistych sukcesów – lot na wysokości około 1100m ponad ziemią zapewnia niesamowity tyk adrenaliny, jest sprawdzianem własnych sił i doskonałym testem odpowiedzialności. Odpowiedzialności i zaangażowania wymaga zaś przede wszystkim mój sukces No. 1 – moi wspaniali dwaj synowie Marcel (4 lata) i Kajetan (14 lat). Patrząc na ich rozwój i osiągnięcia, czuję dumę i żywię wiarę, że ich „życiowe loty” będą jeszcze lepsze i wyższe niż moje.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Swoje życie zawodowe związałem z górnictwem i ani na chwilę nie żałuję tego wyboru. Godność gwarka, tradycje górnicze tak bardzo osadzone w polskości, a przede wszystkim potrzeba współpracy nawet w trudnych sytuacjach – są to ponadczasowe wartości, którym jestem cały czas wierny. Były mi one



for. arch. MW

bliskie już podczas okresu studiów na AGH w latach 1997–2002, także wówczas, gdy ukończyłem w 2002 roku Wydział Górniczy, kierunek górnictwo i geologia, ze specjalnością geotechnika górnicza, z całkiem dobrą oceną 4,5 na dyplomie.

Praktycznie prosto po studiach zatrudniłem się w LW Bogdanka (lata 2002–2011), przechodząc od stanowiska stażysty do sztygara oddziału wydobywczego. I już wówczas, żeby najprościej to ująć, czułem, że kiedyś z tą kopalnią związę jeszcze mocniej swoją przyszłość. Przeczucie mnie nie myliło – tak się po latach stało. Właściwie to nawet moje zatrudnienie w PRG Linter S.A., gdzie byłem dyrektorem ds. górniczych, a od 2014 roku prezesem zarządu, wiązało się z pracą na rzecz lubelskiej kopalni. Wygrywając w 2018 roku konkurs na Prezesa Zarządu Lubelskiego Węgla „Bogdanka” S.A., wiedziałem, że na moje ręce, Rada Nadzorcza powierza kierowanie wzorcową polską kopalnią węgla kamiennego, będącą częścią Grupy Enea, jednego z liderów krajowego rynku energetycznego.

I od razu przekonałem się jak odpowiedzialne jest to zadanie i jak różne od kierowania wielokrotnie mniejszym Linterem. Bogdanka to jednak bardzo kompetentna załoga, to kadra menedżerska bogata wiedzą i doświadczeniem – a to wszystko sprawia, że praca na rzecz takiej organizacji daje poczucie dobrze pełnionego obowiązku.

Polskie górnictwo jest ważną gałęzią naszej gospodarki. Wymaga szczególnej uwagi i wbrew wielu opiniom, warto je rozwijać, wykorzystując najnowsze zdobycze techniki, sięgając po technologie przyjazne środowisku, pamiętając, że tak naprawdę to nie ma na świecie żadnego w 100 proc. nieszkodzącego otoczeniu sposobu pozyskiwania energii. Na takim stanowisku stoję i ja i moi koledzy z międzynarodowej organizacji EURACOAL, w której od niedawna mam zaszczyt reprezentować polską branżę węglową. EURACOAL zrzesza producentów



for. arch. MW



fot. arch. MW

i dystrybutorów węgla w Unii Europejskiej oraz prowadzi wszelkimi sposobami działania pokazujące jak wciąż duże znaczenia dla wielu społeczeństw ma węgiel kamienny. Rozmowa z osobami, które tak jak ja wierne są górniczym wartościom na arenie międzynarodowej to całkiem nowe doświadczenie i wiatr w żagle dla człowieka, który wie, że Polska węglem stoi i należy bronić naszego przemysłu wydobywczego (szczególnie tego nowoczesnego).

Jako CEO jedynej na Lubelszczyźnie kopalni węgla kamiennego, a przede wszystkim jednego z największych przedsiębiorstw w tym regionie, wiem, że kierowana przez mnie firma żyje również życiem swojego otoczenia i dla tego otoczenia bardzo dużo znaczy. Stąd społeczna odpowiedzialność biznesu nie jest dla mnie pustym frazesem, lecz odzwierciedleniem misji, którą podejmujemy się w Polsce Wschodniej – znacząco wspieramy sport oraz różne inicjatywy społeczne, kulturalne i naukowe.

Prywatnie

Osoby kierujące dynamicznie rozwijającymi się firmami, takimi jak Bogdanka, z założenia, prywatnego czasu dla siebie prawie nie mają. Jednak życie tylko pracą, jak wiemy, prowadzi do wypalenia zawodowego, a tego jako 40-latek, chciałbym uniknąć. Nie jest niczym odkrywczym, że umysł poddawany stanom napięcia musi czasem odpocząć... sen, ćwiczenia fizyczne... ważne, żeby z głowy wyrzucić na jakiś czas pracę. Nie jest to proste, ale w powietrzu jest możliwe. Lecąc na paralotni jestem zupełnie odcięty od tego co na ziemi. To jest po prostu niesamowite.

Szczególną przyjemność znajduję w czasie spędzonym z moimi synami. Już sama ich obecność nie ważne gdzie i kiedy jest dla mnie radością. Dłuższe (oby ich było więcej) wolne chwile najchętniej spędzam właśnie z nimi, na przykład w górach, odbywając wędrówki po tatrzańskich szlakach. Sam też często przebywam w Tatrach i czasem z przewodnikami poruszam się w miejsca niedostępne trasami oznakowanymi. Takim moim osobistym wspinaczkowym sukcesem jest wejście na Mnicha (2068 m.n.p.m.).

Tak jak już wspominałem, od młodych lat fascynuję się sportem. Ta miłość do sportowej realizacji nie minęła. Dzisiaj czas po pracy lubię spędzać przyglądając się jak grają piłkarze i piłkarki (Mistrzyni Polski) Górnik Łęczna, jak dają sobie radę lubelscy żużlowcy, czy świdniccy siatkarze. Kibicuję szeroko pojętemu sportowi, ale największą dumą napelniają mnie sukcesy sportowców z Lubelszczyzny.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

To piękny okres, którego nie da się zapomnieć. Od pierwszego egzaminu na uczelni z matematyki w 1998 roku, na który jechałem z przysłowiowym „językiem na brodzie”, kilkoma autobusami stojącymi w korkach Krakowa. Na sam egzamin dotarłem trochę spóźniony i zdyszany, ale zdałem go. I tak miał pierwszy rok studiów zakończony 18 czerwca egzaminem ustnym z fizyki u pani prof. Sikory.

W okresie studiów poznałem wielu wykładowców, którzy mieli wpływ na kształtowanie mojej świadomości inżynierskiej. Nie sposób wymienić wszystkich, ale szczególnie pamiętam jak prowadził wykłady z mechaniki ogólnej prof. Henryk Filcek. Precyzja i majestat... tak krótko mogę podsumować. Natomiast prof. Antoni Tajduś, czyli góral z Tymbarku, z wrodzoną lekkością przybliżał nam tajniki geotechniki, a ponadto szybko

zyskiwał sympatię studentów. Tym bardziej cieszyłem się z faktu, że prof. Tajduś będzie przewodniczącym komisji egzaminacyjnej podczas obrony mojej pracy dyplomowej. Pracę dyplomową napisałem pod czujnym okiem prof. Zdzisława Kleczka na temat, a jakże, parametrów reologicznych skał karbońskich w kopalni „Bogdanka”.

Recepta na sukces

Uważam, że póki co, to każdy tworzy sukces po swojemu, według własnej recepty, na bazie własnych przeżyć. Sukces w przyjaznym i zdolnym zespole, pełnym mądrych i godnych zaufania współpracowników jest łatwiejszy do spełnienia. Bowiem im więcej w nas wiedzy, kompetencji i doświadczenia z faktu bycia liderem takiego zespołu, tym sukces jest pewniejszy. Wydaje się proste... z dobranym, zbudowanym zespołem, tak – jest proste. Rolą lidera jest dobór osób do zespołu, nawet mądrzejszych od siebie, ale takich którzy są silnie zorientowani na wspólny cel.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Zawodowy cel – skuteczne przygotowanie kopalni w Bogdance do stawienia czoła aktualnym zagrożeniom i tym czekającym polskie górnictwo, jak sądzę już niedługo.

Prywatnie – by moi synowie mogli spełniać swoje marzenia, a z ich realizacji byli kiedyś dumni. Gdzieś w głębi mam też takie, póki co nie do końca realne marzenie – chciałbym polecieć lotnią nad polskimi Tatrami. Byłaby adrenalina, gdyż takie latanie to fantazja sama w sobie, a jego nierealność wynika z faktu, że jest to formalnie zakazane. Jednak wiem, że marzenia trzeba mieć i wie-dzieć, które z nich można spełniać...

Cykl Sylwetki Absolwentów AGH
redaguje Małgorzata Krokoszyńska



fot. arch. MW

Osobowość naszego stowarzyszenia

Doktor inż. Jan Gil urodził się w 1959 roku w Czechowicach-Dziedzicach. W 1984 roku ukończył studia magisterskie na Wydziale Górniczym uzyskując tytuł mgr. inż. górnika. Po ukończeniu studiów magisterskich, w trakcie rozwoju kariery zawodowej, ukończył studia podyplomowe w zakresie zarządzania w górnictwie w AGH i studia podyplomowe menadżerskie oparte na strukturze MBA w Szkole Głównej Handlowej. W międzyczasie uczestniczył w licznych szkoleniach, w tym między innymi w kursie menedżerskim z zakresu restrukturyzacji górnictwa w British Coal w Wielkiej Brytanii.

W 2014 roku uzyskał stopień doktora nauk technicznych na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki na podstawie pracy doktorskiej „Analiza przepływów w układach ograniczających ciśnienie przestrzeni roboczej stojaka hydraulicznego w zmechanizowanej obudowie ścianowej”, której promotorem był prof. Kazimierz Stoiński, a recenzentami prof. Włodzimierz Sikora i prof. Antoni Kalukiewicz.

Kariera zawodowa Jana Gila od samego początku była związana z górnictwem. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w Kopalni Węgla Kamiennego „Czczcott” przechodząc wszystkie szczeble od stażysty pod ziemią do nadsztygara górniczego. Następnie objął stanowisko Głównego Specjalisty ds. Analiz i Wykorzystania Maszyn i Urządzeń w Nadwiślańskiej Spółce Węglowej

S.A. W latach 1996–2003 pracował na stanowisku Głównego Specjalisty – Kierownika Działu Umów w Zakładzie Zarządzania Środkami Trwałymi. Ze względu na zajmowane stanowiska w swej karierze zawodowej miał okazję „doświadczyć” różnych stron górnictwa – produkcji i ekonomiki, maszyn i urządzeń, sfery zarządzania. Obecnie od ponad 15 lat pełni obowiązki Dyrektora Zakładu Remontowo-Produkcyjnego Polskiej Grupy Górniczej S.A.

W podległym zakładzie ZRP wprowadzono do obudów zmechanizowanych układy sterownicze z przyłączami typu ZRP, które pracują w ponad 5000 sekcjach obudów zmechanizowanych w przemyśle węglowym.

Aktualnie zakład obsługuje 166 spawaczy wśród ponad 500 zatrudnionych pracowników przy produkcji. Produkcja Zakładu to również trasy podwieszanych kolejek w górniczych wyrobiskach, tych wyprodukowano dotychczas około 450 km. Zakład ma 5 letni plan rozwoju z uwzględnieniem dywersyfikacji produkcji.

Henryk Konieczko: A teraz Panie Dyrektorze coś, czego nie znajdziemy w curriculum vitae... Czy to, że w Czechowicach-Dziedzicach jest stuletnia kopalnia „Silesia” miało wpływ na wybór zawodu górniczego?

...Absolutnie nie. Ukończyłem Technikum Mechaniczne w Czechowicach-Dziedzicach z wynikiem, który w tamtym czasie



for. arch. JG

kwalifikował mnie do wyboru kierunku studiów i uczelni bez zdawania egzaminów wstępnych. Starszy brat studiował Metalurgię w AGH i ja jeżdżąc do niego do Krakowa upodobałem sobie to akademickie środowisko. Stąd powstała chęć podjęcia studiów na Wydziale Górniczym. Podjęciu takich studiów sprzyjał fakt uzyskania przeze mnie stypendium fundowanego w budowanej ówczesnie KWK „Czczcott”.

HK: Kończy pan studia w 1984 roku, podejmuje pan pracę w KWK „Czczcott” i co dalej...?

KWK „Czczcott” budowana ówczesnie na docelowe dobowe wydobycie 24 tys. ton została uruchomiona 22 lipca 1985 roku przez ówczesnego Ministra Górnictwa i Energetyki gen. Piotrowskiego z wydobyciem około 900 ton. Jej rozwój miał dynamiczny charakter. Wspomnę, że w przeciągu 5 lat, a więc do 1990 roku uzyskała 15 tys. ton dobowego wydobycia i dalej to wydobycie się potęgowało. To był okres olbrzymiego dopływu nowoczesnych maszyn i urządzeń, ale też niespotykany wzrost załogi od około 1500 osób w 1984 roku do ponad 6000 osób w 1990 roku. Ja znalazłem się wśród nich. Przybywali technicy i inżynierowie, którzy zobaczyli szansę nas awans osobisty, ale też na pozyskanie mieszkania i założenia rodziny. Jestem tego dobrym przykładem, ponieważ w tym czasie od stażysty, poprzez kierowanie oddziałami transportowymi i przygotowawczymi, doszedłem do nadsztygara i znalazłem tam swój skarb – żonę Dorotę.



for. arch. JG

HK: Czy czas początków pana kariery zawodowej to jakiś szczególny okres?

Mogę powiedzieć, patrząc z perspektywy czasu, że był tam na „Czeczocie” szczególny klimat dla rozwoju rzemiosła górniczego. Wspaniała kadra inżynierjno-techniczna, przyjazne środowiska i nauka zawodu wśród najnowocześniejszych zastosowań urządzeń urabiających węgiel, transportu i automatyki odstawy.

Będąc młodym wiekiem i stażem inżynierem musiałem podejmować nietuzinkowe decyzje, zwłaszcza że skomplikowany górotwór ciągle nas zaskakiwał.

HK: Ciągłe pan „fedruje” a co z resztą życia?

Kończąc ten temat chciałem przypomnieć, że po 20 latach, w lipcu 2005 roku podjąłem decyzję o likwidacji KWK „Czeczott”. Nie mniej kadra inżynierjno-techniczna została zagospodarowana na kierowniczych stanowiskach przemysłu węglowego. Dla przykładu wspomnę:

- mgr inż. Jerzy Wróbel – został dyrektorem KWK „Janina”, a później wiceprezesem Tauron Wydobywie,
- mgr inż. Kazimierz Grzechnik – został dyrektorem KWK „Brzeszcze”, a następnie Prezesem Tauron Wydobywie w Jaworznie,
- mgr inż. Jacek Kudela – został dyrektorem KWK „Piast”, a następnie Prezesem „MOJ” S.A. w Katowicach.

Wielu świetnych inżynierów przeszło do kierownictwa kopalń: „Silesia”, „Sobieski”, „Janina”, „Brzeszcze”, „Piast”, „Murcki-Boże Dary” itd.



for. arch. JG

Od 2003 roku jestem dyrektorem Zakładu Remontowo-Produkcyjnego i dalej przekazuję nabytą wiedzę organizacyjno-techniczną młodszym kolegom. Zabrałem też ze sobą żonę Dorotkę i w Pszczynie zbudowaliśmy rodzinne gniazdo. Niedługo, bo w maju, skończę 60 lat. Przychodzi moment refleksji – co dalej...?

HK: A co w tej refleksji można znaleźć?

Mam satysfakcje zawodowe. Mój zakład w 2009 roku, uzyskał prestiżową nagrodę „Czarny Diament”, w 2013 roku na II Ogólnopolskim Konkursie Poprawy Warunków Pracy został uhonorowany II nagrodą, którą wręczono nam w Sali Kolumnowej Sejmu RP.

Założyłem w 2005 roku koło Stowarzyszenia Wychowanków, które mimo niewielkiej liczby członków jest bardzo aktywne. Wspomagamy działania Akcji Zapomóg SW AGH poprzez dostarczanie na aukcje organizowane przez AZ różnych wyrobów do licytacji. Parokrotnie wraz z żoną Dorotą uczestniczyłem w organizowanych przez SW AGH

wycieczkach zagranicznych. Uczestniczę w żywej działalności terenowego koła „Czeczott” w Tychach, gdzie spotykam wielu moich kolegów, jeszcze z pracy w „Czeczocie” i nie tylko.

Szczególnie ściśle współpracuję z macierzystą uczelnią AGH. Jestem autorem 15 publikacji naukowych i konferencyjnych.

Moje prywatne pasje to:

- piesza turystyka przede wszystkim na beskidzkich szlakach z uwagi na możliwość uprawiania jej w weekendy,
- turystyka rowerowa w rejonie: Pszczyna, Tychy, Czechowice-Dziedzice, Goczałkowice, Strumień itd.,
- zimowe szaleństwa na beskidzkich stokach i również alpejskich,
- turystyka wyjazdowa, z upodobaniem wielokrotnie, odwiedzaliśmy z Dorotką Italię.

HK: Pozostaje życzyć panu za pomocą tego cudownego górniczego zawołania „Szczęść Boże” energii, szczęścia osobistego i rodzinnego.

Rozmawiał: Henryk Konieczko

Wielkanocny akcent w kole „Czeczott” w Tychach

3 kwietnia 2019 roku, 29 członków Koła Grodzkiego „Czeczott” w Tychach spotkało się w zajezdni „Pod kogutem”. Wśród przybyłych na spotkanie było 3 nowych członków koła: Franciszek Wola, Paweł Wesołowski i Adam Jamrozik.

Zebranie otworzył kol. Kazimierz Trzaska witając przybyłych z Krakowa: prof. Piotra Czaję – przewodniczącego SW AGH i Andrzeja Migę – przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej. Przywiezione przez nich kalendarze, biuletyny AGH i programy obchodów stu-lecia uczelni cieszyły się wśród obecnych dużym zainteresowaniem. Minutą ciszy uczczono pamięć, zmarłego w marcu, członka koła kolegi Stanisława Bierońskiego. Podziękowano też sponsorom noworocznego spotkania.

Aktualne problemy koła przedstawił kolega K. Trzaska, a tematykę Akcji Zapomóg dla Wdów i Sierot omówił kolega Henryk Konieczko wspominając, że również nasza koleżeńska społeczność stała się klientem tej Akcji Zapomóg.

Profesor Piotr Czaja zapoznał zebranych z zmianami programowymi ZG SW AGH oraz z programem obchodów 100-lecia uczelni, których apogeum przypadnie na październik 2019 roku, a tak-

że z przygotowaniem do obchodów 75-lecia SW AGH, które zderzą się z wyborami nowych władz stowarzyszenia na jesieni 2020 roku.

Profesor Piotr Czaja wyraził opinię, że nasze koło jest jednym z najbardziej zaangażowanych w podtrzymywanie i budowanie spójności i tradycji SW AGH. Wśród wielu tematów znalazły się opisy spotkań z naszymi chińskimi absolwentami. Opisywali to: prof. P. Czaja i kolega Edward Dłużewski.

W najbliższych planach koła jest regularne spotkanie w lipcu (plenerowo-piknikowe), spotkanie we wrześniu w „Trutowisku” oraz podjęcie decyzji o naszym 16 spotkaniu „barbórkowym”, co zostanie przedstawione na naszym grudniowym spotkaniu.

Tradycją naszych spotkań stało się uszanowanie pieśnią „100 lat” naszych solenizantów i jubilatów.

Akcentem wielkanocnym stał się stół z jajkami i ciastami, które we wzajemnych życzeniach zostały spożyte i wzmocnione lampką wina przywiezionego przez gości z Krakowa. Po dwóch godzinach spotkania pożegnaliśmy „Kraków” wyrażając wielką wdzięczność za ich troskę i życzliwość wobec społeczności naszego koła.

E. Dłużewski, H. Konieczko

15. Biesiada piwna koła SW AGH „Czeczott” w hotelu „Ziemowit” w Ustroniu

Mimo zimy „na całego” 55 uczestników tej przedniej biesiadnej zabawy spotkało się 4 stycznia 2019 roku.

Hotel położony w Beskidzie Śląskim o tej porze pełny był hotelowych gości wykorzystujących zimowo-narciarskie warunki tej urokliwej miejscowości. Jednak jak co roku, dla naszej grupy, był zarezerwowany hotel na pięciogodzinne spotkanie.

Tradycyjnie muzykę, śpiew i skecze reżyserowała grupa muzyczno-narracyjna w składzie: kolega Antoś Tyc, kolega Henio Przewoźnik i impresario muzyczny Jurek Piłatyk wspierany przez małżonkę Jolantę.

Powołane czcigodne zawsze w sprawach piwnych nieomylnie Prezydium powierzyło rolę wódatza prof. Piotrowi Czai. Mioniony 2018 rok był szczególny w działalności koła. W maju tego roku zmarł Jerzy Strzemppek długoletni Rzecznik Koła, dlatego też minutą ciszy uczczono jego pamięć. Był to też rok jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Profesor P. Czaja spotkanie rozpoczął intonacją hymnu narodowego, dalej był hymn górniczy i nasze akademickie Gaudeamus... W międzyczasie obsługa hotelowa nakryła stół smakowitościami biesiadnymi.

Wódatz biesiady ustalił porządek spotkania wyznaczając kontrapunktów tablic – lewą dowodził kolega H. Przewoźnik, a prawą kolega A. Tyc. Wyznaczył też skrybę, którym został Henryk Konieczko.

Podczas spotkania wręczono ozdobne dyplomy AGH kolegom: Tadeuszowi Trąbskiemu, Wojciechowi Magierze i Pawłowi Mi-



foto: Renata Wacławik-Wróbel

chałkowi. Uroczyście przyjęto nowych członków SW AGH, zostali nimi koledzy: Jacek Kudela i Andrzej Mazanek, którym wręczono legitymacje członkowskie.

Kolega Kazimierz Trzaska w imieniu Zarządu Koła podziękował sponsorom wspomagającym nasze koło w organizacji tego wieczornego spotkania.

Przy radosnym biesiadowaniu, wspólnych śpiewach i krotocwilach szybko mijął czas zabawy.

Tradycyjnie odbyła się kwesta w spożyciu funduszu Akcji Zapomóg dla wdów, sierot i najuboższych członków stowarzyszenia. Była to najbardziej owocna kwesta z dotychczas przeprowadzonych. Oczywiście szczęśliwą rękę do zbiórki datków miała na-

sza koleżanka Renata Wacławik-Wróbel – członek Prezydium ZG SW.

Spotkanie zakończył wspólny śpiew przy światłach rewiowych będących w dyspozycji każdego biesiadującego (wykorzystanie takich światel było odpowiedzią na ogólnopolski apel by nie używać sztucznych ogni, które do tej pory były stosowane).

Na biesiadujących czekały pokoje hotelowe i nocna niespodzianka – obfite opady śnieżne.

Po śniadaniu w godzinach przedpołudniowych rozjechaliśmy się do domów, po odkopaniu zaspanych śniegiem samochodów.

Henryk Konieczko



foto: Renata Wacławik-Wróbel



foto: Renata Wacławik-Wróbel

Lotna premia Koła Trybunalskiego 2018

Wkręceni, w bogatą historię regionu Piotrkowskiego, działacze Koła Trybunalskiego SW AGH, postanowili zorganizować letnie spotkanie nad zalewem Sulejowskim (8 września 2018) w ośrodku Wypoczynkowym ANPOL koło Sulejowa. Zarząd koła zaprosił wszystkich swoich członków wraz z osobami towarzyszącymi na biesiadę z okazji 20-lecia koła.

Dla chętnych posmakowania wędrowki kajakami korytem rzeki Pilicy i po Jeziorze Sulejowskim, utworzonym z woli człowieka w drugiej połowie XX wieku, spotkanie rozpoczęło się o godzinie 11:00. Po krótkiej odprawie organizacyjnej poświęconej przypomnieniu obowiązkowych zasad bezpieczeństwa w korzystaniu ze sprzętu wodnego

już zakwaterowani. Po radosnym powitaniu postanowiono wykorzystać wolny czas na zwiedzenie wspaniałego zabytku, klasztoru opactwa Cystersów z historią sięgającą początków państwowości Polski.

To właśnie w tym klasztorze znaleziono pierwszą pisemną wzmiankę o Piotrkowie, która pochodzi z 1217 roku. Wzmianka owa zapisana jest w dokumencie Leszka Białego dla opactwa cystersów w Sulejowie. Tę datę uznaje się za początek historii miasta Piotrkowa leżącego nad rzeką Strawą w dorzeczu Pilicy, a to oznacza, że gród trybunalski w 2017 roku obchodził osiemsetne urodziny. Fakty potwierdzające istnienie Piotrkowa i przynależność do ziem ksiąząt krakowskich znajdują się w opisach historycznych, jaką

wizyjnej. W odpowiedzi na tak spontaniczną radość przyjęcia głos zabrał prof. Piotr Czaja: „Jak wszyscy wiemy w przyszłym roku Nasza Alma Mater wchodzi w jubileusz 100-lecia działalności. My jako najstarsza formacja wraz ze swoim bogatym dorobkiem w kontaktach nie tylko ze swoimi członkami, także włączamy się w cykl wydarzeń wpisanych w program obchodu tego jubileuszu. Jednym z ważniejszych zamierzeń jubileuszowych będzie Światowy Zjazd Absolwentów AGH w dniach 18–19 października 2019 roku”. Przewodniczący zaapelował, aby już od dzisiaj przekazywać tę informację koleżankom i kolegom, których drogi życiowe i zawodowe poprowadziły do różnych krajów świata, aby nawiązywali z nami kontakty i zgłaszali swój akces do udziału w tym historycznym zlocie.

Podczas obiadu wznoszono liczne toasty łącznie z odśpiewaniem na cześć drogich gości „Prulimos annos” i tradycyjne „sto lat” za powodzenie naszego stowarzyszenia. Profesor Czaja na zakończenie swojego wystąpienia przekazał dla członków koła na ręce przewodniczącego Andrzeja Kacperskiego trzy części Historii AGH opracowanej przez prof. Annę Siwik – Prorektor d. Studenckich, dr. Reginę Artymiak i dr. hab. Juliana Kwieka.

Po obiedzie w tak zwanej części degustacyjno-ogniskowej, historię koła w wersji wykładowej zaprezentował Bolesław Herudziński. W przygotowywaniu materiałów drukiem dziesięciolecia korzystał ze współpracy Antoniego Michalaka, Bernarda Telązki i Grzegorza Smużnego. Prezentowane były również materiały planszowe ze zdjęciami obrazującymi ważniejsze wydarzenia zrealizowane przez koło. Dostępne były także egzemplarze periodyku *Vivat Akademia* i *Informatory SW AGH*, w których znalazły się artykuły opisujące działalność koła.

Koło SW AGH Piotrkowsko-Belchatowskie po podsumowaniu swojego pierwszego dziesięciolecia wspaniałym koncertem dla mieszkańców Piotrkowa w Oratorium dla artystów wraz z Wiesławem Ochmanem, honorowym członkiem koła, doznało efektu synergii w działalności stowarzyszeniowej – nabrało rozmachu. Przejęto w poczet członków koła koleżeństwo, ze dziesięciokrotnie restrukturyzacja, Fabryki Maszyn Górniczych Pioma oraz innych mniejszych zakładów Piotrkowa Trybunalskiego jak również sąsiednich miejscowości. Wydano kro-



foto. Andrzej Kacperski

nastąpiło wypłynięcie na szlak z pobliskiej plaży. Piękna pogoda pozwoliła na swobodne podziwianie wspaniałości otaczającej natury i powrót w to samo miejsce zgodnie z planem na godzinę 15:00. Do dyspozycji były kajaki i rowery wodne. Dla uczestników nie biorących udziału w wyprawie wodnej zaproponowano przybycie do ANPOLU przed godziną 16-tą.

Zgodnie z takim założeniem nestorzy naszego koła Antoni Michalak i Bernard Telązka wraz z Bolesławem Herudzińskim postanowili dojechać przed godziną 15-tą by zaczekać na rozdrożach uzdrowskiej dzielnicy Sulejowa na delegację Zarządu Głównego SW AGH z Krakowa. Po dotarciu, po zawitych drożynkach leśnych do punktu zbornego okazało się, że goście są

zgrupowali liczni badacze początków państwa polskiego. Należy podkreślić, iż wspólnie jedynie Koło Trybunalskie w ścisłej współpracy z ZG SW, jest kontynuatorem więzi kulturowych społeczności Krakowa i regionu piotrkowskiego.

Podczas obiadu rozpoczynającego oficjalne obchody 20-lecia koła rzecznik Andrzej Kacperski dokonał uroczystego otwarcia. Szczególnie uroczyste, bo z gromkimi brawami, witano delegację krakowską, której przewodniczył prof. Piotr Czaja – Przewodniczący ZG SW AGH. Delegację uświetnili swoją obecnością: dr inż. Maria Czaja (małżonka przewodniczącego), doc. dr inż. Kazimierz Matl – Honorowy Przewodniczący SW, stały bywalec w naszym regionie oraz mgr inż. Alfred Buchelt – Sekretarz Głównej Komisji Re-

nikę X-lecia opracowaną własnymi siłami pod redakcją Antoniego Michalaka i Antoniego Reka z wykorzystaniem zdjęć Ewy Clapy, Stanisława Nowaka, Antoniego Reka, Henryka Rorata, Grzegorza Smużnego.

Wykorzystując swoje zaplecze koło postanowiło rozwinąć swoją działalność na całym kulturowo-historycznie ukształtowanym regionie piotrkowskim, przyjmując nazwę Trybunalskie. Koncepcja ta została wypracowana w Krakowie 20 stycznia 2010 roku zaraz po noworocznym spotkaniu opłatkowym organizowanym corocznie w auli pawilonu A-0. Delegacja Koła Piotrkowsko-Belchatowskiego podbudowana atmosferą spotkania postanowiła zatrzymać się na w Restauracji „Hong Long” prowadzonej przez absolwenta AGH, syna naszego kolegi Włodzimierza Różgi. To podczas obiadu z wnioskiem nowej nazwy koła wystąpił Bolesław Herudziński. Delegacja wsparta głosami doc. Kazimierza Matla i Andrzeja Migi – Sekretarza ZG SW AGH, wniosek przyjęła przez akklamację.

Aby powiązać aktualne potrzeby utrzymania kontaktów absolwentów z władzami uczelni i ZG SW AGH, wprowadzono rozszerzoną strukturę zarządu koła wynikającą ze zmiany nazwy koła i nowych form spotkań. Pracami Koła Trybunalskiego kieruje zarząd wraz z czterema rzecznikami regionalnymi: Grzegorzem Smużnym – rzecznikiem regionu centralno-północnego, Stanisławem Nowakiem – rzecznikiem regionu południowego, Andrzejem Kacperskim – rzecznikiem regionu wschodniego, Bolesławem Herudzińskim – rzecznikiem regionu zachodniego. Zarządowi przewodniczył, do czasu pojawienia się śmiertelnej choroby, nestor ruchu stowarzyszeniowego w regionie piotrkowsko-belchatowskim, Stanisław Dyguda (niestety Stanisław odszedł od nas 13 września 2011 roku).

Corocznie zarząd koła wzorując się na ZG SW, organizuje dwa zebrania okolo świąteczne to jest: Bożego Narodzenia z opłatkami i Wielkanocy ze święconym jajkiem. W spotkaniach gromadzi się od 20 do 40 członków i sympatyków Koła Trybunalskiego.



foto: Bolesław Herudziński

Delegacje naszego koła biorą także udział w spotkaniach organizowanych przez władze stowarzyszenia. Wyjazdowe spotkania turystyczno-kajakowe do Krzętowa i Rudki weszły już prawie na stałe do programu działalności koła.

Koło Trybunalskie urzeczone Pilicą, kilkakrotnie zorganizowało spływy kajakowe po meandrach jej koryta. Najgroźniejszy spływ odbył się 21–22 sierpnia 2010 roku, w wypełnionym wodą po same brzegi, korycie Pilicy na odcinku Krzętów–Chalupy koło Przedborza. Po spływie w ośrodku agroturystycznym w Krzętowie gościliśmy delegację ZG SW z ówczesnym przewodniczącym prof. Stanisławem Mitkowskim, doc. Kazimierzem Matlem, wiceprzewodniczącymi: prof. Arturem Bębem i Henrykiem Konieczko, Renatą Wacławik-Wróbel – ówczesnym Zastępcą Skarbnika oraz Andrzejem Migą – ówczesnym Sekretarzem Generalnym. Na kolejnym spływie wylowiono pierścierz z tabliczką na której widniał napis „Zaślubiny z Pilicą Koło Trybunalskie SW AGH Krzętów 20 sierpnia 2011 roku. Gdy uczestnicy wykonali wspólny głęboki pokłon, z nurtu Pilicy wyloniła się skrzynka szampana. Mistrzowie ceremonii podjęli ten dar i częstowali wszystkich. Po czym zaczęła

grać zespół muzyczny piotrkowskich cyganów. Rozpalono ognisko i zaczęto degustację przekąsek. Poza toastami i chóralnymi śpiewami, tworzyły się kilkusobowe grupy dyskusyjne, które dzieliły się wśród swych członków ciekawymi wspomnieniami i anegdotami.

W jednej z przerw w koncertowaniu zespołu, główni organizatorzy: Andrzej Kacperski, Zofia Łopacińska i Andrzej Rorat rozdali dla wszystkich uczestników upominki, w postaci kubków z nowym logo stowarzyszenia. Kubki zostały zaprojektowane i wykonane w pracowniach Spółki Karibia w Woli Krzysztoporskiej i ufundowane przez Teresę i Andrzeja Janowiczów. Członkom Delegacji ZG SW wręczono wagę ceramiczną wykonaną przez studentów UTW w pracowni Ceramiki Miejskiego Centrum Kultury w Belchatowie, ufundowaną przez dyrektorkę Dorotę Pędziwiatr oraz nowy album „Belchatów na karcie pocztowej” ufundowany przez Mariolę Czechowską – Prezydenta Belchatowa.

Działalność Koła Trybunalskiego uzyskuje corocznie w ZG SW wysoką ocenę za swoją aktywność. Najlepszym potwierdzeniem tego uznania są przyjazdy przedstawicieli stowarzyszenia na zebrania koła i artykuły opisujące dotychczasową działalność.

Godzi się przekazać wielkie podziękowanie za udział i umiejętne wspieranie naszych inicjatyw dla byłych i obecnych członków prezydium ZG: prof. Piotra Czaji, prof. Artura Bębna, prof. Władysława Longi, doc. Kazimierza Matla, prof. Stanisława Mitkowskiego, prof. Józefa Dańko, prof. Antoniego Tajdusia, Henryka Konieczki, Henryka Kopcicia, Stanisława Laska, Józefa Grabowskiego, Andrzeja Miga, Alfreda Buchelta, Czesławy Ropy, Ryszarda Klempki i Renaty Wacławik-Wróbel. Równie wielkie podziękowanie za umiejętne stwarzanie atmosfery współpracy i koleżeństwa dla kierowniczk Biura Zarządu Teresy Nosal i jej współpracownicy Ewy Cichy oraz redaktora Zbigniewa Sulimy.

Bolesław Herudziński



foto: Sławomir Komindziński

U grobu św. Jana Pawła II – doktora honoris causa AGH

w roku wielkiego jubileuszu 100-lecia uczelni

Od 16 do 25 maja 2019 roku przebywała we Włoszech grupa pracowników i absolwentów AGH podążająca śladami poprzednich pielgrzymek AGH do Rzymu. Celem tej pielgrzymki była modlitwa przy grobie św. Jana Pawła II w 99 rocznicę Jego urodzin oraz 100 rocznicę powstania AGH. W części pielgrzymki uczestniczył prof. Piotr Czaja – Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH, który reprezentował prof. Tadeusza Słomkę – Rektora AGH.

Przygotowywane na październik 2019 roku obchody wielkiego jubileuszu 100-lecia AGH są okazją do wielu inicjatyw pozwalających uczcić to wielkie wydarzenie. Jedną z nich była kolejna pielgrzymka do Rzymu połączona z nawiedzeniem grobu św. Jana Pawła II – doktora honoris causa AGH.

Korol Wojtyła jako biskup krakowski był mocno związany z naszą uczelnią. Zanim został papieżem w 1978 roku – współpracował i przyjaźnił się z wieloma osobami pracującymi w AGH. Miał swych licznych przyjaciół w gronie profesorów AGH oraz wielki szacunek i uznanie wśród studiującej młodzieży. Spotykał się z nią często, a dla wielu – jak choćby piszącego tę relację – szansa spotkania się z Nim na oplatku w kościele św. Anny czy na Misjonarskiej koło Miasteczka Studenckiego, były w tamtym czasie największym honorem i zaszczytem. Ci, z którymi przed 50 laty łamał się oplatkiem dzisiaj



for. Arturo Marti

Uroczystość wręczenia papieżowi Janowi Pawłowi II godności doktora honoris causa AGH (3 kwietnia 2000)

mogą opowiadać swoim wnukom – jakiego zaszczytu dostąpili rozmawiając z późniejszym świętym Kościoła Katolickiego. To też bardzo ważny etap w 100-letniej historii AGH.

20 maja 2019 roku przy grobie św. Jana Pawła II w bazylice św. Piotra w Rzymie odbyła się uroczysta msza św. koncelebrowana przez ks. Andrzeja Szczotkę oraz Jego brata ks. dr. Mariana, która była kulminacyjnym punktem pielgrzymki AGH do Rzymu, zorga-

nizowanej przez wielokrotnego pielgrzyma po szlakach papieskich Pawła Sulińskiego. To nie przypadkowy zbieg okoliczności – to splot wielu jubileuszy. Krakowski Kardynał Karol Wojtyła i Papież Jan Paweł II, a obecnie święty Kościoła Katolickiego w dniu 18 maja 2019 roku miał by swoje 99 urodziny. Jest zatem tylko nieznacznie młodszy od naszej uczelni. Również w 2019 roku możemy uczcić zbliżające się 20 lecie nadania papieżowi Janowi Pawłowi II godności doktora honoris causa AGH, co miało miejsce na posiedzeniu Senatu 2 lutego 2000 roku.

Wtedy to po żmudnych staraniach prof. Ryszarda Tadeusiewicza – ówczesnego Rektora AGH oraz Senatu AGH, Jego Świątobliwość przyjął tę godność, chociaż był to absolutny wyjątek, bo papież takich zaszczytów unikał. Jak wiemy Jan Paweł II przyjął tylko 3 honorowe doktoraty: od swej macierzystej uczelni czyli Uniwersytetu Jagiellońskiego, od Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie przez wiele lat był profesorem i od jedynej uczelni technicznej – Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Wtedy to największy z Polaków stał się – poprzez przyjęcie tego tytułu – członkiem naszej społeczności. Od tej pory wielu nazywało Jana Pawła II „Inżynierem dusz”. Wręczenie doktoratu honorowego odbyło się w Watykanie



for. Jarosław Siedlecki

w Sali Konsystorskiej, 3 kwietnia 2000 roku. Uroczystość miała charakter posiedzenia Senatu AGH, w którym uczestniczyło 33 członków senatu w obecności 250 innych uczestników IV pielgrzymki AGH do Rzymu.

Od tej pory do Rzymu udają się regularnie kolejne mniejsze lub większe grupy pracowników AGH, aby uczcić pamięć o tym wielkim, w życiu uczelni, wydarzeniu i kontynuować tę wspaniałą tradycję pielgrzymowania do Rzymu rozpoczętą wiele lat temu.

W roku jubileuszu 100-lecia uczelni z inicjatywy wielokrotnego organizatora takich pielgrzymek Pawła Sulińskiego do Rzymu wybrała się grupa pracowników AGH, prowadzona przez biuro „Orlando Travel” ze Skawiny z jej niestrudzonym przewodnikiem turystycznym i pielgrzymkowym panem Jarosławem Siedleckim – absolwentem Wydziału Geodezji Górniczej AGH. Duchową opiekę nad pielgrzymką sprawował ks. Andrzej Szczotka – kapłan od lat bardzo silnie związany z naszą uczelnią. W pielgrzymce uczestniczył także jego brat – również kapłan – doktor muzykologii ks. Marian Szczotka, a także trzeci brat, profesor matematyki na Uniwersytecie Wrocławskim prof. dr hab. Władysław Szczotka.

Na prośbę prof. Tadeusza Słomki – Rektora AGH, którą odczytałem jako szlachetne polecenie, dostąpiłem zaszczytu reprezentowania rektora oraz Senatu i Stowarzyszenia Wychowanków AGH w tej niecodziennej wyprawie do grobu św. Jana Pawła II.

20 maja czyli dwa dni po 99 rocznicy urodzin Karola Wojtyły (18 maja 1920) i niemal 20 rocznicy nadania Mu godności dhc AGH



foto: Piotr Czajka



foto: Jarosław Siedlecki



foto: Jarosław Siedlecki



w Bazylice św. Piotra w kaplicy z jego doczesnymi szczątkami (główna nawa Bazyliki, druga kaplica po prawej stronie) we mszy św. modliliśmy się zarówno w holdzie dziękczynienia Bogu za papieża Polaka, Jego wspaniały pontyfikat, jak również o błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny, dla sprawujących w niej władzę i oczywiście o błogosławieństwo dla całej AGH w roku jej jubileuszu. Na ołtarzu przed grobem św. Jana Pawła II złożyliśmy symboliczne kwiaty w barwach narodowych ozdobione zielono-czarno-czerwoną wstęgą AGH z wpiętym znaczkiem logo 100-lecia.

W krótkim wystąpieniu w imieniu rektora i Senatu, zwróciłem uwagę na szczególną postawę uczelni i szczególny moment w jakim akademia się znajduje po 100 latach

swojej wytężonej pracy na rzecz światowej nauki i polskiej gospodarki. Przez cały okres stulecia akademia była zawsze Bogiem silna. Wszystkie ważniejsze uroczystości jak inauguracja kolejnego roku akademickiego, święto górników „Barbórkę”, święto hutników „św. Floriana”, czy każde spotkanie po latach z okazji 50 rocznicy immatrikulacji, uczestnicy rozpoczynają mszą świętą w akademickim kościele św. Anny. Uroczyste posiedzenia Senatu zawsze rozpoczyna wielki hymn „Gaude Mater Polonia”. To wszystko sprawia, że stojąc w tym momencie historii w najważniejszej świątyni chrześcijaństwa – Bazylice św. Piotra w Rzymie, u grobu największego z Polaków XX wieku, możemy dziękować Bogu i zawierać Mu wszystkie nasze sprawy na dalsze lata, kolejne deka-

dy, a także i stulecia funkcjonowania AGH. Dziękując w imieniu prof. Tadeusza Słomki – Rektora AGH, organizatorom pielgrzymki, jej opiekunom duchowym oraz wszystkim uczestników, życzyłem aby spełniły się wszystkie marzenia „Ludzi AGH”, które noszą w sercach, które składają na ołtarzach świata, z którymi regularnie przybywają także do Wiecznego Miasta – Rzymu, miasta gdzie splatają się ze sobą mądrość starożytności, geniusz architektoniczny średniowiecza, baroku i renesansu bogatego w przepiękne bazyliki, będące dowodem wdzięczności i holdu jaki człowiek składa Bogu w osobie Jezusa Chrystusa i Jego Matce Maryi od przeszło dwóch tysięcy lat.

W niedzielę – czyli w dzień poprzedzającą tę uroczystość cała grupa uczestnicząca w modlitwie na Anioł Pański na placu św. Piotra z udziałem papieża Franciszka. Nad grupą powiewała flaga Polski i flaga uczelni z dużym napisem AGH. Następnie odbył się długi spacer po Rzymie, który zakończył się przy Koloseum, skąd grupa udała się do bazyliki św. Pawła „Za Murami”. W programie pielgrzymki były jeszcze liczne atrakcje Rzymu i innych miejscowości we Włoszech w tym bardzo ważne dla Polaków miejsce wzgórze „Monte Casino”.

Prof. Piotr Czaja,
Przewodniczący SW AGH

PS Z ostatniej chwili mamy wiadomość, że cała grupa w dniu 25 maja wieczorem powróciła szczęśliwie do Krakowa.



Wspomnienia

Zakończenie i 1975 rok

Zanim zbliżę się wspomnieniami do finału moich zmagania, czyli do lat 1972–1975 winieniem poświęcić dużą część swoim kolegom zza granicy, którzy wnieśli duży wkład w sympatyczne sobotnie wieczory, pełne dobrego jedzenia i picia zachnych alkoholi wraz z pachnącymi papierosami. Pierwszy semestr trzeciego roku mieszkałem z Bułgarem Stefanem Cz. Kiedy oblałem egzamin komisyjny stanęło przede mną widmo powrotu do domu lub radzenia sobie w jakiś ekwilibrystyczny sposób. Z ogromną pomocą przysłała kierowniczka akademika lokując nas wspólnie z Adamem w pokoju, za który ja nie płaciłem. W najbliższym sąsiedztwie mieszkał Siergiej R., Sasza I., Ognian T. i Żoro S., dwóch uroczych Rosjan i Bułgarzy. Spośród nich wyjątkowe uzdolnienia malarskie miał Sasza. Malował w stylu H. Matisse. Sasza tak zapragnął pozostać w Polsce i studiować na ASP, że pewnego dnia wziął ślub z Polką, co według niego mogło dać mu szansę na pozostanie w Polsce. Ślub wziął w mojej marynarce (była podobno elegancka). Na następny dzień (któryś z kolegów mu w tym „pomógł” zapewne) szybko został wezwany do konsulatu i musiał opuścić natychmiast nasz kraj. Pominę, że przyszedł z dość obitą twarzą! Przez kilka lat jego największe i według mnie bardzo udane dzieło, wisiało u mnie w mieszkaniu, aż pewnego dnia jeden z jego kolegów odebrał ten obraz. Z posiadanych informacji po kilku latach dowiedziałem się, że za swój małżeń-

ski wyczyn został zesłany na daleki wschód. Sasza ukończył studia na wydziale górniczym i czekał na odbiór dyplomu. Z Żoro wieczorem chodziliśmy na kolacje do stolówki w Socjalnym obejmując się. Musiało to być nieco wesołe, bo on był znacznie wyższy ode mnie. Byłem też na jego ślubie z uroczą, a jakże, Polką. Po kilku latach odwiedziłem ich w Sofii i byłem zaskoczony jak jego rodzina traktowała kobiety w jego domu. Nie siadały wspólnie do stołu, nie zabierały głosu jak mówił mężczyźna. Ognian pracował jeszcze kilka lat w charakterze pracownika ambasady w Polsce i kilka razy mnie odwiedził. Przez pewien czas mieszkałem ze Stefanem – Bułgarem i też byłem gościem na jego ślubie w Krakowie. Nie sądzę aby te małżeństwa nadal trwały. Siergiej w skrytości również poślubił zamożną Polkę z kilkoma nieruchomościami w Zakopanem. Nie znam dalszych losów tych małżeństw.

Wielu z moich kolegów, mieszkających w akademiku, interesowało się fotografią i bardzo pozytywnie oceniałem ich prace. Czasem byłem zaskoczony i zdziwiony techniką i tematyką wykonywanych zdjęć.

Wielokrotnie zamiast pójść na zajęcia, szliśmy z Adamem do naszej ulubionej kierowniczki akademika i tam opowieściom różnej treści nie było końca. Ładowaliśmy często na portierni zastępując panie portierki. One to mogłyby snuć historie o mieszkańcach, pełne pikantnych szczegółów. Akademik zamieszkiwali cudzoziemcy i naro-



dowości dostawnie z całego świata. Daleki wschód, Azjaci, Mongołowie, Wietnamczycy, Kubańczycy, Francuzi i z USA.

Arabowie doskonale gotowali, ich jedzenie pachniało w całym budynku. Ogromna większość, jeśli nie wszyscy, Wietnamczycy gotowali ryż z rybami wędzonymi, dodając mnóstwo maggi do sosu i ten wyjątkowy zapach ciągnął się przez wiele pięter. Wyśmienity smak miały sery przywożone przez Bułgarów, paliłem ich pachnące papierosy Camele, Stevesanty. Whisky i koniaki też bardzo smakowały. To wszystko było tylko u nas w Pewexie. Ojciec Ogniana był dyplomata, więc czasem podjeżdżał kierowca i wnosił do pokoju kartony z jedzeniem i pić. Do kościoła regularnie chodził Adam, do domu też często wyjeżdżał, a ja czekałem z lubością na jakieś jego domowe jedzenie, smalczyk, kielbasę. Ja niestety nie jeździłem, bowiem kilka takich wyjazdów było bezowocnych, więc zostawałem. W trakcie dni wolnych od zajęć intensywnie zajmowałem się fotografią chodząc na wystawy do Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego na wystawy „Venus” i usilnie chciałem zgłębić tajemnice głębokiej czarni na dużych odbitkach kobiecych aktów. Nie mogłem zbliżyć się do tej magicznej tajemnicy bezbłędnych odbitek. Organizowałem konkursy osiedlowe w fotografii. Pewnego razu miałem wystawę swoich prac w najlepszym, studenckim klubie Pod Jaszczurami. Odbył się pokaz przezroczy, były pytania gości, lampka wina, jak na prawdziwym wernisażu. W klubie Zaścianek koncertowały znakomitości, zespoły bitowe takie jak: Wojciech Korda z Adą Rusowicz, Omega węgierska. Robiłem szybkie serwisy fotograficzne i jaka była moja radość kiedy z gabloty, gdzie eksponowałem zdjęcia, znikaly odbitki. Wścikłość z kradzieży sąsiadowała z radością. Zazdrościłem kilku swoim kolegom, rówieśnikom, studentom innych uczelni, że ich prace, portrety uroczych dziewcząt pojawiały się na okładce „Przekroju” czy pism studenckich, a moje w dziennikach typu „Gazeta Krakowska”. Legitymacja, chociaż często



wystarczył aparat na szyi, dawała mi wstęp do wszystkich klubów. Szybko jednak za-uważyłem, że to nie miejsce na dobre uję-cia. Natomiast wybór najmilszej osiedla stu-denckiego czy wybór najmilszej studentki Krakowa, to imprezy z mnóstwem gapiów, studentów i uroczych dziewcząt. Najbar-dziej owocne w dobre ujęcia były juwenalio-we imprezy w Hali Wisły. Nie mogę nie wspo-mnieć o ogromnym wsparciu jakie dawali mi wtedy moi znajomi, Ewa i Robert. Dzięki nim udawało mi się jakoś przeżyć ten wyjątkowo ciężki czas, a było to kilka lat.

Pod koniec lat 1972/1973 zaliczyłem se-mestr dyplomowy mając wykonane bada-nia do pracy dyplomowej, zaliczone ćwicze-nia, ale pozostał do zdania jeden egzamin. Pozbawiony stypendium i jakiegokolwiek wsparcia, zacząłem intensywnie szukać za-jęć. Wprawdzie rodzeństwo kilkakrotnie mnie usiłowało wspierać stuzłotowymi darami,

dent ciemnoskóry, a z drugiej strony cza-rująca blondynka! Jako wyjątkowo stary stażem student udzieliłem wywiadu do cza-sopisma „Student”, wspominając czasy, kie-dy jeździły tutaj buldożery, a miasteczko za-czynano rosnąć. W przerwach wakacyjnej pracy dla hotelu chodziliśmy do klubu Za-ścianek na wschodzącą na nasz polski ry-nek, Coca Colę i Pepsi. Wszyscy przyjezdni, studenci i turyści handlowali wokół akademi-ków czym tylko można było. Błyskawicznie znajdowali wspólny język mimo ogromnych różnic narodowościowych i językowych. Po-wierzono mi kiedyś oprowadzenie grupy ja-pońskiej po Zakopanem. Bardzo mi się to spodobało. Cała grupa błyskawicznie pstry-kająca dokoła zdjęcia, wszyscy zdyscyplino-wani, pachnący, czyści.

Koledzy i koleżanki z roku przygotowywali się do swoich obron, a ja niestety musiałem zacząć jeszcze do 1975 roku. Ten okres

ostatecznej potyczki. Adam szybko rozpo-czął pracę, w Zabrzu.

Było biedne, siermiężnie ale mieliśmy je-den niezaprzeczalny atut. Młodość. Kiedy teraz wspominam i odtwarzam w pamięci tamte wydarzenia, pozostaje z uśmiechem opowiadać o tym wszystkim, na przykład wnukom. Niestety mówię do nich chyba obcym językiem. Moje zapiski ktoś, kiedyś wieczorem przeczyta, ale jak już sam bę-dzie dojrzały, znajdując czas na taką lektu-rę. Gwałtowne zmiany polityczne, w gospo-darce i nowe horyzonty dla Polski stworzyły obecnie zupełnie inny świat. Byliśmy wtedy pozbawieni możliwości wyjazdów turystycz-nych. Pozostawały wojaże do Czechosłowacji czy na Węgry. Ciepła Bułgaria była małym osiągnięciem, a teraz? Europa stoi otworem przed wszystkimi młodymi. Patrząc na studia płatne uśmiecham się wiedząc, że zdo-bycie zaliczenia związane jest bardzo często z posiadanymi pieniędzmi. Ja miałem niestety dwie szanse. Egzamin komisyjny i ewentu-alny powrót w rodzinne strony. W tym okre-sie ratowałem się wieloma nieprzespanymi nocami przy różnego rodzaju chałturach. Zajęcia te czasem owocował niezłymi do-chodami. Robiliśmy to wspólnie z Adamem. Problemem były po zakończeniu pracy, kwoty jakie należało wpisać na rachunku, za nasze dzieła. Kiedy wydawało się nam, że ma-ło, no to mnożyliśmy należność razy dwa. Zarobionych pieniędzy nie wydawaliśmy na rozrywki i szaleństwa. Ja kupowałem nową koszulkę, krawat czy coś z ubrania. Wyjątko-wo ceniliśmy wartość zarobionych pienię-dzy i bardzo wyraźnie czuliśmy dysproporcje między miesięcznym zarobkiem przeciętne-go pracownika, a naszą trzydobową, nie-ustanną pracą. Byliśmy krezusami!

Uroczy był ów ostatni egzamin, warunku-jący przystąpienie do obrony, bo jak zawsze sądziłem, że coś wiem. Egzaminator zasypiał, ja mówiłem. Z ogromnym wstydem, a czulem to, dostałem najniższą z możli-wych ocen. Po kilkudziesięciu latach otwie-rałem stronę uczelni w Internecie, szukałem nazwiska wspomnianego profesora i z peł-nym szacunkiem i atencją myślałem o tym jak mnie wspomógł. W tej ważnej chwili.

Czekał na mnie dumny tytuł magistra in-żyniera. Zbliżała się decydująca rozgrywka, aby obronić pracę dyplomową, w gro-nie wykładowców, których wielu zupełnie nie znałem. Garnitur, przeszkadzał mi krawat, zdenerwowanie, stres i chwile, które chyba najbardziej utkwiły mi w pamięci. Kompletna pustka w głowie, na wejściu. Potem śniłem o tych wydarzeniach przez następne lata. Wcześniejsze małe „zawieszenie” na czwar-tym roku, bardzo bolesne w skutki i w biedę. Taką prawdziwą biedę miałem za sobą i wie-działem, że pojawiała się ostateczna możli-wość zaliczenia egzaminu magisterskiego, czyli uzupełnienie tytułu bo inżynierem już byłem. Pozostanie tylko przy tytule inżyniera



ale to starczało na kilka dni. Ojciec milczał i przez wiele i lat zastanawiałem się dla-czego tak było. Mimo wszystko musiałem sobie jakoś dawać radę. Myślałem, że ojciec chce sobie udowodnić, iż miał rację i te studia to na co komu. Był zawiedziony faktem, że mi-mo problemów egzystencjonalnych, nie wró-ciłem do domu i jakoś dawałem sobie radę.

Wykonywaliśmy plakietki z okazji róż-nych imprez studenckich, robiliśmy dekoracje dla Teatru Słowackiego, a corocznie ro-biliśmy dekoracje dla hotelu studenckiego. W wakacje zajmowaliśmy się wydawaniem czystej pościeli dla dziewcząt sprzątających pokoje hotelowe. Szukałem wszelkich zajęć dających jakieś pieniądze, bo był to okres okrutnej biedy. Koledzy i znajomi nazywa-li mnie dyrektorem i diabli wiedzą skąd taki tytuł. Na jednych z ostatnich juwenaliów zo-stałem wybrany Lisem Majorem osiedla stu-denckiego, prawdopodobnie najstarszym wówczas studentem, a podczas mojej koro-nacji u stóp ozdobnego fotela usiadł stu-

dawał mi swobodę, której kiedyś zazdrości-łem starszym kolegom. Nie chodzili rankiem na wykłady, na zajęcia i byli tacy stonowani, opanowani, wyciszeni. Wyczuwało się ich dorosłość. Nade mną wisało „metaloznaw-stwo i obróbka ciepła”. Nie czulem się nigdy właściwie przygotowany, opuszczałem kolejne terminy wyznaczonego egzaminu. Adam bronił się w tym czasie. Takie wydarze-nie nie obeszło się bez głośnego witania ab-solwenta, bez dekoracji ścian akademika na zewnątrz. Wieczorem zorganizowałem mu „przyjęcie” w piwnicach, w szumnie nazywa-jącym się klubie Bambuko, gdzie królowała wódka, zapach tam składowanych śmieci, bo na wiele pozostałych rzeczy nie było pienię-dzy. Na ścianie wisało duże zdjęcie Ada-ma w srebrnych ramach, przed którym przy-chodzący goście kłękali w geście szacunku. Adam był w gronie, z którego nie wszyscy obronili pozytywnie. Dokoła było mnóstwo cieszących się, a mnie nie było do śmiechu. Wyraźnie czulem, że zostałem sam do tej



nie wchodziło w grę. Takie były zasady wówczas. Uplwały dwa lata od podjęcia tematu pracy i badań z nią związanych, a był to ostateczny czas dopuszczenia do obrony pracy.

Miałem po latach mieszkania na osiedlu studenckim pewien luksus jako znajomy kierownictwa zarządu osiedla studenckiego. Często wykonywałem dla nich wiele prac fotograficznych. W końcu byłem założycielem i twórcą Studenckiej Agencji Fotograficznej, której założenie wspierał przez lata moich studiów Zarząd Osiedla. Kiedy zaczynał się kolejny rok akademicki wybierałem sobie blok gdzie chciałbym mieszkać, a często w wakacje również szwendałem się po osiedlu patrząc na powstające nowe akademiki. Ostatni czas to zamieszkiwanie w tak zwanej dziesiątce (dwie trójki i dwa dwuosobowe pokoje) w pojedynkę. Mieszkałem sam.

Przyszła długo wyczekiwany dzień, był to 25 stycznia 1975 roku. Dzień obrony podobnych do mnie spóźnionych studentów z kilku ostatnich lat różnych wydziałów. Nikt z najbliższej mojej rodziny nie bardzo wierzył, że tak naprawdę dobrnąłem do finału studiów. Wszedłem na salę. Wydawało mi się, że zupełnie nie znam tych wykładowców. Jeden, u którego powstawała praca z olbrzymią powagą zapytał o temat pracy, a ja struchlałem mając niesamowitą pustkę w głowie. Po chwili wyszedłem i kompletnie nie pamiętałem nawet co mówiłem, jakie padały pytania z sali. Byłem zawstydzony wobec siebie samego. W szoku, nie wiedziałem czy to finalne podejście do obrony zamknie się sukcesem.

Zupełnie nie znani mi studenci tworzyli grupę tych co mieli zapewne podobne trudności do mnie. Chwile ciągnęły się nieprawdopodobnie i w końcu poproszono nas do sali. Nie usłyszałem czy egzamin zdałem czy nie. Wyszedłem potwornie zmęczony i oszołomiony. Miałem jednak nadzieję, że udało się. Po kilku tygodniach odbierałem z dziekanatu dyplom w pięknej wiśniowej okładce ze skórki i trzy duplikaty papierowe. Naresz-

cie poczułem, że te siedem lat z ogonkiem zamknąłem definitywnie za sobą.

Po kilku tygodniach przyszło wewnętrzne podsumowanie wszelkich dotychczasowych dokonań. Koledzy już pracowali i otrzymywali comiesięczne wypłaty. Kiedy poznałem jakie to pieniądze, mając doświadczenie realizacji wielu chałtur i ciężkich prac, wcale nie chciałem zaczynać nowej epoki w życiu, ale teraz już odwrotu nie miałem. Praca czekała. I tu muszę z trwogą wspomnieć, że trudny i atmosfera wielu lat studiów śnią mi się do dzisiaj. Budzę się zagubiony i wielokrotnie zastanawiam się czy od rana mam jakieś zajęcia na uczelni. Szczególnie dręczy mnie w snach ciężar i znaczenie ostatnich dwóch egzaminów i świadomość, że od nich zależało pozytywne zamknięcie i zakończenie siedmiu lat studiów.

Dostałem kilka telefonów od kolegów, z którymi zaczynałem studia, że czeka na mnie stanowisko, praca i nowe miasto. Nagle okazało się, że nie wybiorę już dowolnego akademika, nie pójdę na żebraczy obiad do wstrętnej stołówki, nie będę zatrwał swoją obecnością zawsze gościnnych znajomych, którzy wielokrotnie ratowali mnie w opalach zwyczajnie karmiąc. Tam też wylewałem swoje żale czy kłopoty. Teraz przyszła pora, aby samodzielnie podejmować decyzje. Spakowałem torbę, w której znalazła się książeczka oszczędnościowa z drobiazgami, pędzel do golenia i kilka koszul. Tak wkroczyłem do miasta Zabrze. Znałem historię tego miasta i zdarzało mi się jechać tramwajem gdzie babcia czytała niemiecką gazetę, a wnuczek rozmawiał z nią po niemiecku. W przyszłym zakładzie pracowało dwóch inżynierów, Adam i Wojtek. Ja miałem być następny. Rozmowa z dyrektorem była wyjątkowo sympatyczna i witał mnie gorąco, trzeciego inżyniera z ogromnymi nadziejami. Tak więc po wielu latach znowu znaleźliśmy się wspólnie, razem. Z Adamem nawet mieszkaliśmy przez pewien czas w tym samym wynajętym mieszkaniu. Dość szybko jednak otrzymałem mieszkanie zakładowe. Mój pociąg zatrzymał się na stacji Zabrze. Będąc kierownikiem wydziału Śląskich Zakładów Lin i Drutu często słyszałem jak pracownicy rozmawiali między sobą po niemiecku. I tutaj jakże dotkliwie odczułem braki w tym języku, mimo, że nie najgorzej zaliczałem go na uczelni. Z pogardą patrzyli jak taki młokos inżynier usiłuje nimi kierować. Po dwóch latach pracy zmieniłem zakład na najnowszą inwestycję miasta otwieraną przez najzaciejsze władze kraju. Był to zakład produkujący elektroniczną aparaturę medyczną. Ja inżynier metalurg proszków (!) zostałem znowu szefem. I tak też zatrzymałem się w tym miejscu do 1989 roku. Potem były następne i wyśmienite, ale trudne lata pracy, nauki życia. Wtedy też budowałem swój dom i rodzinę. Zabrze bardzo powoli zmieniło się. Często uczestniczyłem

w wieczorach pożegnalnych swoich pracowników, którzy pozbywali się całego dorobku życiowego i niemal na następny dzień cicho wyjeżdżali do Republiki Federalnej Niemiec. Lubili mnie widocznie, bo sprzyjałem im mając ogromne możliwości w przygotowywaniu różnych dokumentów niezbędnych do rozpoczęcia „tam” nowego życia. W ostatnich dziesięciu latach odnajdywałem się na facebooku. Jakże miłe były ciepłe zdania o mnie, często pełne pochlebstw i dobrych wspomnień.

W 2017 roku z ogromną przyjemnością spotkałem się na uczelni z okazji pięćdziesięciolecia immatrykulacji. Zastanawiałem się długo czy aby na pewno zaczynałem studia w 1967 roku. To było tak dawno i równocześnie tak błyskawicznie upłynęło tyle lat. Liczna grupa zjechała na uroczystości i niby te same twarze, ale dojrzała panowie, a każdy z nich dzielnie dźwiżył siedemdziesiątkę na karku. Gdyby nie plakietki z nazwiskami w klapach, to należałoby długo pytać wprost o nazwisko rozmówcy. Niektóre twarze zmęczone, z wyraźnymi rysami albo ciężkiej pracy albo choroby. Dziewczęta kwiliły, przekrzykując się wzajemnie. Opowieściom nie było końca i często mówili wszyscy nie bardzo słuchając się wzajemnie. Grono rektorskie i z wydziału siedziało za stołem, biesiadując wspólnie z nami. Kilku kolegów zostało pracownikami na uczelni i miło obecnie czytać o ich osiągnięciach, czasem zastanawiając się nad tytułami ich prac, zupełnie obcych w nazewnictwo. Teraz szukam w Internecie nazwisk tamtych, moich wykładowców, asystentów i ze zdziwieniem konstatuje, że już nikogo nie ma, ale przy nazwiskach kolegów pojawiają się zacne tytuły. Po spotkaniu, z ogromnym rozrzewnieniem przechodziłem koło byłego dziekanatu, czując ile w tym miejscu zostawiłem emocji, strachu i niepewności. To miejsce oznaczało być albo nie być. Te same schody, sale wykładowe i budynki, które kiedyś stanowiły nor-





malne miejsca zmagania, biegania, walki o zaliczenia. Zauważyłem kilka nowych obiektów, które zaczęły wyrastać w wolnych jeszcze miejscach na terenie uczelni. Używając określenia, w moich czasach, na zwieńczeniu budynku głównego nie królowała wtedy rzeźba świętej Barbary. Teraz przejeżdżając alejami Trzech Wieszczów w sznurze samochodowych korków i w atmosferze największej chyba ilości spalin Krakowa, wracam myślami do tych lat dumnej i szumnej młodości. To była szkoła życia! Nie wiem czy obecna młodzież posiada tyle umiejętności czy wręcz hartu ducha, by przetrwać trudne chwile takie jakie były nam dane, a to nie były chwile lecz lata. Rodzące się obecnie, jak grzyby po deszczu, prywatne uczelnie zachęcają młodzież do wstępowania w progi coraz dziwniejszych szkół o dość oryginalnych kierunkach. Zdaję sobie sprawę z ogromnych przemian w szkolnictwie w specjalnościach oraz współczesnych potrzebach dynamicznie rozwijającej się gospodarki. Nie potrafię jednak nieustannie nie dokonywać porównań swoich lat i współczesności. Sny o niezdanym egzaminie, o trudnościach i bieganiu po uczelnianych korytarzach na-

dal wracają. To jak u złodzieja, którego całe życie nękają wyrzuty sumienia. Pozostaje teraz oglądanie już coraz rzadziej pamiętanych twarzy i coraz węższej grupy kolegów.



Oni są z dala, troszczą się o swoje rodziny i podobnie jak ja otoczeni wnuczętami mają swoich potencjalnych słuchaczy. Obyśmy tylko zdążyli opowiedzieć im o tym jak to onegdaj bywało.

Kiedy pisząc te zdania zastanawiam się i usiłuję oceniać tamte lata, wydarzenia, radości i miłości, nie znajduję wobec siebie zdań złych, określających tamto życie, tamte lata. Jakie ono było takie wymagania stawiało przede mną, przed nami. Oczywiście było dojrzewanie poprzez pokonywanie zawiłości, trudów i pokonywanie ich. Lekkie traktowanie zajęć nie było powszechne, ale zdarzało się często. Wstrząs brakiem bonów do stołówki, brakiem stypendium czy bezowocne powroty z domu z głową pełną narzekania czy złych obietnic przerażonych rodziców, stawiał nas często na baczność, a umiejętności przeżycia kolejnych miesięcy, zdobycie zaległych zaliczeń i egzaminów to była owa szkoła. Dopiero na końcu studiów czy na uroczystym spotkaniu po pięćdziesięciu latach, zobaczyłem ilu nas pozostało, z tak licznej grupy pierwszego roku. Kiedy ostatnio spotkaliśmy się aby wspominać, to Adamowi coś dolega, Zygmunt od kilku lat chodzi smutny, a ja... robię wszystko aby trzymać się dzielnie. Wróciłem z sanatorium nad naszym morzem, a za kilka tygodni wyjeżdżam na narty. Jestem seniorem!

Byłem studentem znaczącej uczelni w kraju, która niebawem będzie obchodziła stulecie od jej założenia. Studiowałem i zajmowałem się fotografią. Przekazałem tę pasję synowi, który z wielkim powodzeniem, mając już swoją rodzinę, rejestruje istotne wydarzenia, a podczas swoich studiów często wykonywał bardzo udane zdjęcia. Uczeń przerósł mistrza. I na to czekałem.

tekst i fotografie
Marek Orczyk

Studia w AGH przed 55-ciu laty

z nieodłącznym mundurem wojskowym w tle

Współcześni studenci mogą nie wierzyć w opowiadania przedstawicieli starszego pokolenia jak wyglądało codzienne życie i studia w AGH przed 55-ciu laty. Akademia, jako uczelnia węgla i stali, dobrze wpisująca się w ówczesną ideologię jako kraju surowcowego – była w korzystnej sytuacji. Podlegała ciągłej rozbudowie: powstawała między innymi Biblioteka Główna, na rozległych polach wznoszone były kolejne bloki miasteczka studenckiego. Poza tymi rozwojowymi sukcesami uczelni, biegło codzienne życie pełne szarzyzny, powszechnych braków, dość pustych sklepów i kolejek, gdy pokazało się coś atrakcyjnego.

Obecni młodzi ludzie, którzy nie rozstają się z telefonem komórkowym, nie wierzą w totalny brak komunikacji. Rozmowy telefoniczne do rodziny były zamawiane na pocztę; potem trzeba było cierpliwie oczekiwać w kolejce nawet godzinę (lub więcej) na wywołanie miasta docelowego do zwolnionej przed chwilą kabiny. Przez wiele lat wizytówką tamtych czasów była kolejka: na pocztę, w sali kas dworca kolejowego lub autobusowego, w sklepie i w stołówce studenckiej.

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia część populacji studentów AGH, związanych z kierunkami typowo górniczymi, otrzymywała studenckie mundury. Na Wydziale Geodezji, gdzie funkcjonowały dwa kierunki – studenci miernictwa górniczego otrzymywali ubiory górnicze. Natomiast specjaliści od geodezji inżynierskiej i przemysłowej takich mundurów nie otrzymywali. Studencki mundur bardzo się różnił od powszechnie znanego munduru parady. Był to garnitur koloru ciemno popielatego, z płaszczem i czapką studencką z daszkiem. Mundur pań różnił się tym, że zamiast spodni była spódnica. Na zajęciach z przedmiotów typowo górniczych ten mundur był ubiorem obowiązkowym. Mundur miał być symbolem przynależności do stanu górniczego i był przewidziany do eksponowania tego stanu w czasie okazji oficjalnych, ale był także traktowany jako pewne świadectwo socjalne i dla mniej zamożnych studentów służył jako ubranie codzienne. Po kilku latach to zaopatrywanie części studentów w mundury zostało wstrzymane.

W latach sześćdziesiątych w AGH był codziennie widziany inny mundur – mundur wojskowy. W tamtych latach panowała powszechnie w kraju atmosfera militarystyczna. Propaganda komunistyczna utrzymywała

społeczeństwo w stanie zagrożenia ze strony urojonych wrogów, w której to sytuacji tylko Związek Radziecki miał gwarantować Polsce bezpieczeństwo i wolność. Każdy młody mężczyzna podlegał dwuletniemu okresowi obowiązkowej służby wojskowej (lub nawet trzyletniemu w niektórych formacjach). Studenci odbywali tę służbę w nieco ulgowej formie. W przypadku studentów AGH była to służba powiązana z procesem kształcenia.



Rys. 1. Studenci Wydziału Geodezji AGH odbywający szkolenie w jednostce wojskowej w Jarosławiu w roku 1965

Uprzywilejowaną pozycję w uczelni zajmowało tak zwane Studium Wojskowe, które równoległe prowadziło swoją edukację trwającą cztery lata – w zakresie szkolenia artyleryjskiego. Studenci posiadali w domu kompletne umundurowanie i w ciągu tych czterech lat, jeden dzień w tygodniu, byli żołnierzami oraz dwukrotnie odbywali miesięczną służbę w regularnej jednostce wojskowej w okresie wakacji.

W skali całego środowiska akademickiego szkoleniu wojskowemu podlegały także panie – studentki Akademii Medycznej, które chodziły także w mundurach, ale zamiast czapki rogatywki, nosiły zielony берет. W tamtych czasach widok kobiety w mundurze wojskowym wzbudzał duże zainteresowanie.

W ramach edukacji wojskowej w AGH było wykładanych wiele przedmiotów o zróżnicowanej tematyce. Te dodatkowe obowiązki sprawiały, że przeciętne tygodniowe obciążenie godzinowe studentów było znacznie większe niż obecnie.

Studium Wojskowe mieściło się w głównym budynku AGH (w budynku A-0) i zajmowało część II-go i III-go piętra. Już sama ta lokalizacja świadczyła dobitnie, jaką wysoką rangę miało to studium w hierarchii ważności instytucji uczelni. Teren AGH nie był tak starannie urządzony jak w czasach obecnych, niektóre obiekty były w stanie budowy lub w stanie wykańczania. Przestrzenie pomiędzy budynkami nie były zagospodarowane.

Obecność umundurowanych studentów-żołnierzy była powszechna: na dziedzińcach pomiędzy blokami, ale także w arkadowym hallu głównego budynku AGH, gdzie odbywały się apele przed zakończeniem zajęć. Ktoś niezorientowany, odwiedzający wtedy naszą uczelnię, mógłby pomyśleć, że odwiedza uczelnię o profilu wojskowym.

Zajęcia wojskowe odbywały się w każdym tygodniu, zawsze w tym samym ustalonym dniu i rozpoczynały się, jak na studenckie zwyczaje, wyjątkowo wcześnie – o godzinie 7:20. O tej porze rozpoczynał się apel kilkuset studentów ustawionych w trzech liniach prostopadłych do siebie, jakby na dwóch odbitych w lustrze literach „L”. Po sprawdzeniu obecności poszczególni dowódcy, oficerowie Studium Wojskowego, dokonywali osobistego przeglądu pojedynczych żołnierzy. Prawie zawsze punktem spornym była długość włosów. Były to czasy, kiedy przez pilnie strzeżoną granicę, od tak zwanych państw kapitalistycznych, przenikała młodzieżowa kultura, a przede wszyst-

kim muzyka młodzieżowa, wtedy tak bardzo atrakcyjna w środowisku studenckim. Jedną z wizytówek najsłynniejszych zespołów rockowych były długie włosy, które do codziennego życia wprowadzały pewną oryginalność i sprzeciw wobec uporządkowanego świata. Ta moda wchodziła także do krajów bloku socjalistycznego, ale zderzała się z surowymi zasadami wyglądu żołnierza, właśnie w czasie tego apelu. Na nic nie przydawało się ukrywanie nadmiaru włosów pod czapką, albo przesuwanie rogatywki do tyłu, prawie do nasady szyi. Można było być zapisanym do obowiązkowego przeglądu w stanie ostrzyżonym – w czasie następnego spotkania.

Sprawdzeniu podlegał także komplet guzików w mundurze i w płaszczu wojskowym. Metalowe guziki z orzelkiem nie miały dziurek, lecz miały z drugiej strony uszko (skobelek) do przyszywania. W czasie tego przeglądu, gdy brakowało przyszytego guzika, można było się salwować doraźnym zamocowaniem: wkładało się skobelek do dziurki i zabezpieczało przed wypadnięciem zapal-

anych z budową sprzętu, strzelaniem artyleryjskim, taktyką walki, obroną przeciwko broni masowego rażenia. Były też szkolenia polityczne, w czasie których omawiano wyższość ustroju komunistycznego nad kapitalistycznym, utwierdzano braterstwo broni i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim oraz analizowano organizację i wyposażenie wrogich armii – Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec Zachodnich. Pomijając te obowiązujące wtedy wywody propagandowe, trzeba przyznać z perspektywy lat, że ten bogaty program szkolenia był dobrze przygotowany. Z ciekawszych tematów można wymienić pierwszą pomoc medyczną i Konwencje Genewskie z zakresu międzynarodowego prawa humanitarnego. Zajęcia kończyły się około godziny 15-tej apelem w budynku głównym AGH na piętrach arkadowego dziedzińca.

Atmosfera militarystyczna sprzyjała nakładom finansowym na cele wojskowe. Zajęcia praktyczne były dobrze wyposażone w pomoce dydaktyczne. Pomoce były starannie przygotowane i na ogół odpowia-

ku oficerów przedwojennych, byli frontowcy z Ludowego Wojska Polskiego, którzy z tym wojskiem wydostali się ze Związku Radzieckiego, byli żołnierze Armii Krajowej, którym udało się ukryć swoją przeszłość. Byli oficerowie z regularnych jednostek, którzy wygrali los na loterii i przychodząc do AGH przyłączali się do pewnej elity pracowników i mieli do czynienia z młodzieżą, wprawdzie niechętnie traktującą te dodatkowe zajęcia wojskowe, ale na pewno młodzieżą lepiej wyszkoloną niż żołnierze z powszechnego poboru. Dla tej grupy oficerów praca w AGH stwarzała szansę pewnej życiowej stabilizacji i możliwość zamieszkania w atrakcyjnym mieście.

Pod względem podejścia dydaktycznego wśród członków tej kadry była duża rozpiętość poziomu – byli dobrzy fachowcy, ale jako dydaktycy – przeciętni (lub nawet poniżej przeciętności). Byli niektórzy zakompleksieni, odgrywający swoje frustracje na żołnierzach i byli przyjaźnie traktujący studentów w mundurach. Pojawiał się też pułkownik dyplomowany, występujący w cywilu, w bardzo zaawansowanym wieku, ale tryskający energią, uczestnik obydwu wojen światowych, który nie krępował się opowiadać jak walczył między innymi przeciwko Armii Czerwonej w 1920 roku. Dla niego walka z kimś była życiową pasją. Był po prostu znakomitym fachowcem w swoim zawodzie. Pewnie ktoś podjął decyzję, aby temu staremu oficerowi dać niewielką liczbę godzin wykładu, żeby miał jakiś dodatek do emerytury.

Spośród członków tej stałej kadry wyróżniało się bardzo kilku oficerów pod względem fachowości, podejścia do młodzieży i pod względem osobistej kultury. Studenci Wydziału Geodezji mieli to szczęście, że trafili właśnie na takich oficerów.

Po drugim i po czwartym roku studenci-żołnierze byli zobowiązani stawić się w regularnej jednostce wojskowej w celu odbycia miesięcznego szkolenia. Ten pobyt to było zetknięcie się z przeciętnym wojskiem, z typowymi oficerami liniowymi i z najniższą kadrą od codziennej musztry. Oficerowie z AGH prowadzili także niektóre zajęcia. W trakcie obydwu pobytów w jednostkach miał miejsce kilkudniowy wyjazd na poligon, duży obszar niezagospodarowanego terenu, zarezerwowany wyłącznie dla wojska. Tam, w warunkach typowo biwakowych, odbywały się różne ćwiczenia, między innymi strzelanie artyleryjskie.

Studentom Wydziału Geodezji, odbywającym szkolenie wojskowe w latach 1961–1965, przytrafiła się pewna korzystna zmiana – w toku kursu została utworzona specjalność – „Artyleryjska służba topograficzna” i wszyscy zostali przydzieleni do tej służby. Rezultatem tego była obustronna korzyść: wojsko miało gotowych przyszłych oficerów rezerwy z wykształceniem topograficznym, natomiast studenci mieli dodatkowe



foto: arch. autora

Rys. 2. Spotkanie koleżeńskie po 53-ach latach na terenie byłej jednostki wojskowej, w której jako studenci-żołnierze dwukrotnie odbywali miesięczne szkolenie, zespół budynków koszarowych został odnowiony i rozbudowany i tworzy obecnie kampus Państwowej Wyższej Szkoły Techniczno-Ekonomicznej, w której uczy się 3500 studentów

ką przeciągniętą przez uszko od strony wewnętrznej. Ale żaden doświadczony dowódca, gdy tylko miał czas, nie dał się nabrać na tego typu desperackie zabiegi – sprawdził dłońmi linię guzików i bezbłędnie wykrywał brak powiązania lewej i prawej polać munduru.

Po apelu następował tak zwany trening; było to powtórzenie dotychczas poznanych praktycznych umiejętności. W czasie takiego treningu można było być zaangażowanym w wyprowadzanie armat spod wiat znajdujących się między budynkami A-3 i A-4 – na miejsce dalszych zajęć lub podlegać ćwiczeniom z zakresu musztry.

Po treningu odbywały się normalne zajęcia lekcyjne z różnych przedmiotów zwią-

dały poziomowi percepcji niższemu niż reprezentowali studenci renomowanej uczelni technicznej.

Wszystkie zajęcia kameralne odbywały się w salach głównego budynku AGH na drugim i trzecim piętrze. W jednej z sal stała armata 85 mm, w dwóch innych były stoły plastyczne dużych rozmiarów, imitujące teren wraz z jego bogatym pokryciem.

Zajęcia z wymienionych przedmiotów prowadzili oficerowie na stałe zatrudnieni w AGH w stopniu kapitana, majora lub podpułkownika. Do niektórych specjalistycznych wykładów dochodzili fachowcy z zewnątrz. Ten zespół stałych oficerów, w przybliżeniu w liczbie dwudziestu lub może trzydziestu, to był typowy przekrój ludzki: było kil-

zajęcia praktyczne w tematyce pokrywającej się z kierunkiem studiów. Taki korzystny układ trwał zaledwie kilka lat. Dowódcą tego szkolenia był oficer o wysokich kwalifikacjach, absolwent Wydziału Geodezji AGH, wymagający, ale sprawiedliwy – major Zbigniew Markowiak. Przyjaźń zawiązana z tym oficerem przetrwała dziesiątki lat i trwa nadal. Szczęśliwy los dał mu żyć długo i obecnie, awansowany w międzyczasie do stopnia pułkownika, żyje w relatywnie dobrym zdrowiu mając ukończone 92 lata.

Nawet gdyby nie było tej specjalności (artyleryjkiej służby topograficznej) to dla studentów-geodetów niektóre zajęcia były łatwiejsze niż dla studentów innych wydziałów – z racji powiązania zawodu z terenem. Dwukrotnie w czasie tych miesięcznych pobytów w jednostce wojskowej były wieczorne ćwiczenia „marsz na azykut” i „marsz po bezdrożach”. Studentom mającym stale do czynienia z mapami o wiele łatwiej było orientować się w terenie i wykonać zadania niż innym. Marsz po bezdrożach skończył się dla jakiejś grupy studentów zagubieniem się w lesie i powrotem do jednostki dopiero następnego dnia.

Studenci różnych wydziałów odbywali tę miesięczną służbę w kilku miejscach kraju, gdzie były jednostki artyleryjne. Rocznik z Wydziału Geodezji, szkolony w latach 1961–1965, odbywał tę służbę w Jarosławiu (rys. 1). Jednostka miała siedzibę w dawnych koszarach austriackich na rozległych terenach zielonych, ale położonych niedaleko centrum miasta. Ćwiczenia odbywały się na obszarze o zróżnicowanej mikroreliefie rozpoczynającego się w tym miejscu Pogórza Karpackiego lub na wysokim brzegu Sanu, skąd rozpościerał się widok na płaską dolinę rzeki i daleki zalesiony horyzont. Przed ponad 20-tu laty koszarzy jednostki artyleryjkiej w tym 40-tysięcznym zabytkowym mieście przeszły głęboką metamorfozę. Na terenie gruntownie odnowionych i rozbudowanych koszar została utworzona Państwa Wyższa Szkoła Techniczno-Ekonomiczna (rys. 2). W tej uczelni, zatrudniającej pracowników nauki z uczelni rzeszowskich i krakowskich, studiuje obecnie około 3,5 tysiąca studentów, a w okresie wcześniejszym bywało prawie dwukrotnie więcej. Uczelnia odnosi wielkie sukcesy i w rankingu ponad trzydziestu Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych zajmowała ostatnio II i III miejsce. Tak więc te austriackie koszarzy, służące kiedyś zaborcom, stały się uczelnią o wysokich notowaniach w skali kraju.

Powracając do wojskowego szkolenia studentów w AGH, warto wspomnieć, że pewnemu niewielkiemu szkoleniu podlegały także studentki wraz z kolegami posiadającymi przeszkody zdrowotne. Był to 70-cio godzinny kurs w jednym semestrze w zakresie Terenowej Obrony Przeciwlotniczej (TOPL), kończący się jednodniowym ćwi-

ceniem terenowym w przydzielonych tymczasowo mundurach. Ten kurs, podobnie jak i podstawowe szkolenie studentów – były zapisywane w indeksach, co wskazuje na ścisłe powiązania uczelni ze Studium Wojskowym.

Przy końcu lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku zrezygnowano z tej formy odbywania służby wojskowej przez studentów i pojawiło się w latach siedemdziesiątych roczne szkolenie po studiach, później skrócone do kilku miesięcy.

Podsumowując tę formę odbywania służby wojskowej można sformułować wiele ocen negatywnych i pozytywnych. Jeżeli uznamy militaryzację społeczeństwa i powszechną dwuletnią służbę wojskową za cechę negatywną to opisane szkolenie potwierdzało tę cechę, może w ograniczonej formie, ale faktycznie istniejącej. Jeden dzień w tygodniu w czasie ośmiu semestrów oraz dwa miesiące w jednostce wojskowej dawały w sumie około 180 dni, a więc prawie pół roku. Oczywiście w toku studiów nie były to pełne dni, ale szkolenie obejmowało wiele dodatkowych przedmiotów, do których w jakimś niewielkim zakresie trzeba się było przygotowywać. Całość szkolenia kończyła się egzaminem z kilku przedmiotów i ostatecznie zostało wydane oddzielne świadectwo, niezależnie od wpisu do indeksu. Dwumiesięczny pobyt w jednostce wojskowej w lipcu lub w sierpniu ograniczał wakacje, które w przypadku studentów geodezji były wypełnione różnymi praktykami. W tym obciążeniu z trudem można było wygospodarować jeden pełny miesiąc wakacji.

Dla niektórych młodych pracowników nauki, którzy pozostali w uczelni na stanowisku asystenta, służba wojskowa trwała nadal. Byli oni powoływani do dalszego szkolenia podchorążych w jednostkach wojskowych na kilka miesięcy. Po powrocie byli zobowiązani do prowadzenia zajęć jako podoficerowie ze studentami swojego wydziału w ramach wojskowego szkolenia studentów. Z ekonomicznego punktu widzenia było to praktyczne rozwiązanie; nauczyciel akademicki nie generował większych kosztów i prowadził zajęcia na wysokim poziomie. Jednak z punktu widzenia rozwoju kadry było to zdecydowanie negatywne rozwiązanie, ponieważ absorbowало to młodego pracownika w stadium rozwoju naukowego, gdy były mu stawiane szczególne wymagania naukowe i dydaktyczne.

Pozytywną cechą było niewątpliwie uniknięcie tej dwuletni służby wojskowej. Dla wielu młodych ludzi podjęcie studiów było motywowane właśnie tym celem. Niewątpliwą cechą pozytywną było powiązanie szkolenia z kierunkiem zawodu, tak jak to miało miejsce w przypadku studentów geodezji. Poza szkoleniem artyleryjским ogółu studentów – dla Wydziału Maszyn i dwóch innych w AGH zorganizowano szkolenie w zakresie służby

uzbrojenia. Na temat dodatkowego pogłębienia ich wiedzy zawodowej powinni się wypowiedzieć sami uczestnicy.

Do dalszych pozytywnych cech można zaliczyć możliwość wykorzystywania części składowych munduru wojskowego dla celów cywilnych. Po wprowadzeniu butów na wibracje służyły one jako buty zimowe do codziennego użytku, a szczególnie do powszechnie uprawianej w tamtych czasach turystyki górskiej. Natomiast płaszcz wojskowy był bardzo pomocnym sprzętem dla bezdomnego studenta. Taki student, zwany waletem, dzięki uprzejmości kolegów mieszkał nielegalnie razem z nimi w pokoju domu studenckiego i gdzieś w kącie sypiał na półwiecu materaca chowanego na dzień pod łóżko. Płaszcz wojskowy pełnił funkcję kołderki, aczkolwiek nieco krótkiej i niezbyt ciepłej. O płaszczu wojskowym w takiej roli może zaświadczyć autor niniejszego reportażu, który pod takim nakryciem spędzał noce w czasie trzeciego roku studiów jako walet w domu studenckim AGH na Zakrzówku (zwanym Tajwanem) przy ulicy Kapelanka, numer 23.

Ze społecznego punktu widzenia szkolenie wojskowe pogłębiało integrację studentów. Był to dodatkowy czas, kiedy studenci przebywali wszyscy razem. Było w czasie studiów wspólne korzystanie w budynku wydziału ze sprzętu obliczeniowego, były praktyki wakacyjne i było to studenckie wojsko z pobytami w jednostce i wszystkimi przygotowaniami z tym związanymi. Było to budowanie przyjaźni w okazjach dobrych i złych.

W czasie wielokrotnych spotkań koleżeńskich po zakończeniu studiów, wspomnienia z wojska zawsze mają czołowe miejsce wśród innych zdarzeń z tamtych lat. Być może współczesne pokolenie młodzieży jest pozbawione takich doznań, ale przede wszystkim tej swoistej szkoły przetrwania, tego survivalu, który dane nam było przeżyć – w przenośni i dosłownie.

Mam nadzieję, że niniejszym reportażem wywołam podobne wspomnienia absolwentów innych wydziałów, którzy podlegali tej samej formie szkolenia w Studium Wojskowym AGH.

Konrad Eckes



fort. arch. autora

Autor tekstu

50 lat „Zofiówki” (1969–2019)

(wspomnienia i nie tylko)

W bieżącym roku mija 50 lat od oddania do eksploatacji kopalni węgla kamiennego, o pięknej nazwie „Zofiówka”, w Jastrzębiu-Zdroju. Nastąpiło to podczas uroczystości barbórkowej, 4 grudnia 1969 roku, w obecności najwyższych władz państwowych z Marianem Spychalskim i wojewódzkich z Jerzym Ziętkiem, w innych oficjalach partyjnych nie wspominając. Miałem zaszczyt i przyjemność uczestniczyć w tych uroczystościach, a nawet po raz pierwszy w życiu być odznaczonym.

Należę do grona nielicznych już, żyjących budowniczych „Zofiówki”, którzy mogą jeszcze obchodzić ten piękny jubileusz jej narodzin. Stąd zrodziła się w mojej głowie myśl, a później i potrzeba napisania wspomnień o tamtych latach jej budowy (1965–1969), a potem eksploatacji jej złoża (lata 1970–1988).

Kopalnia „Zofiówka-Borynia-Pniówek” w budowie – pionierskie badania złoża Zofiówka

Pamiętnego dla mnie dnia, 1 kwietnia 1965 roku, (w prima aprilis!), po sześciu latach praktycznego poznawania górnictwa i geologii w kopalni „Dębieńsko”, decyzją Naczelnego Dyrektora Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego zostałem skierowany do kopalni „Zofiówka-Borynia-Pniówek” w budowie, w Jastrzębiu, do zorganizowania służby geologicznej i wykonania pierwszych, priorytetowych badań

geologicznych, rozpoznawczo-dokumentacyjnych dla ich górniczego zagospodarowania.

Tak znalazłem się w Jastrzębiu na wielkim placu budowy. W początkowej fazie zastałem głębinie szybów, trzech dla „Zofiówki” i dwóch dla „Boryni”, (dla „Pniówka” zabrakło funduszy w państwowej kasie). Z uwagi na trudne warunki hydrogeologiczne w zakładzie, szyby głębinie były metodą mrozeniową w całym nadkładzie, to jest do głębokości 300 m. Pierwsze dwa szyby „Zofiówki” wchodziły właśnie do karbonu, odstawiając jego stropową część, zbudowaną ze „zmienionych” skał o charakterystycznym pstrym zabarwieniu – nazwałem je „utworami pstrymi”. Dalsze głębinie szybów już w „zdrowym” karbonie odbywało się przy rozmrożonym górotworze, setki litrów wody lało się na głowy załogi i... służyły geologicznej. Pierwszy, udostępniony szyb 1 „Zofiówki” pokład 403/1, o miąższości 3 m wzbudził zachwyt oficjeli i dziennikarzy, którzy przybyli go oglądać. Niestety pani redaktor Małgosia mimo chęci nie wsiadła do „kubła” i nie zjechała do głębinie szybu. „Nigdy w życiu, ja chcę żyć” – krzyczała, kiedy próbowaliśmy wsadzić ją do kubła.

Następne pokłady udostępniane w szybach „Zofiówki” i „Boryni” i wykonane w nich prace geologiczne potwierdziły wstępny obraz geologiczny złóż Zofiówka i Borynia z lat 50-tych ubiegłego wieku, oparty jedynie o wyniki uzyskane z powierzchniowych otworów wiertniczych, że mamy tam do czynienia



foto. autora

Karol Żyła

z bogatymi złożami o węglasobności bilansowej sięgającej – w przypadku „Zofiówki” 24 t/m², a występujące tam w ogromnej większości (83 proc.) węgle ortokoksowe typów 35.1 i 35.2 cechują się niską zawartością siarki (śr. 0,67 proc.), wysoką kalorycznością (śr. 30 MJ/kg) i bardzo dobrymi własnościami koksowniczymi.

Pierwsze poziome roboty udostępniające w „Zofiówce”, rozpoczęto w 1965 roku, równocześnie na dwóch poziomach: wentylacyjnym 580 m i wydobywczym 705 m. Już przy drażeniu pochylni międzypoziomowej zaczęły się pierwsze problemy, wynikające ze słabego rozpoznania złoża, szczególnie tektoniki pokładowej. Pochylnia prowadzona w węglu (pokład 407/1) z dwóch stron, na zbiecie, była zatrzymywana, ruszyły pierwsze dołowe wiercenia, celem określenia wielkości napotkanych pochylni zaburzeń tektonicznych, a ja o mało co nie zostałem zwolniony z pracy za – jak to wówczas określono – opóźnienie budowy kopalni. Zarzut poważny, szczególnie w tamtych latach. O moje zwolnienie wnioskował „towarzysz Mundek”, zwany też Deksiem, polski Żyd, stary ubek, pełniący w tamtym czasie funkcję kierownika ruchu zakładu górniczego „Zofiówka”. „Uratował” mnie wówczas Włodzimierz Ostaszewski, mój pierwszy dyrektor na „Zofiówce”, który po górnictwie „wytłumaczył” Mundkowi jego niewiedzę z zakresu geologii, mało tego, zobowiązał go do uzupełnienia wiedzy z tej dziedziny (sam mi to powiedział!).



foto. autora

Kopalnia Węgla Kamiennego „Zofiówka” w Jastrzębiu-Zdroju dziś

Włodzimierz Ostaszewki, już świętej pamięci (zmarł w 1997 roku), był nie tylko wybitnym budowniczym jastrzębskich kopalni („Jastrzębia”, „Moszczenicy”, „Zofiówki”, „Morcinka”), ale przede wszystkim wspaniałym człowiekiem, z którym dane mi było pracować przez długie 10 lat (1965–1975 – to jest do „słynnego” kwietniowego pożaru kopalni) i spotykać się z nim prawie codziennie, nie tylko służbowo, ale również towarzysko. Był moim powiernikiem, jak mało kto rozumiał trudną i odpowiedzialną pracę geologa górniczego i takim go zapamiętałem.

Wróćmy jednak do wspomnień związanych z kopalnią i złożem „Zofiówka”. Nie przejmując się za bardzo niewiedzą Mundka, wraz z zespołem współpracowników, kontynuowałem prace badawczo-dokumentacyjne nad złożem „Zofiówka”. Powstawały pierwsze dokumenty geologiczne (profile, przekroje, mapy), mające pierwszorzędne znaczenie dla dalszego poznawania geologii złoża.

W oparciu o dane geologiczne uzyskane z robót udostępniających (szybów i przekopów) i przygotowawczych w pokładach 407/1 i 407/2–3 no i oczywiście z wierceń powierzchniowych, opracowana została, z moim udziałem, pierwsza dokumentacja geologiczna złoża „Zofiówka” (według stanu rozpoznania na 1 lipca 1969 roku), będąca podsumowaniem moich pięcioletnich (1965–1969) badań na złożu „Zofiówka”, z której do

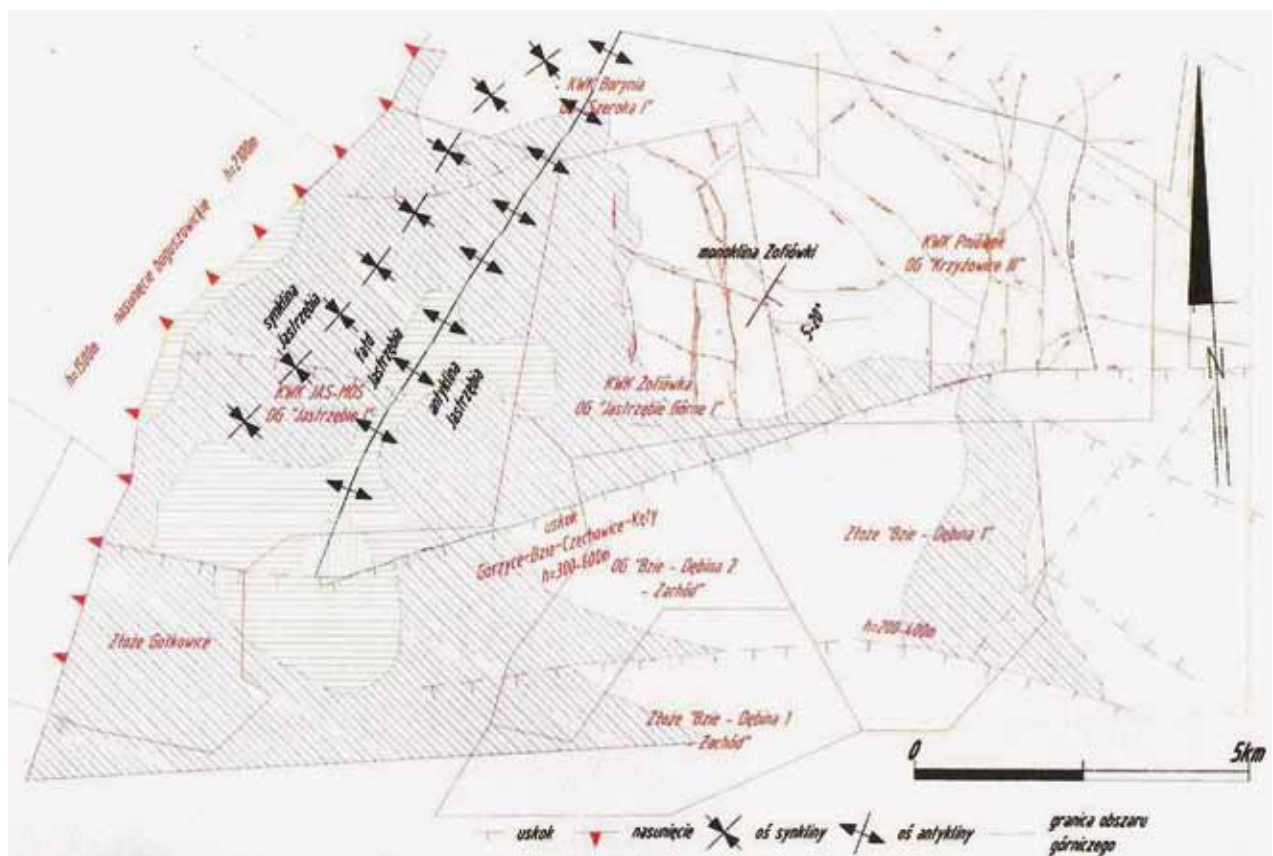
dziś jestem bardzo dumny. W drugiej połowie 1969 roku rozpoczęto roboty przygotowawcze do uruchomienia pierwszej ściany eksploatacyjnej w pokł. 407/1. Uroczyste oddanie kopalni do eksploatacji, o czym piszę na wstępie, nastąpiło 4 grudnia 1969 roku. Tak zakończyłem pięcioletni okres pracy w firmie pod nazwą „Zofiówka-Borynia-Pniówek” w budowie, realizując w ten sposób pierwszy etap pracy dla mojej „Zofijki” (tak ją pieszczołliwie nazywałem).

Kopalnia Węgla Kamiennego „Zofiówka” – „Manifest Lipcowy” geologiczna obsługa eksploатовanego złoża Zofiówka

1 stycznia 1970 roku objąłem funkcję szefa służby geologicznej kopalni, w nowo utworzonej jednostce administracyjnej Kopalnia Węgla Kamiennego „Zofiówka” (w 1974 roku przemianowana na „Manifest Lipcowy”). W ten sposób rozpocząłem kolejny etap mojej pracy dla „Zofiówki” (obsługę geologiczną eksploатовanego złoża „Zofiówka”). Trudne złożo (II grupa zmienności), ciągle jeszcze słabo rozpoznane, szczególnie w partiach peryferyjnych wymagało dalszych, intensywnych badań robotami górniczymi, dołowymi otworami wiertniczymi i geofizyką. Skomplikowana tektonika dysjunktywna, zmienność występowania pokładów oraz ich wtórne, wietrzeniowe zmiany, sprawiły duże problemy w jego eksploata-

cji. Projekty robót górniczych (plany ruchu zakładu górniczego) z tego powodu były często zmieniane lub uzupełniane, dopasowywane do bieżącego rozpoznania geologicznego. Wszystko to sprawiło, że eksploatacja złoża prowadzona w warunkach wszystkich możliwych zagrożeń naturalnych była ryzykowna i wymagała (również od służby geologicznej) maksymalnej koncentracji i bieżącej analizy sytuacji.

Dla zwiększenia stopnia rozpoznania złoża „Zofiówka”, w latach 1970–1974 wykonano około 130 tys. metrów robót górniczych, udostępniająco-badawczych i rozczinkowych, w pięciu pokładach oraz 9 tys. metrów dołowych otworów badawczych, z pełnym uzyskiem rdzenia i geofizyką otworową. Uzyskane dane geologiczne z powyższych robót pozwoliły na opracowanie w 1975 roku aktualizacji dokumentacji geologicznej złoża z 1969 roku. Stopień zbadania złoża wzrósł i osiągnął wartość 17,3 proc. w kat. A+B. Rozpoznana została w szczególności tektonika pokładowa oraz warunki geologiczno-górnicze eksploatacji. Szczególnie niekorzystne okazały się warunki metanowe. Metanonośność pokładów sięgnęła 21 m³ na tonę czystej substancji węglowej, a metanowość absolutna kopalni aż 201 m³CH₄/min. Trzeba było wprowadzić odmetanowanie górotworu systemem drenażu podziemnego, dodatkowo pojawiły się zjawiska geogazodynamiczne, ściśle związane z metanono-



Rysunek 1. Mapa geologiczna obszaru Jastrzębia (według K. Probierza)

nością pokładów. Wpływy metanu z odrzutem węgla i skał (tak to wówczas nazwano) stały się bardzo niebezpieczne, szczególnie w partiach nieodprężonych i tektonicznie zaburzonych (rejony F, H). Zastosowana profilaktyka (między innymi otwory wyprzedzające) nie zawsze była skuteczna, wystąpiły wypadki z udziałem ludzi. Największy wyrzut miał miejsce w 1979 roku w chodniku badawczym H5 w pokł. 403/1, gdzie powrutowe masy skalne wyniosły prawie 80 ton, a do wyrobisk górniczych wydzielilo się około 5 tys. m³ metanu. Dochodzenia powypadkowe, prowadzone w „sprawie” były dla mnie bardzo uciążliwe i nieprzychylne („geolog jak prorok powinien wszystko przewidzieć” – grzmiał przesłuchujący mnie „śledczy”).

W zaistniałej sytuacji decyzją dyrektora kopalni „Zygi” Studenta włączony został do prac projektowych, mających na celu bezpieczne prowadzenie robót górniczych w rejonach zagrożeń. Jako stały członek kopalnianych zespołów do spraw zagrożeń (wodnego, metanowego, wyrzutowego, do spraw tępów) uczestniczyłem w ich posiedzeniach i w końcowych ustaleniach.

W latach 1979–1980 mądrzejszy o zdobytą wiedzę na studiach podyplomowych (lata 1974–1975) na mojej Alma Mater, w specjalności geologia złóż węgla, (u prof. Stanisława Zbigniewa Stopy) zająłem się rozpoznaniem występowania w złożu „Zofiówka” „utworów pstrych”, silnie „zagazowanych” i zawodnionych, zagrażających bezpieczeństwu prowadzonych w ich pobliżu robót górniczych.

Wykonane, w latach 1981–1987 badania ich zalegania robotami górniczymi (chodniki i przecinki badawcze), wiertniczymi (dółowe otwory badawcze) oraz geofizycznymi (sejsmika w wersji prześwietleń) dały zadowalający obraz ich występowania, pozwoliły

już na etapie projektowania eksploatacji na ich „ominięcie”.

Kopalnia „Manifest Lipcowy” – w latach 80-tych

Ważnym okresem w życiu kopalni (a także moim), godnym przypomnienia, były burzliwe lata 80-te ubiegłego wieku. Strajki i niepokoje społeczne, które przetoczyły się wówczas przez kopalnię „Manifest Lipcowy” wywarły bardzo negatywny wpływ na jej „prowadzenie”, a mnie wykonywanie obowiązków związanych z geologiczną obsługą eksploatowanego złoża „Zofiówka”.

Wróćmy jednak do faktów. Ostatnie dni sierpnia 1980 roku, na kopalni „Manifest Lipcowy” były bardzo niespokojne. Ludzie gromadzili się w cechowni i na placu kopalnianym, głośno dyskutując o panującej w kraju sytuacji. Wyczuwało się wielką nerwowość wśród załogi. I stało się, 28 sierpnia 1980 roku załoga III zmiany postanowiła zaprotestować, domagając się realizacji przez dyrekcję kopalni postulatów podobnych do tych z Wybrzeża, z dodaniem typowo górniczych, dotyczących między innymi wolnych sobót i niedziel oraz obniżenia wieku emerytalnego dla pracowników dołowych. Przybyły na kopalnię Władysław Duda – ówczesny dyrektor kopalni – wdał się w niepotrzebną pyskówkę z załogą (tak to po latach sam określił). „Wy nieroby, na dół, do roboty” – ryczał, stojąc na kwietniku. Załoga nie usłuchała, zaczął się strajk. Stanęły szyby, ściany przestały ferdrować, a władzę na kopalni przejął komitet strajkowy (najpierw zakładowy, a potem międzyzakładowy). Po kilku dniach strajk stał się okupacyjnym, oznaczało to, że żadnemu pracownikowi nie wolno było wyjść z kopalni. Kiedy na kopalnię przybyła moja żona Ania z córką Grażynką, zmartwione moją nieobecnością w domu dowiedziały się w komi-

tecie strajkowym, że „główny geolog kopalni odpoczywa w swoim biurze, a w ogóle to ma się dobrze” – ironizował młody człowiek z opaską, z literą „S” na ramieniu.

Rozpoczęte 29 sierpnia rozmowy pomiędzy komitetem strajkowym, a przybyłą na kopalnię delegacją resortową z Ministrem Górnictwa i Energetyki, Włodzimierzem Lejczakiem nic nie dały. Wszyscy czekali na delegację rządową z Warszawy, mającą odpowiednie umocowanie „wierzchuszki” – tak to wówczas określono. Po całonocnych rozmowach i ustaleniach 3 września 1980 roku, rano, podpisane zostały porozumienia między MKS-em z Jarosławem Sienkiewiczem, a stroną rządową z wicepremierem Aleksandrem Kopciem, które do historii przeszły jako Porozumienia Jastrzębskie.

Byłem bezpośrednim obserwatorem, a po części również ich uczestnikiem, prowadziłem bowiem ze strony kopalni trudne rozmowy z komitetem strajkowym, w sprawie miejsca, sposobu i ilości osób, które miały dokonać miesięcznych odbiorów robót górniczych.

Spokój społeczny na kopalni „Manifest Lipcowy” trwał zaledwie 16 miesięcy. 14 grudnia 1981 roku, po raz drugi załoga kopalni zastrajkowała, protestując przeciwko wprowadzonemu w nocy z 12 na 13 grudnia stanowi wojennemu. Tym razem nie było rozmów, był natomiast „najazd” Zmotoryzowanych Oddziałów Milicji Obywatelskiej (ZOMO) na kopalnię, celem jej odblokowania – tak to wówczas nazwano. Byli ranni, na szczęście nie było ofiar śmiertelnych.

Potem nastąpiły rządy wojskowych, kopalnia stała się zakładem zmilitaryzowanym. Komisarz wojskowy, emerytowany pułkownik WP, na szczęście był człowiekiem z „jajami”, można było z nim porozmawiać, ja osobiście „kupilem” go workiem okarów z mojej biurowej gabloty. Tymczasem trwały kontrole



Rysunek 2. Przekrój przez złożo Zofiówka

wszystkich i wszystkiego. Wesole autobusy (tak je nazywaliśmy) z inspektorami wojskowymi i cywilnymi odwiedzały nas bezustannie, trzeba było im poświęcać drogi cenny czas, tłumacząc sprawy dotyczące między innymi gospodarki złożem (w tym „słynnego” współczynnika wykorzystania złoża), rozczinki złoża, strat eksploatacyjnych, itp.

Z tamtych czasów zapamiętałem cywilnego inspektora z ministerstwa, zwanego przez nas „krwawym” Wiktoorem, który pełnił wówczas rolę pocztyliona, przekazującego nasze (to jest kopalni, a także Gwarectwa) „wypracowania” na piśmie do komisarzy i jego ludzi. Strach padł na wszystkich, nie wyłączając nowopowołanego (od października 1980 roku) dyrektora Karola Grzywy (pozdrowiam!). Pamiętam naszą nocną rozmowę dotyczącą między innymi owego współczynnika (był za „niski” dla inspektorów wojskowych), po której uspokoił się, przyjmując moje wyjaśnienia. „Wszystko w porządku, dokumenty zgodne z przepisami, przyjęte i zatwierdzone przez władze ministerialne” (Górnictwa i Energetyki oraz Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa) – meldowałem. „Śpij spokojnie, jutro będzie lepiej” – zakończyłem.

Po zniesieniu stanu wojennego (22 lipca 1983 roku) i utrudnień z nim związanych, kopalnia pod dyrekcją Karola Grzywy przystąpiła do w miarę normalnego fedrowania, a ja wraz z zespołem współpracowników do obsługi eksploatowanego złoża i jego dalszego badania.

W 1985 roku opracowana została ostatnia, z moim udziałem, dokumentacja geologiczna złoża kopalni „Manifest Lipcowy” (według stanu rozpoznania na dzień 1 stycznia 1985 roku), stanowiąca podsumowanie moich długoletnich prac prowadzonych na tym złożu. We wnioskach końcowych stwierdziłem wówczas, że złożo „Zofiówka” zostało rozpoznane i zbadane w stopniu wystarczającym (23 proc. w kategorii A+B) do prowadzenia bezpiecznej i ekonomicznie uzasadnionej eksploatacji na czynnych poziomach kopalni, to jest do głębokości 705 m – wymaga jednak dalszych badań poniżej tej głębokości, w związku z planowaną eksploatacją z poziomu 900 m.

Czułem się coraz bardziej zmęczony, bardziej psychicznie niż fizycznie, praca stała się bardziej nerwowa, nie dawała mi tyle satysfakcji i zadowolenia co dawniej. Kiedy w sierpniu 1988 roku wybuchają na kopalni nowe strajki, trwające najdłużej, bo aż 17 dni, decyduję się na odejście, ku zaskoczeniu wszystkich.

15 listopada 1988 roku, z inicjatywy zakładowego koła SITG (którego byłem długoletnim sekretarzem), nastąpiło moje pożegnanie z kopalnią. Były oficjalne przemówienia, przypomnienie zasług dla kopalni, prezentacja otrzymanych „za długoletnią i wyróżniającą pracę” odznaczeń, tych

państwowych (między innymi Order Sztandar Pracy II klasy), resortowych (Zasłużony dla Polskiej Geologii, Zasłużony dla Górnictwa PRL) i zakładowych (Zasłużony dla KWK „Manifest Lipcowy”). Były podziękowania i życzenia od kierownictwa kopalni i Gwarectwa oraz najbliższych współpracowników: geologów, górników, mierniczych górniczych i innych przyjaciół, którzy przybyli na tę uroczystość.

Tak zakończyłem, trwający prawie ćwierć wieku, bogaty w wydarzenia, okres pracy dla mojej „Zofiłki”.

Po 1988 roku, to jest po przejściu na górnictwą emeryturę, często wracałem do „Zofiłki”, wykonując dla niej prace analityczno-dokumentacyjne, między innymi aktualizację na dzień 1 stycznia 1995 roku, dokumentacji geologicznej, (tej z 1985 roku) oraz projekt zagospodarowania złoża kopalni „Zofiłka” na lata 1997–2005. Oba te opracowania mile wspominam, a to z powodu spotkania się po latach z moimi współpracownikami, którzy uczestniczyli przy ich opracowaniu (pozdrowiam i dziękuję za odwiedziny!).

Dziś, będąc już człowiekiem o „słusznym” wieku, ciągle jeszcze żyję sprawami polskiego górnictwa węgla kamiennego, szczególnie Jastrzębskiej Spółki Węglowej no i „Zofiłki” (więcej w „Vivat Akademia” nr 16/2017).

Bardzo mocno przeżyłem niedawne tąpnięcie w „Zofiłce” (maj 2018), o niespotykanej dotąd magnitudzie (prawie „4,5” w skali Richtera), największe w historii JSW SA. Uwolniona energia wstrząsu wynosząca $10,9 \times 10^8$ J spowodowała ogromne zniszczenia górniczej infrastruktury, ale przede wszystkim śmierć pięciu górników.

Pomimo nieszczęścia, które mnie ostatnio spotkało (śmierć ukochanej żony Ani, a cztery miesiące później syna Piotra) jakoś się jeszcze trzymam. Dużo czytam, szczególnie literaturę fachową, a także piszę (m.in. w „Vivat Akademia”) i powoli, przy w miarę dobrym zdrowiu zmierzam do „metry” ziemskiego bytowania.

A teraz, dla mniej wtajemniczonych w arkana „Zofiłki”, kilka informacji o jej historii, złożu, modelu górniczym, prowadzonej eksploatacji, zagrożeniach... a także jej przyszłości.

Historia prac poszukiwawczo-badawczych i dokumentacyjnych w rejonie przyszłej kopalni „Zofiłka”

Pierwsze prace poszukiwawczo-badawcze w rejonie Jastrzębia, prowadzone były już w II połowie XIX wieku (lata 1859–1898). Odwiercono wówczas 5 otworów, do maksymalnej głębokości 577,8 m. Rozpoznano nimi jedynie utwory nadkładu (z bogatą solanką bromowo-jodową w rejonie miasta Ja-

strzębie-Zdrój) oraz stropową część karbonu (bez pokładów węgla).

W latach 1908–1917 wykonano dalsze 3 otwory wiertnicze, do głębokości 1242,6 m, z zamiarem budowy na tym terenie zakładu górniczego przez Zakłady Górnicze Księstwa Pszczyńskiego.

Dopiero po II wojnie światowej, w latach 1951–1958, na zlecenie Rybnickiego Zjednoczenia P.W. przystąpiono tu do planowych prac poszukiwawczo-badawczych „za węglem”. Wykonano wówczas na obszarze 38 km² 12 otworów wiertniczych do maksymalnej głębokości 1179,6 m, których wyniki pozwoliły na opracowanie w 1959 roku, przez Przedsiębiorstwo Geologiczne w Katowicach dokumentacji geologicznej rejonu przyszłej kopalni „Zofiłka”, (w kategoriach C1 i C2, do głęb. 1080 m). Stanowiła ona podstawę do utworzenia dla „Zofiłki” obszaru górniczego „Jastrzębie Górne” (o powierzchni 16,4 km²) oraz do podjęcia przez rząd decyzji (Uchwała RM nr 93/61), w sprawie budowy kopalni „Zofiłka-Borynia-Pniówek” w rejonie Jastrzębia. Zobowiązywała ona Ministra Górnictwa i Energetyki do rozpoczęcia budowy wyżej wymienionych kopalń już w 1961 roku. Powyższy akt prawny stał się podstawą (aktem erekcyjnym) rozpoczęcia budowy między innymi kopalni „Zofiłka”.

Opracowany w 1961 roku przez Biuro Projektów Górniczych w Gliwicach, Generalny Projekt Wstępny kopalni „Zofiłka” zakładał budowę kopalni o zdolności wydobywczej 12 tys. ton/dobę (w wersji ostatecznej), z jednym poziomem wydobywczym na głębokości 705 m i odpowiadającym mu poziomem wentylacyjnym na głębokości 580 m.

Do realizacji tego ogromnego zadania inwestycyjnego, 16 listopada 1961 roku powołana zostaje Dyrekcja Budowy Kopalni „Zofiłka-Borynia-Pniówek” w budowie, z siedzibą w Jastrzębiu, z Włodzimierzem Ostaszewskim jako jej dyrektorem.

W tym samym roku Przedsiębiorstwo Budowy Szybów z Bytomia przystępuje do głębenia szybów „Zofiłki”, a potem „Boryni” (rok 1961 uważany jest za początek budowy kopalni „Zofiłka”).

Budowa „Zofiłki” trwała 8 lat (1961–1969), to jest do wspomnianego już wcześniej oddania jej do eksploatacji (4 grudnia 1969).

Zarys budowy złoża „Zofiłka”

Złożo węgla kamiennego „Zofiłka” zalega w południowo-zachodniej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, na wschód od antykliny Jastrzębia, w obszarze monokliny (patrz rys.1).

W związku z bliskością przebiegu dużych dyslokacji regionalnych (nasunięcie orłowsko-boguszowickie i fałd Jastrzębia),

złoże „Zofiówka” jest silnie zaburzone tektonicznie.

Masyw karboński pocięty jest siecią różnokierunkowych uskoków (przeważa kierunek równoleżnikowy – alpejski), o zrzutach od kilku do 150 metrów. Kilkanaście dużych dyslokacji uskokowych tnie złoże na nieregularne bloki, stanowiące naturalne granice pól (rejonów) eksploatacyjnych kopalni. Prócz tego występuje gęsta sieć „małych” uskoków pokładowych o różnych kierunkach i mniejszych amplitudach zrzutu, często nieprzekraczających grubości pokładu, utrudniających, a czasem wręcz uniemożliwiających eksploatację. Wskaźnik zuskokowania dla niektórych parcel eksploatacyjnych sięgał 220 m/ha (przy średnim dla całego złoża równym 142 m/ha)

W budowie geologicznej złoża Zofiówka (do głębokości 1080 m) biorą udział utwory karbonu produktywnego (wesfal – namur), to jest:

- warstwy orzeskie serii mułowcowej, zbudowane z utworów ilasto-mułowcowych z 15 pokładami,
- warstwy rudzkie serii mułowcowej (do pokładu 407/1) zbudowane również z utworów ilasto-mułowcowych z licznymi pokładami węgla oraz niżej zalegające (poniżej pokładu 407/1),
- warstwy rudzkie górnośląskiej serii piaskowcowej z licznymi pokładami węgla (łącznie 37 pokładów warstw rudzkich),
- warstwy siodłowe górnośląskiej serii piaskowcowej z 9 pokładami węgla

oraz mioceńskie osady trzeciorzędu (grubości średniej 390 m) i plestoceńskie osady czwartorzędowe (grubości śr. 45m), przykrywające bezpośrednio utwory karbońskie (patrz rys 2).

Warunki geologiczno-górnice (hydrogeologiczne, gazowe, wyrzutowe, tąpniowe, itd.) były i są niekorzystne dla prowadzonej eksploatacji, stwarzają określone zagrożenia dla kopalni:

- wodne I i II stopnia
- metanowe IV kategorii
- wyrzutowe skłonne do wyrzutów gazów i skał
- tąpniowe I i III stopnia
- termiczne temperatura pierwotna skał powyżej 31°C (dla poziomu 900 m)

Model górnicy kopalni

Kopalnia „Zofiówka” narodziła się jako samodzielna jednostka produkcyjna Rybnickiego Zjednoczenia P.W. (z późniejszymi zmianami nazewnictwa), o jednym ruchu wydobywczym na powierzchni głównej i kamiennym modelu udostępnienia pokładów na poziomach.

Złoże „Zofiówka” zostało udostępnione siedmioma szybami: 1, 2, 3, 4 i 5, zlokalizowanymi w centralnej części obszaru gór-

niczego „Jastrzębie Górne” oraz szybami 6 i 7 – w jego części południowej (zlikwidowanymi w 1987 roku).

Udostępnienie pokładów na poziomach 580 m, 705 m, a później 900 m, wykonano w modelu kamiennym. Z wytycznych, północnej i południowej wydrążono na wschód i zachód przekopy polowe (kierunkowe) A, B, C, D, E, F, G, H i przypisano im 8 pól (rejonów) eksploatacyjnych o tej samej nazwie.

Wytyczne, a także niektóre przekopy polowe wykonane zostały jako wyrobiska podwójne, jedno z nich (na poziomie) dla transportu kołowego, drugie (7 m powyżej poziomu) do transportu taśmowego urobku.

Obecnie kopalnia posiada jeden poziom wydobywczy na głębokości 900 m oraz dwa poziomy wentylacyjne na głębokości 580 m i głębokości 705 m.

Od 1993 roku „Zofiówka” wchodzi w skład Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA, od 2011 roku jest częścią (ruchem) kopalni zespółonej „Borynia-Zofiówka”, a potem (od 2013 roku), „Borynia-Zofiówka-Jastrzębie” i tak jest do dziś.

Eksploatacja złoża „Zofiówka”

Eksploatacja pokładów prowadzona jest od grudnia 1969 roku na dużych głębokościach (480 m–1080 m), w trudnych warunkach geologicznych (duże zuskokowanie, wymycia, ścienienia i zaniki pokładów) i górniczych (wzmoczone ciśnienie gurotworu), przy występujących wszystkich zagrożeniach naturalnych. Eksploatację prowadzono w 28 pokładach warstw orzeskich i rudzkich, (ostatnio, również w siodłowych) o miąższościach od 1,2 do 3,7 m, na całym obszarze górniczym kopalni z różnym natężeniem w różnych jego częściach, systemem ścianowym podłużnym, w miarę możliwości od pola, z zawalem stropu (do 1994 roku, również na podszkawkę hydrauliczną i pneumatyczną – w filarze miasta Jastrzębie Zdrój).

Wpływy dokonanej eksploatacji na powierzchnię terenu mieszczą się głównie (85 proc.) w kategoriach II–III, podrzędnie również w kategoriach IV–V. Osiedlenie terenu, w zależności od rejonu eksploatacji wynosi od kilku do 17 metrów (rejon D), powodując powstawanie licznych niecek obniżeniowych, wypełnionych nierzadko wodą gruntową (zalewiska i podtopienia terenu). Wystąpiły również deformacje nieciągłe (uskok terenu), głównie wzdłuż ulicy Pszczyńskiej (rejon eksploatacji E, F i G).

Koszty usuwania szkód górniczych były i są znaczące i rosną, obecnie sięgają 9,5 proc. kosztów wydobywania,

W okresie 48 lat eksploatacji (1970–2018) wydobyto ze złoża Zofiówka około 125 mln ton, wysokiej jakości węgla ortokoksowego typu 35.1.

Obecne wydobywanie kopalni „Ruch Zofiówka” wynosi 8400 ton/dobę, przy zatrudnieniu prawie 4 tysięcy pracowników.

Przyszłość „Zofiówki”

Kończące się zasoby w części macierzystej (to jest w obszarze górniczym „Jastrzębie Górne”), do poziomu 900 m wymusiły na Jastrzębskiej Spółce szukanie nowych złóż lub ich części, których górnicze zagospodarowanie zapewniłoby dalszą żywotność „Zofiówce”.

Swą przyszłość „Ruch Zofiówka” wiąże z eksploatacją „swojego” złoża w części macierzystej, zalegającego poniżej poziomu 900 m, do głębokości 1080 m oraz złożem „Bzie-Dębina 2 Zachód”, przylegającym od południa do „Zofiówki”, położonym za dużą strefą uskoków Gorzyce-Bzie-Czechowice, o zrzedzie dochodzącym do 400–600 m na S (patrz rys 1).

Zalegające w nich zasoby, przewidziane do eksploatacji wynoszące prawie 100 mln ton (w zasobach operatywnych), w tym około 61 mln ton – w części macierzystej i około 37 mln ton – w części „Bzie-Dębina 2 Zachód” zapewnią „Zofiówce” życie na jeszcze kilkadziesiąt lat, szacunkowo do połowy wieku. Oba te złoże zostały udostępnione upadłowymi z poziomu 900 m „Zofiówki”, odpowiednio do poziomu 1080 m – w części macierzystej i poziomu 1110 m – w Bziu-Dębina.

Ich eksploatacja (podpoziomowa) prowadzona jest w oparciu o istniejącą infrastrukturę górniczo-techniczną kopalni „Ruch Zofiówka”.

Epilog

Kończąc te przydługawe „literackie wypociny”, o mojej „Zofijce”, chciałbym życzyć jej długich jeszcze lat eksploatacji, kolejnych jubileuszy, a przede wszystkim bezpiecznego fedrowania, bez tąpnięć i wyrzutów.

Szczęść Boże na dalszą drogę!

Wspominał: Karol Żyła

były główny geolog górniczy KWK „Zofiówka” – „Manifest Lipcowy”, absolwent (1958) Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Literatura

1. Cz. Kubaczka: *Jastrzębska Spółka Węglowa SA, KWK Borynia-Zofiówka*, „Ruch Zofiówka”, Jastrzębie Zdrój 2001 r.
2. K. Probiez, M. Marcisz, A. Sobolewski: *Od tortu do węgla koksowych monokliny Zofiówki w obszarze Jastrzębia*, Zabrze 2012.
3. K. Żyła: *Wspomnienia z geologią w tle*, Vivat Akademia 11/2013.
4. K. Żyła: *Polskie górnictwo węgla kamiennego w 1958/2016*, Vivat Akademia 16/2017.
5. K. Żyła: Materiały archiwalne (własne).

Początki naszej uczelni w zbiorach kolekcjonera

Gdy na jesieni 2009 roku akademia święciła uroczyste swoje 90-lecie, myśli gości i gospodarzy często wybiegały naprzód – jak będą wyglądać obchody wielkiego jubileuszu stulecia? To wtedy właśnie niżej podpisany począł rozważać możliwość „prywatnej” kwerendy za świadectwami okresu organizowania i pierwszych lat działalności uczelni. Zachowała się jeszcze z pewnością trudna do określenia liczba takich pamiątek po dziadkach, lub prędzej pradiadkach, rozproszonych wśród rodzin w Krakowie i na Śląsku, które dla wnu-

ków, względnie prawnuków – podążających często innymi drogami życia niż górnictwo i hutnictwo – nie mają zbyt wielkiej wartości... Mogą stanowić jednak ciekawą ilustrację dziejów – może nawet jakiś przyczynek do „oficjalnej” historii naszej uczelni. Czas minie jak z bicia strzelił (myślałem wtedy) i w 2019 roku będzie świetna okazja dla prezentacji rzeczonych pamiątek! A więc do dzieła! Ale jak odnaleźć te osobliwości? Pomocny stał się Internet...



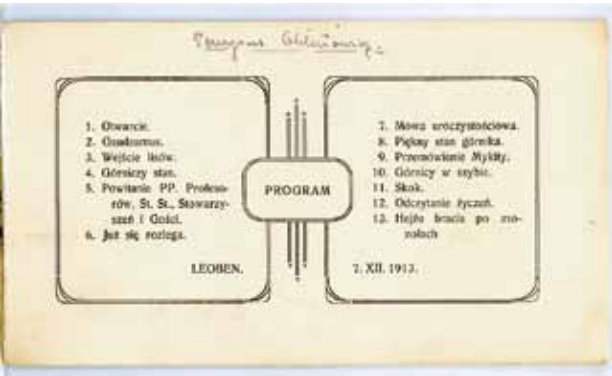
1.



2.



3.



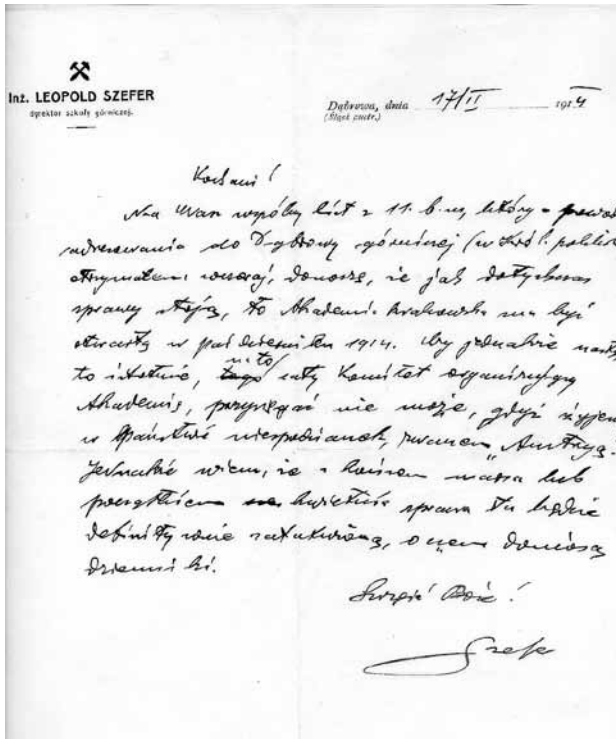
4.



5.



6.



7.



8.

Na różnego typu aukcjach (nie podaję nazw, celem uniknięcia ich kryptoreklamy) pojawiają się czasami interesujące eksponaty z początków naszej akademii, a nawet jej „pradziejów” (dokumentujące starania o utworzenie Wyższej Szkoły Górniczej w Krakowie, a także działalność Polaków studiujących górnictwo na obcych uczelniach, na przykład w Leoben, Freibergu czy Příbramiu). Powodzenie kolekcjonera zależy nie tylko od szczęścia i cierpliwości, ale również odpowiedniego doboru słów „czego szukasz?”. Jeśli w wyszukiwarce napiszemy „AGH” (lub jej pełną nazwę), to ujrzemy stertę współczesnych gadżetów i wydawnictw, przez którą trudno się przekopać. Zapis „Akademia Górnicza w Krakowie” (gdy pominiemy „hutnicza”) zwiększa szansę skoku w okres międzywojenny – lub co najmniej w lata 40-te XX wieku – zaś zamiana w pierwszym słowie litery „i” na „j” (niegdyś pisało się „akademja”) może prowadzić do naprawdę ciekawych znalezisk! Bywają to na przykład dokumenty odręczne, czy niskonakładowe druki, gromadzone przez studenta lub pracownika, przekazywane kolejnym pokoleniom jako rodzinna pamiątka, albo leżące wśród szpargalów na strychu – aż w końcu któryś „późny wnuk” (by użyć słów poety) odda je do antykwariusza...

Niżej podpisanemu powiodły się towy na takie „starocie”; z braku miejsca (i zobowiązań pozycyjnych względem innych organiza-

torów ekspozycji jubileuszowych) zostanie zaprezentowana poniżej tylko część znalezisk...

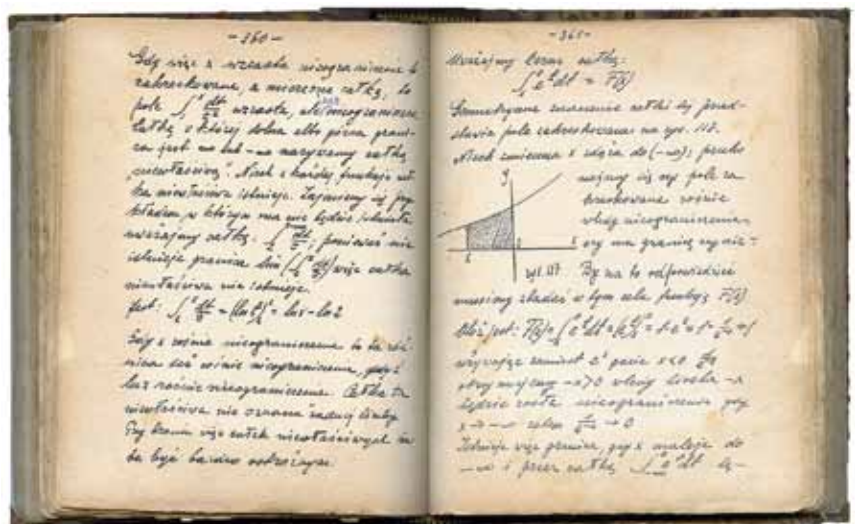
Kończył się 1913 rok. Przed paru miesiącami Franciszek Józef zatwierdził wreszcie utworzenie wyższej szkoły górniczej w Krakowie. Dla polskich studentów na Bergakademii w Leoben („rdzena” Austria) otwiera się możliwość kontynuacji studiów u siebie. Oby jak najszybciej, od 1914 roku! Teraz zaś, pod strzechą swej organizacji – „Czytelnia Polskiej Akademików Górniczych w Leoben” – obchodzą „Barbarkę”. A przydarzyły się też właśnie godne uczczenia rocznice: XXXV-lecie czytelnia oraz sto lat od śmierci księcia Józefa Poniatowskiego.

Zaproszenia i programy obchodów przedstawione są na sześciu fotografiach (ilustracje nr 1–6). Na tych ostatnich zwracają uwagę podpisy uczestników obchodów (również w postaci pseudonimów): Pijus, Leonidas, Daktyl, Kret, Kogut, Kapcia, Kapuś i inni... Sądzić należy, że autografy zbierał Tempus (Czesław Obtulowicz). Czy może dałoby się ustalić brakujące nazwiska i poznać dalsze losy uczestników? Przynajmniej części z nich? Pytanie pozostaje na razie bez odpowiedzi.

Kolejny dokument (ilustracja nr 7) to list z lutego 1914 roku: inżynier Leopold Szefer, dyrektor Szkoły Górniczej na „Śląsku austry-



9.



10.



11a.



11b.

jackim” (dziś cieszyńskim), a zarazem członek komitetu organizacyjnego krakowskiej uczelni, odpowiada niecierpliwycząc się już studentom z Leoben:

„Kochani! (...) donoszę, że jak dotychczas sprawy stoją, to Akademia krakowska ma być otwartą w październiku 1914. Czy jednakże nastąpi to istotnie, na to cały Komitet organizacyjny Akademii przysięgać nie może, gdyż żyjemy w państwie niespodzianek zwanym «Austrią»...”

Niespodziankę splatały jednak przede wszystkim dzieje powszechnie. Po paru miesiącach wybuchła I Wojna Światowa, a otwarcie akademii miało opóźnić się aż o 5 lat. Lecz ogłosił je nie cesarz Austro-Węgier, ale naczelnik wskrzeszonego właśnie Państwa Polskiego: czy śnili o tym w grudniową noc 1913 roku Tempus i jego koledzy?

(Dodać należy, że inż. Leopold Szefer był jednym z kandydatów na pierwszego rektora Akademii Górniczej w Krakowie, ale w 1919 roku zaangażował się w akcję plebiscytową na Śląsku, co przekreśliło te plany). Kopię programu z uroczystego otwarcia Akademii Górniczej w dniu 20 października 1919 roku przedstawiono na ilustracji 8.

Najcenniejszym, zdaniem niżej podpisanego, eksponatem kolekcji jest ta oto książka-nieksiążka (oprawiony rękopis), przedstawiona na ilustracjach 9–10. Są to wykłady z „Matematyki wyższej” profesora Antoniego Hoborskiego, pierwszego rektora Akademii Górniczej, spisane ręcznie przez jego asystentów: Pawła Caładeja, Jana Wielgusa, Gustawa Fitza, Artura Branda i Stanisława Gołęba (piszący te słowa znał prof. Stanisława Gołęba – słuchał Jego wykładów w połowie lat 60-tych ubiegłego wieku, tak zamyka się stuletnie koło historii...). Forma dzieła świadczy, że notatki „na żywo” podlegały później pieczołowitemu dopracowaniu.

Manuskrypt (który jest kompletny, nie brakuje żadnej kartki!) liczy aż 643 strony! Na ilustracji nr 9 przedstawiono stronę pierwszą, jest na niej exlibris jednego z późniejszych właścicieli, zaś na ilustracji nr 10 wybrane losowo dalsze strony. Książka kończy się datowaniem: Kraków, 7 sierpnia 19... Niestety „zab czasu”, nadgryzający krawędzie kartek, był bezlitosny dla ostatnich dwóch cyfr... Szkoda!

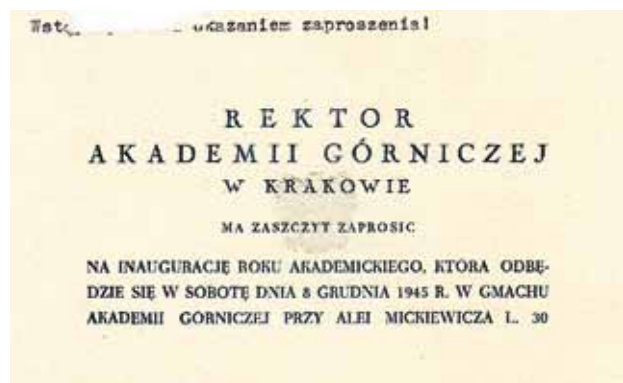
Z „Tempusem” (Czesławem Obtulowiczem) rozstaliśmy się w przededniu wybuchu I wojny światowej. Kwerenda internetowa

pozwała ustalić dalsze losy studenta z Leoben; walczył w Legionach, a gdy nastąpił krótkotrwały pokój, już 7 grudnia 1919 roku „złożył ślubowanie akademickie i został wpisany w poczet zwyczajnych słuchaczy Akademii Górniczej”. Oczywiście tej naszej, w Krakowie! Pierwszy rocznik!!! Dyplom inżyniera uzyskał jednak dopiero w 1926 roku (była przerwa na „wojnę bolszewicką”). Potem pracował w jaworznickiej kopalni. Druga wojna światowa to okres konspiracji; dostępne dokumenty pozwalają wnioskować – chociaż tylko pośrednio – iż w Armii Krajowej spełniał zadania wywiadowcze. Dużo podróżował w głąb Rzeszy. O Jego trwałym, dalszym związku z naszą uczelnią świadczy załączone tu imienne zaproszenie na pierwszą po wojnie Barbórkę, zwaną wtedy jeszcze nadal „Barbarką” (ilustracja nr 11 a i b).

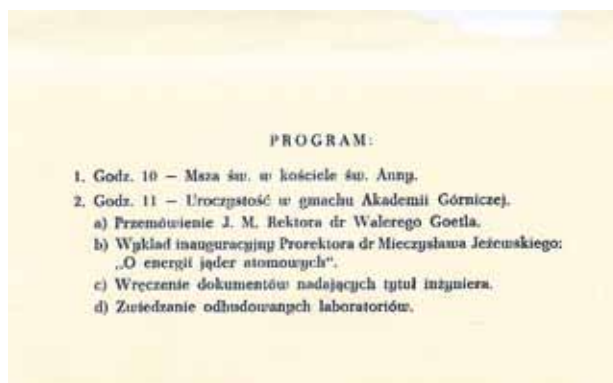
Kolejne zaproszenie, na połączone z tą „Barbarką” inaugurację roku akademickiego 1945/46 (vide Fot. 12. a i b) opatrzone jest godłem państwowym w postaci orła już bez korony, ale program uwzględnił jeszcze mszę świętą (w pionierskich początkach nowej władzy, nawet prezydent Bolesław Bierut chadzał w procesji Bożego Ciała).

Tradycyjny wykład inauguracyjny wygłosił prorektor dr Mieczysław Jeżewski, mówiąc „O energii jąder atomowych” (Fot. 12. b). Zrozumiałe: minęło raptem parę miesięcy od apokalipsy Hiroszimy i Nagasaki. Ciekawe, że gdy 19 lat później rozpoczynał studia niżej podpisany, temat wykładu inauguracyjnego prof. Mariana Mięsiowicza (ucznia prof. Jeżewskiego) był prawie identyczny, ale nakierowany na pokojowe wykorzystanie nukleoniki. Odzwierciedlał on powszechne wówczas przekonanie, że w ciągu kilku-kilkunastu lat energetyka krajowa oprze się na energii rozszczepiania jąder pierwiastków ciężkich (przede wszystkim uranu), a w dalszej – lecz niezbyt odległej – perspektywie, świat wejdzie w erę energetyki termojądrowej (kontrolowana synteza jąder pierwiastków lekkich). Krach tych oczekiwań (w kwestii pierwszej prognozy tylko lokalny – dotyczący Polski – ale drugiej globalny) to być może największe niespełnienie oczekiwań inżynierów po II wojnie światowej.

Marek Szczerbiński



12a.



12b.

Prapoczątek AGH

inż. doc. Adam Łukaszewski – historia zapomniana

Wstęp

Już od wczesnych lat XIX wieku górnictwo polskie starało się o utworzenie wyższej uczelni górniczej z językiem wykładowym polskim. Wszystkie starania były „torpedowane” przez zaborców, którym nie zależało na rozwoju polskiego średniego i wyższego szczebla kadry kierowniczej w tej branży przemysłu. Dopiero w końcu XIX wieku, dzięki działaniom niewielkiej grupy inżynierów górniczych zaczęto przełamywać złą passę i krok po kroku, realizować plan zmierzający do utworzenia/otwarcia Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Członkiem tej grupy był inżynier górniczy, docent Politechniki Lwowskiej inż. Adam Łukaszewski.

W wielu współczesnych opracowaniach na temat początków wyższego szkolnictwa górniczego, z niewiadomych przyczyn, pomijany jest lub minimalizowany udział inż. Adama Łukaszewskiego, który był głównym inicjatorem i organizatorem większości działań zmierzających do powstania akademii. Możliwe, że było to związane z brakiem dostępu do źródeł opisujących wydarzenia z tego okresu. Jednak dzięki postępują-

cej digitalizacji historycznych dokumentów ilość nowych źródeł, z roku na rok, powiększa się.

Dzięki tym wszystkim materiałom wylania się pełniejszy obraz wydarzeń, które możemy określić mianem „Prapoczątków Akademii Górniczo-Hutniczej”.

Inżynier Adam Łukaszewski od samego początku był sekretarzem Delegacji, czyli organu wykonawczego, który miał za zadanie realizować wszystkie postanowienia środowiska górniczego i hutniczego. Na początku była to grupa tajna, nieformalna, zainicjowana przez leobeńczyków, później wykorzystując Krajowe Towarzystwo Naftowe – legalna, aż do momentu I Zjazdu Górników i Hutników w pełni oficjalna.

Jego skromna osoba pojawia się we wszystkich istotnych wydarzeniach, które miały miejsce w okresie od 1896 do 31 marca 1912.

Większość źródeł wymienia A. Łukaszewskiego jako inicjatora i głównego wykonawcę większości „zadań”, a analizując jego życiorys warto zwrócić uwagę na daty i uświadomić sobie ile miał wtedy lat! Był to bardzo młody człowiek o wybitnych zdolnościach organizacyjnych.



inż. Adam Łukaszewski – 1912 rok

Jako potomkowie Adama Łukaszewskiego, powinniśmy o nim pamiętać, bo tylko wtedy będziemy mogli „korzystać” z Jego doświadczenia, energii i poświęcenia dla pracy. Niech Jego życiorys będzie dla nas inspiracją.

Mamy to w genach!

Piotr Rosiewicz

W tym roku Akademia Górniczo Hutnicza obchodzi 100. rocznicę swej działalności. Organizowanych jest wiele imprez, które pokazują całokształt osiągnięć tej znakomitej uczelni. Jest to wspaniała okazja do przypomnienia sylwetki jednego z wielu ludzi, którzy przyczynili się do jej powstania.

Inżynier docent Adam Łukaszewski całe swoje życie poświęcił pracy na rzecz rozwoju Polskiego Górnictwa i chociaż żył tylko 36 lat, to jego osiągnięcia są imponujące. Niestety zmarł przedwcześnie 31 marca 1912 roku⁵ nie doczekawszy tej wspaniałej chwili – otwarcia Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

W tym czasie, w wielu wydawanych czasopismach branży górniczej zamieszczono wspomnienia pozgonne, które doskonale pokazały zaangażowanie i ogrom włożonej pracy.

W oparciu, między innymi, o te źródła oraz osobiste pamiętniki i materiały Adama Łukaszewskiego przybliżę sylwetkę człowieka, którego możemy określić mianem – tytana pracy!

W swoim pamiętniku w pierwszych słowach napisał:

„Zaczynając zupełnie pamiętnikowym sposobem, oznajmiam, iż urodziłem się 3 sierpnia 1876 w Jassach. Już moje wstąpienie na świat jest trochę nie oznaczone, posiadam bowiem oprócz rzeczywistej metryki, jeszcze drugą kościelną (1877, Sierpnia 2), różniącą się o 1 rok i 1 dzień...”

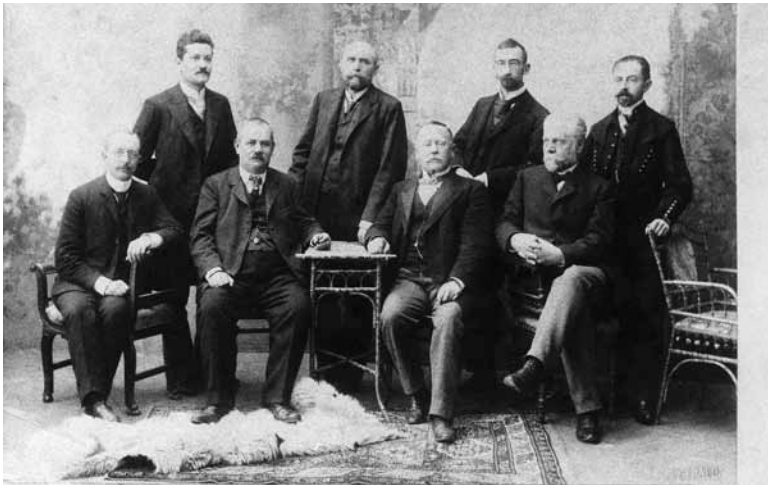
Adam urodził się w Jassach w Rumunii, gdzie jego ojciec Julian Łukaszewski, lekarz, poeta, zmuszony był przez zaborców do opuszczenia kraju.

W sierpniu roku 1887 rodzina przenosi się do Lwowa i tam w 1891 roku zdaje maturę, o której napisał:

„Maturę zdawałem w roku 1891 w maju i czerwcu.



Komitet organizacyjny Leobeńczyków 6 października 1900 roku, od lewej: Jan Witkowski, Adam Łukaszewski, Konstanty Plater



L. Kostkiewicz, J. Bartonec, A. Łukaszewski, M. Werber, M. Szwabowicz, J. Brzezowski, J. Holobek, L. Syroczyński

Komisja do zbadania stosunków ruchu galicyjskich kopalń wosku ziemnego, 1902 rok.

W składzie: (stoją od lewej) starszy komisarz górniczy inż. Kazimierz Kostkiewicz, c.k. radca górniczy Franciszek Bartonec, inż. Adam Łukaszewski, inż. Maurycy Werber, (siedzą od lewej) starszy komisarz górniczy inż. Marcin Szwabowicz, starszy inż. górniczy Franciszek Brzezowski, przewodniczący komisji nadradca górniczy Jan Holobek, prof. Politechniki Lwowskiej Leon Syroczyński.

Siadałem w jednej seryi z Krajewskim i Marbachem – sławne pytanie o największy staw w Austrii, Rosenbergski w Czechach, poszło mi dość dobrze. Tremę miałem tylko do połowy egzaminu z matematyki. Z historii byłem pytany o upadek państwa zachodnio rzymskiego i legiony włoskie. Z literatury polskiej o Grażynę. Po maturze przebyłem wakacje w Jassach poczem pojechałem do Leoben”.

Studia górnicze odbył w Leoben w latach 1892–1896.

Wpis z 13 października 1892 roku:

...„Wczoraj zdałem najtrudniejszy egzamin: techniczną mechanikę, mam jeszcze chemię i fizykę. Wykłady już się rozpoczęły maszyną, geometryą praktyczną i rachunkiem ubezpieczeń. Zapisalem się na 11 przedmiotów, godzin mam na tydzień 42. Do tego jestem jeszcze do najbliższego walnego zgromadzenia bibliotekarzem i mam rysunki, które muszę robić poza godzinami. Jak na jednego człowieka roboty dość”.

Już na początku studiów, na walnym Zgromadzeniu Wydziału, został wybrany bibliotekarzem Czytelni Polskiej, która była miejscem spotkań i życia kulturalnego polskich studentów w Leoben. Chcąc ożywić, trochę skostniałą atmosferę czytelnicy, założył różne kółka zainteresowań: w październiku 1892 powstał „Klub turystów”, a 26 stycznia 1895 roku „Kółko zachęty naukowej”.

Akt założycielski – „Kółko zachęty naukowej” ma za cel przez urządzanie odczytów, wieczorków i t.p. zabaw obudzić w Czytelni życie naukowe i towarzyskie oraz nastęrczyć członkom okazję rozsądnej i pożytecznej rozrywki. Upraszam więc kolegów którym wskrzeszenie tego kółka i jego szlachetny cel na sercu leży, by się zechcieli podpisać na tym arkuszu oraz zejść w celu omówienia sposobu i czasu rozpoczęcia działalności w sobotę 26.01 o godzinie 5.30 po południu w Czytelni” (ilustracja 1).

Był bardzo aktywnym działaczem, za co Czytelnia Polska, 7 czerwca 1900 roku, mianowała go członkiem honorowym (ilustracja 2).

Przypomnijmy, że uczelnia była na terenie Austrii i studenci polscy byli tam mniejszością, która cały czas musiała dbać o swoje dobre imię konfrontując się głównie z Niemcami. Bardzo dobrze zostało to opisane w Memoryał Delegacji Górników i Hutników Polskich w sprawie założenia Akademii Górniczej w Krakowie z 1912 roku, który obecnie dostępny jest na stronie internetowej AGH.

W pamiętniku Adama Łukaszewskiego czytamy:

Wpis z 9 kwietnia 1895 roku:

„Jutro mam pojedynek na szable z Niemcem, niejakiem S. (tutaj następuje długi opis powodu wyzwania – prowokacja ze strony Niemca) ...Obecnie już po partyi, która się na tem skończyła że po

70 „gargach” (1,5 h) bezskutecznych pogodziliśmy się na jego propozycją. Ja dostałem lekkie, wcale nie szyte długie może na 3 cm cięcie w twarz, jedno na 1/2 cm i jedno na 1 1/2 cm na piersi szyte, on dwa cięcia na rękę nie szyte...”

W pamiętniku jest wzmianka o jeszcze kilku pojedynkach:

„W ogóle mieliśmy tego roku dużo partyi – 12. Z tego jedna na pistolety – Brunia (Bronowski) i 11 na szable, oprócz tego Porter był jedną i Pawlikiewicz”.

Po ukończeniu studiów, przeniósł się do Borysławia, gdzie od 1 września 1896 roku do 4 lutego 1897 roku pracował jako inżynier-asystent dla Compagnie Commerciale Francaise na tak zwanej grupie IV, czyli kopalni „Potok”.

„Sama kopalnia niedawno na nowo rozpoczęta składała się z 19 szybów. Pierwszą moją robotą było wytyczenie nowych szybów w drugiej części kopalni. Oprócz tego miałem cały czas prowadzenie kart kopalnianych. Wybudowałem około 300 metrów długą kolej konną, most przy niej o ca. 12 metrów rozpiętości, wreszcie dom mieszkalny na kancelaryę i magazyn. Pracy miałem dużo, od godz. 8–12 rano i od 2–6 po południu a i oprócz tego zwykle przychodząc do domu byłem tak zmęczonym, że nie mógł nad niczem pomyśleć”

Dostał propozycję objęcia posady nauczyciela przy szkole górniczej w Borysławiu, którą z dniem 1 marca 1897 roku przyjął.

Tak opisał ten okres: „Dzielię się w nauce na kursie wiertniczym trwającym od 1 kwietnia do końca lipca z moim kolegą R. Breitenwaldem. Jestto technik mechanik i ma 7 lat praktyki nafiarskiej. On też prowadzi kurs i wyklada ważniejsze przedmioty ja zaś mam poboczne jak mineralogia i geologia, ustawodawstwo naftowe, miernictwo i zastosowanie elektryczności. Uczniów mamy 13 o bardzo różnych zdolnościach a jeszcze więcej wykształceniu. I tak mamy od uczniów posiadających tylko 4 kl normalne począwszy aż do posiadających maturę. Większa część jest starsza odemnie, co jednakowoż nie przeszkadza że mają dla mnie zupełnie odpowiednie uszanowanie.”

Sam uczył się języka angielskiego i elektrotechniki.

W tym samym czasie do Borysławia przyjechała komisja z ministerstwa, z radcą dworu Zachnerem, nadinż. Brzezowskim z Ostrawy, Bocheńskim z Krakowa i Leonem Syroczyńskim z Politechniki Lwowskiej, tworząc komisję gazową dla Borysławia, której został członkiem.

„Członkami tej komisji zostali mianowani Gąsiorowski, Muck, Werber, Wolski i ja...”

„...Najpierwszą z tego wynikającą korzyścią było że komisja uchwaliła wysłać mnie na swój (rządowy) koszt do Ostrawy, w celu poznania tamtejszych urządzeń służących do analizy gazów, wentylacji, lamp etc...”



1. Akt założycielski „Kółka zachęty naukowej”



2. Dyplom honorowego członka Czytelnicy – wystawiony w Sali historycznej AGH



3. Patent uzyskany przez A. Łukaszewskiego

„... Szkoła kończyła się z końcem lipca, a od 28–31 lipca mieliśmy egzaminy, oprócz tego zaś korzystając z przyjazdu Syroczyńskiego, delegatów Tow. Naftowego: Wolskiego i Zdanowicza oraz wreszcie później i Romanowicza został utworzony statut i program dla naszej szkoły, co wszystko bardzo nam dużo czasu zabierało.”

Już wtedy zauważono w Adamie Łukaszewskim zdolnego organizatora z umiejętnością patrzenia w przyszłość.

1 września 1898 roku rozpoczął pracę jako inżynier w kopalni Wosku Galicyjskiego Banku Kredytowego, a dokładniej „...do budowy nowego urządzenia centralnego szybu dobowczego wedle nowych przepisów górniczo-policyjnych.”

„Na tej kopalni zaprojektował i przeprowadził budowę zakładu, wraz z pogłębieniem dwu szybów, instalacją maszyn parowych i elektrycznych oraz budynkami i prowadził ruch, jako odpowiedzialny kierownik kopalni aż do dnia 31 lipca 1903 r.”.

W tym czasie odbył podróż naukową do kopalń rudy we Freibergu saskim i w Lautentalu i Klaustalu na Harzu.

Będąc jeszcze studentem w Leoben, w 1893 roku, razem z kolegami z Czytelnicy, podjęli decyzję o zorganizowaniu w 1900 roku Zjazdu Koleżeńckiego Wszystkich Członków Czytelnicy, a przy okazji Zebrania Górniczo-Hutniczego. Zjazd miał się odbyć w Krakowie. W 1899 roku Wydział Czytelnicy zwrócił się z prośbą do Adama Łukaszewskiego, Jana Witkowskiego i Konstantego Platara (Komitet organizacyjny), o zorganizowanie Zjazdu. Na zjazd przyjechało około 90 aktualnych i byłych Członków Czytelnicy.

Podjęto, między innymi, decyzję o założeniu „Stowarzyszenia Starych Strzech Czytelnicy Polskiej akademii górniczej w Leoben” oraz

zwołania „Ogólnego Zjazdu Polskich Górników” do Krakowa w 1903 roku. Zjazd udało się zorganizować dopiero w 1906 roku.

W 1900 roku A. Łukaszewski napisał artykuł do Oesterreichische Zeitschrift nr. 8 pt. „Eine Aussturzvorrichtung für kasten In fuhungen”.

Po katastrofie eksplozji gazów na kopalni T.A. „Borysław” w Borysławiu, 16 lipca 1902 roku został mianowany przez ministra rolnictwa, członkiem komisji mającej zbadać stosunki ruchu kopalń wosku ziemnego.

Z ramienia tej komisji zwiedził wszystkie kopalnie wosku w Galicji w okręgu drohobyckim i stanisławowskim.

W 1903 roku w Przeglądzie Górniczo-Hutniczym nr. 2, 3, 4, publikuje obszerny artykuł na temat „Urządzenie szybu wyciągowego na kopalni wosku ziemnego Galicyjskiego Banku Kredytowego w Borysławiu”.

W latach 1903–1904 z polecenia ministra rolnictwa, odbywa podróż naukową do Niemiec, Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie przez 6 tygodni pracuje na kopalni węgla jako mierniczy i urzędnik ruchu.

Będąc w Stanach, zauroczony krajem, rozwiniętym przemysłem i możliwościami pracy, rozważał możliwość pozostania tam, przynajmniej przez 10 lat. W oparciu o aktualne zarobki, wykonał analizę możliwych dochodów, które moim zdaniem przy jego zdolnościach były mocno zaniżone, a których osiągnięcie dałoby mu niezależność finansową po powrocie do kraju. Z drugiej strony zauważył, że 10 lat jest okresem, który spowoduje całkowite wyobcowanie ze środowiska na którym mu najbardziej zależało. Dlatego zdecydował się na powrót do Polski.

Po powrocie do kraju, w latach 1904–1906, był kierownikiem kopalni wosku „Concordia” w Borysławiu gdzie przeprowadził budowę zakładu szybowego.

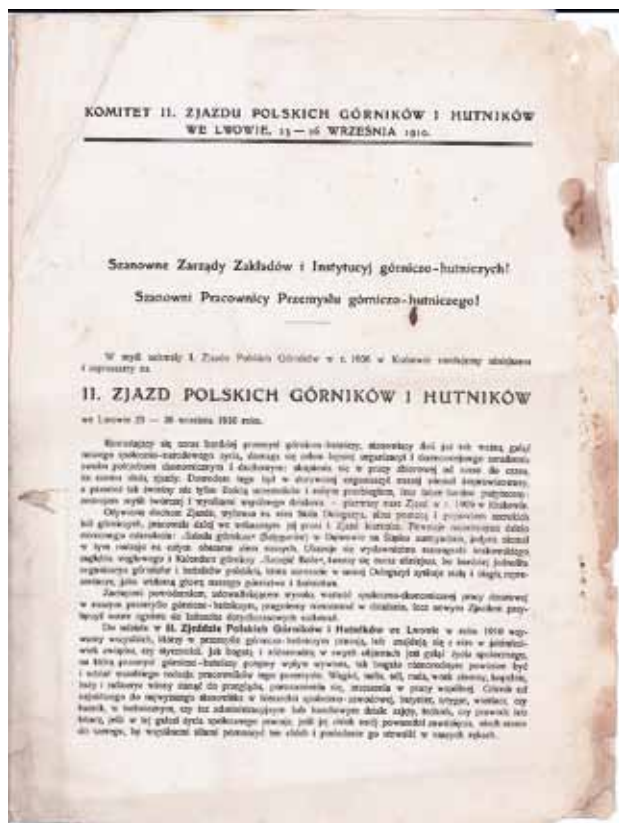
W 1904 roku, w Przeglądzie Górniczo-Hutniczym nr 18, 19, 20, 21, 22, 23, opublikował artykuł pt. „Stan techniki górniczej w końcu r. 1903”. Bardzo obszerne opracowanie analizujące sytuację w przemyśle górniczym, będące później podstawą pracy habilitacyjnej.

Był rzeczoznawcą dla urządzeń elektrotechnicznych i członkiem Komitetu do badania niebezpieczeństw, właściwych kopalnictwu wosku ziemnego, ogłaszając z tej dziedziny pracę p.t. „Elektryczna maszyna wywozowa” w Czasopiśmie Technicznym w 1904 roku nr 1, 2.⁴

Razem z Zygmuntem Bielskim zakłada spółkę zajmującą się budową zbiorników ziemnych na ropę (ilustracja 4).



4. Druk firmowy spółki



5. Zaproszenie na II Zjazd Górników i Hutników we Lwowie

Wybudowano kilka zbiorników w Tustanowicach i Modryczu koło Borysławia, udoskonalając sposób ich budowania (*1).

Nowa konstrukcja zbiorników była tak doskonała, że po wybudowaniu pierwszego zbiornika w 1907 roku, już w 1908 roku w okolicach Borysławia budowano 50 podobnych.

Była to bardzo nowatorska konstrukcja, bezpieczna, prosta i tania w budowie, z materiałów dostępnych na miejscu, co dla Adama Łukaszewskiego miało duże znaczenie. Był patriotą i wspierał rodzimy przemysł.

11 października 1905 roku w liście do swojego ojca napisał:

„...i dopiero wczoraj wróciłem z Krakowa, gdzie byłem na Zjeździe Leoberczyków. Przebieg był dobry uchwaliliśmy na przyszły rok zwołać Ogólny Zjazd Polskich Górników.”

Został powołany komitet organizacyjny w skład którego wszedł Adam Łukaszewski jako sekretarz komitetu.

I Zjazd Górników i Hutników rozpoczął się 4 października 1906 roku – liczba uczestników – 259.

O jego przebiegu możemy przeczytać w „Pamiętniku 1-go Zjazdu Górników i Hutników – w Krakowie w roku 1906” Zdzisława Kamińskiego (dostępny na stronie AGH). Autor już w wstępie podkreślił:

„W imię słuszności, sprawiedliwości i prawdy szczerze nie podobna mi pisząc ten pamiętnik pominąć milczeniem, że jakkolwiek skład komitetu był liczny, jakkolwiek nie brak w nim było ludzi chętnych i do działania skorych, to przecież duszą i sprężyną przygotowań do zjazdu, jego spirytus movens był inżynier Adam Łukaszewski. Był on wprost nieustraszony i nieumęczony, w ostatnim czasie – spowodu, że zgłoszeń było najwięcej, dniem i nocą na nogach. Musiał nie tylko kierować całą akcją, która w ostatnim momencie wzrosła do niespodziewanych rozmiarów ale musiał także przyjmować z rezygnacją wszelkie ataki od niezadowolonych, których każda usterka, nieunikniona w tak szybkim działaniu irytowała. Za tyle prawdziwego poświęcenia dla sprawy należy się koledze Łukaszewskiemu pełne uznanie.”²

Warto jeszcze dodać, że pierwszego dnia zjazdu, w ostatniej chwili, zgłosiło się ponad 70 uczestników, którym trzeba było wydać



6. Pierwsza strona projektu „Monografii naftowego przemysłu górniczego i rafineryjnego w Galicyi”

karty uczestnictwa, pobrać opłaty, poinformować o zakwaterowaniu, udzielić wielu informacji o które w takich sytuacjach ludzie pytają – to wszystko spoczęło na barkach sekretarza A. Łukaszewskiego.

Na Zjeździe została powołana Stała Delegacja, której zadaniem było dopilnowanie realizacji postanowień Komitetu Zjazdu. Adam Łukaszewski został mianowany jej sekretarzem. W późniejszych relacjach i opracowaniach, każda wzmianka o działaniach Delegacji, oznacza że Adam Łukaszewski w nich uczestniczył. Był skromnym i pracowitym człowiekiem, nie eksponował swojej osoby.

W 1906 roku przeniósł się do Lwowa, gdzie zamierzał pracować jako inżynier górniczy i przygotowywać się do habilitacji na docenta górnictwa c.k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie.

W trakcie pracy w kopalni „Concordia” opracował nowy sposób torpedowania otworów wiertniczych, który opatentował 22 czerwca 1907 roku (ilustracja 3).

W 1907 roku dzięki staraniom Stałej Delegacji, zostaje otwarta Polska Szkoła Górnicza w Dąbrowie (Śląsk Cieszyński), której Adam Łukaszewski przekazuje swoją kolekcję minerałów, wizytuje, uczestniczy w egzaminach, czy też razem z Janem Zarańskim, zapewnia szkole dofinansowanie przez kopalnię.

Szkoła kształciła pierwszych polskich sztygarów posiadających pełne, kierownicze uprawnienia³.

16 kwietnia 1908 roku otrzymał tytuł docenta i przez dwa lata wykladał dział maszyn górniczych, wywóz, czerpanie wody i wentylację na Politechnice Lwowskiej (ilustracja 7a i 7b).

11 listopada 1908 roku wygłosił odczyt w Towarzystwie Politechnicznym we Lwowie pt. „Zbiorniki ziemne na ropę z ich budowa”, który ukazał się drukiem w Przeglądzie Górniczo-Hutniczym w 1909 roku nr 5 oraz jako oddzielna broszura.

Był współtwórcą „Monografii krakowskiego zagłębia węglowego” i Kalendarza Górniczego „Szczęść Boże”.

„Monografia krakowskiego zagłębia węglowego” miała składać się z IV części. A. Łukaszewski napisał wstęp do I części i miał być współautorem III części, która się nie ukazała prawdopodobnie z powodu jego śmierci.

Jako sekretarz Stalej Delegacji cały czas pracował nad przygotowaniem do II Zjazdu Górników i Hutników, który miał się odbyć we Lwowie w 1910 roku.

Jest to doskonały moment żeby przytoczyć fragment opracowania „Przyczynki do dziejów starań o założenie Akademii Górniczej w Krakowie” inż. Z. Bielskiego z 1936 roku, który tak opisuje Adama Łukaszewskiego:

„Nad całą akcją czuwał niezastąpiony ś.p. inż. Adam Łukaszewski, który stojąc pozornie w drugim szeregu jako skromny sekretarz, o wszystkim wiedział, wszystko przewidywał, zawsze dawał inicjatywę, obdarzony niezwykłym darem organizacyjnym, przy niezłomnej woli i ogromnej a cichej energii, potrafił dla każdej akcji dobrać odpowiedniego człowieka, opracować dla niego potrzebną instrukcję i kierować z dala jego krokami.”

1 czerwca 1909 roku, wraz z grupą kolegów, założył Towarzystwo dla Przedsiębiorstw Górniczych „TEPEGE” sp. Z o.o. w Krakowie i był jego kierownikiem. Jest to realizacja idei tworzenia przedsiębiorstw rdzennie polskich. Firma działała na terenie Galicji i w Królestwie Polskim, wykonała wiele trudnych prac, między innymi: pogłębienie i murowanie szypów wywozowych kopalni: „FLORA” w Królestwie Polskim, Compagnie galicienne des mines w Libiążu, „Matylda” w Kątach czy rozszerzenie i murowanie szybu Campi saliny w Bochni pochodzącego z XIV wieku, oraz wiercenia głębokie systemem suchym i płuczkowym.

Już po śmierci Adama Łukaszewskiego, w 1919 roku, towarzystwo zostało przekształcone w spółkę akcyjną z roku na rok powiększając kapitał zakładowy, między innymi poprzez emisję akcji. Ostatecznie zostało rozwiązane w 1932 roku, prawdopodobnie w związku z problemami finansowymi.

23–26 października 1910 roku odbył się II Zjazd Górników i Hutników, tym razem we Lwowie. Kolejna „impresa” wymagająca od Adama Łukaszewskiego ogromnej pracy i zaangażowania jak na przykład przedstawienie sprawozdania z czteroletniej działalności Stalej Delegacji, itp. (ilustracja 5).

Na zjeździe, w sekcji naftowej, wygłosił referat na temat stworzenia „Monografii naftowego przemysłu górniczego i rafineryjnego w Galicji” (ilustracja 6)

Również ten zjazd został opisany przez Zdzisława Kamińskiego w „Pamiętniku II Zjazdu Polskich Górników i Hutników” (dostępny na stronie AGH). Doceniony przez kolegów, Adam Łukaszewski został ponownie wybrany na sekretarza Delegacji, która wtedy liczyła 9 osób.

Jednym z postanowień zjazdu było utworzenie wyższej szkoły górniczej w Krakowie lub we Lwowie, i taki główny cel został postawiony przed Delegacją. W prasie, w obu miastach, publikowanych było wiele artykułów mających na celu przekonanie opinii publicznej do wybrania Krakowa lub Lwowa na siedzibę uczelni. Między innymi Adam Łukaszewski publikował artykuły w Gazecie Polskiej i w Czasie.

Jednak decydującą rolę odegrała ankieta zorganizowana dla środowisk górniczych, która dzięki swej konstrukcji pozwoliła zjednoczyć wszystkich w celu utworzenia polskiej uczelni, bez podania konkretnej lokalizacji.

W opracowaniu „Przyczynki do dziejów starań o założenie Akademii Górniczej w Krakowie” inż. Z. Bielskiego przeczytać możemy: „Świetnie zorganizowana i przygotowana, przez nieodżałowanego sekretarza Delegacji ś.p. inż. Adama Łukaszewskiego była ona obesłana przez wszystkie krajowe i rządowe czynniki, mogące mieć jakkolwiek wpływ na tę sprawę”.

Mając poparcie całego środowiska górniczego, Delegacja wydała „Memoriał Delegacji Górników i Hutników polskich w sprawie założenia Akademii górniczej w Krakowie”, który wskazywał to miasto jako najlepszą lokalizację dla uczelni.

Prawdopodobnie jedynymi autorami tego 79-stronnicowego dokumentu wydanego w ilości 1000 sztuk byli inż. Adam Łukaszewski i inż. Jan Zarański.

Od tego momentu sprawa założenia akademii nabrała realnych kształtów. Niestety, przedwczesna śmierć Adama Łukaszewskiego nie pozwoliła mu kontynuować tego dzieła.

W Kalendarzu Górniczym „Szczęść Boże” na rok 1913, we wspomnieniach pozgonnych napisano:

„Rozwój rodzimego przemysłu górniczego spowodował delegację górników i hutników polskich do wszczęcia energicznej działalności za założeniem Akademii górniczej w Krakowie, a zmarły, jako sekretarz delegacji, pracował niezmiernie we wszystkich pracach przygotowawczych, opracował referaty za potrzebą jej otwarcia, obmyślił w najdrobniejszych szczegółach plany energicznego w tym celu działania, był najpoważniejszym współpracownikiem planu studyów i statutu organizacyjnego przyszłej Akademii górniczej.”

28 lutego 1912 roku inż. doc. Adam Łukaszewski złożył w Politechnice Lwowskiej dokumenty o nadanie mu tytułu profesora zwyczajnego katedry maszyn górniczych.

Zmarł 31 marca 1912 roku – pozostawiając żonę Wandę Łukaszewską (z domu Kontrymowicz-Ogińska) i trójkę dzieci – Adama, Leszka (Józefa) i Zosię.

„Padł też na posterunku pracy, zachorował w czasie obrad Komitetu szkolnego dnia 12 marca 1912 r.

Cześć Jego Pamięci.”³

Opracował: prawnuk Adama Łukaszewskiego – Piotr Rosiewicz

Wspomnienia, dokumenty i zdjęcia inż. Adama Łukaszewskiego zachowały się w zbiorach rodzinnych dzięki staraniom i zapobiegliwości jego najstarszego syna Adama Juliana Łukaszewskiego. Dziękujemy! Rodzina

Przypisy;

- 1 Kalendarz Górniczy na 1913 rok, „Wspomnienia pozgonne”
- 2 „Pamiętnik 1-go Zjazdu Górników i Hutników – w Krakowie w roku 1906” Zdzisław Kamiński
- 3 Jednodniówka na 25-lecie Polskiej Szkoły Górniczej w Dąbrowie – Śl. Cieszyński, 7–8 grudnia 1932 roku
- 4 Przegląd Górniczo-Hutniczy nr 10 z 1912 r., „Wspomnienia pozgonne”
- 5 Nekrolog – większość źródeł podaje datę śmierci 1.04.1912 roku, niektóre 30.03.1912 – zgodnie z nekrologiem jest to 31 marca 1912 roku

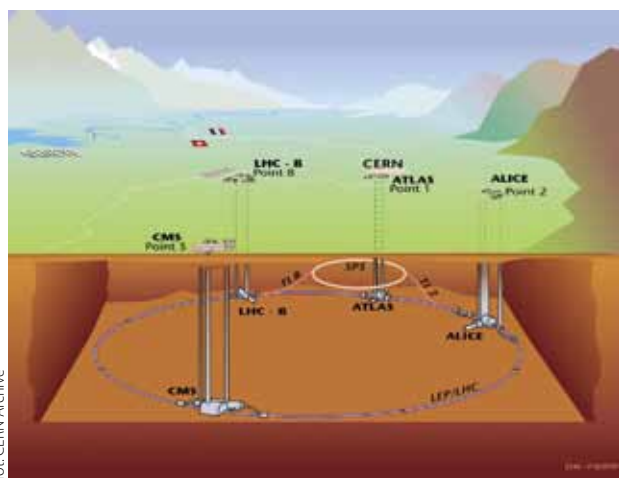


7a i b Wizytówki A. Łukaszewskiego



Udział AGH w konstrukcji, uruchomieniu, eksploatacji i modernizacji akceleratora LHC w CERN

Naukowcy z AGH współpracują już 60 lat z grupami z innych uczelni oraz ośrodków badawczych w eksperymentach fizyki wysokich energii prowadzonych w Europejskim Ośrodku Badań Jądrowych w CERN pod Genewą. Ta działalność była szeroko opisywana w aspekcie wyników naukowych. 10 kwietnia 2019 odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu AGH poświęcone nadaniu godności pro-



fol. CERN Archive

fesora honorowego AGH prof. Danucie Kisielewskiej oraz prof. Kazimierzowi Jeleniowi. Uznano w ten sposób ich wkład w rozwój fizyki cząstek elementarnych oraz technik detekcji stosowanych w gazowych detektorach promieniowania stosowanych w wielkich detektorach fizyki wysokich energii. Działalność profesorów D. Kisielewskiej i K. Jelenia doprowadziła do zaangażowania inżynierów i techników z AGH w konstrukcję urządzeń badawczych dla akceleratorów cząstek oraz instalację detektorów służących do obserwacji produktów zderzeń tych cząstek. Działalność inżynierska pracowników AGH została doceniona przez międzynarodowe środowiska fizyków co skutkowało angażowaniem zespołów konstrukcyjnych z AGH w wielkich projektach badawczych jak akcelerator HERA w Hamburgu (DESY) i Wielki Zderzacz Hadronów w Genewie (CERN).

Poniżej spróbuję przedstawić działalność pracowników i studentów z AGH skupioną przez ostatnie 17 lat nad inżynierską stroną urządzenia badawczego jakim jest Wielki Zderzacz Hadronów bardziej znanym w skróconej nazwie LHC (Large Hadron Collider). Zderzanymi cząstkami w tym akceleratorze są przeciwbieżnie poruszające się protony (przez około 10 miesięcy w roku pracy LHC) lub jądra atomów ołowiu (około 1 miesiąc). Na przelomie roku wykonywane są również krótkie remonty.

Fizycy wysokich energii planują z dużym wyprzedzeniem cele jakie będą stawiane przyszłym dużym urządzeniom badawczym. W tym przypadku było podobnie. W 2003 roku rozpoczęły się prace instalacyjne LHC w tunelu po akceleratorze LEP, ale pierwsze prace studialne nad LHC odbyły się już w 1982 roku. Rada CERN zatwierdziła budowę LHC w 1994 roku, a dwa lata później podjęto ostateczną decyzję o parametrach konstrukcyjnych LHC dotyczącą maksy-

malnej energii protonów, która wynosi 7TeV (teraelektronowoltów). Na wizualizacji pokazano lokalizację podziemnych hal dla eksperymentów ATLAS, LHCb, CMS i ALICE zarządzanych przy współpracy różnych uczelni i instytutów. AGH jest członkiem dwu pierwszych zespołów. Do tej pory LHC uchodzi za najbardziej skomplikowane urządzenie zbudowane przez człowieka, a taka opinia związana jest nie tylko z dużymi rozmiarami (27 km obwodu tunelu akceleratora wydrążonego 100 m pod powierzchnią ziemi), ale i ze złożonością konstrukcji i systemów zasilających. Mam tę satysfakcję, że uczestniczyłem w budowie tego akceleratora od początku 2003 roku jak również w jego późniejszej eksploatacji aż do teraz. Pisząc w tytule „udział AGH” mam na myśli ponad 130 osób, które uczestniczyły w budowie i uruchomieniu tego akceleratora a potem w jego eksploatacji i modernizacji. Formuła naszej aktywności jako zespołu z AGH zawarta jest w afiliacji jaką jest Stowarzyszenie z Projektem (PJAS – Project Associate). Przewiduje ona pracę w CERN przez okres maksimum 3 lat, który tylko w krytycznej fazie uruchomienia akceleratora mógł być przedłużony do 4 lat. Pierwsze formalne porozumienie o współpracy pomiędzy AGH i CERN w zakresie budowy LHC zostało podpisane w 2005 roku. Na początek utworzyliśmy zespoły: do sterowania przepływami kriogenicznymi (17 osób z Markiem Ciechanowskim jako liderem), do ochrony magnesów nadprzewodnikowych przed przejściami rezystywnymi (quench) (9 osób z Andrzejem Skoczeniem jako liderem), do integracji połączeń elektrycznych magnesów (4 osoby), do koordynacji dokumentacji wentylacji i chłodzenia akceleratora.

Budowa części podziemnej LHC

W tunelu LHC o średnicy wydrążenia niespełna 4 m, najwięcej miejsca zajmuje ciąg elektromagnesów dipolowych (zakrzywiających trajektorię toru protonów) i kwadrupolowych (ogniskujących pęczki protonów) oraz linia zasilania kriogenicznego (ciekłym helem). Na fotografii ujęto fragment tunelu z widoczną linią zasilania kriogenicznego i przygotowane podpory do posadowienia elektromagnesów.



fol. Paweł Dubert



fot. Paweł Dubert

Na zdjęciu Czesław Fluder w CCC (część zwana „wyspą kriogeniczną LHC”), zespół zajmujący się również kalibracją czujników temperatury dla zakresu kriogenicznego oraz kalibracją mierników ciśnienia

Linia ta stanowi instalację próżniową w której znajduje się 5 linii służących do przepływu helu o różnych temperaturach. Co 106 m znajduje się podłączenie do elektromagnesu, którego przepustowość sterowana jest centralnie w celu utrzymania temperatury uzwojeń elektromagnesów poniżej 2K (-271°C). Poniżej 2,17K hel staje się nadciekły. Taki stan helu dzięki łatwej penetracji izolacji uzwojeń nadprzewodzących elektromagnesu oraz dużemu ciepłu właściwemu ułatwia chłodzenie. Zespół z AGH zajmował się sterowaniem przepływów kriogenicznych oraz oprogramowaniem do odczytu czujników zamontowanych na tej instalacji. Z uwagi na duże promieniowanie w tunelu w trakcie pracy akceleratora, wrażliwe moduły elektroniczne są zainstalowane w kawernach (niszach) co 1 km. Stąd dopiero sieć światłowodową dane są przesyłane na powierzchnię do Centrum Sterowania (CCC – CERN Control Center) skąd można obserwować stan tysięcy czujników i zaworów rozmieszczonych w całym LHC.

Drugi pod względem liczebności jest zespół do spraw ochrony magnesów nadprzewodnikowych przed przejściami rezystywnymi. Natężenie prądu w uzwojeniach magnesów nadprzewodnikowych zarówno dipolowych jak i kwadrupolowych w warunkach pracy nominalnej wynosi prawie 12000 amper. Energia pola magnetycznego stanowi zagrożenie dla tychże magnesów gdy dojdzie do utraty stanu nadprzewodnictwa. Wtedy energia będzie się wydzielalać w postaci ciepła w miejscu gdzie pojawił się opór. Ilość zgromadzonej energii jest równoważna energii kinetycznej jumbo jeta lecącego z prędkością 800 km/h. Zabezpieczenie jest indywidualne dla każdego magnesu jak i całego 3 kilometrowego łańcucha magnesów (to jest dla każdego z 8 sektorów LHC z osobna). Pojawienie się napięcia na magnesie przez czas dłuższy od milisekundy oznacza wystąpienie na uzwojeniu oporu i uruchamia układ ochronny. Ten układ to stale naładowany blok kondensatorów połączony z taśmą oporową znajdującą się pomiędzy uzwojeniami magnesu. Wykrycie utraty nadprzewodnictwa (ang. quench) uruchamia procedurę zniszczenia stanu nadprzewodnictwa na całej długości cewki a to oznacza, że energia tego magnesu wydzieli się na całej długości (15 m) magnesu, a nie w punkcie, w którym zjawisko zostało zapoczątkowane. Każdy magnes wyposażony jest w bocznikującą diodę 15 kA, tak że prąd z pozostałych magnesów (połączenie szeregowo) omija magnes w którym uzwojenie stało się normalnie przewodzącym (oporowym). Rozładowanie energii magnesów odbywa się na końcu łańcucha sektora (3 km) do oporników wodnych wysokociśnieniowych o pojemności zbiornika 3000 l.



fot. Paweł Dubert

Aleksander Skala z Zespołu ochrony magnesów nadprzewodnikowych monitorujący w CCC („wyspa akceleratora LHC dla prądu jonów i stanu instalacji elektrycznych”)

Największym zaskoczeniem dla nowoprzybytych jest budowa kabla nadprzewodnikowego (stop niob-tytan). Złożony jest on z 28 drucików o średnicy 1 mm, ale każdy ten drucik zawiera 8600 włosów o średnicy 7 mikronów, z tego stopu, w otulinie miedzi (na zdjęciu kabla z jego lewej strony pokazano strukturę drucika bez zewnętrznej otuliny miedzi). Innym zaskoczeniem było zagadnienie wprowadzenia prądu z instalacji o temperaturze otoczenia do środka magnesu o temperaturze 2 K, nie wprowadzając ciepła z otoczenie do elektromagnesu nadprzewodnikowego. W tym projekcie po raz pierwszy w świecie zastosowano na przepusty prądowe nadprzewodniki ceramiczne. Zaoszczędziło to energię potrzebną do chłodzenia magnesów o 30 proc.

Jak bywa przy wielkich projektach, nie dało się zbudować prototypu spełniającego warunki urządzenia docelowego. Najdłuższy prototyp miał 106 m i pozwalał na testy instalacji kriogenicznych i elektrycznych silnopiędowych bez udziału protonów w rurze jonowodu. Czyli LHC jest swoim własnym prototypem. Testy instalacji kriogenicznych w pierwszym trójkiłometrowym sektorze, brutalnie zweryfikowały rzeczywistość. Próżniowa instalacja linii zasilania kriogenicznego straciła stabilność mechaniczną przy próbie ciśnieniowej 28 atmosfer. Powstał problem nie tylko naprawy tej instalacji, ale i logistyczny. Jest tylko jeden szyb wielko gabarytowy (15 m) do opuszczania magnesów dipolowych do tunelu LHC. W tym miejscu wyrażam podziw dla geodetów, którzy umiejscowili magnesy z precyzją 0,3 mm na obwodzie 27 kilometrowego tunelu. Instalacja magnesów mogła nastąpić dopiero po zbudowaniu linii kriogenicznej, więc często magnesy stały tuż przy froncie prac kriogenicznych. Ostatecznie udało się pokonać wąskie gardło

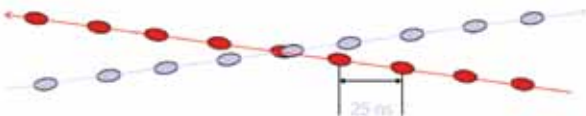


fot. Paweł Dubert

Podpisanie porozumienia pomiędzy AGH i CERN o współpracy – 24 maja 2013. Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka (z lewej) i Dyrektor Generalny CERN prof. Rolf-Dieter Heuer

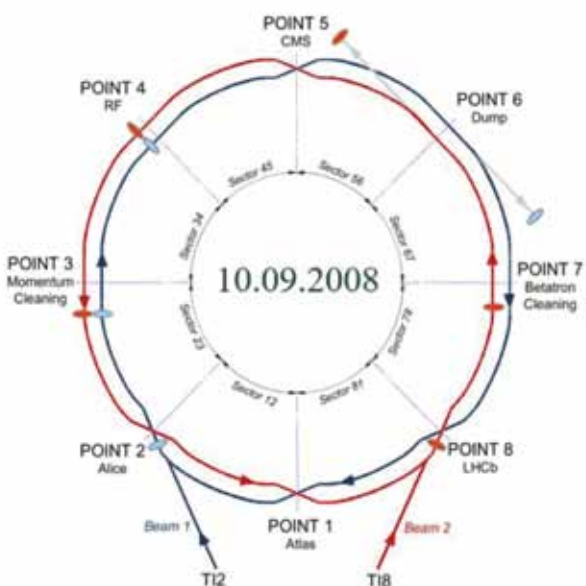
transportu magnesów na drodze powierzchnia-tunel LHC z niewielkim opóźnieniem.

Dla osób nie znających problemów technicznych fizyki wysokich energii rysunek poniżej przedstawia bez zachowania skali ideę zderzeń



Pęczki protonów poruszające się z prędkościami zbliżonymi do prędkości światła w próżni (w jednym pęczku $1,15 \times 10^{11}$ protonów) o długości 7 cm, średnicy 16 mikronów, w odstępach 7,5 m kolidują przeciwnie z identycznymi pęczkami na całym obwodzie LHC są 4 takie miejsca

Pierwsze pełne uruchomienie akceleratora LHC nastąpiło w dniu 10 września 2008 roku. Na rysunku zaznaczono wloty protonów z akceleratorów o niższych energiach (450 GeV). W punkcie 6 następuje awaryjny zrzut wiązki protonowej do hamulca z 9 m bloku grafitu.



Entuzjazm uruchomienia LHC trwał tylko 9 dni. Duża awaria przewodu nadprzewodzącego wewnątrz magnesu, pomiędzy cewką a przejściem kabla do następnego magnesu (zwarcie do obudowy), spowodowała powstanie fali uderzeniowej z parującego helu i zrzućenie magnesów z podpór 200 m od miejsca zwarcia (tam znajdował się magnes z zaporą próżniową). Unieruchomiło to LHC na 1,5 roku. Po tym wprowadzono modernizację kriostatów aby w podobnych sytuacjach nadmiar helu został uwolniony lokalnie. Szczęśliwie ponowne uruchomienie LHC pozwoliło na jego eksploatację przez fizyków aż do pierwszej długiej planowej przerwy remontowej (LS1 long shutdown) do lutego 2013 roku.

W okresie LS1 liczebność zespołów z AGH wzrosła do 56 osób oraz dodatkowo wsparło nas 9 studentów stażystów. Aby ułatwić

fot. Paweł Dubert



Kabel uzwojenia elektromagnesów nadprzewodnikowych.

procedury administracyjne AGH i CERN podpisały Generalną Umowę o Współpracy natomiast działalność poszczególnych zespołów regulowały już addenda do tej umowy generalnej.

Dla przykładu miejsce działań zespołów z AGH pokazano na zdjęciu poniżej, a dotyczy ono integracji ciągu magnesów LHC, linii kriogenicznej oraz zabezpieczeń magnesów.



fot. Paweł Dubert

Unikalny szeroki fragment tunelu akceleratora LHC w pobliżu szybu 8, widoczne są linia zasilania kriogenicznego znajdująca się powyżej magnesów dipolowych (niebieski kriostat) oraz blok ochrony magnesów przed przejściami rezystywnymi (żółty panel pod magnesem)

Szczęśliwie bez większych awarii i z mniejszą liczbą drobnych usterek wymuszających usunięcie wiązki protonowej z LHC rozpoczęliśmy drugą planową przerwę technologiczną (LS2). Tym razem zespoły z AGH liczą w sumie tylko 22 osoby, a najliczniejszy zajmuje się modernizacją zabezpieczeń magnesów kwadrupolowych. 14 i 15 września 2019 będą dni otwarte CERN dla szerokiej publiczności. Nie mniej szereg szkół średnich organizuje wycieczki do CERN, a członkowie zespołów z AGH służą wtedy jako przewodnicy.

Nie sposób nie wspomnieć o okolicy CERN, które jest zlokalizowane w dolinie Rodanu pomiędzy Alpami i Jurą. Ciekawym zjawiskiem często obserwowanym na niebie jest wałek chmur nad szczytami Jury. To efekt cyrkulacji ciepłego powietrza znad Jeziora Genewskiego.



fot. Paweł Dubert

Zimowy widok z Crozet (Jura) na odległy Mont Blanc. W dole pod chmurami CERN i Genewa

Większość członków zespołów z AGH to miłośnicy narciarstwa. W pobliżu (80 km) znajdują się ośrodki narciarskie Chamonix, a ośrodki narciarskie w Jurze są w odległości 4 km od CERN

Jan Kulka

Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej AGH

Wiktor Grabowski – inżynier humanista

Był dla nas, dla rodziny i dla otoczenia Wiktorem.

Dzisiaj w stulecie swojej Alma Mater – Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie, której był absolwentem wydziałów: Geologicznego i Górniczego, wspominamy jego drogę zawodową idącą po śladach życia.

Magister inżynier tuż po ukończeniu studiów z początkiem lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku zatrudnił się w KWK „Murcki” i tu na kilka lat zadomowił się, pracując w dziale wentylacji, by po nabytciu doświadczeń zawodowych przenieść się za ówczesnym dyrektorem Gałęczką do KWK „Ziemowit”, gdzie przepracował lata siedemdziesiąte aż do powołania go na głównego inżyniera inwestycji budującej się kopalni „Czeczott”, ostatniej górniczej inwestycji PRL-u. Sprawując tę funkcję musiał dyrygować zarówno budownictwem kopalni z pełną jej infrastrukturą powierzchniową, jak i budowaniem zaplecza socjalno-wypoczynkowego (3 domy wczasowe w górach i nad morzem).



foto. arch. autora

Wiktor „globtrotter” zdobywca norweskich fiordów (1998)

Wiktor był też kreatorem tradycji górniczych, które swoim szczególnym aktorskim talentem, wzbogacał na licznych spotkaniach górniczych a szczególnie barbórkowych w całej „górnicej” Polsce, zresztą nie tylko.

Miałem wyjątkowe szczęście być z nim na Barbórce organizowanej w ówczesnej RFN w Uebenbiren – był to 1988 rok.



foto. arch. autora

Wiktor na greckiej Santorini w otoczeniu wycieczkowych „nimf”



foto. arch. autora

Wiktor udziela głosu koledze Jerzemu Strzempkowi ówczesnemu dyrektorowi KWK „Czeczott” (1989)

Nie obnosił się swoimi licznymi odznaczeniami państwowymi, górniczymi i dyrektorskimi dystynkcjami. Przechodząc w 1991 roku na emeryturę, od razu współtworzył firmę „GWAREX” i impresariata artystyczno-rozrywkowy „ALWERNIA”. Będąc osobą niezwykle empatyczną, dalej był dla wszystkich wielkim Wiktorem.

Takim był dla rodziny, córki Agaty i wnuka Tomka, dla swoich braci Andrzeja i Mikołaja, znanych artystów.

W 2004 roku współtworzył Tyskie Koło Grodzkie SW AGH „Czeczott”, w którym z racji swoich aktorskich umiejętności, kierował zespołem kabaretowym obsługującym spotkania barbórkowe. Był niezwykle kompanem i natchnieniem dla naszych solidarnościowych działań.

Wiktorze – zabrakło nam Ciebie,
ale nigdy nie ubędzie Cię w naszej pamięci!

Henryk Konieczko



foto. arch. autora

Wiktor jako „stara strzecha” prowadzi Karczmę Piwną w KWK „Czeczott” (1989)

Jan Jurczenko (1938–2019)

1 lutego 2019 roku na cmentarzu Zacisze w Lubinie pożegnaliśmy Janka Jurczenkę, związanego przez całe życie zawodowe z górnictwem rud miedzi.

Nasz Kolega urodził się 17 kwietnia 1938 roku na Podolu, w województwie tarnopolskim, we wsi Palikrowy koło miejscowości Podkamień, w rodzinie rolnika. Pierwsza połowa lat 40. ubiegłego wieku to okres czystek etnicznych na wschodnich terenach Polski, realizowanych z wyjątkowym okrucieństwem przez Ukraińców. W okolicach Podkamina, mordowanie ludności polskiej miało miejsce w marcu 1944 roku. Tak więc kilkuletni Janek, wraz ze swoją rodziną znalazł się w stanie zagrożenia życia. Zarówno rodzice, jak i obaj synowie uratowali się, ale dla małego chłopca mimo, że z tego okresu niezbyt wiele zapamiętał, pozostała trauma na całe życie.

Wiosną 1944 roku front szybko przesunął się na zachód i ojciec Janka został powołany do armii polskiej. W połowie maja 1945 roku rozpoczęła się repatriacja Polaków z okolic Podkamina. Po blisko 4 tygodniach podróży, matka z synami dotarła do Głubczyc na Opolszczyźnie i wkrótce zostali zakwaterowani we wsi Bernacice (oddalonej 4 km od Głubczyc). Dopiero w październiku tego samego roku ojciec odnalazł rodzinę.

W 1946 roku Janek rozpoczął naukę w szkole podstawowej, a następnie w szkole jedenastoletniej w Głubczycach. Tutaj w 1958 roku uzyskał świadectwo maturalne. Przez wiele lat dorosłego życia czuł ciągle silny związek emocjonalny ze swoją szkołą oraz z nauczycielką matematyki i wychowawczynią. To bardzo znamienne rysy charakteru i uczuciowości Jasia Jurczenki. Uzdolnienia i dobre wyniki w nauce sprawiły iż mimo trudnych warunków ma-

terialnych w jakich znajdowała się rodzina, podjął studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na Wydziale Geodezji Górniczej. Ukończył je w 1963 roku ze specjalnością geodezji inżynieryjno-przemysłowej, jako stypendysta Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. Dzięki temu został przyjęty niejako automatycznie do działu mierniczego kombinatu.

Były to pierwsze lata budowy kopalni Lubin i Polkowice, a więc obsługa geodezyjna skupiała się na głębionych szybach. Równolegle prowadził prace geodezyjne dla potrzeb budownictwa przemysłowego. Po ukończeniu budowy szybu L-III kopalni Lubin, pierwszego szybu na tym terenie, przypadł Mu w udziale zaszczyt dokonania w dniu 30 grudnia 1963 roku pomiaru końcowej głębokości (754 m). W 1965 roku przeszedł do Zespołu Nadzoru Budowy Kopalni Polkowice, a po zakończeniu inwestycji, w dziale mierniczym tej kopalni. Pełnił obsługę mierniczą w trakcie głębenia szypów zachodnich, a następnie szypów głównych, jako kierownik sekcji mierniczej. Wykonywał w tym czasie bardzo odpowiedzialne pomiary związane z ustawianiem górniczych maszyn wyciągowych.

W 1969 roku ukończył studium podyplomowe w zakresie ochrony powierzchni terenów górniczych, zorganizowane przez Akademię Górniczo-Hutniczą. W tym samym roku przeszedł do pracy w nowo budowanej kopalni Rudna, na stanowisko zastępcy głównego mierniczego. Zajmował się tutaj zarówno w zakresie organizacyj-



for. arch. rodzinne

Jan Jurczenko (1938–2019)

nym, jak i czynnie, problematyką miernictwa górniczego związanego z budową kopalni, eksploatacją złożeń oraz spowodowanymi tą działalnością uszkodzeniami górniczymi.

W 1970 roku uzyskał uprawnienia Wyższego Urzędu Górniczego do sprawowania funkcji asystenta mierniczego górniczego. W Zakładach Górniczych Rudna pracował do 1998 roku przy czym od 1994 roku zatrudniony był równocześnie na części etatu w Departamencie Gospodarki Zasobami w KGHM Polska Miedź S.A., gdzie organizował Dział Ochrony Powierzchni i Szkód Górniczych. W tym okresie prowadził obserwacje geodezyjne w obszarach kopalni w strefach dróg, linii kolejowych, sieci wodnych i gazowych, budowli przemysłowych i mieszkalnych, dla ustalenia odkształceń powierzchni terenu na skutek eksploatacji górniczej. W trakcie realizacji tego zadania współpracował z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie oraz uczelniami technicznymi w Gliwicach, Wrocławiu i Olsztynie.

Od 1996 roku zajmował stanowisko Głównego Inżyniera Mierniczego w Departamencie Gospodarki Zasobami. W 2004 roku Jan Jurczenko przeszedł na emeryturę.

W długim okresie pracy zawodowej, równolegle zaangażowany był w szeroko pojętą działalność społeczną, poświęcając jej wiele czasu i energii. Ideą przewodnią tej działalności było dobro zakładu pracy i pracowników, ale wynikało to również z wewnętrznej potrzeby służenia innym i Jego stosunku do ludzi.

Wyrazem uznania dla Jana Jurczenki za wielki wkład w budowę Legnicko-Głogow-



for. arch. rodzinne

Jan Jurczenko w trakcie wykonywania pomiarów przy ustawianiu górniczej maszyny wyciągowej

skiego Okręgu Miedziowego oraz na rzecz jego późniejszego funkcjonowania, były odznaczenia państwowe między innymi Sztandar Pracy I klasy oraz Złoty Krzyż Zasługi, a także odznaczenia zakładowe, regionalne i resortowe w tym między innymi złota odznaka Budowniczy LGOM, Zasłużony dla KGHM Polska Miedź S.A., Zasłużony dla Województwa Legnickiego, złota odznaka Zasłużony dla Górnictwa RP, srebrna i złota odznaka za Zasługi w Dziedzinie Geodezji i Kartografii oraz złota odznaka za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Posiadał tytuł Dyrektora Górniczego III stopnia.

Od czasów studiów Janek był zafascynowany teatrem. Przebywał w Krakowie, a więc wydawałoby się, że miał duże możliwości korzystania z ulubionej sfery kultury. Niestety trudna sytuacja finansowa w dużym stopniu ograniczała te możliwości. Później nadszedł wieloletni pobyt w Lubinie, w którym teatr był niedostępny. Ważną potrzebę obcowania ze sztuką realizował poprzez wyjazdy do większych miast, szczególnie cenil Teatr Polski we Wrocławiu oraz Teatr Stary w Krakowie.

Drugą pasją Janka były książki i systematyczne kontakty z literaturą. Były to zawsze pozycje z górnej półki, dotyczące biografii znanych ludzi, książki o tematyce historycznej i publicystyka. Szczególne zainteresowania wzbudzała w nim literatura dotycząca II wojny światowej, w tym zwłaszcza ruchu oporu w Polsce. Zamiłowanie do teatru i literatury nasuwa refleksję, iż mimo technicznych studiów i wieloletnich związków z przemysłem, był Człowiekiem o duszy humanisty.

W trakcie studiów w Krakowie, po raz pierwszy znalazł się w Tatrach. Wywarły na nim tak duże wrażenie, że w ciągu dalszego życia wielokrotnie do nich powracał. Miał ściśle grono kolegów spoza Lubina, z którymi wyprawiał się w Tatry, zwykle we wrześniu. Chodzenie po górach, podziwianie widoków, ale także duchowe obcowanie z górami sprawiało Mu radość. Pracując w górnictwie

miedziowym organizował wycieczki dla pracowników kopalni w niezbyt odległe Sudety.

W pierwszym pięcioleciu obecnego wieku, Janek podjął działalność w Stowarzyszeniu Kresowym „Podkamień”. Na Dolnym Śląsku zamieszkuje liczna grupa potomków ludzi, którzy przeżyli czystki etniczne na Ukrainie, stąd chęć do zrzeszania się i mówienia o tragedii wielu rodzin z lat 1943–1946. Janek aktywnie uczestniczył w spotkaniach, a także wspierał finansowo inicjatywy organizatorów zmierzających do upamiętnienia zbrodni dokonanych na naszych rodakach na kresach wschodnich. W ten sposób powstał w Lubinie pomnik dla uczczenia pamięci Polaków pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów, który odsłonięto 19 lipca 2013 roku, a także pomniki w Podkaminie, Palikrowach i w Wołowie. Dla Jasia pochodzącego z okolic Podkamina historia niejako zatoczyła koło.

Z Jankiem poznaliśmy się w pierwszym okresie Jego pracy w kombinacie. Myślę, że od początku poczulimy do siebie sympatię, która przerodziła się w bliską znajomość, a później w wieloletnią przyjaźń. W pewnym okresie pracowaliśmy razem w kopalni Rudna w budowie. Służby miernicze i geologiczne w górnictwie często ze sobą współpracują, stąd też i nasze kontakty miały również charakter zawodowy. Kiedy opuściłem Dolny Śląsk spotykaliśmy się już rzadko, ale w związku z tym umacniała się łączność telefoniczna i korespondencyjna. Janek miał duże poczucie humoru, w tym bardzo rozwiniętą autoironię. Często posługiwał się wobec siebie zwrotem; „jeżeli facet jest zza Buga, to czego się spodziewać”. Był zapalonym kibicem piłki nożnej, w tym przede wszystkim drużyny „Ruch—Chorzów”. Te sympatie były na tyle niekontrolowane, iż podczas meczu tej drużyny z „Zagłębiem Lubin” na stadionie w Lubinie kibicował „Ruchowi” nie bacząc na reakcje sąsiadów.

Był bardzo czułym ojcem, zaangażowanym w wychowanie córki Agnieszki i młodszego Marcina, a później rodzicem prze-



Jan Jurczenko przy pomniku dla uczczenia pomordowanych Polaków na kresach wschodnich

mującym się losami dorosłych dzieci. Po uzyskaniu matury w Lubinie, dzieci kolejno opuszczały rodzinne miasto i wiązały się na stałe z Krakowem. Mimo że kontakty nie były rzadkie, a więzy uczuciowe nie osłabły, to jednak Jankowi było żal, że nie może się z nimi spotykać, tak często jakby chciał.

Janek Jurczenko był powszechnie lubiany i ceniony, ale śmiało można powiedzieć, że dostarczał ku temu niezliczonych powodów. Składały się na to; przejawy wielkiej koleżeńskości i życzliwości dla ludzi, pogoda ducha i poczucie humoru, solidność w pracy i w relacjach ze znajomymi oraz wierność przyjaźniom. To dlatego na cmentarzu, tego Prawego Człowieka żegnały, tak nieprzebrane tłumy znajomych i przyjaciół.

Wojciech Salski



Jan Jurczenko z córką Agnieszką na działce



Jan dbał o swój ogród

Pochwała powtórnej immatrykulacji

Był październik 1958 roku. 60-osobowa grupa przyszłych geologów i geofizyków była immatrykulowana, otrzymała indeksy i weszła w stan studencki. Minęło 5 lat, większość ukończyła studia i rozpoczęła pracę zawodową. Nieliczni pozostali w Krakowie, a reszta rozjechała się po całej Polsce. Osiedlili w różnych zakątkach kraju: od Szczecina po Jasło i od Wrocławia po Zamość. Niektórzy znaleźli swoje miejsce za granicą: Jacek Charbuciński w Australii, Staszek Lassak we Francji, Jurek Żaruk w Niemczech, Heniek Jankowski w Kanadzie. Nabrali doświadczenia, zajęli różne ważne stanowiska, zostając dyrektorami i prezesami. Niektórzy zdobyli szerszą sławę. W sporcie wybija się Staszek Lassak – jeszcze na studiach był znanym narciarzem, członkiem kadry narodowej. Reprezentował Polskę między innymi na Uniwersjadzie w Chamonix we Francji, gdzie 17 lutego 1966 roku zdobył tytuł akademickiego wicemistrza świata w kombinacji norweskiej. Niektórzy robili karierę w polityce – Edek Kienig został senatorem Rzeczypospolitej Polskiej.

W większym gronie spotykaliśmy się rzadko, przez pierwsze kilkadziesiąt lat tylko trzykrotnie: w Krościenku w 1973 roku, w Górach Świętokrzyskich w rejonie Świętego Krzyża, w 1979 roku i w dzielnicy Gdańska Sobieszewie w 1984 roku. I tak minęło 50 lat. Dzięki wspaniałej tradycji kultywowanej przez Akademię Górniczo-Hutniczą, w 2008 roku przyjechaliśmy aby celebrować powtórny immatrykulację. Stawiliśmy się na spotkaniu w znacznej liczbie, przyjechało około połowy stanu rocznika z 1958 roku. Karnie stawili się prawie wszyscy, którym pozwoliło zdrowie. To były niezwykle wzruszające chwile, gdy przed aulą w budynku A-0 spotykali się przyjaciele, którzy często nie widzieli się od czasu ukończenia studiów. Czasem trzeba było zerknąć na przypiętą plakietkę, aby rozpoznać kolegę, z którym mieszkało się w jednym pokoju w akademiku.

Ze wzruszeniem przyjęliśmy nowe indeksy i wysłuchaliśmy przemówień, które wygłosili podczas oficjalnych uroczystości w auli prof. Antoni Tajduś – ówczesny Rektor AGH oraz prof. Artur Bęben – przedstawiciel władz Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Później w domu socjalnym, podczas przyjęcia, dowiedzieliśmy się, że gdy my byliśmy immatrykulowani w 1958 roku prof. Jacka Matyszkiewicza – obecnego dziekana naszego wydziału, (aktualnie nazywającego się

Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska), nie było jeszcze na świecie. Po uroczystościach oficjalnych spotkaliśmy się w przytulnym lokalu w Kryspinowie. I dopiero tam zaczęły się wspomnienia, wspomnienia... Śpiewaliśmy nasze studenckie piosenki, wspominaliśmy życie w akademiku, praktyki terenowe, juwenalia i tysiące innych tematów. Osobnym rozdziałem we wspomnieniach były wspomnienia ze studium wojskowego i z poligonów. Padł pomysł: przecież musimy się spotykać częściej i regularnie. Przecież mamy sobie tak dużo do powiedzenia. Chcieliśmy wracać do wspomnień z czasów studenckich, ale również chcieliśmy się dowiedzieć co robią i jak żyją przyjaciele z czasów młodości. Tak, tak... musieliśmy spotykać się częściej, najlepiej corocznie. Postanowiliśmy jeszcze raz odwiedzić te piękne zakątki naszego kraju, gdzie odbywaliśmy praktyki studenckie. Ze zdjęć z tego spotkania w Krakowie, zarówno z części oficjalnej w akademii jak i z części rozrywkowej w Kryspinowie, powstał pierwszy album pod tytułem „50 lat później – Kraków 1958–2008”. Na kolejnych stronach albumu zostały umieszczone zdjęcia przedstawiające powtórnie immatrykulowane osoby, a obok zdjęcia ze zbiorów archiwalnych Eli i Janusza Swadowskich przedstawiające te same osoby z czasów studenckich. Bardzo ciekawe, nieraz zaskakujące, było po-

równywanie tych zdjęć. A później nastąpiła realizacja naszych pomysłów.

Tego trudnego zadania podjął się Rysiek Nowak. Przeprowadził dziesiątki rozmów telefonicznych, zbierając dane adresowe i sondując opinie na temat planowanego spotkania. Ta mrówcza praca uwieńczona została identyfikacją aktualnych miejsc zamieszkania wszystkich immatrykulowanych w 1958 roku. Następnie Rysiek, przy pomocy Darka Stopnickiego i Mariana Kąkola, zorganizował nasze drugie spotkanie. I właśnie w ten sposób został „etatowym” organizatorem, albo jako główny organizator lub pomagając przy organizacji kolejnych spotkań innym osobom.

Spotkaliśmy się w dniach 25–27 maja 2009 roku w Krościenku. Mieszkaliśmy w willi „Granić”, która dawniej była własnością Akademii Górniczo-Hutniczej i gdzie mieszkaliśmy podczas studiów, odbywając praktyki geologiczne. Obecnie willa jest własnością prywatną państwa Bednarzów, którzy stworzyli doskonale warunki dla naszego spotkania. Spotkanie zainaugurowane zostało uroczystą kolacją z udziałem kapeli góralskiej. Podczas wieczoru wspomnień każdy z uczestników był zobowiązany przedstawić krótko swoje losy po studiach i przypomnieć jakieś śmieszne lub ciekawe zdarzenie z czasów studiów. W konkursie na największą ilość wnucząt zwyciężyli Wiesia i Waldek Jędrzejewscy (ich osiągnięcie – pię-



Nad Wielkim Mchowym Jeziorkiem

foto. arch. autora

cioro wnucząt zostało w następnych latach pobite, o czym dalej). W części turystycznej przewidziano niezapomniany spływ Dunajcem, a następnie spacer wąwozem Homole. Odżyły dawne wspomnienia. Część koleżeństwa wzięła w następnych dniach udział w oficjalnych obchodach 90-lecia Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Ze spotkania w Krościenku wykonany został dwuczęściowy album „Krościenko 2009”, w którym wykorzystano zdjęcia wykonane przez Elę i Janusza Swadowskich, Mariana Kąkolę, Waldka Pokropka, Adama Mizere, Joannę i Wiktora Grabowskich, Ryska Nowaka, Ewę Tryuk-Blanc, Hanke Tałasiewicz-Żurak oraz Wiesię i Waldka Jędrzejewskich. Kończąc spotkanie w Krościenku ustalono, iż kolejne spotkanie odbędzie się w Chęcinach w Górach Świętokrzyskich, w ukochanym przez geologów rejonie, gdzie praktycznie uczylimy się kartowania geologicznego.

I w ten sposób zaczęła tworzyć się tradycja. Nasze krakowskie plany ze spotkania po powtarzanej immatrykulacji nabrały cech trwałości, spotykaliśmy się co roku. Tym razem spotykaliśmy się w Górach Świętokrzyskich, a głównym organizatorem była niezawodna Hanka Tałasiewicz-Żurak, która przez całe swoje życie była związana z tym regionem. W dniach 21–23 czerwca 2010 roku spotkaliśmy się w ośrodku wypoczynkowym Ptaszyniec w miejscowości Bocheniec, w okolicach Chęcin. W czasie uroczystej kolacji powitalnej nieobecni podczas poprzednich zjazdów (Wojtek Rossa, Jacek Charbuciński i Gienek Tichanowicz) przedstawili swoje losy od czasu ukończenia studiów. Furorę zrobił Jurek Świtek, który wkroczył na salę w autentycznym mundurze górniczym, tym który otrzymał na czwartym roku studiów. W nieodzownej części turystycznej grupa zwiedziła Jaskinię Raj, której nie udało nam się odkryć podczas praktyki kartograficznej. Odwiedziliśmy również malownicze ruiny zamku w Chęcinach. Część grupy zwiedziła jeszcze Malogoszcz, gdzie w czerwcu 1794 roku zatrzymał się wraz z armią naczelnik Tadeusz Kościuszko po bitwie pod Szczekocinami. Pełna dokumentacja fotograficzna z tego spotkania została ujęta w kolejnym albumie „Góry Świętokrzyskie 2010”. W tym albumie po raz pierwszy zamieszczono aneks do albumu „50 lat później”, w którym przedstawiono zdjęcia Michaliny Guz-Ruszały, przedstawiające Miśkę z czasów studenckich oraz jej aktualne zdjęcie z mężem. Umieszczono tu również kilka zdjęć z uroczystości jubileuszowych 65-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Wykonywanie przez Janusza Swadowskiego albumów ze spotkań stało się również tradycją. Postanowiliśmy, że spotkanie w kolejnym roku odbędzie się w Złotym Stoku, skąd również mamy wiele wspólnych wspomnień z okresu studiów.

Znów minął rok i w dniach 5–9 czerwca 2011 roku byli studenci rocznika 1958–

1963 i sąsiednich spotykali się w Złotym Stoku na Ziemi Kłodzkiej. Tutaj w czasie studiów zwiedziliśmy kończące wtedy działalność kopalnię i hutę złota oraz wytwórnię arseniku. Bardzo sprawnym i opiekuńczym organizatorem pobytu był Gienek Tichanowicz, od lat mieszkający w tej miejscowości, a obecnie dzielący swój czas pomiędzy Kraków i Złoty Stok. Kolacja powitalna odbyła się na wolnym powietrzu, przy ognisku. Ponieważ ośrodek, w którym zatrzymała się grupa był oddalony od centrum miasteczka, gromkie śpiewy nie zakłócały nikomu spokoju. Przygotowany przez Gienska program turystyczny był bardzo bogaty i urozmaicony, chociaż czasami nie biorący pod uwagę PESEL-u uczestników. Zwiedziliśmy Jaskinie na Pomezii, będące największym systemem jaskiniowym w Republice Czeskiej, wytworzonym w krystalicznym wapieniu – marmurze. Rozległy dwupiętrowy kompleks tworzą korytarze szczelinowe i wysokie sale z interesującym zdobieniem naciekowym i syntrowymi jeziorkami. Następnie zwiedziliśmy dom uzdrowski Priessnitsa w Jeseniku, położony na stokach Złotych Gór. Pięknie położone uzdrowsko góruje nad okolicą. W dalszej podróży zwiedziliśmy Rejviz. Poszliśmy ścieżką dydaktyczną nad bardzo interesującym torfowiskiem do Wielkiego Mchowego Jeziora a potem odpoczęliśmy w restauracji z rzeźbionymi oparciami krzesel, przedstawiającymi twarze ludzkie. Kolejny dzień i kolejne atrakcje. Udaliśmy się do Bazyliki pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Panny Marii oraz odwiedziliśmy utworzony przez Mariana Gancarskiego skansen – mini ZOO w Wambierzycach. Następnie pokonaliśmy dość trudną trasę w Błędnym Skalkach, odpoczęliśmy w Parku Źródłowym w Kudowie Źródło, a później odwiedziliśmy Kaplicę Czaszek w Czermej. Jeszcze krótka wizyta w Republice Czeskiej i powrót do Złotego Stoku. Kolejny dzień znów bardzo atrakcyjny. Grupa zwiedziła trasę turystyczną „Kopalnia złota”. Jest to trasa wiodąca chodnikami starej kopalni: sztolnią Gertruda i sztolnią Czarna Dolna z unikatowym podziemnym wodospadem. W kolejnym albumie, który powstał pod tytułem „Ziemia Kłodzka 2011” przedstawiono zarówno fragmenty spotkań wspomnieniowych jak i odwiedzane atrakcje turystyczne. W części tekstowej albumu zamieszczono nostalgiczne wspomnienia z dziejów Złotego Stoku. Współautorem wspomnień napisanych w 1999 roku jest Jerzy Tichanowicz, brat Gienska. Pan Jerzy był długoletnim pracownikiem kopalni złota, a w latach 2006–2010 przewodniczącym Rady Miejskiej w Złotym Stoku. Końcowe posiedzenie zakończyło się deklaracją Mariana Majeckiego, że kolejne spotkanie zorganizuje w Ostrowcu Świętokrzyskim.

I tak się stało. W dniach 4–6 września 2012 roku spotkaliśmy się w Ostrowcu

Świętokrzyskim, mieście w którym mieszkają Rena i Marian Majeccy. Miasto leży, jak nazwa wskazuje, na ziemi świętokrzyskiej, jakże bliskiej sercu braci geologicznej. Program turystyczny był znów bardzo bogaty jak i urozmaicony. Zwiedziliśmy Krzemionki Opatowskie – rezerwat archeologiczny, chroniący zespół neolitycznych kopalni krzemienia pasiastego. Kopalnie te należały do najważniejszych w Europie. Po zwiedzeniu Krzemionek uczestniczyliśmy w uroczystej kolacji wydanej w hotelu „Pałac Tarnowski”, w którym mieszkaliśmy. W drugim dniu zwiedziliśmy zrujnowany kompleks zamkowy w Ćmielowie i zespół dworsko-pałacowy w Śmitowie, obejmujący barokowo-klasycystyczny dwór, park krajobrazowy, oficynę dworską i spichlerz. W tym samym dniu odwiedziliśmy cmentarz w Przybyłowicach z grobami rodziny Gombrowiczów, a następnie udaliśmy się na zwiedzanie Sandomierza, który jest uważany za jedno z najstarszych, najpiękniejszych i najważniejszych historycznie miast Polski. Program turystyczny uzupełniła wizyta w Klementowie, gdzie zwiedziliśmy barokową kolegiatę pod wezwaniem św. Józefa i kościół pod wezwaniem św. Jacka, a na koniec podziwialiśmy ruiny zamku Krzyżtopór w Ujeździe. Jest to pełna magii i tajemniczości ruina zagubiona wśród pól i wzgórz ziemi opatowskiej, z dala od głównych dróg i szlaków. Mimo zniszczenia jest to wyjątkowy zabytek klasy międzynarodowej. Po powrocie do hotelu kolejna porcja wspomnień oraz podjęcie decyzji – w przyszłym roku spotykamy się w Krakowie. Wszyscy są zgodni, bardzo lubimy to miasto naszej młodości. W drodze powrotnej ze spotkania odwiedziliśmy Sanktuarium w Kalkowie. Dokumentacja fotograficzna ze spotkania została zebrana w albumie „Ostrowiec Świętokrzyski 2012”. Na końcu albumu zamieszczono kolejny aneks do albumu „50 lat później”, a w nim liczne zdjęcia ze studiów, które przysłał Michałina Guz-Ruszała i Jurek Świtek.

Kolejne, już szóste od czasu powtarzanej immatrykulacji spotkanie odbyło się w dniach 16–20 czerwca 2013 roku w bliskim sercu wszystkich – Krakowie. Właśnie ze względu na sentyment do Królewskiego Miasta i możliwość skonfrontowania wspomnień z jakże odległych czasów młodości z dzisiejszą rzeczywistością frekwencja była duża, wręcz rekordowa. Jak zwykle w czasie naszych spotkań, program turystyczny przygotowany przez organizatorów Hanke Jurkę-Wantuch i Ryska Nowaka, był bardzo bogaty. Zaczęły podnosić się głosy, że program turystyczny winien uwzględniać datę urodzenia uczestników, ale póki co, daliśmy radę. Zobaczyliśmy zupełnie nowy obraz naszej uczelni. Akademia od naszych czasów zmieniła się ogromnie. Obok wielu nowych, wspaniałych budynków dydaktyczno-naukowych, powstał ogromny kompleks so-

cyjny z kilkunastoma akademikami. Mieszkaliśmy bardzo wygodnie w jednym z tych nowych akademików, w Domu Studenckim „Strumyk”. Standard „niewielki” wyższy niż kiedyś w akademiku przy ulicy Reymonta 17, nie mówiąc o warunkach w akademiku na Zakrzówku. Zwiedziliśmy wystawę „Kraków – czas okupacji 1939–1945”, znajdującą się w dawnym budynku administracyjnym Fabryki „Emalia” Oskara Schindlera przy ulicy Lipowej 4, będącą opowieścią o Krakowie i losach jego polskich i żydowskich mieszkańców podczas II wojny światowej. Po zwiedzeniu wystawy odpoczęliśmy na rewitalizowanym krakowskim Kazimierzu. Przeżycia duchowe zapewniła wizyta w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach oraz Msza Święta za Zmarłych celebrowana w kaplicy przy ulicy Beniowskiego w Cichym Kąciku. Odwiedziliśmy jeszcze dwa muzea, których nie było za naszych studenckich czasów. Muzeum Armii Krajowej, które jest jedyną tego rodzaju instytucją w Polsce, upowszechniającą wiedzę o Polskim Państwie Podziemnym i jego siłach zbrojnych. Po zwiedzeniu Muzeum Armii Krajowej nastąpiła przerwa gastronomiczna w lokalu „U Marysi” przy ulicy Stolarskiej. Tam zapada decyzja o organizacji kolejnego spotkania w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Gotowość organizacji tego spotkania zgłosiła Ewa Tryuk-Blanc. Po odpoczynku zwiedziliśmy jeszcze Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Spacerując między Sukiennicami, a Kościołem Mariackim, można nie zdawać sobie sprawy, że pod ziemią, na głębokości kilku metrów, kryje się prawdziwy skarbiec wiedzy o przeszłości Krakowa, aby go odkryć, wystarczy zejść do podziemi Rynku. Po wyjściu z muzeum, gdy dzień się miał ku końcowi, nastąpił smutny czas pożegnań. W albumie pod tytułem „Kraków 2013” oprócz pełnej dokumentacji fotograficznej spotkania zamieszczono kolejny aneks do albumu „50 lat później”, a w nim kolejne zdjęcia z archiwum Michaliny Guz-Ruszały. Są to zdjęcia ze studiów, a również zdjęcia z powtórnej immatrikulacji rocznika rozpoczynającego studia w 1957 roku. Część immatrikulowanych wtedy studentów dołączyła w trakcie studiów do naszego rocznika. W albumie znalazły się również zdjęcia archiwalne przysłane przez Jurka Świtka, między innymi zdjęcie Jurka w sutannie, gdy jako ksiądz występował w filmie „Mała apokalipsa”.

Po raz siódmy spotykaliśmy się w dniach 10 Beniowskiego 12 czerwca 2014 roku w fascynującym Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Tym razem organizatorką była Ewa Tryuk-Blanc, która działała z ogromną pasją i zaangażowaniem. Zadbana bardzo perfekcyjnie o warunki mieszkaniowe i żywieniowe grupy. Przygotowała również bogaty, atrakcyjny i co najważniejsze niezbyt wyczerpujący program turystyczny. Zwiedziliśmy zabytki Kazimierza: Kościół pod wezwaniem św. Jana

Chrzciela i św. Bartłomieja, wspaniałe kamienice na Rynku, dzielnicę żydowską z synagogą, ruiny zamku, zabytkowe spichlerze i wąwozy lessowe. W drugim dniu spotkania uczestniczyliśmy we Mszy Świętej za zmarłych, odprowadzonej w Sanktuarium pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Po mszy udaliśmy się do Kozłówki i zwiedziliśmy zespół pałacowo-parkowy rodziny Zamoyskich wraz z powozownią i Muzeum Socrealizmu. Spędzamy również parę godzin w parku zdrojowym uzdrowiska Nałęczów. Następnego dnia przeprawiliśmy się przez Wisłę i przedpołudnie spędziliśmy w malowniczych ruinach zamku w Janowcu, odwiedzając również skansen znajdujący się w pobliżu zamku. Pożegnania nastąpiły przy kawie pitej w kawiarni na dziedzińcu zamkowym. Apel o przysyłanie zdjęć ze studiów spotkał się z bogatym odzewem. Zdjęcia ze studiów do kolejnego aneksu do albumu „50

komórkowej. W dniu Bożego Ciała uczestnicy spotkania wzięli udział we Mszy Świętej odprowadzonej w kaplicy Klasztoru Sióstr Zmartwychwstańek. Zakończenie spotkania nastąpiło w karczmie „Rzym” w Suchej Beskidzkiej. I znów dokumentacyjna część albumu kończy się pytaniem: „A co będzie za rok?” W albumie „Stryżawa 2015” wykorzystano materiały obficie przysłane przez koleżeństwo. Rozbudowano tradycyjne działy czyli aneks do albumu „50 lat później” i „Kronika rodzinna”. W aneksie zamieszczono między innymi zdjęcia Hanki Tałasiewicz-Żurak z kapitalnym zdjęciem koleżanek po obronie dyplomu oraz zdjęcia z archiwum Jurka Żuraka z interesującymi zdjęciami przedstawiającymi życie studentów na poligonach wojskowych. Zdjęcia zawarte w kolejnych albumach coraz pełniej przedstawiają zarówno nasze życie studenckie jak i aktualne życie rodzinne. W tym albu-



Przed hotelem „RANCHO - LOT” w Nowym Targu

lat później” przystali: Gienek Tichanowicz, Rysiek Nowak, Zosia Sroga. Po raz pierwszy utworzono nowy dział albumu „Kronika rodzinna”, a w nim zdjęcia z okazji 50-lecia małżeństwa Michaliny i Adama Ruszałów oraz Elżbiety i Janusza Swadowskich. Po raz pierwszy nie ustaliliśmy szczegółów dotyczących kolejnego spotkania. Część dokumentacyjna albumu „Kazimierz Dolny 2014” kończy się pytaniem: „Do widzenia – czy spotkamy się za rok?”

Pomimo wątpliwości z poprzedniego roku siła tradycji zwyciężyła i spotkaliśmy się znowu. Tym razem w dniach 3–5 czerwca 2015 roku we wsi Stryżawa, nieopodal Suchej Beskidzkiej. Tym razem spotkanie miało charakter kameralny, zarówno ze względu na miejsce spotkania, jak i ilość uczestników. Odbyło się w gościnnym, pięknie położonym i doskonale utrzymanym gospodarstwie agroturystycznym państwa Krystyny i Zygmunta Kąkolów. Szczególną zaletą tego pięknego miejsca był brak zasięgu telefonii

mie w części rodzinnej zamieszczono zdjęcia Jacka Charbucińskiego z Australii, Ryśka Łukasza, Eli i Janusza Swadowskich, Ewy Tryuk-Blanc i Michaliny Guz-Ruszały. Niewątpliwą atrakcją albumu jest część przedstawiająca działalność dziennikarską Jurka Świtka, z legendarnym już zdjęciem neonu Przedsiębiorstwa (P)Oszukiwań Geofizycznych. W części tekstowej albumu wykorzystano opracowanie prof. Andrzeja Maneciego pod tytułem „Zarys historii Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska”.

Album ze spotkania w Stryżawie w 2015 roku zakończono pytaniem: „A co będzie za rok?”

Po roku spotkaliśmy się znowu, już po raz dziewiąty od czasów powtórnej immatrikulacji. Tym razem spotkanie geologów z Roczniaka 1958–1963 i sąsiednich odbyło się w dniach 9–11 czerwca 2016 roku w ośrodku szkoleniowo-wypoczynkowym „Pszczeliniec” w Krasnobrodzie na Roztoczu, w pięknym, a stosunkowo mało zna-

nym zakątku naszej Ojczyzny. Zwiedziliśmy Krasnobród (Kościół p.w. Nawiedzenia Najświętszej Panny Marii z Drogą Krzyżową i Parafialnym Muzeum Regionalnym oraz ośrodek nad zalewem na rzece Wieprz). Odwiedziliśmy również „Zagrodę Guciów” prowadzoną przez Pana Stanisława Jachymka, z ciekawym zbiorem meteorytów. Spotkanie zakończyliśmy w Zamościu, gdzie zwiedziliśmy Rotundę Zamojską, fortyfikacje i Stare Miasto z ratuszem i zabytkowymi kamienicami. Tradycyjna część duchowa naszego spotkania była tym razem szczególna. Wzięliśmy udział w Mszy Świętej celebrowanej w Kaplicy Św. Rocha przez Księdza Biskupa Jana Śrutwę. Okazało się, że Jego Ekscelencja jest kolegą szkolnym głównego organizatora naszych spotkań Ryśka Nowaka.

ba, który od lat uczestniczy w naszych spotkaniach. Jasiu wraz z Ryśkiem Nowakiem. zorganizowali bardzo udane spotkanie. W części turystycznej zwiedziliśmy torfowiskowy rezerwat przyrody „Bór na Czerwonem”, uroczny drewniany kościółek w Dębnie z unikatową polichromią patronową, Czerwony Klasztor na Słowacji ze wspaniałym widokiem na najwyższy szczyt Pienin Trzy Korony, Zamek Dunajec we wsi Niedzica oraz okolice Zalewu Czorszyńskiego z zaporą. W tradycyjnej części duchowej naszego spotkania wzięliśmy udział we Mszy Świętej za Naszych Zmarłych, celebrowanej w kościele cmentarnym pod wezwaniem św. Anny przez księdza prałata Mieczysława Łukaszczyka. Odwiedziliśmy również Sanktuarium Maryjne w Ludźmierzu z figurką Matki

wych. Zwiedziliśmy miasto Kieżmark na Słowacji, a w nim: drewniany kościół artykulacyjny św. Trójcy z 1717 roku wpisany w 2008 roku na listę światowego dziedzictwa UNESCO, nowy kościół ewangelicki z lat 1873–1894, wybudowany w stylu klasycystyczno-orientalnym (tak zwanym nowobizantyjskim) z kaplicą grobową Emeryka Thókölyego z 1909 roku, budynek liceum ewangelickiego z lat 1774–1776, przebudowany w XIX w. z biblioteką zawierającą ok. 150 tys. tomów z wszystkich możliwych dziedzin wiedzy, późnogotycki zamek wzniesiony w drugiej połowie XV wieku. Szczególnie ciekawym przeżyciem była wizyta w galerii Księdza Władysława Podhalańskiego w Bukowinie Tatrzańskiej. Ksiądz Władysław zgromadził wręcz niesamowity zbiór obrazów, płaskorzeźb, rzeźb, kapliczek, witraży i oleodruków świętych. Jak zwykle powstał album dokumentujący fotograficznie spotkanie z rozbudowanym działem „Kronika rodzinna”, w którym przedstawiono między innymi: materiały z archiwum Reny i Mariana Majeckich, ze szczególnym uwzględnieniem danych związanych z prowadzonym przez Nich chórem „Ad Libitum”, zdjęcia munduru ojca Ryśka Łukaszczyka, który służył w armii Generała Władysława Andersa, zdjęcia ze zbiorów Zosi i Jasia Kaczyńskich, w tym zdjęcia Zosi z ćwiczeń na studium wojskowym, materiały z archiwum Ewy Tryuk-Blanc, w tym artykuł o wycieczce w której uczestniczył Jej Ojciec, Jan Tryuk, student Akademii Górniczej w latach 1932–1939, zdjęcia z rodzinnego wyjazdu Mariana Żmii do Grecji.

I tak minęło kolejne dziesięć lat. To już 60 lat od pierwszej immatrykulacji w 1958 roku i 10 lat od powtórnej immatrykulacji w 2008 roku. To właśnie dzięki podtrzymywanej przez naszą Alma Mater tradycji powtórnej immatrykulacji zostaliśmy zainspirowani pomysłem aby spotykać się corocznie. Chwała jej za to. W 11, utworzonych z tych spotkań, albumach opracowywanych po każdym z nich, zebrana została nie tylko pełna dokumentacja tych corocznych spotkań. Zebrano tu również bardzo bogaty zestaw zdjęć ze studiów oraz zdjęć przedstawiających losy byłych studentów po ukończeniu studiów. Szczególnie cennym wydaje się być dział nazwany „Kroniką rodzinną”, w którym zebrano zdjęcia prezentujące aktualne życie uczestników naszych spotkań i ich rodzin. Skany wszystkich 11 albumów mamy zamiar przekazać do Muzeum AGH wraz z innymi archiwalnymi pamiątkami dotyczącymi naszego rocznika. Czy serial pod tytułem „Coroczne spotkania byłych studentów Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego z rocznika 1958–1963 i sąsiednich” będzie miał kolejne odcinki? Czas pokaże, miejmy nadzieję, że tak będzie...



fot. arch. autora

Na schodach willi „Granit” w Krościenku

Po Mszy Świętej spotkaliśmy się z Księdzem Biskupem i długo rozmawialiśmy o twórczości literackiej Jego Ekscelencji. Ponieważ w dalszym ciągu napływał bogaty materiał fotograficzny, w albumie „Roztocze 2016” kontynuowano tradycyjne działy: aneks do albumu „50 lat później” i „Kronika rodzinna”. Zamieszczono drugą część materiałów przedstawiających dziennikarską działalność Jurka Świtka. Wprowadzono również nowy dział pod tytułem „Odeszli...”, a w nim między innymi materiały dotyczące naszego kolegi tatarnika Janusza Olszewskiego, który tuż po studiach zginął w Tatrach podczas wspinaczki.

Jubileuszowe, dziesiąte od czasu powtórnej immatrykulacji, spotkanie geologów z rocznika 1958–1963 i sąsiednich odbyło się w dniach 19–21 czerwca 2017 roku. Tym razem spotkaliśmy się w Kompleksie rekreacyjno-wypoczynkowym „RANCHO LOT” w Nowym Targu. W mieście tym mieszka nasz starszy kolega ze studiów Jasiu Ziem-

Boskiej Ludźmierskiej, nazywanej Gażdżiną Podhala. Album „Nowy Targ 2017” zawiera rozbudowany aneks do albumu „50 lat później”, a w nim zdjęcia z archiwum Romka Duszy obejmujące między innymi zdjęcia z wyjazdu do Rumunii z prof. Stanisławem Wdowiarzem oraz ciekawe zdjęcia z poligonów wojskowych. W aneksie ujęto również zdjęcia z archiwum Mariana Żmii, w tym wiele zdjęć z praktyk w Krościenku i w Goszycach. W „Kronice rodzinnej” umieszczono zdjęcie urodzonej w marcu 2017 roku Weroniki, wnuczki Ewy Tryuk-Blanc. Ewa wysunęła się na czoło w klasyfikacji ilości posiadanych wnucząt. Posiada ich siedmioro! W dziale „Odeszli...” zamieszczono materiały dotyczące Staszka Lassaka, w tym zdjęcia z Jego pogrzebu.

Tak dobrze nam było w ośrodku „RANCHO-LOT” w 2017 roku, że jedenaste spotkanie odbyliśmy w tym samym miejscu. Tym razem część turystyczną ograniczyliśmy na korzyść wspólnych posiedzeń wspomnienio-

Ryszard Nowak,
Janusz Swadowski

Potrójny Jubileusz

Złote indeksy w roku Jubileuszu 100-lecia AGH dla pionu Górniczego

Z historii uroczystości ponownej immatrykulacji po 50 latach

W tradycji akademickiej między innymi Uniwersytetu Jagiellońskiego celebrowano uroczystość „Odnowienia doktoratu” po 50 latach. Uroczystego odnowienia doktoratu może dostąpić doktor uniwersytetu, który wyróżnił się w pracy dla uniwersytetu lub społeczeństwa. Idąc tropem tego wielkiego wyróżnienia w 1969 roku dla uczczenia jubileuszu 50-lecia AGH z inicjatywy Stowarzyszenia Wychowanków AGH postanowiono uhonorować specjalnym wyróżnieniem pierwszych studentów Akademii Górniczej, którzy otrzymali swoje indeksy w 1919 roku. Wtedy to podczas głównej uroczystości jubileuszu 50-lecia AGH w dniu 21 maja 1969 roku w hali sportowej GTS Wisła w obecności przedstawicieli najwyższych władz państwowych odbyła się po raz pierwszy ponowna immatrykulacja studentów Wydziału Górniczego jedyne funkcjonującego od początku uczelni. Spośród 80 studentów przyjętych na studia w 1919 roku na uroczystości stało się 31 absolwentów. Byli to: Tadeusz Albrycht, Stanisław Bezdek, Kazimierz Bogdanowicz, Józef Chyliński, Karol Czechowicz, Czesław Czerski, Witold Gąsiorowski, Józef Kolt, Kazimierz Kozik, Bolesław Krupiń-



for. arch. J. Kajtoch

Uroczystość ponownej immatrykulacji po 50 latach pierwszych studentów Akademii Górniczej (21 maja 1969 roku)

ski (DHC AGH), Włodzimierz Michalewski, Kazimierz Mischke, Franciszek Polończyk, Kazimierz Radzwicki, Tadeusz Rumanstorfer (DHC AGH), Franciszek Sikora, Franciszek Skalski, Andrzej Smolarski, Kazimierz Smulikowski, Włodzimierz Stojowski, Alojzy Stopa, Jan Szafer, Józef Szymaszek, Albin Tataara, Gustaw Titz, Mieczysław Tyszko, Ka-

zimierz Wójcicki, Juliusz Zając, Mieczysław Zapalski, Józef Zieliński, Józef Zaba.

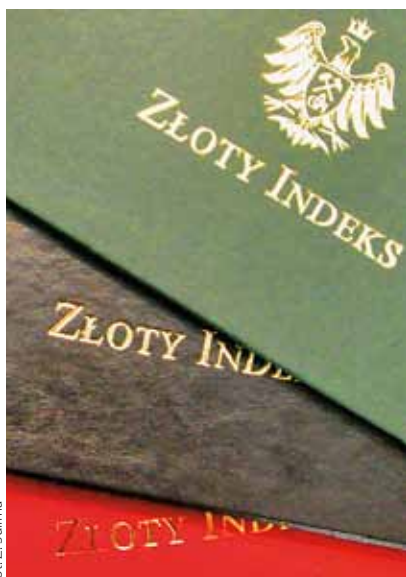
Od tego czasu postanowiono uroczystość tę kontynuować w kolejnych latach z przerwą w latach 1989–1994, ponieważ brakuje pięciu roczników z czasów wojny, w których nie było naboru na pierwszy rok.

Do 1994 roku uroczystość ponownej immatrykulacji odbywała się razem z uroczystą inauguracją kolejnego roku akademickiego. Nielicznych absolwentów okresu międzywojennego grupowano po kilka roczników. Z powodu szybko zwiększającej się liczby uczestników uroczystości od 1994 roku postanowiono organizować specjalne uroczyste posiedzenia Senatu, na których dokonywano aktu ponownej immatrykulacji. Wraz z pojawianiem się nowych wydziałów które osiągnęły wiek 50 lat. W 2001 roku: Wydziały Odlewniczy i Geologiczno-Poszukiwawczy, w 2002 roku Wydział Elektryfikacji Górnicztwa i Hutnictwa oraz Wydział Mechanizacji Górnicztwa i Hutnictwa i najmłodszy w tym gronie Wydział Wiertniczo-Naftowy – w 2017 roku.

Zatem w roku 100-lecia istnienia AGH, swoich 50-letnich absolwentów ma już 10 wydziałów naszej uczelni. W tym też roku odbywa się ponowna immatrykulacja – po raz 46. Od 2017 roku uroczystość nazywana jest „Złotym indeksem”, a sam dokument o tej



for. Piotr Czajka



samej nazwie otrzymał nową formę graficzną i okładkę w kolorze statutowym poszczególnych wydziałów ze złotym godłem uczelni i napisem „Złoty indeks”.

Uroczystość ta posiada oryginalną oprawę akademicką. Odbywa się zawsze w auli AGH, co już wprowadza bardzo uroczyste nastroje. Przewodniczy jej zawsze rektor AGH, a uczestniczą w niej również dziekani wydziałów, których absolwenci są ponownie immatrykulowani. Są też obecni przedstawiciele Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wychowanków AGH z przewodniczącym na czele. Tylko w ostatnich 4 latach „Złote indeksy” otrzymało łącznie 1811 absolwentów, z czego w 2015 roku – 426 osób, w 2016 roku – 413 osób, w 2017 roku – 558 osób i w 2018 roku – 414 osób.

Z licznych wypowiedzi i przekazanych opinii wynika, że absolwenci AGH cenią sobie bardzo to wydarzenie i przeżywają je w wielkich emocjach i z ogromnym wzruszeniem. Kiedy w auli zabrzmiała pieśń „Gau-

de Mater Polonia”, a potem na ramieniu każdego immatrykulowanego spocznę srebrne berło rektorskie z uroczystą formułką: „Przyjmuję Cię do grona studentów Akademii Górniczo-Hutniczej” wypowiedzianej przez rektora do każdej osoby – na wielu policzkach pojawiają się łzy wzruszenia, a bicie serca seniorów słychać niemal wokół.

Jeśli do tego dodać emocje ze spotkania z koleżankami i kolegami z ławy szkolnej – niekiedy po 45 latach – to zgodnym chórem wszyscy powiedzą „dla takiej chwili warto żyć”.

46. Ponowna immatrykulacja po 50 latach dla absolwentów pionu górniczego (grupa GEO)

Sacrum

Jak każda z uroczystości ponownej immatrykulacji – zgodnie z tradycją spotkanie rozpoczęło od Sacrum – wspólnej modlitwy w ko-

legiacie św. Anny. Witając licznie przybyłych uczestników uroczystości ks. prof. Tadeusz Panuś – proboszcz kolegiaty św. Anny powiedział w homilii: (...) „Spotkanie po latach to czas powrotu do własnej młodości, to czas powrotu do ideałów młodości, a młodość to czas idealizmu, kiedy jeszcze życie nie wyrwało nam piór, nie podcięło nam skrzydeł, kiedy jeszcze wierzymy, że wiele możemy zrealizować”. I dalej (...) „To, że w waszej uroczystości na początku jest moment sacrum – to taka piękna okazja, by głębiej popatrzeć na siebie”. Nawiązując natomiast do często wykorzystywanego na takie okazje okolicznościowego czytania z książki Koheleta „Wszystko ma swój czas” – powiedział: (...) „Szczególnie zwróćcie proszę uwagę na słowa: »Ciesz się szczęściem przy całym swym trudzie« – bo wszystko ma swój czas, bo wszystko to dar Boży”.

Zebrani – również tradycyjnie – przedstawili swoją modlitwę wiernych, w której przebrnął się motyw jubileuszu 100-lecia uczelni, wdzięczność za uzyskane wykształcenie oraz pamięć i modlitwa za zmarłych.

Recepcja

Uczestników jubileuszu uczelnia przywitała jubileuszową scenografią. W holu pawilonu A-0 na parterze znajduje się obecnie wystawa jubileuszowa ukazująca skomplikowany i rozciągnięty w czasie proces starań o polską uczelnię górniczą oraz organizację pierwszej polskiej uczelni technicznej – naszej Akademii Górniczej. Wystawa zatytułowana słowami rzymskiego poety Propertiusza (około 15 p.n.e) „W rzeczach wielkich wystarczy chcieć”. Taką bowiem dewizą kierowali się w swym działaniu organizatorzy polskiej Akademii Górniczej.

Powitania – jak co roku. Geodeci, geolodzy spotykają się regularnie, więc z rozpoznawaniem się nie było większego proble-



mu, ale górnicy i nieliczna grupa wierników – już wymagała zerkania na identyfikatory.

Immatrykulacja i wielkie wzruszenie

Sama uroczystość rozpoczęła się dokładnie wraz z hejnałem z wieży Mariackiej o godz. 12:00. Obok prof. Tadeusza Słomki – Rektora AGH obecny był także prof. Mirosław Karbowniczek – Prorektor ds. Ogólnych. Stawili się także dziekani: prof. Marek Cała – dziekan Wydziału Górnicztwa i Geoinżynierii, prof. Jacek Matyszkiewicz – dziekan Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska, prof. Stanisław Gruszczyński – dziekan Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska. Profesora Rafała Wiśniewskiego – dziekana Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu, reprezentowała prodziekan porf. Barbara Uliasz-Misiak. Obecny był także prof. Wojciech Suwała – dziekan Wydziału Energetyki i Paliw – jako jeden z ponownie immatrykulowanych.

Stowarzyszenie Wychowanków reprezentował prof. Piotr Czaja – Przewodniczący Zarządu Głównego wraz z dr Heleną Pieterą oraz przedstawicielami wydziałów: dr. hab. Mirosławem Mikrutem, prof. AGH oraz dr. hab. inż. Kajetanem D'Obyrnem, prof. AGH. Nad organizacją całości czuwały niezastąpione i perfekcyjne organizatorki mgr Teresa Nosal oraz mgr inż. Ewa Cichy. Ceremonię wspierały także (w roli hostess) dwie piękne krakowianki z Zespołu Pieśni i Tańca AGH „Krakus”.

W swoim wystąpieniu rektor przypomniał zgromadzonym jak wyglądała uczelnia przed 50 laty, kto stał na jej czele, kto zarządzał poszczególnymi wydziałami. Profesor Słomka zaprezentował również w wielkim skrócie barwny obraz dzisiejszej uczelni, zwracając uwagę na jej miejsce na edukacyjnej mapie Polski, Europy i świata.

Profesor Piotr Czaja witając zebranych jubilatów, w sposób szczególny przywitał pary małżeńskie związane w czasie studiów. W tej odstonie Złotego Indeksu takich par było aż: 12:

Górnicy: (4 pary) Helena i Stanisław Suchoccy, Maria i Henryk Mucha, Bernadeta i Marian Środoniowie, Zdzisława i Franciszek Wala.

Geolodzy: (3 pary): Elżbieta i Antoni Jezierscy, Wanda i Marek Michalikowie, Anna i Marian Wagnerowie.

Geodeci (5 par): Urszula i Adam Fleszarowie, Marta i Tadeusz Lipsy, Ewa i Aleksander Brodowiczowie, Marian i Urszula Brożynowie, Anna i Antoni Jarzyńscy.

Przewodniczący nawiązał także do pierwszej immatrykulacji po 50 latach, która miała miejsce w 1969 roku. Przypomniał także najważniejsze fakty historyczne i daty z ostatniego półwiecza zwracając uwagę na bogactwo różnorodnych wydarzeń, które zmieniły całkowicie polską rzeczywistość,



for. Z. Sulima

przynosząc upragnioną wolność i swobodę działania. Życząc dostojnym jubilatom pięknej i długiej jesieni życia przywołał na zakończenie fragment z dialogu Konfucjusza (551 r. p.n.e – 479 r. p.n.e)

„Mistrz rzekł: | Gdy miałem lat piętnaście, skupilem swe wysiłki na nauce. | Gdy osiągnąłem lat trzydzieści, ustaliły się me zasady, | zaś w wieku lat czterdziestu nie znałem już wahań. | W wieku lat pięćdziesięciu pojąłem wolę Niebios. | Gdy osiągnąłem wiek lat sześćdziesięciu, rozumiałem wszystko, co kryło się za tym, co mi mówiono. | Dopiero, gdy dożyłem lat siedemdziesięciu, mogłem iść za pragnieniami mego serca nie przekraczając przy tym żadnej z regu!”.

Przewodniczący zakończył swe przemówienie apelem: „Panie i Panowie Jubilaci! Słowa te lub inne wypowiedziane dziś głośno: «Życie zaczyna się po siedemdziesiątce» weźcie sobie głęboko do serca!

Ceremonię ślubowania absolwenta prowadził prof. M. Karbowniczek. Po ślubowaniu jak zwykle nastąpiła kulminacja, czyli pasowanie na studenta i wręczenie Złotych Indeksów według sprawdzonej formuły organizacyjnej. W tej uroczystości ponownej immatrykulacji dostąpiło: 73 górników, 61 geologów, 62 geodetów i 19 wierników. Łącznie z 2 osobami nieobecnyymi na uroczystości immatrykulowanych zostało 217 osób.

Po zakończeniu ceremonii immatrykulacji sala odśpiewała sobie nawzajem na stojąco tradycyjne „Sto lat”. Magnificencja stwierdził, że poziom artystyczny wykonanej piosenki dorównał jakością randze samego jubileuszu uczelni. Po prostu był bardzo wysoki.

W imieniu ponownie immatrykulowanych przemówili: Wanda Wilczyńska-Michalik – w imieniu geologów, Adam Boroń – w imie-

niu geodetów, Andrzej Wenda – w imieniu górników.

Wszyscy mówcy wyrażali wielkie zadowolenie z faktu organizowania tak pięknej i wzruszającej uroczystości. Adam Boroń wyraził to tak: (...) W imieniu mojego roku reprezentującego Wydział Geodezji Górniczej, który przybył dzisiaj w rekordowej 70-procentowej reprezentacji na powtórą immatrykulację po 50 latach od rozpoczęcia studiów, a także w pięćdziesiątą rocznicę odbywania się tej uroczystości w AGH, jednocześnie w roku jubileuszu 100-lecia powstania naszej uczelni i jednocześnie jubileuszu naszego 10 spotkania po studiach w Krakowie, chciałbym wyrazić nasze najwyższe uznanie władzom uczelni za kultywowanie tej pięknej tradycji, natomiast SW AGH za perfekcyjną realizację i pomoc wydziałowym komitetom organizacyjnym”.

Również pozostali mówcy przekazali władzom uczelni słowa podziękowań za edukację przed 50 laty i za wszelkie formy współpracy w ostatnim półwieczu. Złożyli też najlepsze życzenia radosnego świętowania jubileuszu 100-lecia uczelni, jak również wszelkiej pomyślności na dalsze lata i wspólnych sukcesów całej uczelni.

Do podziękowań delegacja górników dołączyła piękne wiązanki kwiatów dla rektora, dziekana wydziału i przewodniczącego SW.

Na zakończenie ceremonii zebrani odśpiewali – równie pięknie – starą akademicką pieśń „Gaudeamus Igitur”.

Pamiętkowe zdjęcia

Również do tradycji Złotego Indeksu należy wykonanie wspólnych zdjęć w legendarnym holu pawilonu A-0. W czasie tej uroczystości należało się zmierzyć z dwoma utrudnieniami



mi, to jest z jednej strony z bardzo dużą liczbą uczestników – łącznie z władzami – 225 osób i z obecnością jubileuszowej wystawy, która zajmuje znaczącą część holu pawilonu A-0. Finał tej operacji widzimy na wspólnej fotografii wszystkich uczestników. Wygląda imponująco.

W tej sytuacji kiedy udało się dobrze sfotografować 225 osób to zdjęcia wydziałowe nie stanowiły już żadnego problemu i też będą wspaniałą pamiątką.

Pewną nowością w wykonywaniu zdjęć były fotografie poszczególnych grup rocznika z Wydziału Geodezji Górniczej. Fakt ten jest dowodem perfekcyjnej organizacji oraz bardzo wysokiej frekwencji. W uroczy-

stej ponownej immatrykulacji uczestniczyło 70 proc. absolwentów tego wydziału. To wynik imponujący jeśli zważymy, że niestety część absolwentów odeszła za wcześniej „na drugi brzeg”.

Obiad jubilatów

O godzinie 15:00 w głównej sali Fundacji Zespołu Pieśni i Tańca „Krakus” spotkali się wszyscy uczestnicy na wspólnym obiedzie. Był toast szampanem, było jeszcze raz gromkie „Sto lat” i było wiele przemówień dziekanów przekazujących informacje o dzisiejszej kondycji poszczególnych wydziałów.

Komitet organizacyjny jubileuszu na Wydziale Geodezji Górniczej wydał z okazji ponownej immatrykulacji monumentalne dzieło zatytułowane „Kronika jednego rocznika”, których pierwsze kopie zostały przekazane swojemu dziekanowi wydziału oraz przewodniczącemu SW. Dzieło na pierwszy rzut oka jest wspaniałe i bardzo pięknie wydane.

Przemówili też uczestnicy spotkania, wracając do ciekawych wspomnień, wśród których znaczącą pozycją były wyprawy geodetów do Bari we Włoszech, a przy tej okazji również wypraw do Maroka i innych ciekawych zakątków świata.

Po obiedzie poszczególne roczniki rozjechały się w różne strony. Geodeci zapowiedzieli w tajemnicy, że jadą świętować do Niedzicy i pozostaną tam całe 3 dni. I tak powinni postąpić wszyscy jubilaci, bowiem czas tak szybko ucieka, a tego który przeminął już żadnym sposobem odzyskać nie możemy.

W imieniu Stowarzyszenia Wychowanków dziękuję serdecznie uczestnikom jubileuszu. Zapraszam wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami SW AGH do wstąpienia do tej szlachetnej organizacji absolwentkiej – pierwszej i najstarszej w Polsce. Wystarczy wejść na naszą stronę internetową: galaxy.agh.edu.pl/~swagh/ i kliknąć na przycisk „Zapisz się do SW AGH”.

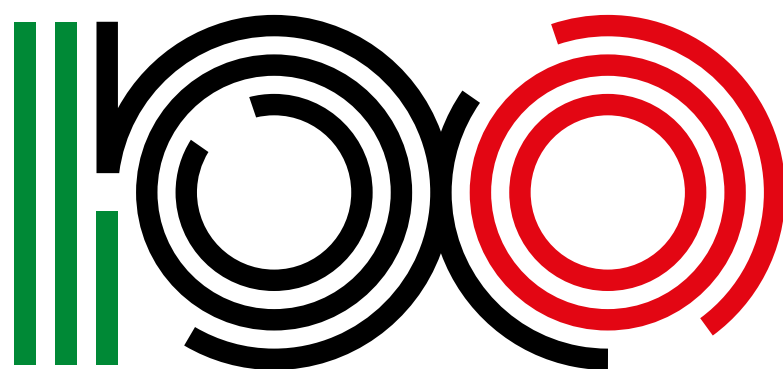
Reszta już pójdzie jak z płatka!
Zapraszamy!

prof. Piotr Czaja
 Przewodniczący SW AGH





foto: Z. Suljina



LAT AGH

Bądźmy razem w tych dniach,
bo mamy z czego być dumni
i mamy powody do świętowania!

**Główne obchody Jubileuszu
Zjazd Absolwentów AGH
18-19 października 2019 r.**

zjazd100.agh.edu.pl

100lat.agh.edu.pl